WNP
2651 st



XIĘGI PIERWSZEY

SATYRA I.

Ná złe Cwiczenie y rospaſáną Edukácyą Młodźi.

CO po tych proſę zbiorách, co po pełnych złotem
Skrzyniách żeláznych, ktore w ſklepách gęſto ſtoią, Zbiory dáremne
Worków z záwiązánemi czuprynámi ſtrzegąc,
Kiedy Potomek wiśieć, ktory ma zażywáć
Tego wſzytkiego, co nań ták chćiwie zgromadzaſz?
Po co te Wioſki ſprzęgaſz, á Sąśiádow ćiśnieſz,

Bá czásem nie iednemu wßytko powydźieraß,
Kiedy ten tego nigdy nieg odźien co wkrotce
Ma po tobie dźiedźiczyć. [Bodaj me dźiedźiczył
Ná większą hańbę Domu y nießławę ßwoię]
Spytaćie mię Polacy zkąd to? chcećieß wie-
dźieć? (du.
Nie umiećie Cwiczenia dáwáć dźiatkom z mło-
Przy- n zle cwicze- nie z mlodu. *Owßem przykładem ßwoim bárźiey ich vßuiećie.*
Iáko ma bydź nápotym dobry, kto z dźiećińßtwá
Do wßelkiego przywyknie złego, y nałogow
Niecnotliwych nábędźie? Pomnićie co mowi
Stáry Poćtá, że więc ßkorupá ktora ßię
Swieża będąc, nápije ßmrodliwey tłuſtośći,
Już nigdy niewycuchnie áni pachnąć będźie.
Toż ßię tu właśnie dźieie. Naprzod gdy od Mám-
Y deli- káckie. *Dźiećię odßadzą w drugim y to ledwie roku, (ki*
Ze utyie iák ćielę, támże go zoßtáwią
Do kilku lat, áż zgnije między Francymerem.
Cáłuią, pießczą, mußczą, czásem y przytulą
Nieoßtrożnie gdźie indźie, że ßię Chłopiec zbe-
Bá czásem y náuczy, ßiągáć iuż pocznie (ßtwi,
Gdźie nie trzebá. Tym czásem papinkámi kar-
Uchoway Boże inßey potrawy Dźiećięćiu (mia
Tylko co ßię ná átko zwykło terminowáć,
Jáko to Gołąbiątko, Kurczątko, Cielątko.
Wołowego niedáć mu Mießá áni Grochu,
Miedzy Bialo- głowámi roście. *Trućizna niemoże bydź Dźiećięćiu gotowßa,*
Y ták między onymi roście Białogłowy
Sárdánapalę młode trácąc zdrowie, wßytkę

Ná koniec y czerßtwośćy ochotę do cnoty, (ßćie,
Bo zmárnieie w więźieniu Dźiewczym niż doro-
Gdy mu y ná piądź wyniść z Izby nie dopußczą,
Chybá zátkawßy gąbkę y noßek y ußká.
Aná cożgo ták długo tuczyßz w tym Karmniku)
Co wżdy z niego ná potym chceß mieć, co dla Bo-
gá?
Dopierożći zálędwie po rożnych przymowkách
Y Krewnych y Przyiaćioł, pośle go do Szkoły, w Szko- lách po- błazáia.
Przykazáwßy ßurowie y Pedágogowi,
Y tym ktorzy ßą przy nim, áby długo ßypiał,
Aby rozgá ná ciałku iego niepoßtałá.
Roßćie Láś iák Cielątko, będźie Wołek z niego.
Pißą wßyßcy że ßię Láś uczy árcy dobrze,
Skacze z Szkoły do Szkoły, bo ći co go uczą,
Cboca ßię Rodźicom cále w tym ákkomodowáć.
Już przebiegł Rethorykę y Dialektykę,
Już y wßytkie náuki. Szumny Rethor z niego.
Wßzech ßłow nieumie ßłußnie wyrzeć y nápißáć.
Już z nim do Philozophiey, á potym do domu
Nie umie in Barbara *coś árgumentowáć,* (mách
Ale w Szkole ále w Mieśćie. Kędy w tudzych do-
Dy niebędźie Celarent, *álbo też* Da raptim.
Nie náßtąpi Ferio, *Argument u Mężá*
Będźny, ktory iego wßytkie inße zbije.
Uprawiwßy ták tedy ßwoy Curs *y náuki,* Od náuk predko oderwa.
Wraca iuż do domu człowiekiem uczonym,
Ták o nim y Oćiec y Mátká rozumie.

Wßyscy iednák ináczey. Cożwżdy po nim w domu

w Domu nie ſie dobrego nie náuczy.

Kędy ſię nie nauczy chyba wßeteczeńſtwá,
Y wßelkich niepoczćiwych obyczáiow oraz.
Pan Oćiec ſam ſtánie mu zá miſtrzá dobrego,
Páni Mátká też y Sioſtry tákiegoż gátunku.
Pije Oćiec w dźień y w noc, niewyda go Synek,
Gra Koſtek, y tych pewnie tenże dopomoże,
Zwádźta on, wprawi ſię też niedługo w to
y Syn.

Rad podwiczki pilnuie, y w tym go wyráźi
Ad amuſſim, y w inßych zbytkách y nierządźi
Y ktore tylko możeß ogárnąć rozumem (
Niecnotách: Oycowſki Dom ſtánie mu zá Szk
Nie łoży ná náuki Synά, y ćießko mu
Kopę ná to obroćić, á záś tego dármo
Náuczy ſię, cokolwiek y tego, y wßytek
Oraz Dom zeſromoći. Więc mowiß co potym
Synowi po Láćinie umieć? á on głupi
Po Polſku y łáćinie, z ćiebie przykład wźiąw
Ták mu tedy ten miły dom y pomießkánie

Wypráwa nie uważna do Obcych Kráiow.

Przy Tátuśiu wynidźie. Aż ſię też námyśli (
Wyſłáć go gdźie dáleko w Cudzoźiemſkie Kr
Po co proßę? áby tám z Mátpą ſię ożenił,
Albo więc Inſpektorá márnie okáliczył,
Albo zábił. Wßák wiećie niedawne przykłá
Wraca ſię Pan Syn ze Włoch tandem do Oyc
Zonkę z ſobą prowádząc, á Synową Oycu. (z
Poći ſobá, dla ktorey go trzebá było pięć ſet

Mil od Polſki poſłáć. Niewſpominam ſtráty
Y nákładu y koßtu, y prace y złotá:
Ktore ſię tám rozeßło, raz ná pijátyki,
Drugi raz ná Zámtuzy y złą Compánią. Y koßzt dáremny
Lecz tego nieżáłować, bo ſię gráć ná Lutni,
Spiewáć, ſkakáć gálárdy: bá y po Fráncuſku
Náuczyć diſßkurowáć; więc y alamode
Chodźić, ſtroić, y wßytko czynić po Fráncuſku
Cożz tego? to rozumieß że ſiłá tym wygrał.
Mym zdániem wßytko ſtráćił, kiedy bonam
mentem:

Już mu y Polſká śmierdźi, y wßytko w niey gáni. Polska mu zbrzydnie.
O Fráncyey powiáda, o Dámách, Baletách.
Nic nieumie tylko tgáć, á udawáć rzeczy,
W źwierćiedle uſtáwicznie ni tám Mátpá iáka
Muſßcze ſię, goli brodę y dwá rázy o dźień.
Toż nápotym y w Polſkim ſtroiu czynić będźie.
Monſtruie, perfumuie, pudruie y tráfi
Włoſy, z ktorych żelázo ledwie kiedy znidźie,
Mową, Stroi, po Fráncuſku y Geſt y zabáwá. Przeformuie ſie w Cudzoźiemcá.
Siłą przeiął zwyczáiow, umie y Káptuná.
Drewniánego rozebráć, á z ieść prawdźiwego,
Y po toż to cáłe ośm lat w Rzymie, w Páryżu
Potrzel á było mießkáć? y ná to ſię ten koßt
Siedmiudźießiąt Tyßięcy obroćił y nád to?
A toż maß korzyść z tych to cudzych miłych
Kráiow,
Że Syn twoy miáſto náuk przynioſł ći te figle,

Przesumpcyey nábędźie.

A præsumpcyey názbyt, ktorą ma o sobie
Ze grzeczny, że uczony, że wszyscy błaznowie
Tylko sam nie, á ono opák to rozumieć.
Jáko ieden Senator o sobie powiádał,
Gdy też był ze Fráncyey y ze Włoch powrocił,
Ze mu się w Polszcze káżdy zdał bydź ledáiáki,
Tylko on grunt. Zá czásem ták się mu záś zdáto
Ze wszyscy mądrzy, tylko on sam ieden błażen.
Leczia do ćiebie Oycze znowu się powrácam
Y pytam co wżdy będźieś czynił z tym to Synem
Ktory się świeżo wrocił? pośleś go do Dworu,

Potym domatorom.

Czy do Woyská? Nic z tego. Niech się domem
Tuć się śitá náuczy, pić á kostyrowáć, (báwi
Wárcabámi kołátáć, kart gráć do umoru.
Nuż utrácáć, Páchołkow przyimowáć, po Miá
stách (dzá
Huláć, krzosáć, wádźić się, Sąsiádow naież

Albo utrátnikiem zoftánie.

Rodźicow nießánowáć, rády ich nie fluchać.
Rownych sobie znieważáć, áż też utną rączki
Y onę piękną gąbkę spróśnie nákárbuią.
Ty dopiero zábiegáć temu chcesz; dáremnie.
Czemu? bo iuż nie rychło, gdy się rozbieżáły
Kotá, y gdy iuż trudno zátrzymáć ich z gory.

Tego koniec márnie ożenienie.

Spyta mię kto, nierządu tego co zá koniec?
Krociuśieńko odpowiem, márne ożenienie (l
W domu, ieśli się w Niemczech gdźie nieopárt
Przećiw woli Rodźicow. Zátym to nástąpi,
Ze wßytek dálßy żywot brzydko poprowádźi
Y w

Y w domu Látá strawi z powßechną niesławą,
Bo z młodu do roskoßy y nierządu przywykł.
Nie z tey Szkoły, áni też tákiego ćwiczenia
Było dwánaśćie młodźi cnych onych Polakow;

Z inákszey ci byli Szkoły.

Ktorzy w Adrynopolu ná wßeteczny nierząd
Od Amurátá będąc Cárá Tureckiego
Wybráni ze wßech Więźniow, zabić umyślili
Ceßarzá; á gdy ieden Bułgárżyn ich wydał,
Wiedząc o mękách ktore ćierpieć, álbo ßprośnym
Ządzom Tyráná mieli brzydkiego podlegáć,
Sámiß z ßobą ták długo broniámi czynili,
Pokąd oßtátni nie legł y Duchá nieoddał. (dzę
To powiedźiawßy ßpyta mię kto, co wżdy rá-
O wychowániu dźieci. Powiem, tylko ßłuchay.
Z młodych lat y dźiećinnych nie choway ich

Porádá, tákie dáć ćwiczenie dźiećiom.

miękko (czká
Niech przywyka Synaczek niewczásom, Core-
Posłußeństwu, boiáźni Bożey y Rodźicow.
Potym ná Inßpektorá nie żáłuy, á w karze (żay,
Każ mieć chłopię, sam tákże w niczym niepobłá-
Zwłaßczá gdy upor znaydźieß w iego przyro-
dzeniu.
Utráty, y złych rzeczy nieucz, y owßem broń,
Niech się też Synek z tobą niepoßpolituie,
Aby ćię y nápotym ßánował, y Mátkę.
Niech zná oko ßurowe Oycowßkie y Mátki.
Ná náuki nieżáłuy. Potym gdy go zechceß
Oßtáć do obcych Kráiow, wprzod u ßiebie uważ

Y kiedy, w ktorych leciech, á gdźie, y z kim po-
Bo tákie° potrzebá przybráć, ktoby umiat (ſtáć,
Kierowáć nim, y iego porywczą młodośćią.
Nie żáłuy ná człowieká godnego, coby miał
Stuſzną ſwoię powagę y reſpekt u niego.
Gdy ſię záś z tych tám Kráiow do domu powro-
Nie baw przy ſobie, ále poſli go do Dworu (ći,
Albo do Woyſká, álbo też ná ſłużbę kędy (dźieſ
Gdźieby brat ſwe ćwiczenie. Ták z nie° mieć bę-
Człowieká poczćiwego, y znaczną poćiechę.

Lepiey dźieci nie miec, niż złe miec.

Ináczey śmiele rzekę, lepiey nie mieć dźieći,
Niżeli mieć tákowe, ktore Dom twoy, ſiebie,
Y ćiebie zháńbić máią, á zháńbić ná wieki.

SATYRA II.

Kto ieſt prawdźiwie Wolnym Szláchćicem.

Nie urodzenie czyni Szláchetnym, ále Cnotá.

POwiádaſz wolnym Szláchćic. Czemu? bo ſię rodźił (tnę
W Polſzcze z Oycá y z Mátki Szláchty ſtároż
Jeſteś wolnym, przyznawam, ieſteś y Szlách-
Ale tytułem tylko. Nic w ſobie wolności (cer
Y Szláchectwá nic nie maſz, bo to z Cnoty idź.
Jáko ćię wolnym názwáć, á tyś ſiłu zbrodni
Szkárádnym niewolnikiem? W ták ćięſzki okowách
Jáko ćię zá práwego poczytáć Szláchćicá?

Szláchćicem dobry, mowiſz. Jáko? á zá Szláchćic
Kráść rozbijáć powinien? A zá to Szláchecka,
Záuieść w ſłowie, w Contrákćie oſzukáć bliźnie-
Zelgáć y odrwić prędzey niſz pioro opalit. (go,
Ale moy Przodkowie ſą w Conſtitucyách.
Od wiekow miánowáni, z Lechem tu oſiadſzy.
Ná Herbie Hábdánk noſzę. Sitá w moim domu

Nie honory y dignitárſtwá.

Biſkupich Páſtoratow, Stołkow Senatorſkich
Laſek, bá y Pieczęći. Wierzę, o te ſnádno,
Przećieſz mnie ty Nieſzláchćic, bo w tobie y krople

Ale Poſtępkı.

Nie uznawam Szlácheckiey Krwi áni poſtępkow
Zábijaſz, czudze Domy náieżdżaſz, wydźieraſz
Sąśiádom ubogi kęs lichey ſubſtáncij,
Czudze żony porywaſz, y z onemi mieſzkaſz
Sąśiedzkie gumná, mſzcząc ſię, nocnym y zdra-
dźieckim

Kto nie zyie po Szláchecku, ten nie Szláchcic.

Sposobem, ogniem znoſiſz. A zá to Szláchecká?
Kárty, Koſtki, Podwiká, to twoiá zabáwá.
Kufel z ręki po wſzytkie czáſy nie wynidźie;
Ná nic ćię, tylko, ábyś iadł, pił, á márnował.
Mam ćię mieć zá Szláchćicá? nieprzewiedźieſz tego.
Mam ćię mieć zá wolnego? Pewnie mieć nie będę.

Object. I.

Ale proſzę powoli. A zá ten niewolny.
Ktory może ná świećie ták żyć iáko zechce?
Ja mogę żyć iáko chcę, bá y czynić co chcę,
Nie ieſtem tedy wolnym, y wolnieyſzym niż Krol?

Nâ nic odpowiedź.

Nie dobrze inferuieß chudaku, ináczey
Stárzy Mędrcowie każą y z nimi sam rozum.
Wßytko inße przyimuię, lecz to coś powiedźiał,
Mogę ták żyć iáko chcę cále reprobuię. (ſię
Cóż, kiedym ieſt Szlácháicem, czy niegodźi mi
Żyć y czynić iáko chcę? wyiąwßy, cokolwiek
Práwo karze y broni, ktorego ſię boię,
Poſtoyże trochę miły, á náucz ſię krotko

Nie to wolnosc, czynic co chcesz.

Coć powiem. Nie tytuły Szláchęckie, áni też
Urodzenie, prawdźiwą przynoſi nam wolność.
Y nie máią tey władzy, pozwolić áby kto
Czynił co chćiał. Ratio *ináczey powiáda,*
Y broni czynić, cobyś, podiąwßy ſię, podrwił,
Lepiey niecháć, niż zbłądźić. Ták powßechne
práwo,

Nie podymuy ſie Szaſzka Legáwego polá.

Ták y náturá każe. Nie tykay ſię lekarſtw,
Jeżeliś nie Medykiem. Zániechay Regatá,
Jeżeli y ná dudach zábeczeć nieumieß.
Nie pußczay ſię ná Morze, ieśliś roli przywykł,
Inßa kmieć, inßa żeglarz, nie weſpoł to chodźi.

Objectũ II.

Alem ia przećię wolnym y ſtárym Szláchći-
Nie mierzę áni kwartą, áni łokćiem, áni (cem
Hándlem nam zákazánym, idę iáko Szláchćic

Reſpons ná nie.

Mierz y łokćiem porwoneś diabłu y kwartą,
A nie zábijay, rownych nie náieżdzay Domow.
Nie godź ná cudzy upad, tey ſtrzelby nie ná
twych
Sąsiadow y Przyiaćioł záżyway; ále ná

Nie-

Nieprzyiaćioł Oyczyzny. Nieżyi po Kuiáwſku.
Kędy trzebá teſtáment gotowy zoſtáwić
W domu, álbo przy Zenie, gdy na ucztę iedźieß.
Jeśli ſię według cnoty, według przyſtoyności
Spráwować będźieß, ieśli między dobrymy złym
Rozeznaß, y co dobrze brzmi, á co nie dobrze
Sprobowawßy oſądźiß. Jeśli uznaß czego
Strzedź ſię trzebá, á czego chwytáć oba ręką.
Jeśli chćiwie nie prágnieß cudzego. Jeżeli
Skromnie żyieß, Przyiaćioł kochaß y rátuieß.
Jeśli wieß gdy ochronić, gdy worki rozwiązáć.
Jeśli złotem pogardzaß, nie flußnych ſię chroniß
Zyſkow, áni ich łápaß chćiwie y bez wſtydu.
A rzeć możeß beſpiecznie, moie to ſą Dobrá.
W tańe, y moią wolność, y moie Szláchectwo,
Żyć poczćiwie ná świećie, y żyć wedle Bogá.
Jeſteś u mnie Szláchćicem prawdźiwym y mą-
drym,
Przyznawam że reſpondes *twemu urodzeniu,*
Y z niego bierzeß oraz y z Cnoty Szláchectwo.
Ináczey nie pozwalam. Miánowićie kiedy
Inßego ćię ná czele widzą, inßym. w ſercu.
Liſką włos tylko mieni, á nie obyczáie.
Pięknyś widzę ná pozor, kiedyby ták wewnątrz.
Záczym comći pozwolił, znowu rewokuię.
W niepoczćiwym człowieku, y iedną ſię nigdy
Poczćiwośći uncya nie znaydźie, nie będźie.
Trudno złe z dobrym mießáć. Jedney nie potráfi.
Noty iáko Bálcerek, gdy ſpiewáć nie umieß.

Kto ták zyie prawdźiwie ieſt wolnym Szlá chcicem.

Ináczey nie.

Y gdy głos maß chrápliwy, day pokoy koncertom.
Ty przećię w ſwym uporze ſtoiąc, mowiß wolnym
Wolnym ia nâder Szlâchćic. Iáko to bydź może,
Práwym ten niewolnikiem kto ma Pánow w ſobie y nád ſobą. *A ty ták śiłá Pánow maß w ſobie, nád ſobą:*
Y podleg aß mizernie, marnym, lichym rzeczom,
Wſzelkich zbrodni, wyſtępow będąc Niewolni-
Czy to tylko niewola, gdy kijem, náháyką (kiem
Kogo przyſkrzą, áby co czynił, kiedy niechce?
Záwoła Pan ná chłopcâ: Chłopcze á nie idźieſ
Nie bieżyß ná mych nogách, nie widźiß korbá-
czá:
A chłopiec leći iák wiátr, záraz czyniąc co Pa
Każe, ábo záwoła. Ty, ty czy nie ieſteś
Márnieyßym niewolnikiem, kiedy ći Pánowie
Co w tobie ſą, roſkażą, á ty czynić muśiß?
Gorzey niż ow, ktorego boiáźń y náháyká
Páńſka w łot przymuśiłá, do prędkiey uſługi.
Jáko naprzod chciwoſc Zbioru. *Náprzykład, ſpiß, áż ná cię wota ſkąpa chć*
woſć,
Y budźi. Wſtań co prędzey. Niechce mi ſ
Wſtańże. (dawa
Záraz gnoyku, oſpálcze, iedź, hándluy, prz
Kupuy, ſálbieruy, obieß Świát, obieß y Morz
Y źiemię. Nie doſypiay. Przypądź wołow z Ru
Z drugiemi do Burkſtetu, ábo do Wrocławi
Abo ku Hámburkowi. Odrwinie iednego
Niemcá, bá y ſámego Włocha y Hiſpaná.
Ale Pan Bog obaczy, ſkarze, y zemśći ſię. (

Złamánego ſzelągá, ieśli z Borgiem trzymaß.
Kto ſię ná Páná Borgá ſpuśći, wſzytko trâći.
Po onem nápomnieniu ábo nátáiániu (ſką
Zewnętrznym, chudak w drogę wybiera ſię Ru-
Do Ozowiec, ábo do Jároſtáwiá, ábo (ſzepce
Gdźie do Niemiec. Aż z drugiey ſtrony Roſſoß II. Delicye y w czáſy.
Y domowy wczáśiczek. Dokądże záś dokąd
Głupi człowiecze myśliß? w ták złą drogę, w
táką (bny,
Krzykwę y záwieruchę, w ták czás nieſpoſo-
Coć potym dla mizernych pieniędzy, dla zyſku
Biedne, zdrowie trâćić, y ten niewczás ćierpieć?
Nie náćieką doſtátki. Będźie z nas. Fortuná
Przyniešieć w Dom, kiedy ſię namniey nie ſpo-
dźieieß. (żyć?
Czy nie woliß weſołych dni w domu ſwym zá-
Czy nie woliß pośiedźieć ſobie z Przyiaćielem?
Niż po świećie niewiem gdźie latáć, prućiać, ſu- Ktore ſzepca y rozradzá ia.
Mizernego nábyćia. Zoſtań miły zoſtań, (kát
A każ w kominie nieśić. Wypijamy z ſobą,
Tym kłopot zoſtáwiwßy, ktorzy go ſukáią.
Tu ſtoiß. Niewieß co rzec. Dwu Pánow maß rá-
Ktorzy y roſkázuią y rádzą y grożą (zem
Jeżeli nie uczyniß. Przećię iednego z nich
Muśiß tandem uſłuchać, muśiß kárk podłożyć,
Y podáć w dobrowolne iárzmo y niewolą.
A choć ſię też wyłamieß raz drugi, nie iuż to
Poſprâwie. Trudno maß rzec wygrałem. Nie A-
men Ani

Ani koniec niewoli. Jeszcze w niey zostawasz.
Bo y pies gdy się urwie, z łáńcuchem uciekà,
A przecię sztuká wiśi łáńcuchá u szyie
III. Miłosc y plonna roskosz. *Snádniey go zań poimáć. Toż y ćiebie potka.*
Słyszałem raz gdy ieden Młodźieniec ták mowił
Do swego sługi. Bráćie á wieszże co powiem?
Jużże też myślę zániechác owey Páni, y nie
Myślę o niey, cále mi z sercá wywietrzáłá.
Bo kát mi potym co raz y w długi záchodźić
Dla niey, y swoie tráćić, y wstyd swym záđáwáć,
Gdy mię co żywo pálcem sobie pokázuie,
Żem w tey Mátpie zákochał y śpetney y głupiey.
Dobrze: Sługá odpowie, dobrze y cnotliwie
Wyrządźiś iey to Wáśeć. Dźiękuy Bogu że ćię
Wybáwił ze złey toni. Ledwie to wyrzekszy,
Aż Pan znowu do sługi: Co rozumieś Bráćie
Jeśli też opuszczona płákáć będźie, czy nie
Płákáć? Odpowie sługá: Bá owszem Wáśeći
Wypchnie z domu y wzgárdźi, ieśli nie co go.
A ieśli mię záwoła, ábo więc potuszy, (rzey.
Y nie mamże iść do niey, y bydź ták okrutnym?
Nie zdobędę się ná to, choćbym żył y sto lat.
Prędka odmiáná dobrey intencyey. *Pátrzćieś iáka odmiáná prędka dobrey woli,*
Y dobrey intencyey, zá ládá pokusą.
Gdy tedy wolnym z támtąd wynidźieś, áni się
Obeyźrzyś ná iey waby, mieć ćię zá mądrego
Y zá wolnego będę: ináczey pewnie nic
Przyklad z fábuły Circes. *Circes, ták Poëtowie báią, sługi Ulyssa*

Gdy do niey przypłynęli, pewnym tám liquorem
Nápoiłá: zá ktorym ieden się w Niedźwiedźiá,
Drugi we Lwá obrocił, trzeći w Swinię, czwarty
W Mátpę, w Osłá, w Záiącá, y niewiem w co
tylko.
Oczym dáią znáć, że roskoss odmieni człowieká
W bydlęce obyczáie, rozum mu odiąwszy.
Jeśli tedy wzgárdźiś tym słodkim nápoiem
Cukrowáney roskoszy: mam ćię zá wolnego.
Y z drugiey Syren morskich. *Syreny, ći też báią Poëtowie, swoim*
Pieszczonym głosem wabią do siebie, tych co tám
Blisko zegluią, potym ná skáły przywiodszy,
Y ná odmęty morskie y nurty głębokie,
Onychże pogrążáią y topią ná wieki.
Przed temi mądry Ulisś, sobie y swym tákże
Towárzyszom zálepił uszy woskiem, prędko
Mijáiąc słodko brzmiące Spiewaczki y zdrády.
Ty tákże ieśli Cnotą y stałym umysłem
Zálepiś sobie uszy, przećiwko namowom
Obłudney y zdrádliwey roskoszy, uszedłeś,
Y maś u mnie pochwałę mądrego y cnego.
IV. Ambicya, y łápánie honorow *Ná koniec pytam, czy ten w wolności Szláche-*
Zyie czynie? ktorego ámbicya ślepa (ckiey
Zá nos wodźi iáko chce, sepcąc mu do uchá,
Y zgołá roskázuiąc, áby sypał złotem,
Aby Dworskich uymował, per fas & per nefas,
Honorow, Stárostw, bogactw, ćiekáwie szukáiąc,
Wo zgołá komu swe ządze roskázuią

Y pry-

Y prywatne áffekty, niegodzien wolnego,
Niegodzien y Szláchćicá tytułu. Lubo kto
Inszey iest opiniey, ia przy swoiey stoię.

SATYRA III.

Náćiężary y oppressyą Chłopską w Polszcze.

Bog nas zá chłopy karze, y ich angurie.

ROzumiem że Bog Polski zá nic nie karze
Więcey, iák zá poddánych srogą oppressyą
Y gorzey niż niewolą. Jákoby chłop nie był
Bliźnim nie tylko twoim, ále y człowiekiem,
Serce się oraz lęka, skorá drży wspomniawszy
Ná tę niewolą, ktora cięższa niż Pogáńska.
A dla Bogá Polacy czyśćie osáleli! (zbio

Z ktorych dostátek wszytek mamy.

Wszytko dobro, dostátek, żywność, wszyt
Zwászych maćie poddánych. Ich ręce was ka
mią,
Przećię się ták okrutnie z nimi obchodźićie?
Wielbłąd ták powiádáią nád siły nie nośi,
Y kiedy go náuczą że przetádowánym
Bydź się poczuie, záraz támże się położy,
Y wstáć nie chce. Opák tu: bo nád przyrodz
Y Boskie práwá, chłopek wytrzymáć to musi
Co mu Pan ná rámioná włoży, by miał zdyss
Łáią y Káznodźieie, táią Spowiednicy,
Pieklem grożą, nic ná tym, sámi to Biskupi
Przez swoich Oekonomow czynią y Prálat

A boday y nie więcey. Ma Szláchćic ubogi
Zastonę, kiedy widźi że Przednieyszy grzeszą.
Náprzod iákie ćiężary w sámych robotźiznách. Ciężary nie znośne w robotźiznách.
Gdźie bywáto dwádźieśćiá kmieći ábo więcey,
Tám ich ośm ábo dźieśięć, á przećię to zrobić
Każą dźieśiątkom, co ich dwádźieśćiá robiło.
Gdźie przed tym wychodźiło ludźi po iednemu
Z domu, potymy po dwu, po trzech, y po czterech.
Gdźie dwá dni, ábo y trzy robili w tygodniu,
Teraz nie máią czásem wolnego żadnego.
Gdźie wolny szynk piw bywał, zwłaszcza w Xię- Wszynkách piw
żych dobrách
Teraz y to odięto, y pić każą piwo
Ktorymby sáme trzebá diabły truć w piekle.
Rzeczesz, ále mam dźiatki, mam y rożne spezy.
Wszytko to zły duch weźmie, y zbiory, y ćiebie,
Y dźieći: Bo táki zbior nie zwykł bywáć trwáły. Nie trwáły zbior táki, zdźieszki.
Nie wspominam záś zdźierstwá, ktore z chło-
pow czyniss.
Powiedzą studzy, czeladź: Chłop tu iest bogáty,
Ma bydłá, owiec, inszych dobytkow nie máło,
Zniydźie się to ná kuchnią, zrodźił mu się Jęczmień,
Szenicá, y tá dobra ná piwo dla gośći.
Gromádźił też nieborak groszieden y drugi, Gdy pobiorą pieniądze chłopu.
Ten się ná wydatki znidźie: szyią boty
Budźinie. O przyczynkę nie trudno. Winuią
Jem, drugim grzywien chłopá, ledwie że y Dusze

Nie wydrą z niego. Czemu? że ieſt nabogátßy.
O drugim záś powiedzą, ma roli doſtátek
Y dobrey, znidźie ſię tá ná folwárk, wźiąć mu ią,
Bá y wßytkich pozrzucáć z rol, á folwark támż
Záłożyć. Sſtánie ſię to w iednymże tygodniu.
Płáczą chudźiny Oćiec, Mátká, dźieći, wßyſcy,
Do Niebá tylko krwáwe ſkárgi poſyłáią.
Y tám żądáiąc zemſty, ktora nie leniwa
Jeſli nie ná tym, tedy onym náſtępuie
Swiećie, kędy oddádzą ſowićie złym zá złe.
A my przećię niedbamy, bo baczyć nie chcemy
Co ſię z námi po ſmierći dźiáć będźie. Ani też
Piekłá widźiemy, áni o nim pámiętámy.
Ale ſpyta kto. Jużeś wßytko wypowiedźiał?
Stu gamb y ſtu ięzykow, y to ießcze máło.
Potrzebábyná ſłuſne chłopſkich oppreſſiy
Wyráżenie. Jeßcze mam kilká ich powiedźieć.
Kiedy Wioſná náſtąpi, á deßcz uſtał w Máiu
Czárownice przyczyną. Zdecht Wołieden drug
Albo tám co z przychowkow, Czárownicę wini
Każą tedy niewinną Bábę wźiąć y męczyć,
Ażich zpiętnáśćie wyda. Ciągnie Kát y pali
Aż powie y powoła wßytkie co ich we Wśi.
A Bábá dźiw że Páná z Pániąnie powoła
Ktorychby ráczey ſpalić zá to, że niewinnie
Męczył y trácić każa ſwoich bez przyczyny.
Y ták nie będźie we Wśi trzydźieśći człowiek

Po ſmierci źle ſie to płaci.

Czárownic palenie.

Niewinnie.

A piętnáśćie pogłowia ſpalą. Co dla Bogá
Zá przyczyná? Pan chory y nie ma wſkoránia
Schnie, y dźieći mu często umieráią w domu.
Jákoby y ſuchoty y śmierć przyrodzone
Nie były? y zeſłáne od Bogá ſámego?
Niewſpomnię iácy w tákim ſądźie záſiadáią,
Chłopſtwo głupie, ławnicy, ábo y ći ktorzy
Przyczynkę iáką máią ná niewinnych chłopkow.
Ale ázaſ nowiná y nie z tey przyczyny
Męczyć ludźie? Urzędnik da chłopá obieśić
Oczym náwet Pan niewie. Ale cóż wżdy zrobić?
Ukradł że co? czy zábił? Jeſtże świadek iáki?
Żadna o głowę ludzką zwłoká nie ieſt długa.
Wżdy poczekay y uczyń wprzod inquiſitią.
Ná co inquiſitią? chłop to y poddány.
To poddány nie człowiek? Ey nic, day mi pokoy
Wiem co czynię. Znaydźie ſię drugi co piątnuie,
Co bije do umoru, co w tárášie zgnoi.
Co rozgámi ſiec każe iáko dźieći w Szkole
Szędźiwych y poczćiwych Stárcow bez przyczyny
Będźie czáſem z tąd prætext, że nie piją w
Choć złe, choć kwáśne piwſko, choć ſię wßem złym
Powiem, bo też zámilczeć trudno, gdym raz iá-
Przez pewne Wśi, kazałem piwá wynieść z Kár-
Wynieśiono, ſpytam ſię tákieß u waß piwo

Dużę y żywotá chłopſkiego mały ſzácunek.

Bią y kátuią.

Pić źle piwſko przymuſzáią.

Záwsze bywa? powiedzą y sto rázy gorsze
A przećię ie pić musiemy, bo Pan Káczmarzowi
Oddáie pewną liczbę beczek do Tygodniá,
Zá ktore Káczmarz musi oddáć mu pieniądze,
Lub wypijem lubo nie. Káczmarz záś dochodźi
Ná nas stráty, dobrze to wprzod obráchowawszy
Wiele rozmiárow przyidźie ná káżdego chłopá.
Jeśli w Kárczmie nie będźie, zániosą do domu
One piwá rozmiáry. Pij choć złe á niechcesz
Wyliey choć świniom, przećię záptáć Kárczmarzowi

Toż y z Owsem, y z Mąką, y z Sołą, z Śledźiámi
Czynią, ktoremi chłopy co raz zárzucáią.
O sroga oppressia nigdźie niewidźiána!
Ty chłopku wszyckim day *Chłopká tákim przytiskáć ćiężarem, ktory to*
Xiędzu, Rzeczypospolitey, Pánu, Zołnierzowi,
Urzędnikom, Pisárzom, Klechom, Stugom Páńskim,
Háydukom y Kozakom, dźiećiom swym y żenie
Dáwáć musi ustawnie, z ubogiego płáchćia,
Drą go w Mieśćie, y w Kárczmie, we Dworzu
w kośtiele.

Ledwie że nie zeskory, á przećię pociągáć,
W todárze sami o moy Boże co więc czynią,
Y iáko z chudźinámi częśto wymyśláią.
Z tąd bunty chłopskie y dawnieysze. *Czemu? bo tak Pan kazał, Páná trzebá słuchać*
Y teć to oppressie onych dawnych wiekow
Po wypędzeniu Ryxy drapieżney y z synem

Káźi-

Káźimirzem spráwiły że się wszytko było
Poddáństwo zbuntowáło náswe własne Pány.
Ztądże musieli pierzchać y kryć się po láśách
Y po rożnych pustyniách, ták Xięża Biskupi,
Jáko y Káśtellani, y Woiewodowie,
Gdy ich chłopi śukáli dochodząc krzywd swoich.
Teś ćiężary Páwłukow, Muchow, Naleváykow,
Buntownikow, y teraz krwáwey nabáwiły Y teraz nieyszcz.
Woyny, y srogiey báńby Oyczyznę, bá málo
Nie ostátniey iuż zguby gdy Bog to flagellum
Przez chłopy zesłał ná nas, karząc oczywiśćie
W przod klęska y więźieniem Hetmánow á potym
Brzydką y desperácką ućieczką, ná koniec
Sromotnym y zelżywem pokoiem Oyczyznę.
Per quæ *bowiem* quis peccat, per eadem *tákże*
Punitur. *Doználiśmy ách doználi tego!*
Zámykam iákom záczął, że Bog Polskę karze
Naywięcey zá Poddánych: bá y karáć będźie,
Jeżeli się Polaku nie obaczyss kiedy.

SATYRA IV.

Ná tych, co się w zeszłym wieku żenią.

Y Tobie się też bzdyku chce żony? Ossálał
Chudźiná stáry, licząc śiedm dźieśiąt lat wie-
Młodźiuśieńieczką Zonę poymuie, nie sobie: (ku, Stáry się żeny.
Alem chory, trzebá mi coby opátrzyłá

Stárego, y oprátá. To upewniam pewnie
Ze cię dobrze opierze, gdy iey wleźie muchá
Vcierpi okolwiek. *W nos. Przyrzekam że poznaß co to młodá*
Zonká,
Stáremu, iák Włoch mowi, Károcá do Niebá.
Powiesc o Kupidynie y śmierci. *Powiádáią że raz śmierć spátá z Kupidynem,*
Ná iednym mieyscu wytchnąć sobie chcąc po pra-
cách.
Smierć łuk swoy y z strzátámi támże porzuciłá,
Kupido tákże łuczek y strzałki położył
W tym obay ocknąwßy się Sáydaki tráfunkiem
Jákoś pozámieniáli, że śmierć wźiętá łuczek
Y strzałki Kupidyná, á Kupido śmierći.
Idą w świát strzeláć ludźi. Kupido obaczy,
Młodego, wymierzywßy ugodźi go w serce,
Aż tu młody umiera miásto oblápiánia,
Bo strzałą śmierći chudzak postrzelony został.
Smierć też zoczywßy kędyś stárego, wymierzy,
Y ugodźi go w serce, áż stáry śáleię.
Do zalotow się bierze, młodźiuchne obłápia.
Smierć się dźiwuie. Nie dźiw bo był ugodzony,
Strzałka Kupidynowa, y nią zápalony.
Zonká bez młodszego nie wytrwa. *Cóż ztąd iednák zá korzyść? Táka iáka w Litwie*
Ktoś nápisał, że sobie Zoneczki chowáią,
Poćieszyćielow, ktorych Ieburones vocant.
Ták y stárego młoda Małżonká upewniam.
Bez nich się nie obeydźie. Wolátáby iedno,
Oko tylko mieć w głowie y rękę y nogę

Y ucho

Y ucho, niż się iednym Mężem kontentowáć.
Cóż ná to odpowiádaß? Wźiąłem dobry posag
A przy tym młode látá, zá co mi to stoi?
Wymawia stáremu. *Wytchnieć upewniam tego, gdy co raz wymowki*
Potykáć cię więc będą. Żeś ustał chudźiná
Ze śmierdźiß trupem zgniłym, y zeć z nosá cie-
Ze oczy opárzyste ustáwicznie płácza, (cze.
Ze zębow w gębie nie maß, żeś grzyb nápoł
zgniły.
Żeś w miłości oźiębły. Więc y tym podobne,
Ktorych ták długo będźie, że tez zbrzydnieß
cále,
Ná koniec otruie. *Záczymći w poleweczkę miásto Cukru, ábo*
Czego słodkiego, wsypią trąbkę Arseniku.
Y ták przypłáćiß Zonki, przypłáćiß Posągu.
Zbior iego wniwecz. *Bowiem y to coś zebrał, Zoneczká pobierze*
Po twey śmierći, y tym się zá kogoś wyrái.
Moiá rádá gdyś stáry dayże Zenie pokoy,
Lepieyć ták w stánie Wdoskim, ábo y Młodźień-
skim (rzeć.
Kończyć látá zgrzybiáłe y w Wianeczku um-
O Bábách co. *Powiedźiałem o Dźiádách: O bábách co po-*
powiem?
Dwá rázy w tym są gorsze. O iák owo śmießna
Gdy się Bábus wymußcze, gdy brwi ufárbuie, a.
Lecz Hebanowych ząbkow ufárbować trudni,
Y owych zmárszkow uiąć, ktore poorały cale
w Obycych krainach inszych. *Szpetną twarz. Przećię iednák suknią nádd kie,*

Co náturá uięłá. Stroi ſię Bábuśiá
Poſtáwę też formuie, y chod, y poyźrzenie.
Aż ſię tám ktoś odważy z Młokoſow przeczuwſz
O pieniąſkách u Bábki. Zmyśla zákochánie
Y zá to bráć poczyna, á do młodßych noſi.
Wzdycha, chwali rozſądek, obyczáie, mądroſć
Doſtátek y ánimuß: Bábá temu wierzy,
Y rozumie że grzeczna, że piękna, y wdźięcz
Już ſię y ſámá ſtára o niego, y proſi. (na
Bo młodźi nie Báby lecz pieniądze poymuią *Ktory wnetże pieniądze, nie Bábę poymuie.*
Bo ktożby ſtárodubá życzył mieć zá Zonę.
Slub ſię tedy odprávi, y obiad Weſelny.
Po ktorym w taniec idąc, zágrát pioſnkę każe.
Ma ſnadź Bábá pieniądze, ma pieniądze w leśi
Kijemże tedy Bábę, áza ie przyniešie.
Wßytko ſię to wywroży. Wnet Bábę z pieniędz
Obiorą, iáko ową káwkę z cudzych piorek.
Zá tym źle náſtą pi mieſzkánie. *Y obrawßy, kazáiey do diabłá z domu.*
Mießka gdźie ludźie Bábká, cudze poćieráiąc
Katy, á ſwemu táie Małżonkowi y klnie.
Krewnych wzywa ná pomoc, o rátunek proſi.
A kátki kazał ſßáleć; Mogłáś zážyć ſwego,
Y w doſtátku opływáć nie ſzukáiąc Mężá.
Zonka bez młodſzego nie wytrwa. *Dobrze to ná cię Bábo, że y kijem bierzeß,*
Nie maß cobyś w gębę włożyłá. Day Boże
Poćt y ſię wßytkie, twoim przykłádem karáty.
Ták
Bez r
Oko ty

SATY

SATYRA V.

Ná Szpitale w Polſzcze, y rzadkie, y nieporządne.

O Sercá zákámiáte, záwárte litośći
Y miłośierdziu ſercá. Ubodzy zdycháią
Ubodzy od głodu umieráią *Od nędzy, niedoſtátku, á przećię wolićie*
Ná zbytki, niż Szpitale koſßty ſwe obrácáć.
Opátrz wżdy káżdy iáki, kędyby ułomny
Miał ſwoie opátrzenie, żywność y ochronę.
Ubodzy w gnoiách leżą, leżą po Ulicách,
Pátrzyćie ná to wßyſcy y głoſy ſłyßyćie
Niebá przenikáiące; á przećię iáko on
Lewitá minął kiedyś człeká zranionego,
Ták y wyteż mijaćie, tych co w gnoiách leżą.
Ztąd rozboyſtwá, łotroſtwá. *Ztądći wßelkie Lotroſtwá z tąd Biegunow ſiłá*
Z tąd ſię ubodzy włoczą od Wśi do Miaſteczek
Bo gdźieß ma chudak opáść, quid vis nędzá każe
Et facere & pati. *Muśi nie rad zbijáć.*
Kradźieże. *Kiedy niema z kadby wźiąć. A gdy co ukrádnie.*
To wołaß, to obieśić każeß zá tę winę, (go,
Coż ma czynić? Muśi kráść. Spytam ćię ſáme-
Cobyś czynił w tym rázie, gdybyś niemał co ieść.
Czy niekradłbyś? bá wźiąłbyś pono y z Oltarzá.
O iáko dobrze w Niemczech, álbo we Fráncyi,
We Włoſzech, w Niderlándźie, gdźie Szpitale w Obcych kraiách inácżey. *ták ſą opátrzone, że lepiey nie mogą.* (tákie,

Jeśli wszytek utomny, ma ieść y pić z gębę.
Jeśli ma ręce zdrowe, znayda mu robotę.
Jeśli nogi, y te więc máia swą zábáwę.
A dostátek wszelki tákim opátrzony.
U nas co iest Szpitalow wszytkie są ubogie,
Ateż Bog nam umyka, gdy mu żáłuiemy.

My zaluiemy ubogim, á Bog nam

Czy nie wiemy co sámże powiedźiał o sobie,
Cokolwiek tákim dáćie, mnie dáćie sámemu
Łáknąłem ia w ubogim, nákarmiliśćie mię,
Prágnąłem, daliśćie pić, byłem nági, nędzny,
Odźialiśćie mię. Pánie czy rzecześ Polakom

Nie pytay Jalmuznikow w Polszcze

To, co inszym Narodom. Sitá Utrátnikow,
W Polszcze, máto náliczyć bácznych Jálmużnikow.
Nie pytay teraz Swiętych Biskupow Marćinow,
Ktorzy się własnym płaszczem z ubogim dzielił
Nie pytay y Paulinow, ktorzy dla wykupu
Więźniow, sámychże siebie w niewolą dawáli.
Niepytay Jálmużnikow Biskupow, ktorych to
Eleemosynarios zwano, *nie máś tákich.*
Więc cokolwiek Szpitalow fundowánych u nás
Niemal wszytkich Intraty wniwecz poginęły.

Nietylko nie dádzą, ále y pobiorą ubogim.

Bo czegoż długo w Polszcze. Jedni niewydáią
Czyńszow, tákże funduszę giną. Sámi często,
Proboszczowie rozbiorą, co ubogim dáno.
Chćiwość opánowátá zákámiáte sercá,
Nie tylko by miał co dáć, uymie Ubogiemu.
Ale y Rządu trzebá, ten napotrzebnieyszy

W káżdey rzeczy; Lecz y tu. Ubogich niemáło,

Rządu trzeba. Swywolnych karáć.

Z swey woli, nie z potrzeby. Ze się robić niechce
Chłopu, áż on utomny, áż on chramie, żebrze.
Czásem nogę obwinie, y rękę zákrzywi,
Zmyśláiąc s' áleczenie. Gnuśność to práwnie.
Bywa frántow nie máło, bywa y przebiegłcow.
Jáko o iednym piśa, gdy go raz Krolowa
Angielska Elizábeth mijátá, y rzekłá:
Pauper ubiqve jacet; *iák z biczá powiedźiał.*
In thalamis Regina tuis hâc nocte jacerem,
Si foret hoc verum, pauper ubiqve jacet.

Y zmyślonych Opętánych.

Co rzekę o Białey płći, iák śitá z nich znay-
dźież
Opętánych po rożnych y W śiáchy y Miasteczkách.
Mátpie się robić niechce, y ztąd ma diabłá
W sobie, y toć diabet, gdy się robić niechce.
Konopne Exorcysmy dźiwnie ná te dobre,
Albo też dębową wić, náuczy tá robić.
Y diabłá wypędźi, by też natwárdszego,
Kijem tákowich gnuśnych, miásto iátmużny.

Y Pielgrzymow fałszywych.

Tákże owych Biegunow, co to w Compostelli
Nie bywáli, áni też w niewoli Tureckiey,
Choć Pátenty przy sobie máią y podáią. (śnie
Z ki fałsz w owych ludźiách? Urzędom to wła-
Należy mácáć prawdy w tym, y fałsze káráć,
Biegunow y Włoczęgow cále poskramiáiąc,
Y to czyniąc áby w swych Szpitalách siedźieli.
Co będźie kiedy y my one fundujemy,

Ráczey

Ráczey niż nowe co raz Zakony, ktorych iuż
Dosyć u nas dla Bogá, w pozorze ubogich
W rzeczy sámey dostátnich. Niech Plebani będ
Buduymy tedy y nádawaymy Szpitale.
Zakonnego żywotá, stáná nam zá Mnichow.
Szpitale wy, Szpitale Polacy funduyćie
Dla ubogich Pielgrzymow, Więźniow y Zołni
rzow (ki
Ná Woynách skaliczonych, ná koniec dla wszy
Utomnych y upádłych. A ták Bonifratelli
Nie będą mieć przed wámi ná ziemi y w Nieb

SATYRA VI.

Ná Pogrzeby y zbytki w nich.

BA chwałá Bogu żeś wżdy wyszedł z tey cho
Moy drogi Mikołáiu, pozbáwiłeś żalu, (
Y nas dobrych Przyiaćioł, y Zonę klopotu
Ktorąć Bog dał pomyślną. Inszym o iák rożni
Lzy y żal z myślony.
Płácze druga nád chorym Mężem, łzy zmyślo
Puszczáiąc, á w myśli ma. Boday zdechł w my
oczách.
Boday wieczorá ten pies zgnity nie doczekał.
Gdy go tedy bez duszе widźi, o iák w sercu
Wykrzyka; Jáko sobie iuż gáchow ráchuie.
Temu Zoná umárłá, ten ieszcze Młodźieńcem,
Ten gładki, ten bogáty, ten hozy, ten młody.
Bo tám o obyczáiách w myśli nie postoi.
Dosyć że kształtny, piękny, tádny y wesoły.
Y to

Y tobie też niemłodko młodego potrzebá?
Ráchuiąc kilku Synow y Coreczek kilká
Nic to, trzebá się udáć, y miłość zmyślona
Ku Mężowi z mártemu pokázáć dla ludźi.
Zwłaszcza przy Ludźiách.
Tymćiby gáchow zwabić, áby náwiedzáli (we.
Ciáło, więc niewiem z marłe, czy też ráczey ży-
Tym Gáchow zwabiáią
Ktorych Jey Mość ná łoskv czeka w záśłonioney
Nie cále iednák Izbie, áby przez Konopną
Kratkę, mogłá się dobrze przypátrzyć káżdemu,
Co żywo tedy iedźie náwiedzáć to ciáło,
Jedzą, piją, y gośćie, y Xięża, y Mniszy,
Duszyczkę polewáiąc, ktora się tám kędyś (ći
Smáży dla onych zbytkow. Nie wspominam dźie-
Bo tych ubogi spłácheć z Oycem dokonywa
Pánie szepcą y záią.
Tym czásem Pánie one, co więc przybywáią
W náwiedźiny, powoli szepcąc, ráią gáchow
Ktoremiby otárłá łzy one zmyślone,
Co iuż tále Mąż z sercá wywietrzał y zmyśli,
Choć rzkomo kwili po nim, choć zemdlona leży.
Y nie wstyd cię Máśkáro iść tą nieszczerośćią
Z Bogiem, z Ludźmi, z Krewnemi? Leżyś bez
potrzeby,
Boday więcey nie wstátá. Boday grob záległá
Tężá swego. Ale się spyta pono kto z was
Pytánie.
Iáko ią Mąż tráktował, czy był dobry ná nię,
Czy zápisał co w Xięgách, czy ią opiekunką
Dźieciom swoim zostáwił? Wszytko podał w ręce,
Odpowiedź.
Dźieći y dostátki. Zgotá ią uczynił (wszy.
Ruią w dobrách swych wszytkich, uboga peią-

Y nic á nic posągu nie wźawßy z iey domu.
Toż tobie dobrá Zonká. Żeńże się tu drugi,
Gdy się táką wdźięcznością od nich nam oddáie.
Zbytki Pogrzebowe. *Aleć ießcze nie koniec, chodźmy do Pogrzebu*
Ktory im z większym zbytkiem, tym większey miło
ści (wym okie
Ku Mężom chcą mieć znákiem; lecz kto zdro
W to weyźrzy, nie Mężowi lecz ánimußowi
Swemu k woli to czynią, áby się pokazáć.
Gdy tedy czas Pogrzebu náznáczony przyidźie
Náiedźie się y obcych, y Krewnych, y Mnichow
Dla ktorych by się ßpękáć, trzebá żeby było.
Z ſtrátą ſubſtáncyi. *Ale pieniędzy nie maß gotowych Máßkáro.*
Ale dźieći z ubożyß. Nic to byle było.
Ale Mężowey dußy, nic tym nie rátuieß;
Choćby w Piekle gorzáłá. Nic to, byle było.
Doßyć że wßyßcy rzeką ßumnie czeßłowáłá,
Szumny Pogrzeb ßprawiłá. Znáć poczciwą Żon
W tákiey iednák utráćie, ubodzy ná ſtronie,
Ubodzy precz. *Ani się tám ßpytáią o nich, áni dádzą*
Jeść táknącemu, álbo nápić pragnącemu.
Chybá owym co iuż iuż dolewáć nie mogą.
Przyprowadźie ciáłá mdleie. *Aleć ſłuchamy trochę o prowadźie ciáłá*
Do grobu. Gdy się tedy rußą konie z trumą.
Pocznie ryczeć nie płákáć złośna białagłowá,
Láment iákiś fałßywy zmyßláiąc y ßłowá. (di
O mdłość oraz nie trudno, zwłaßczá gdy kto u
Boiáko z Mężá ßwego, ták y z inßych ßydźi.

Cebułá w chuſtce pędźi gwałtem wyćiśnione
Łzy z oczu, w ten czás gdy im każą wypußczo-
ne.
Zá ciáłem idąc ryczy, woła, o moy drogi
Mężu. Lecz w ſercu drugi. Kędy y fatß ſrogi,
Szepce do Pánien ßwoich. Pánny przemą dußę
Mieyćie wodkę gotową, bo mdleć pewnie muße. Zákrapia ſie.
A Pánny tudźież z wodką; ktorey gdy náchyli,
Nie dźiw że oraz rozum, oraz chod pomyli.
Aleć ia to rytmuię, nie rytmem záczęwßy,
Nie trudno widzę o rytm gdy go prawdá pędźi.
Idąc dáley nie wßpomnię iákie pijátyki,
Jákie zbytki w tych ucztách, ktore przewyżßáią
Doßátki y intratę: ták że wßyßcy życzą
Prętkiego znowu w tymże tám Domu Pogrzebu.
Bo komuż nie ſmákuie bánkiet, y ley rozley?
Kiedy záś po Pogrzebie, nie pytay zá Dußę. Po pogrzebie zálobá y zal ſpada
Ściány się odnawiáią, żałobeczká ſpada,
Páni się wymußkuie, rzec mogę z Poëtą:
Po ßáćie znam żałobę, znam y po podwice
Kąßiu, to nie żałobá wybielone lice. Wykßztałtuie ſie.
Gáßkowie nádgląddáią, Muzyczká poczyna
Powoli się ozywáć. A teſtáment leży (nim
Odłogiem gdźieś w ßkátule Ani wßpomnieć o
Dźiecká też do Jezuitow niech tym czáßem cho-
Ktore więc niedoßtátek łupi niebożętá. (dzą Dźiećiom trąci y utrą ci.
Bo intratáną Konie, Páchołki, Kárety
Wyßtárczy; lecz ná Dźieći nie wiedźieć zkąd ią
bráć.

Y ták chudźiny roſtą bez náuk, ćwiczenia.
W doſtátkách ich Gáchowie, ábo też Pan Oyczym
W długi frogie zaydźie. *Brodźi po uſßy z Mátką, Oćiec w grobie gnije.*
Długow iák włoſow ná łbie, ktorych nie źle po-
Przyczynił odpráwiony y z urázą Boſką: (grzeb
Y z záwiedźeniem Dźieći, y duſßy zmarłego.
Owo zgołá márnieyßey ſtráty y brzydliwßey
Niemáß, nád ten to zbytek pogrzebowy, ktory
Szaleńſtwem nie miłośćią beſpiecznie zwáć mo-
żem.

Zdárzyłby Bog w nim koniec, ále cożgdy iedná
Nád drugą ſię przeſadza? długow będźie iák bru,
Lepiey by to zá duſzę mę żową wy ſypáć. *A przećię by ſię ſpukáć; ták tám było, trzebá*
Zeby też y tu było. Hálá, Hálá Mátpo,
Nie woliß ná Jálmużny, więc y ná Ubogie
Obroćić, niż ná zbytek? co po Kátáfálkách?
Co po trunách cynowych, bá ſrebrnych, y iákich
Reliquie nie máią z Rzymu przywieźione.
A przeto moiá Zono. w głos to opowiádam,
Kwituię ćię z pogrzebu, czyń zá Duſßę moię,
Y onę z ogniá rátuy. Wolę że mię wrzuciß
Y bez trumny do grobu? á záchowaß winną
Miłość po śmierći ku mnie, y teſtáment w cáł

WBP O

SATYRA VII.

Albo Paradoxon Stoicum.

Sapienti præter opinionem nihil eve-
nire.

Mądrem

Mądremu nieſpodźianie nic nigdy nie pádnie,
Y owßem wßytko według myśli iego płynie,
Cokolwiek kiedy przed tym poſtánowił. Czemu?
Bo ták poſtánowił, że czego ſię ſpodźiewa
Tego chce co przypádnie. *Może bydź, może nie bydź. Ztąd gdy co poczyna*
Gdy zámyśli, z táką to zwykł czynić prześtrogą,
Ze czego życzy, przypáść, ábo chybić może,
A że to cokolwiek mu przećiwnego mogło (dło
Future uważa. *Przypáść; dobrze uważył wprzod niżli przypá-*
Dla tego nád mniemánie y nádźieię ſwoię
Nic zgołá nie ponoſi, bo to co bydź miáło
W przod ſobie obiecował, wprzod dobrze uważył.
Nád wolą też nie ćierpi nic, bowiem gdy záczął
Prágnąć czego, wiedząc że mógł y niedoſtąpić,
Tego chce co ſię zſtánie, máiąc przed oczymá,
Że śiłá tákich rzeczy, ktore mu przeßkodźić
Mogą, y drogę iego żądániu przegrodźić.
Fortuny ſobie iednoſtáyney nie knuie. *Przeto ſię nie upija ſczęśćiem y nádźieią*
Nie záwiedźioną iáką, áni ſobie knuie
Práwá w oboim ſczęśćiu záwße iednákiego.
Bo cożieſt w náßey władzy, áby ſię zſtáć miáło
Ták iáko ſámi chcemy, y iáko życzemy?
Mamy Páná nád ſobą, ten náße zámyſły
Jáko chce roſporządza, iáko chce kieruie.
Zkąd mądry rzecz niepewną zá pewną nie kłá-
dźie,
Ni ták dumnym ni śmiáłym, żeby miał obiecáć
Nieomylne w ſpráwách ſwych ſobie powodzenie.

Bo mu ſię nie może zſtáć lepiey, iák ſię ſtáło.
Ná Bogá ſię cále ſpuſzcza. *Nád to, co w Niebie ſtánie, nic nie poſtánowił,*
A co tám uchwalono, nie może bydź lepiey.
Y ták mowi do ſiebie, że to czego życzę
Bydź może, ieżeli co z boku nie przeſkodźi.
Nie názbyt prágnie, áby názbyt nie żałował. *Lecz że przeſkodźić może, dla tego nie názbyt*
Chćiwie życzę, ábym záś názbyt nie żałował,
Gdyby mię minąć miáło, co więc częſto bywa.
Głupi każe beſpiecznie, iáko ná trzy tuzy
Ná ſcęśćie, máiąc ſkutek wſzelkich ſwych zamy
Zá niepochybny. Już ten ſobie obiecuie, (ſło
Inaczey głupi. *Y przed czáſem nieborak głupie tryumfuie.*
Jákby go potkáć miáło, to co ubrdał w głowie.
Gdy go to záśię minie, żem ſię nie ſpodźiewał
Powiáda, y boleie oraz, że minęło.
Mądry nie ták. Uważa że wyroki z náſzą
Wolą nie záwſze zgodne, y że ſą niepewne.
Y ták do ſiebie mowi: Jutro iádę w drogę,
Jeſli mi ná wyiezdnym co nie przeſkodźi.
Kupię máiętność, ieſli mi ią Bog obiecał.
Będę o to Stároſtwo konkurrował z drugim.
A ieſli nie uproſzę; rzekę y tegom ſię
Tákże ſpodźiewał, że mię ubieżeć miał inſzy.
Zgołá nád moię mi myśl, nic nigdy nie pádnie,
Bom ſobie wprzod umyślił, że mi ſiłá może
Przypáść nád intencyą moią z woli Bożey.
Báczny záś przykłády ma przed oczyma. *Báczny człowiek tego ſię ſpodźiewa, co inſzy*
Zwykli więc ludźie ćierpieć, y dla tego zniešie

Snádno oboie ſcęśćie ſercem iednákowym,
Ktore nie ták więc zráni zła przygodá, kiedy
Nádźieię wieſzczy umyſł z iákąś nieufnośćią
Pomiárkuie y zrowna. Ale kiedy chćiwość
Upije ſię więc głupią nádźieią, á náſze
Myśli nádęte wſzytko dobrze ſobie tuſzą.
O moy Boże iáko tám ćię ſko ſercu znośić,
Co ſcęśćie nieprzyiázne gwałtem znośić każe.
Ty nie obiecuy ſobie ſtáteczney fortuny. *Lecz ty wierz że fundáment twoiey ſtáteczności,*
Y twoiego práwego ieſt uſpokoienia
Nie ſobie o fortuny ſtátku obiecowáć,
Ale z tą żyć przeſtrogą, że może dotrzymáć
Słowá, może też zmienić, nieſtáteczne ſcęśćie.
Ták nieſpodźianym iego razow nie podlęzeß.
Nie wyimuięć ia człeká z władzy wſzech przy-
Gdy te dáię przeſtrogi, álе go wyimuię, (padkow
Z mocy błędow y płonnych wſzelákich nádźieiey.
Wiem że mu ták nie idą rzeczy iáko ſam chce,
Ale iáko upátrzył y przeyźrzał w rozumie,
Dla tego mężnie znoſi, cokolwiek przypádnie.
Bowiem muto przypada záwſze co wprzod
przeyźrzał,
Ták y Zeglarz pogodźie nie ufa. *Dla tego moią rádą, ták czyń iáko Zeglarz,*
Choć pogodne ſą Niebá, choć poſtuſzne wiátry
Pędzą Okręt ſcęśliwie, Zephir dmucha w ża-
Przećię cále nie ufa tey pogodźie, álе (gle;
W czás obmyśliwa wſzytko, y ma pogotowiu
Co mu ſłużyć ná ten czás może, gdy náwáłność

Przypádnie, okręt iego z nienacká okrywſſy.
Ták y ty luboć wſſytko nád zwyczay więc ſłuży
Liepiey niżeliś ſobie y życzył y prágnął,
Przećię ſię wczeſnie gotuy, weſoło znieść to co
Fortuná y przećiwna, y częſto nieſłowna,
Możeć przynieść kiedy ſię namniey nie ſpodźieią
Nie day iey nigdy wiáry, choć ſię ná ćię śmieie,
Swawolna to ieſt Páni, uczyni co zechce.
Nie unoś ſię pomyślnym ſucceſſem, miey pilno
Oko ná tylne kołá odmiennego ſzczęśćia,
A ták ſobie rozumiey, że cokolwiek może
Złego zrobić, wyrządźić: gdy ſię ná nię ſpuśćiſz.
Ztąd będźieſz miał pożytek, że ćię nie zásmući
To co ſię inſſym będźie nieſpodźianie zdało.
Nic świát nigdy nowego nie rodźi. Śmiech z pł
czem
Lekcey znieſieſz przećiwności.
Przeplatano więc chodzą w tym ná świećie ko
A ták co inſſy lekką niefortunę czynią
Cierpliwym iey znoſzeniem, to ty poprzedzáiąc
Uwagą zły przypadek, ižeyſſym go uczyniſz.

Virtus poſt nummos.

Zenią młodych ze Szkoł.

SATYRA VIII.

Ná Zaloty y Małżeńſtwá nie rowne y nieuważne.

U drugich tylko doſtátki w uwadze.

RAdźił ſię mnie nie dawno ieden, czy mi
żenić,
Syn

Syná, czynie. Dáiąc mi tego te przyczyny:
Naprzod, że mu ſię tráfia dobre ożenienie.
To ieſt bogáte, luboć coś tám powiádáią
O Pánnie nie foremnie, leczto ieſzcze mnieyſza.
Druga. Że ſię nápiera chłopię ze Szkoł, Zony,
Y że trudno utrzymáć młodego w tych lećiech.
Trzećia. Że tey to Pánny Rodźicy bogáći,
Y umieią áż názbyt chodźić koło tego.
Czwarta. Obádwáy ſtárzy, nie długo poczekáć
Że y Oćiec y Mátká Synowi uſtąpią.
Ná koniec wielkie ſzczęśćie Syná mego potka
Powiáda, bo záń idźie z Domu Woiewodow,
A on niepewny Szláchćic. Słucham tych wywo-
Co z tego daley wnieśie, áliż mię on prośi (dow,
O porádę. Spytam ſię. Wiele lat Synowi?
Odpowie mi dwánáśćie. A tey Pánnie wiele?
Dźiewięć áboli dźieśięć, coś około tego:
Y rzekę. To chceſz Syná w tym wieku iuż żenić?
A cożći proſzę potym. Odpowie, poćiechy
Przyſłe mię wabią, ábym doczekał ſię Wnuká.
A niebáczny człowiecze, y ſámey przećiwny
Náturze, cożći potym? Y Wnuká nie będźie
Y poćiechy nie pytay, w wieku nie doyźrzałym.
Y Mężá y Małżonki. Więc ćię to uwodźi,
Że Poſág obiecuią iákiś tám rzęśiſty.
Nie frásuy, zſtąpi ſię to iáko Kárázya.
Może teraz Poſági názwáć Zamſzowemi,
Rośćiągną ie iáko chcą. Potym ſię to ſkurczy.

Teraz gembká nápilá, ktorą kiedy ścißnieß
Zoßtánieć tylko gembká, á wodá przez ßpáry
Przepłynie, toż ßię ßtánie z tymi tyßiącámi.
Więc o Poßágu pytaß, nie o obyczáiách,
A tám Pánienká wie to co ießt Maſculinus.

Choć cnoty w Pánnie o koić.

Choć iáko żywo nigdy w Szkole nie bywałá.
Umie tę Reguleczkę lepiey niżli Paćierz
Quæ Maribus *álbo więc* Fœmininum dices.
Lißteczek też przeczyta ßekretnym záwárty
Signetem, y zrozumie wßelákie mrugnienie.

Choć nie rowna Kondycya y Urodzenie

Do tego powiádaß mi, y ßzczyciß ßię iáwnie,
Ze Syn twoy z Woiewodow Fámilij Pánnę
Poymuie, á ßam ßłyßeć nieprawy Kármázyn.
Práwdá że go tu máią zá Szláchćicá, ále
Jedenże iedwab mowią w Kitayce więc bywa
Jáko y w Axámićie, á przećię ten drożßy
Niż Kitayká, ták y tu nierowny ßácunek.
Małżonká że Axámit, lekce ßobie ważyć
Y ßánowáć tę będźie Kitaykę, lub Kromrás
To ießt Synátwoiego, iáko z grubey wełny
Nie z iedwabiu Páchołká, áni z złotych nići.
Synek twoy pnie ßię widzę ná nierowne rzeczy
Kondicij ledwie by iego nárachowat
Kilká dźießiąt Tyßięcy, á Pánnę z dwiemá kro
Chce poiąć? Czy oßáłał? Widzę Philauthiâ
Laborat, *názbyt ßitá o ßobie trzymáiąc.*
Niech ßię wprzod poráchuie z ßobą y Wioßkámi,
Zeby mu záś ták ßobie nieprzyßło poßtąpić.

Jáko onemu kiedyś Mázurowi, ktory
Przyßedł śmiele do Szynka. Pyta go. Jeßt Wino?
Jeßt Pánie, odpowie Szynk. Máćie Małmázyą?
Mam. A maćieß Alákánt? Mam y Peterßimon.
Poydźie dáley y pyta. Maćieß Miodná przeday?
Jeßt. Lipcu czy doßtánie? Jeßt y Lipiec u mnie.
A Piwo iákie dobre? Jeßt y to Wareckie.
A Tásbir? Jeßćiy ten. Dayćieß mi Tásbiru
Zá Szeląg, bo też więcey nie znaydę w kießeni.
Ták y twoy Syn boię ßię od Woiewodzanki
By nieopadł, á potym chybił y Szláchćianki.
Miáßto Kobiercá pono ná rogoży przyidźie
Brać ślub, á Poßag miáßto Tyßiącow Grzywnámi.
O rowne ßię ty záwßze ßtáray ożenienie,
Zeby ćię niepodkáło tákowe odrwienie
Jákiego ßię podobno máto co ßpodźiewaß.
Ináczey, w czás przeßtrzegam, utráćißpir dołe
Stáráiąc ßię tám y ßám, latáiąc myślámi
Po Niebie, po Powietrzu, á zádek w popiele.
Ná one nápomnienia moie niedbał Stáry,
Styßę że Synáwiedźie w ten tám Dom, czy dármo
Czy nie, trudno to zgádnąć niech czyni co ßię zda.
Ja tylko powiem iákie ztąd abßurda *roßtą,*
Gdy kto prędko Synaczki żeni: Naprzod Młodźik
Wybiera ßię w Zaloty, potráći chudźiná,
Bo go długo ná rzeczy trzymáią, co temi
Czaßy ießt poßpolita. Páni Mátká ßię droży.
Y mowi niechay mi ßię Młodźieńcy kłániáią.

Bierz przykład z Mázurá.

Toż y ćiebie podka.

Potrácił ſynek ná Zalotách

Godnáieſt Corkâ moiá, áby ſię kłániano,
Wyćią- *Y długo czołem bito, niż ią kto otrzyma.*
gną go iák ſtro- *Tym czásem po Kościołách, po Rynkách, Ulicách*
nę. *Pod Ziazdy y Publiki Corkę præſentuie*
Y przewodźi iák owo więc ná tárgowiſkách
Rozſtrucharze Konie ſwe wſzytkim pokázuią.
Ażći ſię też kto tráfi, po długim czekániu,
Y długo powloką. *Długim tákże ſtárániu, bo to wprzod iść muſi*
Ze tandem zamyſłow ſwych effectum odnieśie,
Y że mu Pánnę w święty Stan dáć obiecuią
Zá Rok álbo puttorá, tym czásem Młodźieniec
Bárwy dáie, á przytym co raz Márcepany,
Co raz Krewnych częſtuie. Szumno w káżdym
Konie pod nozykámi, wſzyſcy y Woźnicy (kąćie.
Y Háyducy śrebrowi. Poſag u diabłá
Z ſpolna oboiey ſtrony ſtrátá. *Wypráwá tákże u dwu. Weſele náſtąpi,*
A po weſelu ledwie nie zápłakáć trzebá.
Wſzytko precz, Wioſki lecą. Niezgodá w Mał-
Y nie- zgoda zá tym. *Potomká áni pytay. Potrácą oboie (żeńſtwie,*
Wioſki, ktore im Oćiec nieuważny puścił
Boiáko Pan ták Páni do utráty ſkłonni.
Porádá, iáko ſy- now ſtá- nowić. *Rządźić ſię nieumieią. Przeto ſię ty ráchuy*
Rádze z ſwą Condycyą, á ták Synâ ſtánow,
Zeby gorno nie latał myślámi, áni ſię
O nierowną Fortunę ſtáráiąc potráćił
Niech nie będźie Ikarem *by mu z woſku piorá*
Nie ugorzały, á on nieutonął w długách.
Młodo go názbyt nie żeń, áni názbyt z młodą.

Oby-

Obyczáie w Synowey nie poſag upátruy, (ślí
Jeśli Szláchćic, Szláchćiankę niech poymuie, ie-
Chłop, Chłopownę, â ieśli wielkiey Fámilij
O tákąż ſię niech ſtára. A ták pádnie dobrze,
Upewniam mieć oboie poćiechę będźiećie.

SATYRA IX.

Ze dobre nábyćie ſámo trwa y *perennat.*

MAlè parta *do czártá poydą. Stárodawny* Wydárłeś, wydrzeć też kto inſzy
Mákáron y przyſłowie nieśie. Złe nábyćie
W korzyść ſię nie obroći nigdy: bo ták Bog chce,
Abyś nie długo záżył, czegoś márnie nábył.
Ták ſprâwiedliwość każe. Wydárłeś, niech drugi
Tobie wydrze, ábo więc śmierć wſzytko odeymie,
A drugiemu záś odda, komubyś nieżyczył.
Dla tego Xięże zbiory do bieſá więc idą, Xięże zbioty.
Bo z Kościołá zbieráią; y cnych Fundatorow
Záwodzą, ktorzy Czyńſze y rożne dochody
Ná ozdobę Kościelną, y ná chwałę Bożą,
Nie ná Xiężych Synowcow, Sieſtrzeńcow, y
Wnukow
Náznáczyli. Wydárłeś Kościołowi, wydrzeć
Diabeł oraz y to, y duſzę, y wſzytko. Żaden z nich nie- ſpory.
Zedrzeſz z Chłopkow ubogich, oſukaſz bliźniego
Wygraſz, podeydźieſz w hándlu, záwiedźieſz,
zginie to.

Y ztáie nie ináczey, iáko śnieg od Słońcá.
Przetáduieß podátkiem y dobrego odrwiß
Dworski chleb y nábyćie. *U Dworu Przyiaćielá, wnet to wßytko zniknie*
Z Dobr Krolewskich názbieraß, ktoreś złotem ſkupił,
Y to poydźie do bieſá: bowiem nie dla tego
Dobrá Rzeczypoſpolitey dáią, áby były
Ná Tárgu, ráczey żeby Cnoćie ßły w nágrodę.
Nie trwáły táki Spłácheć, ktory ná Mármurze
Prędko niſzczenie. *Figlámi á cherchelem ná Krolu wydrwiewaß.*
Niechći będźie exemplo *Kánclerzow Potomſtwo,*
Albo więc y Hetmánow krotko dźiedźicące
Czemu? bo ich nábyćie, máło kiedy dobre.
Ach, częſto tám Niecnotá przy złoćie wygrawa
Częśćiey ſwego dokaże, częśćiey triumphuie,
Niż poczćiwość uboga, niż odárta cnotá.
Zkądże wżdy zbieráć każeß, ſpyta ſię mn
ktory.
Odpowiádam. Naylepiey z ſłußnego nábyćia.
Z Roli zbior y ſłuſzny y pewny. *Z Roli y z prace rąk ſwych, zbioru Oycowſkiego*
Poczćiwego, nie z Ludzkich łes y oppreßij,
Nie z figlow y fałſzow. *Nie z fałßow, zdrad y figlow, nie z Dworſki*
wyſługi.
Nie pożądáiąc cudzego nigdy nic bliźniego,
Ani Wołu, ai Oſłá, żadney rzeczy iego.
Pogotowiu nie dybiąc ná iego nießczęśćie,
Ani mu pożyczáiąc dla tego żeby tym
Snádniey wyzuć go kiedy z ubogiego ßpłachći

Są tácy co ná záſtaw dodádzą pieniędzy, Ani z krzywdy y podeśćia.
Lecz nie z tą intencyą żeby porátować
Przyiaćielá, ráczey mu wydrzeć y oſtátek,
Kßtałtnym iednák ſpoſobem. A ták práwy będźie
Wyderek od wydárćia ſłußnie mianowány.
Są co z Lichwy powſtáli, biorąc od tyśiącá Ani z Lichwy.
Złotych ſto y pięćdźieśiąt, do ktorych przypiſáć
Piętnaśćie złotych trzebá y piętnaśćie großy.
Y to diabeł weźmie y ćiebie y zdźiećmi.
Nie zażyią upewniam tego Potomkowie.
Są co y z Kart urośli, y ze gry, y z koſtek, Ani ze gry.
Lecz y tych zły duch ogra y wßytko zágárnie.
Rozumieß że wygrawaß gdy wygraß, chudźino
Przegrałeś iuż y duße, łáſkę Bożą, y ten
Mizerny zbior Kártowy, diabeł pobierze.
Zbieray z ſwoich zagonow, ále zbieray z Bogiem Spráwiedliwy zbior Bog błogoſłáwi.
Práw będąc y Poddánym, y z bliźnich káżdemu.
Táki zbior, błogoſłáwi Bog, prozen chćiwośći,
Táki nie uktopoce, áni tbá ułomie;
Owßem wßytko ſmárownie idźie iák po iáiu.
Zbiera drugi á niewie komu ſię doſtánie
Ten zbior iego mizerny. Bog mu zábrał Dźieći.
Czemu? żeby doſtátkow krwáwie wyćiśnionych
Nie zażyły. Dobrze ták. Lecz on przećię zbiera Zdźierców karze y ná Potomſtwie.
Dla niepewnych Dźiedźicow, dla Krewnych, dla
wßytkich.
Kto pierwßy ten tám będźie lepßy, kto naprędzey
Zeláżnych ſkrzyń dopádnie y worków ſpleśniáłych,

Bogacz

Bogacz nie doie, áni dośpi: áby zebrał,
W nocy y we dnie o tym myśli y prácuie.
Aż śmierć zágárdło, á tám áni teſtámentu,
Náwet y rospo-rządźić Domu nie da. *Ani oſtátniey woli y dyſpoſicyi*
Niepytay, bo Bog nie da dobrze rozſporządźić
Gdy czego złe nábędźieſz. W śiáday kiedyć każą,
Zoſtaw y ſubſtáncyą y pieniądze, y to
Złoto coś go názbierał, niech poydźie w roſypkę,
Niechidźie w Szárpáninę. Nie dźiw bo nie ieden
Bo płácz ludzki do Nie-bá woła. *Głos poſzedł z uſt Poddánych. Boday tego niezá-*
Boday zdechł niż záżyie, boday ſię doſtáto (żył!
Komu lepſzemu potym zdźiercy, potym ſkępcu.
Wſzyſcy oraz złorzeczą tákiemu zbiorowi.
A o Xiężey corzekę? dobrze powiádáią
Xięża od źimná umieráią. *Że káżdy Xiądz od źimná z tegoż chodźi świá-*
Bo gdy kona wyſtudzą Izbę ći Czuwáce (tá
Co czuwáią ná iego śmierć y ná iego dudki.
Zá Duſzę y ſzelągá. Y ty nie utyieſz
Ani zbogaćieieſz, coś nie iednę iuż Zonkę
Z świátá zprzątnął, niektore árſenikiem, drugą
Z miłośći podawiwſzy ná toſsku. Cyt, znam ćię,
Y wiem iáko ćię zowią. Oſądź ſię ieśli ták,
Nie záżyieſz tákiego o zbioru, choć to mowią
Że komu Zony częſto mrą, przyidźie do chlebá.
Nie przyidźieſz upewniam ćię, weźmie to diabeł,
Y ćiebie oraz weźmie y twoie doſtátki.
Straſzny przykład *Piſze* Kromer *o iednym człowieku doſtátnim*
Y możnym oraz, ále przy tym ſrogim zdźiercy
Ktoremu gdy przy śmierći Xiądz żáłować kazał.
Rzecze: Day mi z tym pokoy. Jużem ia diablu
Duſzę y ćiáło oddał. Już Bog ſkazał Dekret.
W tym ſtyſzeć było bićie, kotát z gęſtych rázow,
A ná ćiele śinośći, dęgi, guzy, rány,
W ktorym on kátowániu nieſzczęſną wyźionął
Duſzę, y do piekielney Kátuſzy ią oddał.
Tákież o Mieczyſłáwie. *Mieczyſłáwá Xiążęćia Kuiáwſkiego, myſzy*
Zágryzły dlatego, że Gośćie bánkietował
Doſtátkámi, ubogim Wdowom y Sierotom
Wydártymi: Ták Bog chćiał ſwą zemſtę pokazáć.
O Donáborſkim Káſztellanie Nakielſkim. *Władyſław Donáborſki Káſztellan Nakielſki.*
Człuchow Zamek nápadſzy, gdy z niego wybawił
Datá fide Zołnierza, wſzytkich pozabijał.
Dobrá pobrał, y grunty w koło porabował.
Z Nakielſkiego Powiátu pieniężne podátki,
Y z dobr Arcybiſkupich, tákże y Kośćielnych
Gnieźnieńſkich exákcye pozdźierał y pobrał.
Tego, choć z Woiewody Inowroctáwſkiego
Spłodzonego, Krol kazał poimáć Stárośćie
Wielgopolſkiemu: ten był, Piotr on Számotulſki.
Ktory poimánemu ſzyię ućiąć kazał
W Káliſzu. Ták Bog ptáći zdźierſtwá y rozboie.
Wilczku zánie-chay cu-dzego. *Tráfiło mi ſię to raz gdym ſię wracał z polá*
Że pſy, żem wilká potkał w ſzczerym polu, ktory
Nioſł Bárániá czy Owcę. Poſzczuię go chárty,
Drugi, trzeći ſzczwácz tákże, porwą wilká, á ten
Upuśćił wnet Bárániá, y támże dał gárło,

O toż tobie Wilku Báran. Náucz ſię co cudze,
Porwáłeś przećiw práwu Domino invito.
Skorzyśćiłeś nieſłußnie, zágryzłeś, zábiłeś,
A toż ći też z Báránem oraz gárło wźięto.
Y owegoś nie záżył, y ſwegoś pozbáwion.
A ia tym konkluduię, że ten ſam zbior trwáły,
Ktory bez ukrzywdzenia, y z boiáźnią Boſka
Jeſt nábyty z zagonow Oycowſkich niewinnych
Bez licbwy y bez krzywdy, bez płáczu ludzkiego.

SATYRA X.

Ná Zbytki w częſtowániu Bánkietách.

GDy ßumno Kánclerz żyie, káżdy muśi mieć
Zá złe; ále è contra *gdy Sekretarz ktory*
Chce z nim porownáć, ßydzą iáwnie wßyſcy z niego,
Bo niemáß śmießnieyßego nic, iáko ubogi,
Wyniośły delikáćik, ná ięzyki pádnie
Upewniam, y pálcem go pokázowáć będą.
Drugi przedtym ná ſrebrze iadał y ná złoćie,
A dla gęby y brzuchá poßło to do Zydow,
Juß y Krzyżyk gdźieś z ßyie dyßy, y Agnuß
Szczerozłoty ziadł ſię iuż dawno. Konie, Woz
Sprzęt, Skárbnicá, y wßytko w brzuchu poch
wáne.

Zły według kondicyey.

Siłá brzuchá, y potráwi.

Przećię bydź muśi, choćby y duße záſtáwić.
Spytam ćię miły Bráćie. Co ieſt, że to umieß
Dobrze w rozumie ſwoim rozſądźić, kto możny
Kto bogáty, wieß y to że Krákow dáleko
Większy niżeli Brześćie, niż inße Miáſteczká,
A tego nie uważyß, żeś ty od możnego
Páná ták ieſt dáleki, iák Niebo od Ziemie.
Nie wieß chudźino co ieſt ſkrzynia okowána
Z pieniądzmi, á co mießek ábo Szufladeczká,
Dáleko ztąd do onąd. W czeſnie upominam
Káżdego z was Młokoßi. Wiedźćie co te ſłowá
W ſobie máią do prawdy: Noſce temet ipſum.
Trzebá ie w głowę wpoić y mieć ná pámięći,
Lub ſię o Zonę ſtáraß, lub o Stołek iáki.
Noſce te ipſum *niechći będźie przed oczymá,*
Nie káżdy z Grekow śmiał ſię pokuśić o ſławne
Oręże Achilleſá, ktore y ták ledwie
Ulyſſes *on przebiegłeć otrzymał, choć ná ten*
Czás zá námędrßego był między Greki miány.
Toż y w mátych y w wielkich rzeczách záchowywáć
Potrzebá, y nie piąć ſię gdźie wleść niepodobna.
Skarálo to Ikárá, tákże y owego
Woźnicę co był Konie uprośił y z Wozem
U Słońcá. Spadł chudźiná ſam y świát zápalił.
Według żił y doſtátku wßytko czyń. Nie ßáley,
Trzymay miárę w wydátkách. Miára kotek mowi.
A kiedy maß łoſośiá kupić, uważ pierwey

Dáleko ztąd do onąd.

Inſzy Krol, inſzy Pan Báránowſki.

Noſce te ipſum.

Karz ſię przykłádem Ikárá, nie wylátuy.

Miárę kotek mowię.

Czy

Czy cię ná śledźiá ſtánie, bo pewnie twoy mieſze
Jeśiotrowi nie zdoła. Wielką ſiecią nie łow
Gdźie więcierzem ułowić możeß mátą rybkę.
Po troße iedz: żebyś Las y Wioſki nie połknął,
Y cátych máiętnośći. Wiele gębá, wiele
Brzuch Páńſki potrzebuie, ktory gdy potrawi
Cokolwiek tám Rodźicy zbioru zoſtáwili,
Do czegoż ſię ućieczeß? przyidźie y koßulę
Sera in fundo parſimonia. Oſtátnią z ſiebie przedáć. Pomnię ia Szláchćiu
Ktory po Woiewodzku Gośćie więc częſtował,
A miał to zá przyſłowie: Coſſa delicata.
Aż ſię też on ánimuß ſkurczył delikácki,
Gdy ná koniec nie było co y w gębę włożyć.
Słuchay iákie ſą ſtopnie tych miłych trátniczkow
Skurki márnych zbytkow y utrat. Naprzod ſię zápożycza, á potym częſtuią
Zá cudze Portugały y zá pożyczáne
Pieniążki. Toż náſtępią záſłáwy y Wioſek,
Y Srebrá. Aż ná koniec Bánicye lecą
Ják dym. Pan młody ni wąż kręći ſię chudźiná
Lecz nie łátwie wykręći. A przeto z Oyczyzny
Ućiecze lub do Niemiec, lubo do Fráncyey. (lá
O wſtyd mnieyßa, iuż ſię ten dawno wytárł z Czo
Azaß ták záćnych Przodkow y ſtárych Polakow
By wáło! gdy nie znáno ná ſtołách bogátych
Co to Páßtet, co Ciáſto álbo Gáláredy,
O Biankách nie pytay áni Márcepanách,
Stárzy náſi ochronnie yli. Chybáby ná weſelu. Miſy więc ſtáwiano
Jednę z mieſem wołowym, drugie z iárzynámi
A czwar-

A czwartą z grochem w ktorym ſłoniná pływátá,
Ják wieloryb pomorzu. Pułmiſkow nie było
A pogotowiu śrebrnych. Nie dawne to czáſy
Gdy dlá gry ſámey tylko pierwßy tálerz śrebrny
Ná ſtole był widźiány. Sam Krol iadł ná śrebrze,
Wßyſcy inßy ná Cynie; Uważ náßych ſtárych,
O wynioſłość niedbáli, áni o pápinki.
Náiadł ſię z gliny potraw, zkąd brat moc y ſiłę.
Praca mu nic ná koniu y niewczás nie wádźił.
Nie przebierał w przyſmákách, ziadł co było w pierzu
Choć w nieobitey Izbie: nie ná Ołęderſkim
Obrußie, nie ná śrebrze. A wy papinkárze, Ináczey myWnukowie ich.
Gośćie wßytkę ſwoię myśl w brzuchu utopili,
Ktorych y ſam Bog brzuchem, ná co ſię przydáćie
Oyczyznie? lubo woyná náſtąpi, lub niewczás
Odbieżyćie Obozu y Stawy y Cnoty,
Bośćie iuż odbieżeli dobrego Cwiczenia, (ni
Niewczáſom nie przywykli, w brzydkich utopie- Wczáſowniczkowie.
Delicyách po uſſy. Kát po was w Oyczyznie.
Lepiey żebyśćie byli świátá nie widźieli;
Dla tego też nie znaćie Bogá táſkáwego.
Ledá co was uſtráſſy, iák bęben Záiącá.
Delikáćik Zołnierzem nie będźie do śmierći, Delikáci.
To ieſt dobrym Zołnierzem. Doſyćiem powiedźiał
Przeto nie báwiąc, manum de tabula tollo.

D XIE-

XIĘGI WTOREY

SATYRA I.

Ná zepſowáne Stanu Białogłowſkiego Obyczáie.

Dawny czás gdy wſtyd był in pretio.

DAwneś to w Polſcze czáſy, y zá L[ech]á były,
Albo pono przed Lechem, gdy czyſto[ść]
przy wſtydźie,
Białey płci należącym ſwoię cenę miały.
Ná ten czás to podobno popłacáło, kiedy
Orłowie ſwoie gniazdá ſádźili tám kędy
Miáſto leży, od nichże Stolicá názwána.
Gdźie ſię przezwiſko Polſkie y imię wylęgło.
Albo ná ten czás kiedy Wándá krolowátá,
Wándá wizerunk wſzytkim Pánieńſkiey czyſtoſ[ci]
Nie znáią go teraz, áni wiedzą co to.
Nieſłychát teraz o tym żeby ktora w Polſcze,
Utopić ſię tu miátá uchodząc wſetecznych
Rytygierá zalotow y łożá brzydkiego,
(Albo iáko drudzy chcą z niegoż triumfuiąc)
Tá pierwſza y oſtátnia nieśmiertelna Pánná
Trudno y o tákowe, iáka bytá oná (n[ie])
Dambrowká Kśiężná Czeſka, Mieczyſłáwá Z[o]
Pobożna, Bogoboyna, świętа, wſtrzemięźliwa,
Ktora Chrześćiáninem Mężá uczyniwſzy
Bálwány ſproſnych Boſkow oraz popalitá.

A po[tym]

A potym ſławnych Wnukow Polſcze zoſtáwiwſzy
Czyſtości, wſtydu, wiáry Małżeńſkiey wizerunk,
Potomnym zá Teſtáment wiekom zoſtáwitá.
Aleć inákſzy był świát ná on czás. Proſtotá
Zſzczyrośćia pánowały y one obyczáie
Poczćiwość y ſtáteczność, wiárá poſłuſzeńſtwo.
Aż też czáſow poźnieyſzych wkrádły ſię powoli
Y Zbytki, y Nierządy, y Niewſtyd, y Chćiwość.
Z Obcych źiem wkrádły ſię Nierządy.
Co Popielowa Zonká Stryiom porobitá,
Wiemy; co Ryxá złego Mieczyſłáwá Zoná,
Ktora Niemcow przybráwſzy do ſwych rad táiemnych
A Polaki ſię brzydząc, iáko pſy zdechłemi,
Uciekłá z Polſkiey z Synem Koronę wykrádſzy,
A złe tylko wſpomnienie Láchom zoſtáwiwſzy
Y niewſtydliwym życiem Polſkę záráźiwſzy.
Potym Kryſtyny z Niemiec nowe obyczáie,
Wniosły, y nárobiły Dobieſzow bezecnych,
Dla ktorych Dunin pozbył y oczu y gárdłá,
Już y ſrzedniego wieku nie nowiná cudze
Łożá plugáwić, było brzydkim obcowániem.
Krora temi lárv y pospolite.
A coż teráźnieyſzego? y wyliczyć trudno,
Gdy ſam wſtyd niedopuſzcza wſzytkiego wynurzáć.
Ty przećię żenić ſię chceſz, ſłyſzę, Stániſłáwie.
Już Pachołki przyimuieſz, iuż y konie ſprzągaſz,
Kolášſy y Kobierce ſporządzaſz, Muzykę
Záćiągaſz: bá iuż pono oddałeś Pierśćionek,

Zadátek twoich chęći y truálych zamyſłow.
Czy oßálateś pono? Niewoliß ſię ráczey
Utopić lub obieśić, niżli maß zámyśláć
O Zenie tymi czáſy, o ktorą mym zdaniem
Dobrą, trudniey niżeli o białego Kruká.
Znaydźießże ią w Szlácheckim Domu czyli Páńſkim? (tách
Czy ná Dworze Krolewſkim, czyli w Trybun
Czy w Ruśi, czyli w Litwie, czy w Prußiech, M
zowßu?
Dáremnie pono ßukaß. Y ſám Dyogenes,
Nie ználazłby iey z tobą, choć wśrzod dniá
Láternią.
Znaydźieżći, ále táką ktorąbyś rad wypchnął
By y w ſam dźien weſela. Powiádáią żárte
Leczmato nie do prawdy, że Synowiec ktoryś
Papieſki, nápárł ſię mieć cztery żony rázem
Y prośit o Diſpenſę, ktora że nie mogłá
Bydź mu dána, ználazł ten Oćiec święty ſpoſ
Że mu rzkomo pozwolił, lecz z tą kondicyą,
Aby z pierwßą pomießkał dwádźieśćiá pięć N
dźiel. (dźiu
Gdy tedy wźiął ślub z pierwßą, ledwie przep
Piętnaśćie dni, áż proſi áby y tey pozbył,
Nietylko by ſię drugich miał nápierać więcey.
Drugi ſobie w łeb ſtrzelił niedáwno u Dworu,
Dla tego że mu Zonká nie gmyśli przypádłá.
Powiádáią o trzećim że ſobie coś odpiął,

Lepiey ſię nie żenić, niż złą poiąć.

Trudno o dobrą y pomyślną.

Prędko ſię y temu uprzykrzy á Zonká

Gniewáiąc ſię ná Zonę; więc niewiem komu tym,
Záßkodźił; czyli oney, czy ſobie chudźiná.
Ale dawßy wywodom pokoy, to powiádam,
Że trudno o pomyślną y o dobrą Zonę.
Bo iákoż ma bydź dobrá nápotym, á oná
Z młodośći od Máruśi wyßße obyczáie.
Ledwie Dźiewczynie śiedm lat; iuż iey wſpomináią, (chłopcy,
Młodźianow rożnych, gáchow. Do taneczká z
Máło nie co dźień, Piątkom pewnie nieprzepuſßczą,
Muzyká, Bánkiećiki, taneczki, rozmowki
Z Mężczyznámi, náuczą przed czáſem wßytkiego.
Jedná też drugiey powie. Pioſneczki ſpiewáią,
Ktore wyćwiczą lepiey, niżli Ovidius,
W dawnych ſwoich Kśiążeczkách de Arte amandi.
Miłoſć świętych Żywotow będźie tám co w druczku, (ſkich.
O zalotách y rożnych przebiegách młodźieńJeśli też do Kośćiotá przyidźie, więcey oczká
Po gáchách młodych chodzą, niżli po Ołtarzách.
W Mieśćie ná ziezdźie iákim pod Sądy y Roki,
Z okienká uſtáwicznie, ná tego owego,
Ten táki, ten owák, to grzeczny, nadobny.
Dźiewczęćiu ledwie śiedm lat, á iuż wie co hoCo ruchawy Páchołek. Náſtąpi bieśiadká, (ży,

Cauſa I. Złych obyczáiow, złe wychowánie.

Causa II. Zła konwersácya

Albo tám gdźie weſele, Páni Mátkâ z Corką
Nieomießká. Dla czegoż? Aby ſię ćwiczyłá.
Upewniam że wyćwiczy, uſłyſßy to owo
W taneczku, álbo kiedy w nocy z hukiem przyiá
Swawolnicy weſelni, nocni Kulikowie.
Znaydą ią ná łożeczku, y coś námacáią,
Uydźie to w dobrey myśli. Jákie wychowánie,
Táka poćiechá będźie ná potym, gdy wzrośćie.
Więc rzkomo mowić niechce przy ludźiách y
czách,
A gdy czášik upátrzy, nikt iey nieprzegada.
Dopieroż gdy podrośćie, Páni Mátki proſi,
Aby iey nie trzymáłá w domu O Klaſztorze

Causa III Pobłażánie y nie kárá.

Niemyśli, áni pytay, w głos to opowiáda.
Zá kogoż chcesſ Anuśiu, pyta Oćiec. Ow ſię
Nabárdźiey mi podobał, co ma czarny wąśik.
Dobrze, dam ćię zá niego, kiedyć ſię podobał.
Gdźieſß ſię owo podźiáło, gdy sámi Rodźicy
Mężá Corce, nie ſobie Pánná obieráłá,
Nie ſpytano iey o to. Tego Mężem miáłá,
Ktorego iey Bog przeyźrzał, á wola Rodźicow

Rządźi w domu więcey niż Oćiec y Mátká.

Teraz opák, á niedźiw, więcey w domu rządźi
Niż Oćiec, niżli Mátká. Oná ſię ráchuie
Z Wiodárzámi, z Piſárzem, Folwárki obieżdża
Gospodárſtwo prowádźi, ieźdźi, roſkázuie,
Dom ma zá práwą Szkołę, Páni Mátkę zá Mi-
ſtrzá.
Aż ći też zá Mąż poydźie, umieiąc Regułę

Quæ

Quæ maribus, álbo więc, mobile ſit fixum.
Nic ſię nowego pewnie w nowym nie náuczy
Stánie, álbowiem wßytko umiáłá to Pánna.
Zoſtawßy tedy Zoną y dopieroż kroluie,
Y Mężá zá nos wodźi, Stugámi, Czeládźią,
Rządźi iák chce, Kochánkom ſprawuie, rozdáie.
Tego odpraw. A czemu? że ták chcę, ták káżę.
Ale dla czego mam odprawić, gdy dobry
Czeládnik y poſłuſßny? lecz mnie niepoſłuſßny.
Sic volo, ſic jubeo, *doſyć że ia ták chcę,* (Bog?
Temu każ dáć trzy ſtá plag. A dla czego prze
Doſyć że mnie záwinił. Mie uſłuchał gdym mu
Coś bytá roſkazáłá. Niechay weźmie ćięgę.
Nie ták Krolowa Judith Boleſtáwá Zoná.
Nágárdło iuż ſkazánych częſto upraßáłá,
Raz dwu ſług oſądzonych potáiemnie zchromić
Kazáłá, o czym ſam Krol niewiedźiał: áż kiedy
Optonął z gniewu, w ten czás kſtałtnie náſtą-
pitá,
Y z iáwnego wyrwáłá chudakow nießczęśćia.
Tu záś choć w mnieyßym ſtanie niż Krolewſkim,
ßieką

Dopieroż zá Mężem iesżcze więcey.

Odpráwie Czeladź.

Bić każe.

Biją, kátuią, palą, ná roſkaż Jey Mośći.
Dobrze że ſam Małżonek po łbu nie oberwie.
Aleć iey nie mieć zá złe, bo iuż brzemię noſi.
Nápełni Dom nie długo poćiechą, Potomká
Urodźi podobnego. Zgadłeś podobnego.
Oy rzadkoſß temi czáſy widźieć Oycu twarzą

Kátowáć, męczyć.

Sámá nieczotą będąc.

Podobnego Potomká, częśći Páni Mátce.
Ty iuż Krzćiny gotuieß, zápraßaß Samśiádou
Izby ßumnie obijaß; kolebkę ßporządzaß,
Koßtowną, dla tego to dźiećięćiá, ktorego
Nie tyś chudźino Oycem, myliß ßię w tym, ále
Albo Jánuß Woźnicá, álbo Háyduk Giergiel.
A czemuż ßwoię Zonę, ten á ten Pan chwali?
Posag teraz chwalno czyni Zony. Wnioßá w dom ßto Tyßięcy, dla tego poczćiwą,
Dla tego Bogoboyną y wßtydliwą zowie.
Posag przyniesie cnotę, y wiárę y wßytko.
Byle pieniądze miátá, niech ßię z gáchy liże
Y przy Małżonku ßamym, nic to niezáwádźi.
Czemuż ßię y ow drugi w ßwoiey tákże kocha?
Choć coś nieforemnego o niey powiádáią?
Dla tego że nadobna. Wtwarzy nie w niey kochá.
Y gładkość. Niechże Bábą zoßtánie, precz z nią, trzeb
młodßych
Pochlebiáć umieią. Do zábáwi, bo Páni iuż zgnilizną śmierdźi.
Jeśli młodą, o iáko umie łowić Mężá.
To cáłuie, obłápia, to go ßercem zowie
Jedynem. to pieśćidłem, to ßkárbem, to złotem,
Weyźrzy ieno y uważ czy ßzczyrze. A myśli o kim drugim. O kiedybyś kazał
Po otwieráć pultynki, ßkrzynki, ßkátułeczki,
Cobyś tám liśtkow ználazł, y ßekretnych ceduł,
Od Gáchow y Młodźieńcow. Niechcę wiele mo
Doßyć że temi czáßy nie kráią nożámi (wi
Obruśow przed tákimi, iáko przedtym było.
Teraz bodayby ktory obrus zoßtał cáły.

Al

Ale ty cyt, y ia cyt. Wiemy ná ßię obie,
Jeśli obrus pokráieß, pokráię ia twoię
Gębę, iáko tu Páni, Pánnie uczynitá.
Niech oßtátek Mákáron Orzelßkiego powie.
To wiem, żeby ßię boday tákowa ználázłá,
Ják oná Mikołáiá Zembockiego Zoná, Przykład bez imitácyey.
Ktorą Kromer wßpomina, że wlazßy ná wieżą
Kośćiołá Zembockiego, tám ßię zátáitá
Z Pánnámi, przed ßwawolą ludźi roßpaßánych
Y náiezdnikow nocnych; żywność y z nápoiem
Powrozem tylko, wzgorę do ßiebie wćiągáiąc.
Tey podobna y owá Pánienká; ktorą gdy Drugi.
Litwin ieden porwáć chćiał y zážyć bez wßtydu,
Obiecátá g o czegoś náuczyć, że mu broń
Nie záßkodźi do śmierći, y dla proby ßyię
Wprzod Oleykiem iákimśi, quaßi námázawßy,
Wyćiągnętá, w ktorą on gdy ćiął, ućiął rázem,
A oná żelżywości z żywotem pozbytá:
Ináczey trochę teraz; co gdyby wypißáć
Y piorábу nie ßtáło. Idę tedy dáley,
Jáka w nich ámbicya Honorow y chćiwość? Ambicya białogłowßka w Honorách.
Druga áby tám bliżey Kuropátwy ßiádłá,
Y żeby Senatorką zoßtátá drąßkowa.
O iák Mężá námawia, co dáć to dáć, byle
Káßtellánią kupić. Tę kiedy otrzyma,
Arendarzem zoßtánie Pan Káßtellan miły.
Ktoremu kiedy przyidźie ná Reßidencya
Jáchái, muśi dźiedźiczny Pan mu defálkowáć,

Muśi się piąć Pan Małżonek.

Bo chudak nie ma o czym. Przećię Káſtellanem
Dla Zonki zoſtáć muśi, á tá wźiąwſzy Statut,
Ráchuie dáleko tám Pan śiedźi od Krolá,
Ná drągu iáko Rarog, obawia ſię bowiem
Aby iey ná Weſelu ktora nie poſiádłá.
Jeſli też Mąż doſtátni będźie y bogáty,

Kupować, ſtroić, dawáć

Kupuy Suknie, Kleynoty, Namioty, Károce,
Bá choćby Dźieći miáły pozdychác od głodu.
A czym tá lepſza nád mię, á to ten tey ſprawił
Ze złotego tábinu Spodnik, czemu y ia (iąć
Nie mam mieć iáko y tá. Nie z grzywnaś mię po-
A to tám Zydźi máią ná przeday Kleynoty
Z Niemiec, koniecznie trzebá wſzytkie mi kupić,
Zgołá biátá płeć niewie, co to ieſt wydátek,
Niewie co ſtrátá Wioſek, bá y wiedźieć niechce.
Pewnie ſię nie przyłoży do Mężá; bo będąc
Z Domu Woiewodzego poſłá zá Szláchćicá.

Nie pomoże to złym.

Po tych wſzytkich przekwintách ziedźie czáſem
z chłopem, (kiem.
Albo z Páchołkiem, álbo z Woźnicą, z Háydu-
Czáſem pieſzo ućiecze. Miły Boże, kiedy (nek
Mąż więc kazał gdźie z ſobą iáchác, to przyczy-
Tyśiąc do nieiáchánia: to głową mię boli
Y wſzytkám oćiężálá, drogá kámieniſta,
Albo dźień niepogodny, álbo mroźny, álbo
Niewiem co tylko będźie ná plácu, á z gáchem
Y pieſzo ſię wybierze, głową ią nie boli,
Wſzytká zdrowa weſoła, ná niewczás gotowa.

Objećie

To ſię y iedná nigdźie ze wſzytkich nie zná-
Ktoraby bytá cále godna łożá mego? (dźie,
Choćby ſię urodźiłá zacna, piękna, kſztałtna,
Bogoboyna, wymowna, bogátą y wdźięczna,
Y ktoraby czyſtośćia z Wenda porownáłá?

Reſpons ná nię.

Ták to ieſt, że ſię ználeść może: iednák ſnádniey
O Łábećiá czarnego, y o Káwkę białą,
Niż o tákową, rzekę śmiele, Białogłowę.

Jeśli dobrá, to pyszna.

A ieślić ią Bog przeyźrzał, záżyieſz chudźino
Y tego y owego, przypłáćiſz przymiotow,
Bo ſię przy nich ánimuſz wyniośły przyſzyie.
Wolę proſtą Szláchćionkę, niż corkę Hetmáńſką.
Ktoraby mi przy cnotách wyſokich tryumfy
Dźiádow ſwych y Prádźiádow ráchowáłá, miá-
Poſágu y wypráwy Quituię ćię z tych tám (ſto
Inflanckich, y Moſkiewſkich, Tátárſkich, Tureckich
Woien, ktore Przodkowie twoy wygrawáli.

Animuſzu ná zbyt.

Wolęć ták żyć w pokoiu, niż mi maſz wyrzucáć
Inſuły y Pieczęći, Laſki y Buláwy (Mátki,
Twych Dźiádow y Náddźiádow, y z Oycá y z
Niźli mię maſz podſzczuwáć wſádzáć ná bárzeº.

Przywodzą mężów do złego.

Ták Kryſtynká Krolowa ſwego Wtádyſławá
Przywiodłá doroſłerkow z Brácią, gdy mu ſwoy
Stan (oczy.
Ceſárſki, y Przodkow ſwych wyſtáwia przed
Coż ztąd potym urośło? chudak wypędzony
Z Kroleſtwá, muśiał ſię tłuć po Slązku y z Zoną,
Y tám

Y tám opáść, gdźie iego Potomstwo po dźiś dźień
Pánuie, máiąc Páná drugiego nád sobą.
Co mi proßę po tey to gładkośći, Urodźie,
Y wielkim urodzeniu Zony, kiedy mi ie
Tyśiąc rázow káżdy dźień będźie wyrzucáłá?
Więcey w tákiey piołunu, niźli cukru znaydźieß,
A lub ią dźiśia chwaliß, iutro będźieß gánił.

Sobie się mądre zdádzą.

Coż o owych rzeczećie, co się ſobie mądre
Zdádzą, co więc Láćiną w mowie nárabiáia?
Będźie tám czáſem, Ad rem *rzekł Jego Mość*
Będźie
Reſpublica *ná plácu. Párlament Fráncuſki,*
Conſiſtorz Rzymſki, Portá Ottomáńſka, zgotá
Nowiny zewßąd będą Awizy, á gębá
Lata iáko kołowrot, ſłowá iáko z pytlá,
Krol nam wolnośći łamie, powiáda: Bá dobrz
Aby złamał twą wolność, ktorey w tobie názby

Diſzkurſami się báwią.

Diſßkuruie o Woynách, Hetmánách, o Seymách
Kądźiele zápomniawßy, álbo igły z nićią.

Y pieſzczotámi.

Drugie záś znaydźieß, co się pießczotámi bá
wią,
Co ſobie miękkie ſłowká w uſteczkách formuią,
Aby ćię porußyły álbo pobudźity.

Náwet y Báby.

Pozwalam ták iák młodßym, ale tobie Bábo,
Pießczotkámi się báwić. Pfe brzydki ßpećiągu.
Choćbyś ſłodziey y wdźięczniey práwiłá, ni
Każe
Słodki y ſmáczny Wyżgá, zęby twe y zmarſki
Lát

Látá twoie ráchuią, y onych dowodzą.
Przeto ty Stániſłáwie (że ſię názad wrocę
Do ćiebie) po co ſię maß żenić, po co proßę.

Dylemma.

Bo ieśli ſię w Małżonce ślubney kochać niemaß,
Coż ći po tey utraćie ná Czeladź, ná Cukry,
Ná tę áſſyſtencyą, Muzykę, y Konie.
A ieśliś gotow kárk ſwoy iárzmowi podłożyć,
Y żyć w ſtánie Małżeńſkim, nági tuy ſię oraz
Ná świętą y pokutę y pácyencyą. (wáć
Bo żadney z nich nie znaydźieß, ktoraby folgo-
Powolnemu Mężowi miáłá, álbo chćiáłá.
Choć ſámá w Mężu kocha, oraz iegoż gaudet
Tormentis & ſpoliis, *choćby był naylepßy.*

Im lepßy mąż tym mu mniey po żenie.

Przeto im będźie lepßy, tym mu mniey po Zenie.
Bo ná coż wolność przedáć, á prawdźiwie nábyć
Páni nád ſobą, ktora co każe to muśiß
Czynić, każe co kupić, kupić muśiß, każeć
Nie kupić, wárá Pánie Małżonku, nie kupuy.

ktora dictaturam w domu exercet.

Każe wypchnąć ná ßyię z domu ſtáruchnego
Sługę, ktory Dźiádowi twemu ießcze ſłużył,
Záraz go wypchnąć trzebá. Zgotá y áffekty,
Y táſkę, y nie táſkę, y datki, y wßytko
Z iey roſkazánia ſámey iść muſßą, á ty cyt.
Jeśli nie maß Potomká, muśiß iey bękártom
Álbo gáchom, álbo więc y komu gorßemu
Dźiedźictwo twe zoſtáwić; ſámá y teſtáment
Twoy nápißße iáko chce, y on exeqvuie.

Ták ći ſię miłość nádgrodźi.

A potym zá mąż poydźie, to ieſt zá ſiodmego,
Boś

Boś ty był ſoſtym w liczbie; iednym ſłowem, u-
-piąciu
Lat, iuż to drze ſiodmego Małżonká, czy więcey.
Tytułow ná Nagrobku będźie podoſtátku.
Idę dáley; áczby mi ſtu ięzykow trzebá,
Ktora w niey zmyślona. *Abym wam wypowiedźiał wſzytkie y poſwarki,*
Y ſkárgi, ktorych łoże Małżeńſkie ieſt pełne.
Tám ſię będźie ſkárżyłá ná kurwy Mężowe,
Ktorych iák żywo niemáß. Sámá tylko táka.
Tám tzy będźie wylewáć zmyślone, y ktore
Záwße ma pogotowiu, áby wypływáły (ey
Gdy im każe: álbowiem płácz ma w ſwoiey mo
Ty wierzyſz á nie maſz komu. *Ty obłápiaß, cáłuieß, płáczeß, exkuzuieß.*
Przyſiąg ná płácu będźie tyſiąc, żeś niewinien,
A tego błaźnie niewieß że z táką onáką
Leżyß, ktora kiedyby otworzyć ći miátá
Skrzynki ſwe y pułtynki, y liſtki pokázáć,
Czegobyś ſię, o Boże, czego nie doczytał?
Ale cóż rzecze, gdy ią záſtánieß ná łożku
Z kim obcym? Snádno záraz u niey o wymowkę
Gotowa wymowka. *Tákeſmy ſobie Mężu rzekli byli w ten czás*
Gdyś mię poymował, áby y mnie wolno było,
Y tobie ſwoich ućiech záżywáć do woli.
Daymyßiuż tedy ſobie pokoy, ty milcz ia milcz.
Wolno tobie, wolno mnie. O śmiáłość nie trudno,
Tę biorą z ſwoich zbrodni, te ſercá dodáią.
Jeżli też więcey będźieß gadał weźmieß w gębę,
Niemaſz tákich temi czaſy. *Cyt lepiey á day pokoy. Nie znaydźieß tu tera-*

Jádwigi Swiętey, ktora zá ſpolną umową
Trzydźieśći lat w czyſtości z Mężem ſwym
mießkáłá.
Nie znaydźieß Kunegundy Corki Bulgárſkiego
Xiążęćiá, ktora z ſwoim Wſtydliwym názwá-
nym (tá;
Boleſtáwem, przez wſzytek wiek w czyſtości ży-
Ráczey znaydźieß Gryfinę Zonęczkę Czarnego
Leßká, ktora poſtrzegßy że Małżonek nie duż
Zrzućiwßy Czepiec, ſwoie obloktá Páńieńſkie
Száty, y oraz z nimże rozwod uczynitá.
O tákowe Gryfinki nie trudno w Koronie, Gryfinek záś aż nazbyt.
A cóż w Litwie moy Boże, tám obfite źniwo.
Skądże te obyczáie, rzeczećie Polacy,
Z doſtátkow y ze zbytkow. Nie umiáły tego
Polki one zá Lechá, álbo zá Krákuſá,
Nie umiáły zá Wándy, bo ſámo ubóſtwo Ubóſtwo przyczyna ſkromności.
Ráczey do robot oraz y Cnot prowádźiło,
Dawne one Mátrony. Zginęło to wßytko.
Gdy doſtátek wypędźił nędzne y ubóſtwo.
Ná on czás Igłá bytá zabáwą, Wrzećiono,
Białeypłći, teraz pioſnki, taneczki, bieśiády. Czudzoźiemſkie y ſtroie y obyczaie, źle wprowadźiły z wyczaie.
Jáko ſię Czudzoźiemſkie ſtroie z obyczáymi,
Y prowádźiły do Polſki, á wprzod ná Dwor
Páński,
Ták też nie trudno o te, ktore w poyśrzod izby
I między Francymerem Pánien, dźieći rodzą.
Niewidźiána zá Lechá Pierś ná puł odkryta

U żadney Białeygłowy, teraz iuż wyglądáć
Ze y wßytko odkryią, y wstyd zetrą z czołá,
Nie wspominam pijátyk y nocnych puhárow
Z winem grzanym, ktore gdy rospalą Jey Mość,
Czy długo wytrwa z Mężem? by namniey, owßem
Wygląda tylko Gáchá, y bez niego mdleie.

Y piiána Venus. *Nieprzyniesie nic* Venus *pijána dobrego!*

Ale rzeczeß, poßkramiay, iáko możeß hámuy
Przyday tych coby ßtrzegli. Od tych oná záczn
Przedáruie twych ßtrozow y twych pokoiowyc

Jednáko ták ubogá, iák y bogáta. *Wßytkieß tákie? Jednákie, bogáta, uboga,*
Y w iedney ßworze chodzą; Bo tá ktora chud
Sprzećiwia ßię doßtátniey, choćby ßię y ßpękáć
Mężowi, muśi dla niey bydź. Aleś Szlachćian
Proßta, nießprzećiwiay ßię wielkim Senatorkom.
Pomniey ná onę Zábę u Eßopá, ktora
Obaczywßy raz Wołu ná tace, chcąc ßię
Rowną mu ßtáć w Wielkośći y w zrośćie ogrom nym,
Ták ßię nádymáć ięłá, że ßię az roßpuktá.
Nie dopnieß y ty nędzo wielkich Stanow, choćb

Nie uważáią przyßłych rzeczy. *Niewiem iáko ßię dętá, znędźiß Mężá, dźieći.*
Ey nic to, niechay zginie wßytko byle było
Dla mnie doßyć, y moich, dla ktorych ßię ßtroię

Ná ßtráty y koßzty niedbáią. *Owo zgołá żadna ßię ná poßlednie kołá*
Nieobeyźrzy, y ná to co iuż uptynęło.
Byle tylko ßtawáło, pokąd látá ßłużą.

Białagłowá niewie co ßtrátá Subßtáncyey;
Nie miárkuje ßię według ßwojey Condicyey;
Ani ßię ßwoją mierzy pięđzią, ále cudzą.
Przećię Mąż wie co nędzá, wie co niedoßtátek,
Zawczáßu chodźi, ábyná záwßze ßtáwáło.
Tego ßię y od Mrowki porządku zwykł uczyć,
Ale Zonáják ślepa, nic nie upátruje
Co bydź ma, tylko co jeßt. Jákoby to kopá

Jákoby to záwßze ßtawáć miáło. *Co raz iák Wierzbá roßta, álbo ßię mnożytá*
Jáko świniá w proßiętá. Uważyć nie umie
Co krotofile, pompy, co ßtroie koßztuią.
Nie wßpominam pychy y owego gornego
Animußu, gdy mowi, czego nie pod táwą
Chowa, áni ußtąpi z nim y Senatorce.
To śmießna, gdy o mieyßcá y táwki certuią
W Kościele, gdy ßię máią zárowne káżdemu,

Rownáią ßię Námożniey ßzym. *A ono inßa Wioßká, inßa cáte włośći,*
Inßa Kmieć ieden, inßa dwie ßćie álbo trzyßtá.
Inßa Koláßká, inßa ze złotem Károcá.
Dáleko ztąd do onąd. Tu ánimuß wielki,
Ale máta intratá, máta ßubßtáncya.

Ná ßtroiách wßytek czás trácą. *Coż záś o Stroiách powiem, od poránku áże*
Do południá tá ßámá zabáwá ßtroić ßię.
Nie dla Mężá, przeßtrzegam záwczáßu, lecz dla tych,
Ktorym ßię chce podobáć. Przeto we Zwierćiedle
Ani cále trawi, ledwie że oraz nie nocy,
Tylko ßię tego boi, żeby ßię co złego

W nim jey nie pokazáło, jáko gdźieś snadź było,
Znidą się tedy wßytkie Pánny do Pokoju
Seym y rádá zawołána. *Ráno dla ubieránia. Tám wżdy o dwánaśtey*
Ná pułzegárzu wstánie, niż koßulę weźmie,
Niż pończoßki, trzewiczki, godźiná wyćiecze.
Potym záś do zwierćiádłá. Jedne włoßy tráfią,
Drugie wieże budują ná głowie y báßty,
Trzećie tám opinają y ßtroją ten Ołtarz
Jáko ná Boże Ciáło, álbo Grob Piątkowy.
Ná którym. Vota dáją o ßtroju. *Pytá się jáko kßtałtnie? dawáją ßwe* Vota
Pojedynkiem y Pánny y ich Ochmiſtrzyni,
Jákoby ßło o ßławę álbo ścięta ßyję.
W tym jey w nos muchá jáka wleźie o ládáco
Łáje, ßuka, kátuje, ßczypie, bije, grozi
Pánnom ßwym y ßłużebnym. Páni Stára noßá
Umyka, bo ßię y tey ledwie nie doßtánie.
Więc gdy Mąż tylko w Domu, roßkudłána chodźi.
Tego záś nie dla Mężá lecz Gáchowzáżywáją. *A jáko tám zkąd ktory Gách przyjedźie, álbo*
Wierny jey Kochánećzek, áżći ßię wyßtroi.
Odpußtow niewßpominam, ná ktore ugęßcza,
Nie dla Bogá, lecz Gáchow, ktorzy gdźieś czu-
wáją.
Wiem co w Krákowie było kiedyś podobnego.
Druga y roßtych Kárłow chowa y Młodź tádną
Pod prætextem uſługi, domyśli ßię drugi.
Uydźie to tymi czáßy, lepiey mieć tákiego
Coby ßię do káżdey mogł zeyść oraz poßługi.
Już żeś wßytko powiedźiał? ßpyta mię ktor
zwaś, *Siłk*

Siłá tego jeßcze mam. Druga ze ßwey woli
Y koztowánia częßto poroni nie jedno.
Ty ßię frásujeß, álе niewieß y ßam o co,
Cieß ßię y owßem że ták, bo gdy być powiłá
Synа lub Corkę miałbyś przypłodek w ßwym do-
Nieforemny od twego podobno Háyduká. (mu
Dźiećmi ßię ßwymi brzydzą, y nienáwidzą. *Co powiem o miłości ku Dźiećiom? nie dźiw to*
Że ßię w obcych nie kocha, álе ßię y brzydźi,
Y ßkárádnie oßuka, álbo wßytko wydrze
Pofałßowáwßy w Xięgách opráwę Mężową
Alboli dożywoćie. O tákie nie trudno
Co W dowámi po śmierći w czwarty tydźień idą
Zá Mąż, y to przed czáßem coś ad rationem
Zábrawßy od Młodźiencá; Krew nic niepomoże
Y bliſkie parentelle, *y Powinowáctwá,* (tym
Zręczniey przed ślubem zábráć ná Regeſtr, áby
Snadnieyßa byłá w Rzymie diſpenſá y odpuſt.
A też lepiey ßkoßto wáć pierwey niż ßię nápić.
Jákoż táka ma kochać dźieći ßwoje właßne,
Ná doßtátki ich czuwáją uſtáwicznie. *Ktora ná ich doßtátki przez wßytek wiek czuwa.*
Rádzę wam y Synkowie y Coreczki, ßtrześćie
Zdrowia y życia ßwego. Nie trudno tu będźie
O tákowe napoie álbo y potrawę,
Ktorych wy nießtrawićie. Mátuśią potężnie
Także y ná zdrowie. *Myśli o was, jákoby pod ziemię was wnioßłá.*
Aleć ia to podobno aż názbyt przetrząßam,
Y faßßy wie przekłádam Bá bym był faßßywym.
Ale tu ktoraś z náßych przyznawa ßię cále,

Ze ták ieſt nie ináczey. Swiádczą czáſy náſze,
Y oczy oraz náſze, ktore to widźiały.
Práſzki dawne Exempla
Co ſtárzy Trágikowie piſą o Medeách,
O Prognych, Megierách, wſzytko ſię to iſći.
Y wſzytko práktykuie tymi teraz czáſy,
Y owſzem dawne one z Szaleńſtwá czyniły
Cokolwiek więc czyniły, ále ſiłá tákich
Gorſze ſą teraz.
U nas ktore z uwagą y z porádą czynią,
Ná to ſię uſádźiwſzy, áby wniwecz dźieći
Obroćiły po Oycu zmárłym pozoſtáłe.
Ale y ty Małżonku ieśliś zdrow, miey pilne
Pánie Małżonku miey ſię ná oku y Zonkę.
Oko ná Pánią Zonkę, miey ſię w oſtrożności.
A záżyway czego Krol Mithridátes záżył.
Być záś czego niepotknął niezdrowego, ácźli
Kiedyby ſię niepowiodł táki kaſek, ſnádnie
O zdrádę nocną y tych co ćię zágátuią.
Czytáią one te przykłády.
Alceſtis własną śmiercią Mężá odkupiłá.
Zofia ná Szczećinie Kśiężná iáko piſe
Kromer, Mężá Eriká chcąc wyrwáć z tey toni,
Do Taborow Krolewſkich miedzy wſzytkie Pułki
Beſpiecznie poſłá prośić, áby mu Krol winę
Odpuśćił, karząc ſámę gárdłem lub niewolą.
Witoldá wſádzonego od Krolá Jágeltá.
Zoná oſwobodźiłá przebrawſzy go w ſáty
Służebney ſwey, y onę zań tám zoſtáwiwſzy.
Lubo y ſámáś chćiáłá ten ćiężar záſtąpić,
Y gárdłem go okupić, by to byłá można.

Czy-

Czytáią one o tym, ále ták nie czynią,
Ale nie czynią według nich.
Bo druga y zá pieſká kochánego, kiedy
Záchoruie, dáłáby żywot Mężá ſwego,
Gdyby ná okup przyſło. Krotko powiem á w dar
Nie trzebá tylko iednę wźiąć ná przykład Bábę,
Ktorey ſię imię od Brezáczyna, á doſyć
O złośći Białogłowſkiey, doſyć y námienić.
To przydawſzy, ze przećię znáyduią ſię tákie,
Ktorey do tey Sátyry máło co należą,
Y ktore pod Niebioſá godźi ſię wywyżſzyć.
Dobrym Bog záptáć, á złe niech diabeł weźmie.

SATYRA II.

Ná Liży Obrazkow, y zmyślonych oboiey Płći Nabożniczkow.

Y Owych że diabły, miły Stániſłáwie
Nie lubię, co mi owo zákrzywiwſzy głowkę
Chodzą, iákoby z Pánem Bogiem dźiś gadáli.
Nie wierzę áni ufam tákowey twarzyczce,
Poſtawka świętá, Sumnienia pasz.
W ktorey to poſtáći świętá, Háyduckie ſumnienie.
Wſzytko o Pánu Bogu. Paćioreczki w ręku
Uſtáwicznie y Xiąſżká y Zywoty świętych.
Z ktorych o iáko máło tych przykłádow biorą.
Ktore świętemi czynią. Znałem tákowego
Co Paćierzy gwałt mowił, á odrwił káżdego.

Cicha wodeczka rádá brzegi więc podrywa,
Tákowe ſą náturki tych to Sykofántow (wilkow.
Przykrytych ſkorką owczą, wewnątrz ſczyrych
Wilkowi podobni natureczką zdradliwą. *Powiadáją o wilku, że mu raz dotártá,*
Bá nie raz, cieſską nędza, y głod, y niewczáſy,
Aż on chćiał do Klaſztorá, gdźie przyięty, w czá-
Záżywał y pokoju, bo mu dodáwano (ſu
Czego trzebá. Zteſknił ſię potym wyruczony
Odpieczeni do Láſſá, y znowu był wilkiem
Ták jáko pierwey. Tożtu właśnie zwykło bywáć?
Ci Liży Obraſkowie rzadko kiedy cnotą
Tylko pozorem idą, modlitwy trzepocąc,
Modlitwy ich nie ważne. *Ktore ták właśnie jáko páięczyną zda ſię*
Iść do Niebá nie idźie, y owſſem upadá.
Ták y onych Páćierze nie dochodzą Niebá.
Mgłá kiedy idźie wzgorę, plutę więc przynoſi,
Y ich modły tákoweſs, nic dobrego nigdy
Nie uproſą, bo z ſercá obłudnego idą.
Lepiey ſczyrze z Bogiem y z ludźmi. *Wolę ćiebie co idźieſs z Pánem Bogiem ſczerze*
Nie temi zalotkámi; bo wiem że ják z Bogiem
Ták y z ludźmi przeſtawaſs. Powiádáją Wtoſſy
Że ten co owo názbyt zwykł Ceremoniy
Záżywáć, álbo odrwił, álbo ćię ma wolą
Odrwić. Lepſza dáleko proſtoſzczera Cnotá.
Ale rzeczę mi ktory, większy Kredyt táki
Zwykł więc miewáć u ludźi, co ſię dobrym widźi
Nie wierz Sykofán. *Prawdá, ále ſię go ty ſtrzeż jáko pokuſy.*
Podtą poſtawką znaydźieſs fatſs, obłudę, zdrádę

Kryje ſię tám pod płaſzczem ſczerośći niewiárá.
Wierz experto Roberto, *y day wiárę chcęſsli.*
Nie wierz nikomu z tákich, nikt ćię nie oſsuka.
O cnoćie śiłá mowią, śiłá pokázują,
A cnoty w ſobie o kość nie mają y wiáry.
Dewotki co zacz. *Poydę záś do Dewotek: bowiem ták więc zo-*
Swięte one Dźiewice y Wdowy, y czásem (wią
(Ale nie powiem) Ale ſą też y tákowe,
Co ſię im Mąż obrzydźił, wolą do Spowiedźi
Ugęſszáć, y tám ſeptáć plotki wymyślone,
Plotki, nowinkárki. *Nowinki ze wſsytkich ſtron Rynku zgromadzá-*
O ſepty, ſepty, toć mi ſię nie podobaćie! (jąc.
Maſsli żyć w oſobności, mieſskayże w Klaſztorze
Zá zámknięćiem, nie kręć ſię po wſsytkich ulicách,
A zwłaſzczá jeśliś młodá. Stárym to pozwalam
Slifki ták ki żywot. *Y to nie bárzo chwalę. Prędko ſię popſuje*
Białogłowá w ſwobodźie, kiedy ſtrożá nie ma.
Odrozmowek przyidźie tám do czego grubſszego,
Aż też y z kompáſsyey ubogim, ná rękę
Albo nogę ułomnym, będźie udźielátá,
Czegoby nie potrzebá. Nie mowię o wſsytkich,
Są dobre y pobożne, jednák lepiey ſię ſtrzedz
Okáziy, á inſsy żywot ſobie obráć
Beſspieczny od mow ludzkich, y ich podeyźrenia.

SATYRA III.

Ná Párázytow, wyiadáczow, nátrętow, y importunow.

NIe wſtyd cię wżdy cudzych zábiegáć Obiádow,
Y nie boiſz ſię ábyć nie rzeczono, iáko
Ták tákich ták tuią. *Krol on Naropiúſkiemu. Kſſe umyliſćie ſię?*
Umyłem Mośći Krolu; idźćieſz ieść do domu.
Albo iák Arcybiſkup Grochowſki. Niemáſz tu
Pánie dla was tálerzá, idźćie precz od ſtołu.
Czy nie wolałbyś w domu zieść ten kąſek chlebá
Niż ſłyſzeć od Czeládźi przymowki y śmiechy.
Ot natręt. Ot circuit, quærens quid devoret.
Wietrzyſz po kuchniách. *Wietrzy tylko po kuchniách gdźie ſię kurzy gárcow.*
Káżdego odprowadza, lubo nie proſony.
To nowiny powiáda, ták długo áż Páná
Záprowádźi do Izby krzywo pátrzącego
Y w ſobie mruczącego, diabeł go prośił. (i
Jeſzczebym nie dźiwował, gdybyś nie miał
W domu, álе máiąc ſwoy doſtátek przyſtoyny
Máiąc ſwego chlebá doſyć. *Y z gębę chlebá ſwego, á ták cudze ſtoły*
Y katy radpoćieraſ, áż y wſtyd człowieká.
Nie widźiſz tych zá ſobą co ſię śmieią z ćiebie,
Co pálcem pokázuią twoy niewſtyd obżárty.

Piękne przyſmaki. *Włożyſſli kąſek w gębę, Boday ziadł diabłá.*
Boday wypił páiaká, boday ſię udawił,
Wſſyſcy mowia, ktorzy tám koło ſtołu ſtoią.
Nie dźiw, bo co goſpodarz dla ſwych nágotował,
To mu źieſz z tą haláſtrą co chodźi zá tobą,
Aby u inſzych iedli, gdy niemaſz co w domu.
Ale ty przećię mowiſz. Zábić kto wymyślił
Bydź goſpodarzem w domu, lepiey zawſſe gośćiem.
Dla ćiebie pono lepiey, álе nie dla kogo.
Kijem wynoſzą, gdźie kogo nie proſzą. *Trzebáby ćię wyrzućić oknem wyiádáczu,*
Coś ſię to tylko ſſuśćił ná cudzą ſpiżárnią,
Porzućiwſſy domowi dozor y ſtáránie.
Ták że y nie pomyśliſz de pane lucrando.
Boże, ieśli co w świećie niepotrzebnieyſſego
Jáko tácy; zgładź, zágub! coż po tákich muchách?
Bo ſię mogą beſpiecznie do muchy przyrownáć,
Kiedy owo u ſtołu ieść ſmáczną potráwę,
Nie odpędźiſz ládáiáko tych much. *Alić muchá przyleći z tego ni z owego,*
Y upádnie álbo w tyſkę, gdy do gęby nieśieſz,
Albo w potráwę ſámę. Odpędźiſſraz, nic to,
Muchá drugi raz pádnie: Odpędźiſſ drugi raz,
Nic to muchá przyleći, y trzeći raz wpádnie
W polewkę, á ty miſkę y z potráwą oraz
Do diabłá odrzućiſſ. Toż ſię y tu dźieie.
Pokażeſz nieſmák, nic to, nie rozumie tego
Pan Párázyt, pokażeſz nie weſołą cerę,

Y tego nie rozumie, choć y nieochotę,
Y tę przyimię, nátájeß, zá to podźiękuje,
Każeß iść do diabłá, poßłuchá, ále záś (ßek.
Názájutrz ćię náwiedźi, y wpádnieć w pułmi.
Łaßi ßię y pochlebia, podobien do pießká,
Ktory więc pißczy niż mu podádzą co z ßtołu.

Pochlebßtwo zkąd rzeczone.

Rozumiem że Polacy pochlebßtwo názwáli
Y pochlebcow od tego, że po chlebie cudzym
Pochlebcy zwykli biegáć, zá chleb pochlebiáją.
Dobrze tám powiádáją, ná jednym ßię zßtáło
Mieyßcu, że tákich oknem kędyś wyrzucano,
Y ty ßię tego płotko ßpodźieway tákoma.
Bo gdźie kogo nie proßą, kijem go wynoßą
Dawna nieśie przypowieść! Lecz tu jeßt przydáć

Obieżdżáją Vißitatorowie álbo Luſtratorowie.

Trzebá, jáko więc rożnych zwykli ći náwiedzáć
Cni Wiſitatorowie. Żaden Queſtarz Mniſzy
Nie zieżdźi tyle świátá, ile ći obłecą.
Gdźiekolwiek więc obaczą komin murowány,
Koniecznie trzebá wſtąpić, nowiny powiádáć;
Y ták o cudzey ſtrawce drogi odpráwują.
Często nie ſwemi końmi, bo też to jeſt jedno
Axioma, że táńßy cudzy, niż ſwoy Owies.
Aleć wßkorá, kto tákim końmi więc wygodźi,
Jákby też ſwych trzewikow pożyczył ná Odpu
Do Częßtochowey komu, ktore prędzey w drod
Zdrapie, niżeli odda. Toż y z temi będźie

Końmi cudzemi

Końmi pożyczánemi, miáßto mil piętnaßtu

Uyda ßto jedno y dwie, bo ow nie pośiedźi.
Ná dyßlu mu dokonáć, ták fata przeyźrzały.
Do tych może ßię oraz drugi rodzay ludźi
Przyßyć, nie wielą rożny, lubo ć ten przymiot
Y w tych pierwßych znáyduje. Co obecnie owo
Do czynienia coś máją, tráktując, prućiając,
Cóż tákiego? Wielkie nic; ile w ßczygłu ßádłá.
Wáßet do kąd? ßpytaß go. Mam wielką, odpo-
Potrzebę do náßego Páná Podßkárbiego. (wie,
A tám co? Będźieß Wáßmość wiedźiał po go-
dźinie. (rzow,
Ztámtąd dokąd? trzebá mi bydź u Pieczętá-
Mam ßitá do czynienia. Nowiny powiáda

Nowinkoßiowie.

Trzy po trzy, ußy bolą, ná kogo nápádnie
Nábáje y náplećie co ßię y nie ßniło.
Wpádnie y do Pokoju, choćby ćię w wychodku
Miał záßtáć, wpádnie on tám, y wyßráć ßię trudno
Przed tákimi. Powiem coś ßmießnego w tey ßpráwie (grodźie

Powieść o iednym Pánu, álbo przykład.

Pan jeden po niewczáßách przy Dworze, w O-
ßiedźiał rozebrawßy ßię práwie do koßuli,
Kazał drzwi pozámykáć; Y rzecze, już ßię táż
Tu nie boję by nie wßedł ten nátręt y drugi,
Miánując ich imieniem. Ledwie co domowi,
Aż ßię jeden z tychże to, przez wßytkie Pokoje,
Przez wßytkie ßtraże przebił, y przez ßám wy-
chodek,
Podobno dźiurą przelazł. A toż go widźićie

Więcey nic? Mam od Krolá śiłá do Wáśeći.
A iákożeś tu przelazł moy miły człowiecze,
Czyś iáko ptak przeleciał? Mam wielką potrzeb
Aż uszy bolą od gadania ich. *Do Wáśeci. Y pocznie drwić trzy po trzy, y to*
Szczo było, śczo nie było. Idź iuż do diablá
Nábáiałeś mi głowę, przydź wolę ná obiad
Jutro, á dźiś day mi iuż pokoy prze Bog proś
Myszom podobni. *Myśzy są tey nátury, że o cudzey strawie*
Zyią, cudzey Szpiżárnie pilnuią y Spichrzow.
Schowáiali też co tám ná źimę, dźiureczką
Wemknie się y tám myśzká, áż też łápkę ná ni
Záśtawią, á ták strawy y smácznych przypł
Łapkę ná tákich zaśtaw. *Kaśkow; Tákich potrzebá łapek ná tych miłyc*
Wyiádáczow. Pánowie pomyślćie co o tym.

SATYRA IV.

Ná Sługi nie do Uśługi; y n poślugácze wszelkiey Condicyey.

A Cożći po tych Sługách, co po tych Páchołká
Chceś ábytylko ieden ná drugiego pátrzy
Uśługi mniey, im więcey tákich poślugáczow.
Służba teraz z regestru. *Więc tymi czásy żaden náczey nieśłuży*
Chybá z regestru. Gdy mu co nowego każeś,
Rzecze, nie ná tom się ia święćił Mośći Pánie.
Nie zá kopę ia śłużę, mam swoie obeśćie.
Zgołá tylko ieść á pić. Nieomieśkáć pewni

Gdy zátrąbią ná obiad, bieży iáko Ogar
Do pśiárnie, gdy do parzy Myśliwiec zátrąbi.
Nie uchybić obiádu. *Nieomieśka godźiny upewniam, ná obiad*
Y ná wieczerzą stánie, tám wody podawszy
Wszytkiey uśługi zbędźie: bo się y śtáć uśtydźi
Przed Pánem, y nárzeka gdy Piwo álbo Chleb
Nie przedni; álbo gdy śtoł nie cále záśtáwny.
A boday cię zábito, zá cożći brzuch tuczyć,
Tylko śpáć, pić á jeść. *Gdy cię Pan do żadney swey nigdy niezáżyie*
Uśługi, gdy tylko śpiś, jeś, pijeś, á śmrodźiś,
Zá toć płácić potrzebá? Dobrze Włosy mowią,
Że Polácy zá to swym Sługom zwykli płácić,
Aby jedli y pili, Izbę nápuchawszy.
Odeydą do swych gośpod. Káżdy w swą, áni tám
O Pánu nie pytay. *W zmiánká co Pan wżdy czyni, czy niepotrzebá*
mu
W czym uśłużyć. Dość że żyw, y że śiedźi w
Zamku. (bią.
Ná wieczerzą dość czásu przyść, kiedy zátrą-
Nie dźiałáby się lepśa, iáko po trąbieniu
Kuchárzom y Száfárzom kázáć się gdźie schro-
Aby miáśto wieczerzy, kotá ná ogniśku (nić.
Drugi záśtał y odśedł głodny do gośpody.
Obiectio *Ale potrzebá Pánu śług, ássistencyey,*
Więc y obrony zdrowia, bo ktoż go opędźi
Respons. *W złym ráźie, y we zwádźie, ieżeli nie Sługá?*
Wiem co kiedyś iednego podkáło pod Seymik,
Choć miał Śług y Piechoty áż názbyt, do tego
Záćiąźnikow gromádę. Wiem iáko Pan z Gor ki

Ukrádźiony był kiedyś w Polszcze przez Korz
boká
Lubo miał gwałt Páchołkow, lecz ći niewiedźiel
Gdźie się Pan podźiał, á Pan gźieś gtęboko u
Slasku.

Nie dawny mamy przykład Młodeńkiego Pán
Co z Bánkietu z Czeládźią wszytką wychájáwsz
Zgubiony, w błocie ſczerym utonął; gdźie Zák
Spiewáły mu Requiem, *ják pijem ták pijem.*
A cożá Páná umrzeć? Nieumieją ſtudzy
Ná poydźie zá leb chodź byś go zabił. *Bić ſię zá Pánow teraz, uciekáć umieją,*
Bá y Páná nádſtáwią y wytkną ná zły raz.
Nie ſłużę ja ná guzy, práwi, wiem jáko mam
Stawáć zá kopę Pánu. Niech ſię bije chceli.
Boli gdy biją: ták mi mile wtaſne zdrowie
Jáko Pánſkie. A zá cożwzdy Suchedni bierz
Więc y płacą doroczną y bárwę y wſzytko?
Trochę inákſzy był on Dworzánin, imieniem
Exemplum dobrego Sługi. Peregrinus *Wizemburg, ktory gdy oprawcy*
Swiętopełká, nápádli Henryká Kśiążęćiá
Páná jego, padł ná nim y choć posieczony
Y ſkłoty, przećię leżał. Zboycy rozumieiąc
Że Pan y Stugá zábił, obu zoſtáwiwſzy
Sámi po uciekáli. Dopieroż Pan Henryk
Wſtawſzy zdrowo powrocił do ſwoich, y potym
Potomſtwo Peregryná znácznie ubogaćił.
Drugie. *Lukaſz Dypold mąż dźielny przez wſzyt*
Szeregi

Z kop

Z kopią ná Jágiełłá Krolá rzeſko nátárł,
Co obaczywſzy Zbigniew Oleśnicki, ſkoczył
Zdrowiem ſwym záſtáwiáiąc Krolewſkie, onego
Zołnierzá, z boku jákoś kopiją go ſwoją
Z koniá zrzućił, á w tym Krol kopiją go ſwoją
W czoło ugodźił y ſtárł. A zá tę przyſługę
Oleśnickiemu potym Biſkupſtwo Krákowſkie,
Conferował y oraz Kárdynálſtwo źiednał.
Bo Rycerſkim wzgárdźiwſzy páſem, obrał rá-
czey
Y ſtan y chleb Duchowny, jáko Kromer piſze.
Nie pytay teraz tákich. Durus eſt hic ſermo.
Każe Pan gdźie dojáchać, wymawia ſię zdro- Gdy Pan co każe, wymowká gotowa.
Albo że koń ochramiał álbo co inſzego, (wiem,
Przyczynek ſłuka, áby zbył, gdy co Pan każe.
Do kart ma czásu doſyć, doſyć do pijátyk.
A niemáſz go, gdy trzebá w czym Pánu uſłużyć.
Mruczy gdy go niedoydźie płaca álbo bárwá,
A nieſłuſznicy wżdy Pánu mruczeć ná tákiego
Sługę? ktory nieumie tylko ſię domawiáć,
A gdy ſię okázya poda Páná zdrádźić, Wizerunk ſługi zdrádliwego.
Jáko on kiedyś Lutek, Herbu Hábdánk, ktory
W ſrogim będąc kochániu u Henryká Páná,
Od Konradá Kśiążęćiá złotem okupiony,
Henryká tegoż zdrádą wŁáźni gdźieś nádOdrą
Wźiął nágiego, y oddał w ręce Konradowi.
Z tey przyczyny, że Henryk Oycá jego kiedyś,
Bogusłáwá przezwiſkiem, ścić był kazał, że on

Przy

Przy sądźie zábił mármie Zołnierzá iednego,
Y ießcze ſię przechwalał. Wrzáło to w Luteku,
A ták oddał wet záwet, bo Henryk chudźiná,
W sádzony potym w beczkę ná to uczyniona,
Aby leżeć y śiędźieć niemogł, ßeść Miesięcy.
Mizerny on to táras wyśiedźiał chudźiná.
Y lubo potym pußczon, prędko potym umarł.

Aleć tym Perſonatom dawßy pokoy, idę
Definentia in ARZ. *Do owych co ſię ná ARZ, zwykli terminowáć,*
A ći wßyßcy ſą oraz Generis Furtivi.
Utpote, Száfarz, Włodarz, Piſarz, Mielcarz,
Owczarz,
Kárczmarz, Szynkarz, y inśi; Boy ći w uſłudze
Choć Goſpodárſkiey chodząc, ſą tákże ſługámi.
Drobney czeladźi zwyczay. *O drobnieyßych co powiem? że nic nieumieią.*
Tylko zepſowáć, złamáć, ſtłuc co, álbo zgubić.
Máią gdźie z ſobą Czekan, álbo więc Berdyßek,
Lub co tákiego w ręku, to záraz utrąći
Nos Státuey z Márnuru. Jeśli do Ogrodá
Wnidźie, to co zepſuje álbo podźiuráwi.
Uchoway Boże tákich u Rzymian, ktorzy to
Ták wiele mieli ſumnych Statuas *w ſwych do-* (mách
Byłby tám y Apollo bez Łuku, y Jowiß
Bez Pioruná, y Pallas ſtráćiłáby ſwoię
Ægidem Neptun trident, *drudzy nos y uſy.*
Plugawcy. *Ukráść też nie nowiná, zdradźić, Dom ſplugá-*
wić,
Bo iáko proßę gnojek ma bydź ochędożnym,

Ktory tego iáko żywnie umiał, ni umie.
Mowty Wilczkowi Páćierz, á Wilczek do Láſſá.
Roſkażeß co, wlot wßyßcy ſkoczą, á żaden nic
Nieſprawi, owßem ſobie wzajem przeßkadzáją.
Im ſię kto bárdźiey ſpießy, tym nierychley ſkończy.
Záwołaß czego, bieży nic niewyſłuchawßy To poſpolita w náſzych.
Czego y po co, ſpytaß, áni wie coś wſkazał.
Gdy chceß mieć Komedyą; poyźrzy kiedy jedzą
Jákie rwántes, y iáki hátás, ßárpániná.
Drugi miáſto pieczęni, tráfi w rękę ſwego
Towárzyßá, nuż zá łeb. Pan woła, ćißey tám,
Y będźie trochę ćißey, á potym záś wrzáwa,
Smiechy, nierządiáki bydź w piekle powiádáją.
Gdy potym w drogę kędy iáchać przyidźie Pánu
Gonią go iák złodźiejá, á potym opußczą Konni goniąPána.
Zá Karetą niewidźieć nikogo, choć káżdy (mu
Ná dwá Konie zwykł Obrok bieráć ták przy do-
Jáko też y w podrożu. Dáremnieyßey ſtráwy
Nie może bydź nád táką, y nád tych to mitych
Dármochlebow: Bodayże chlebá nieſkuśili!
Miáſto bowiem uſługi, nie może bydź więkßey
Niewoli, bo nie tobie ſłużą, lecz ty muśiß Niewola, nie uſługa z tákiey Czeladźi
Wyſługować ſię ſwoim Sługom y Poddánym.
Niewſpomnię iákći ſię to oddáje, y iáką
Wdźięczności, á to będą śiáć wßędźie nowinki
O tobie, nieſławą twą gembę wymywáiąc,
Ile Sług, tyle ſpiegow, tyle nieprzyiaćiot.
Pan niewolnikiem u ſwych mogę rzeć, domowych.

Chceßli go też ná Woynę kinąć áni pytay.

Ná Woynę nie pytay.

Nie záżyieß tákiego do Woyny, co tylko
Spáć á ieść ſię náuczył. Przećię u Szlachćicá
Będźie ze wßytkim Sługá, iák Delphicus culter
Ktory to táki bywał, żeś przy nim y ſwáycę
Y kátámarz, y piorko, y widelcá ználazł.
U Pánow tákich niemáß. A też mamli wyrzu

Pánowie też niebaczni.

Sitá ſię Pánow tákże niebacznych znáyduje.
A iáko my mowiemy, że Studzy pomárli
Cnotliwi; ták też oni mowią że pomárli
Báczni Pánowie, ſkąmpych áż y názbyt wſ
dźie.

Miłośći Páná przećiw Studze jáwnym Leßek

Exemplum dobregoPáná.

On Biały ieſt dowodem, ktory Kśięſtwo Polſkie
Pokinął, y onego przyjąć niechćiał że mu
Krákowiánie podáli táką Condycyą.
Aby Goworká cnego, Wojewodę w ten czás
Sendomirſkiego, záraz od ſiebie oddálił.
A że to był y Sługá wierny, Conſiliarz
Przytym dobry y mądry, oraz doświádczony;
Powiedźiał Leßek ná to. Niechcę ták Pánowi
Kupować Kśiążęcego ſtołká y honoru,
Abym miał ſwey zápomnieć cnoty, oneß oraz
W Studze mym deprimując. Obierzćie inßego,
Albo ieśli mnie, przyimę bez tey kondicyey.
Władyſław pierwßy Kśiąże, iáko ſię też k
chał (rádź

Drugie.

W Sięćiechu ſtudze ſwoim, wierney przy ty

Pokazał to, kiedy go przećiwko Zbigniewá
Y Boleſłáwá Synow ſwych zápálczywośći, (ce
Bytnośćią ſwą záchował: o czym pátrz w Kroni-
Wielkich to ſą przykłády Pánow; ty choć mniey-
ßym (znąć.
Wzorem, iednák chćiey ichże iák naylepiey wy-
Daway, ſtráwy nie żáłuy, nie ták iáko kędyś
U iednego gdy trąbią, miáſto tarąm tarąm,
Krupy Krupy ná obiad trębácz otrębuje.
Chceßli mieć Czeládniká dobrego, nie żáłuy, Prze-
Day mu, y zápłáć dobrze, niech głodu nie ćierpi. ſtrogi.
Swey woli nie dopuſczay. Nie day mu prozno-
wáć,
Dobrego chwal y nádgrodź, á złego niechoway.
Bo y drugich popſuje ſwemi poſtępkámi.
Ták będźieß Czeladź dobrą miał, y oni Páná.

SATYRA V.

Ná Oycow, ktorzy złym przykładem Synow pſują.

Sitá ſię, Mikołáju moy drogi, tákowych
Rzeczy u nas znáyduje, ktore nieforemnie
Pachnąć muſą złey ſławy ſmrodem nápuſczone,
Ktorych ſię właſne dźieći od ſwych Oycow uczą. Przykład
Ieśli Oćiec Koſterá, tákiż ſię Syn bierze, ſzkodliwy z Rodźicow.

Gra iuż Kostek, gra y Kart, w iedenastym roku
Jeżeli Márnotrawcá Oćiec, tákiż y Syn.
Náuczył się iuż iadáć kosztownie y z zbytkiem.
W zbytkách. *Przyuykł y do Páśtetow, y kosztownych potraw*
Pewnie się nie oduczy, by miał y ostátnią
Kosżulę ná porządną kuchnią łożyć, álbo
Ná Kuchárzow Fráncuskich, Włoskich, y Hiś-
páńskich. (ni

Podźmyż dáley, á trochę weyźrzymy w to pi
Proszę, czego tákowy Oćiec Synáuczy,
Czy táśkáwych postępkow, czy tyrańskich, kto
W okrucieństwie. *Czeladkę swa kátuje, bije ustáwicznie,*
Drugi Phalaris *w domu, práwy on Stádnicki*
Diabeł, álbo więc ktoś, ále dam mu pokoy,
Że tám kiedy Kielißek stłucze, sto plag záto;
Że zgubi co, trzebá on wszytkie rozgi strzáská
Gdy to Synaczek z młodu widźi, tákiegoż się
Náuczy okrućieństwá nád czeladką, tákże
Bije, męczy, kátuje, większych lat doroższy.
W niewstydźie *Czy rozumieß, że Pániey Dárádzkiey Cor*
czká,
Lepßa będźie niż Mátká, ktora dźieśięć rázu
Muśi odetchnąć, niżli wszytkich wyráchuje
Paniey Mátki swey, gáchow, ták ich śitá w liczb
Jáko ma bydź poczćiwa Corká táka? ktora
Listeczkow czytáć, pisáć do rożnych Młodźie
Od Mátki się náuczy, y one przeszłá (co
Tomiż co y Mátuśiá do nich poślańcámi.

Prędz

Prędzey nas, prędzey tákie przykłády popsuią,
Ktore z nászych bierzemy y Oycow y Stárszych.
Ale kłádźmy, że ieden y drugi z Synaczkow Objectio.
Przywáty tákiey uydźie, zwłaszczá ktorego Bog
Z lepszey gliny ulepił, y lepszey nátury.
Więcey iednák tákowych, ktorzy się puszczáią Respons.
Oycowskim torem y tey pilnuią kolejey.
Strzeż się ty tedy áby Synek nie brał z ćiebie
Złego przykłádu, áni pochopu do grzechu.
Bo to do niego prędko przylgnie, w zepsowánych Prędko się młody zepsuie, ile zepsowánych czásow.
Zwłaszczá tych obyczájách, ktorych świát iest
pełen, (czow,
Y gdy nam o Zamoyskich, Strusow, Chodkiewi-
Y innych zacnych ludźi, w tey Oyczyznie tru-
dniey (ckich:
Niżli o Nálewáykow, Páwłukow, Chmielni-
Tákich áż názbyt wszędźie, kupowáć nie trzebá.
Przeto nic wszetecznego w tym niechay nie będźie
Domu, gdźie Syn twoy mieszká, strzez się go, á
lekce
Młodych lat iego nie waż, owszem niechći będą
Przeszkodą do złotrostwá. Przestrzegay dźiećin-
ney
Niewinności, chroniąc się wszelkiego zgorszenia.
Bo dármo potym zechcesz hámować, kiedy się Dármo hámować gdy się koń rozbieży.
Rozbieża koń, álbo gdy ssyię poniesie
Pod Miecz, dopiero będźiesz płákał, lámentował;
Albo więc ieśli uydźie tákiego karania,

Zechceß exheredowáć; zechceß náwet zábić
Oycowską ręką. Bráćie dawniey było trzebá
Temu złemu zábiegáć. Teraz iáko proßę
Beßpiecznie mu y weyźrzyß w oczy, gdyś sam czynił
Y z młodu gorße rzeczy, y teraz ná ſtárość,
Jeßcze nie wywietrzáły dawne twe nałogi.
Więc gdy do ćiebie kto w dom ma przyjácháć, ka-
Uprzątáć y umiátáć Pokoje y ścieni, (żeß
Aby Gość záſtał wßytko porządnie y pięknie.
Wypądź z domu wſzelakie corruptelas. A o to ſię nie ſtáraß, áby Dom bez zmázy (ny.
Ten zoſtawał, w ktorym ieſt Synek twoy niewin-
Dobrze żeś go Oyczyznie ſpłodźił y dárował.
Ale nie doßyć ná tym, trzebá żeby godnym
Był iey ſługą nápotym w boju y w pokoju.
A w tym wßytko záwißo, ábyś mu dał dobre
Y przyſtoyne ćwiczenie. Tym go jey wyſtáwiß.
Przykład z Boćiana. Boćian ſwe dźieći karmi wężámi, gádźiną,
Y to ieſt potym pokarm zwyczáyny gdy zroſtą.
Ale Orzeł porwie Geś, Záiącá, lubo też
Ptaká roſtego, y to zánoſi do gniazdá.
Tákimże ſię obłowem karmią kiedy wzroſtą
One młode Orlętá, ßukáiąc zdobyczy
Y pokármu, iákiemu z młodośći przywykły.
Budowniczy Oćiec, tákiż Syn. Był ieden Szláchćic w Polßcze, co wßytko budował,
Zbudowawßy rozwalał, náſtąpił Syn po nim
Prawdźiwy budowniczy, álbowiem Oycowſkie

Budynki porozrzucał, nową co raz fozą
Stáwiáiąc rożne klatki, áż też przebudował
Chudźiná y doſtáki, y Wioſki, y wßytko.
Aleć to iáko táko, inßych ſię wyſtępkow (bá.
Zśiebie więc uczą młodźi, Miſtrzow im nie trze-
Sámę chćiwość y ſkępſtwo z ſkoły ſwoich biorą Szkępſtwá z Oycow ſię uczą.
Oycow, do tych ſwym własnym przykłádem ich wiodą.
Oboje bowiem ma ſwoy pozor y zaſłonę,
Gdźie ludźie ſkępſtwo zowią, ochroną y rządem.
Tákich wßyſcy ßánują co pieniądze máią,
Cnotá u nich y ſławá zá pieniądzmi chodzą.
Tácy kowale ſnádnie fortunę ukują,
Co to ſpleśniáte, trzoſy w domách ſwoich duſzą.
Záczym też y Oycowie naylepße ćwiczenie
To kłádą, wprawić ſynow w zbieránie Mámony.
Virtus poſt num. mos u tákowych. Cnotliwy á ubogi nic u nich; to ieſt grunt
Kto ma pieniędzy ſiłá, choćby nie miał cnoty.
Naprzod tedy od małych rzeczy poczynaią
Y ſkępić ſynom każą. Náuczą ich prędko,
Czeladkę w głodźie chowáć, płace im umykáć.
Správá zła, ſtráwá gorßa: grochem á ſtoninką
Odbywa brzuchy onych mizernych Páchołkow.
Sam ſtonym mięſem álbo wędzonym ſię karmi.
Raz do Roku Kur álbo Cielęćiná będźie.
Dobra Rzepá, Kápuſtá, álbo y Márchewká.
Coż po tym ſkępić. Ale miły Bráćißku cożći po tym wßytkim?
W grob tego nie zábierzeß; Ledwie tę Koßulę.

Smiertelną, á garść źiemie, álbo piasku w zębách.
Czy to nie iedno głupstwo y ßaleństwo, nędznie
Żyć ná świećie, dla tego żebyś zmarł bogáto?
A y ták, im maß więcey, tym też więcey prágnieß.
Im więcey ma kto, tym więcey prágnie. *Pieniądze ápetytu dodáią do zbiorow*
Co raz chćiwßych, y tego mizernego mienia,
Ktorego mniey zwykł życzyć ßobie ten, co mniey
Ty ináczey, bo iedne dobrá ná cię máte. (ma.
Wyćißnąć tedy trzebá Samśiádá á ieśli
Przedáć niechce, to muśi: gdy náßleß ná iego
Grunt, gdy mu pozábijaß Poddánych, záje dźieß
Gránice, bydło zaymieß, czeládniká ßtłuczeß.
Muśi przedáć w tákowym ßamśiedztwie chudźiná
Choćby nie rad. O iáko wiele gruntow tákich,
Ktore krzywdzą przedáyne ná targ puśćić muśi.
A ludźie co o tobie? Gorzey nie może bydź.
Ná złą ßławę niedba. *Co ludźie? iáko ludźie. Wolę że mię wßyßcy*
Zle y náder zle będą wßpominać, bylem ia
Miał y włośći ßerokie y pieniędzy doßyć.
Coż? czy zbyteś kłopotow, chorob, y niewczáßow,
Przez to że Tyßiącámi brzękaß, y ráchuieß?
Żeś ieden pośiadł tyle, ile miáło owych
Dwánáśćie Wojewodow co po Lechu żyli?
Ile dawano ßtárym Zołnierzom zárány, (roßtu
Gdy iedno z tych, co teraz ieden trzyma, Stá-
Ná dwudźießtu dźielono, á doßyć im było,
Ani ßię więc ßkárzyli ná liche nádgrody,

Tym

Tym y ßiebie, y dźieći, y czeladkę żywiąc.
Bo co teraz ochłonie ieden zwodnik Dworßki,
To y kilku Hetmánow przed tym náßyćiło.
Wßytko złe w Polßczech zá chćiwością. *Ztądći mili Polacy wßytko ßię złe do was*
W prowádźiło: bo chćiwość nád wßelkie przy-
Jeßt iedná do upadku Rzeczypoßpolitey. (czyny,
Gdy ten co chce bogátym bydź, chce bydź y prędko,
Dla tego per fas & nefas bierze ßię do złotá,
Nie máiąc áni Cnoty, áni wßtydu w oczách.
Przedtym ßtárzy Polacy tákie więc dawáli
Dźiećiom ßwoim monita. Dźiatki, miłe dźiatki,
Szukaymy chlebá pługiem, to zbior napewnieyßy,
Ten ßię Bogu podoba, ten on błogoßławi.
Teraźiaßka Láćiná młodych. *Teraz opak. Ledwe ßię Synek ze Włoch wroći,*
Záraz go uczy zbieráć Oćiec, záraz go mieć
Chce w Domu Goßpodarzem. Hándel mu záleca
Y ßmákuje, niegodny Szlácheckiego ßtanu.
Będźießći miał upewniam Kupcá z niego, będźieß;
Nie záwßtydźi ßię zyßku z naliżßych towárow.
Zechce y zßkormi kupczyć, y dźiekćiem y tranem.
Optimus lucri odor eßt ex qualibet re.
Tey ßię iuż Sentenciyki pierwey niż Páćierzá,
Pierwey niż Obiecádłá, Pan Syn twoy náuczył.
Spytam ßię ja tákiego Oycá. Miły Bráćie,
Ktorą przechodzą ßtárych. *Cożći potym, ßpießyć ßię z táką Syná wpráwą?*
Jużći on cię nie rownie przeßedł, iuż y Mi-
ßtrzem Twym

Twym bydź może. Błazeneś ty respektu iego.
A cożgdy golić brodę pocznie, gdy podrośćie?
Dopieroś nie iednego odrwi. Dopieroś tám
Gdźieś y ná Dworze Páńskim y ná Trybunałách
Szálbierować, podchodźić będźie umiał ludźie.
Poda też Zonce w jáju álbo w poleweczce
Nie strawny bolum, ktory tey nocy poczuje,
A iutrá niedoczeka. Pofałßuje Xięgi,
Rozbije gdźie ná leśie nie iednego, spali
Y gumno Samśiádowi nieboraczek, álbo
Ukrádnie, gdy nie dobrze co kędy położą.
Tyg o prácowitego uczyś nábywánia,
Znáydźie on do dobrego mienia krotßą drogę.
Ale rzecześ podobno, tegom go nieuczył.
Uczyłeś, gdyś nie bronił, y owßem pozwalał.
Gdyś go niemiał ná wodzy, iuż wźiął ná kieł, án
Zátrzymaś, choćby miáto spádáć się wędźidło,
Domyśli się ostátká, lub niewźiął wßytkiego
Z twoiey ßkoły, stánie mu zá ßkołę náturá.
Z małych początkow co raz większy pochob bę
dźie (wodzá
Brał w swoich złych postępkách, máiąc cię za
Gdy bowiem zákázuieś Synowi rátować
Upádłego Samśiádá, gdy mu broniś dáwáć
Kiedy Przyiaćiel o co prosi, iákobyś go
Uczył zdźierać y chćiwie łupić, y podchodźić.
Natrudniey tylko począć, dáley nie utrzymaś.
Bo gdy się ogień záymie, zrázu gáśić trzebá,

Qui non verat pec care, cùm possit, iubet.

Stopnie do złego

Dárm

Dármo potym, kiedy dách, kiedy gałká gore,
Y gdy wßytko ogárnie. Chudźino y ty sám
Nie wybiegaś się tácnie od Synká. Już myśli
Jákoby cię z świátá zbyć. Látá twoie stáre.
Mierźią go iuż y trapią. Ten Lewuś coś go ták
Z młodu chował, nie długo zie cię y z nogámi.
Już czuwa ná twe zdrowie, do Aptek záźiera
Aby tám co ná ßczurki komuś zgotowano,
Zadałći w drobioneczce, álbo w poleweczce.
A ty Mitridaticum záżyway zá czásu,
Chceśli pożyć ktory rok. Ináczey nie uydźieś.
Co záś zá sposob tego mitego nábyćia?
Komedya nie może nád to bydź śmieśnieyßa.
Gdy obaczyś tych chćiwych y skąpych ćiekáw-
Jáko Ziemie y Morzá, y wßytek oblecą (cow.
Swiát, niespiąc, máło iedząc, dla tey tylko sámey
Przyczyny, żeby skrzynie żelázne nátkáli.
Zte drogi nieprzeßkodzą, mrozy y źimná nie
Odstrâßą, wßytkie frâßká naywiękße niewczáśy
Byle mieć, byle nábyć. A kiedy záwiedźie
Nießczęśćie, że się w hándlu oßuka, áż Pan Brat
Aż y z desperácyey czásem się obieśi,
Dźieći wniwecz obroći, że y żebráć muśą.
A toż tobie ćiekáwość, á toż twoie hándle,
Twoiá chćiwa Arendá, w co się obroćitá?
Lepiey było przy skromnym spłáchetku zostawáć,
Niż ßukáć figlem zbioru, ktory często chybia.

Y tobie nie przepuści swego czásu.

Práwa Komedya táki żywot.

Lepiey máło mieć á bespiecznie.

A záś

A záś kiedy fortuná posłuży, że będą
Pełne skrzynie y sklepy, pełne gumná wszędźie
Y bez kłoporu. *Jáki frásunek żeby niekrádźiono, żeby*
Ogień kiedy niespalił, y we dnie y w nocy
Czuwáiąc, o tym się śni; tám myśl gdźie y sertu
Nie frásowałći się on chudy Dyogenes,
O swoję kłodę w ktorey mieszkał, y w ktorey go
Alexánder náwiedzał Wielki, lecz większego
Niżeli sam mieszkánia, bo ten nic nieprágnął,
A ow świát wszytek myślą ożionął, sto rázy
Nászańc niosąc y zdrowie, y głowę, y sławę.
Ale spytá mię ktory, Jáka ma bydź miárká
Tego nászego mienia. Powiem w krótce y krotko.
Ile człowiekú trzebá do skromnego życia?
Coby to było do potrzeby, nie do zbytku. *Byle było co jeść, pić, y w czym chodźić, ále*
Do potrzeby, nie zbytku. Jeśli ná tym mało,
Więc tyle, żeby się mogł schowáć ná káżdy rok
Jeden y drugi Tyśiąc. Jeśli y to máło
Pozwalam y co więcey Niechże twá intratá
Chćiwość nie ma końcá. *Ná dźieśiątek Tyśięcy wynośi Jeżeli*
Y to máło, więc ná sto. A ieśli ná koniec
Y to máło, toć dosyć iuż nigdy niebędźie,
Choćbyś y Ostroskiego Kśiążęcia miał zbiory,
Y intratę Sápiejow, y Krolewskie skárby.
Nic cię iuż nie násyći, áni dosyć będźie,
Choćbyś wszytkich Monárchow wszytko pośiadł
złoto.

SATY-

SATYRA VI.

Sapientem sua sorte contentum esse,

To iest, że Mądry záwsze się tym kontentuje y obeydźie, co mu Bog dał.

Cnotą Honory kupuymy.

POrzućie te chćiwośći y te ámbicye
Nigdy nie násycone, á Cnotą kupuyćie
Honory, nie ſálbierſtwem, prawdźiwi Láchowie
Cnotą dobrego mienia, Cnotą y Dignitarſtw
Nábywáć mądrzy każą, nie śrebrem, nie złotem:
Bo zá to y niegodni kupują. A ieśli
Cnotá nie nágrodzona zostánie, nie iużći
Tráći swey ceny, ále raz záwsze zostáje.
Powszechne iest przysłowie y przyjęte wszędźie,
Że temi czásy wszytko Prawdźie dno upádło.
Kto umie łgáć, pochlebiáć, pożywi się snádno,
Ty nie ták. Fałszu się strzeż, idź prawdą y Cnotą
Zá ktorą lub odniesieś nagrodę, lubo nie,
Náucz się sorte tua contentowáć, áni (gi.
Tráć sercá, choć niewdźięczność płáći twe zásłu-
W Cnoćie, dla cnoty kochay, á nie dla nábycia
Czy niewieś że się mądry sobą contentuje?
A te Fortuny dáry ma sobie zá tákie,
Ktore Adiaphora *Stoikowie zowią.*

Fałszu się wystrzegaymy.

Náprzy-

Fortuna nic nie przyda.

Tá ślepa y chroma Nie uważnie rozdáie.

My chwytamy iák dźieći.

Cnota á grunt, prozna ambycyey.

Mancipia Dworskie.

Náprzykład, wákuje co, Stároſtwo lub Stołek,
Dáiąc, dobrze: nie dáią, y to tákże nie źle:
Cożćię przez to ubyło, ieśli w ſobie ſámym
Zámykaß ſwoje dobro. Ale á to dano
Podleyßemu niźli ja. Coż ná tym, ten zgrzeßył
Co dał, nieważywßy czy godnemu, czy nie.
Przez to ćię nie ubyło, káżdy mądry rzecze,
Nie miáto go to mijáć, owego potykáć.
Fortuná ná wyſokim śiedźi máieſtáćie
Slepa, chroma, y głupia, rozruca doſtátki
Ręką ſwą nieważną, śieje Dignitárſtwá,
Rzuca Honory, Stołki, Infuły. Bułáwy,
My chwytamy iák dźieći jábłká y orzechy,
Jeden drugiego ćiſnąć, ten tego przez nogę,
Ow y w łeb da drugiemu chwytáiąc tám one
Bułáwy, álbo Láſki Márßałkowſkie, álbo
Curwátury Biſkupie. Gdybyś widźiał dźieći
Ták grájące y ták ſię z ſobą mießáiące,
Chwytáiąc one jábłká y one orzechy,
Czy nie pátrzałbyś ná to contemptim, *y czybyś*
Nierzekł. Ot dźieći grája, głupie iáko dźieći.
Toż y tu czyń, bo wßytkie Honory y Stołki
Względem Cnoty nie ſtoią zá jábłko, zá orzech.
Uważ iák owo śmießna, kiedy więc u Dworu
Owi prawdźiwi ßczęśćia, rzekę niewolnicy
Prawdźiwe mancipia, *biegáją, latáją*
Raz do Podkánclerzego? drugi do Kánclerzá.
Do Márßałkow, więc inßych Dworſkich Urzędnikow,

Czáſem y uſßárgáni. Pot im z czołá ćiecze
Obiegáiąc Odźwiernych, Koczotow Krolewſkich.
Ledwie tchnie bieżąc ná wſchod, w Pátacu záś śiedźi
Przed edrzwiámi, pilnując iáko Lokay iáki.
Ambicya muſzepce, w pádnie do Pokoju,
Choćbyś y ná Wychodku Krolá záſtał: w pádni,
Nie pytay ſię coć rzeką. Choć Kánclerz nátáie,
Gdy go z Zoną ná łożku záſtánieſz. Nic ná tym
Woliß wyćierpieć fuki, grozy y łájánia.
Nie uprośiß, przynamniey wymierźieniß, álbo
Wyklękaß y wymodliß. Dádząc byle zbyli
Tákiego importuná. Moy Boże coż proßę
Może bydź trefnieyßego. Nie trzebá Szreterow
Dla ućiechy, ſtánie mi káżdy zá tákiego.
Ciekáwiec álbo Nátręt; ktory wßytko ßczęśćie
Záſádźił w utápieniu lichey Wákánciyki.
Cnotá ſámá ieſt dobro prawdźiwe; tą mądry
Sámą ſię kontentuje. Co záś tá przyniesie
Doſtákow y Dignitarſtw, przyimie wdźięcznie,
áni
Odrzući lekkomyślnie, bo wie że ich godźien.
U głupiego doſtátki, iák miecz u pijánego
W ręku, nie zażyie ich chybá ná zle. A záś
U mądrego ſą właſnie inſtrumentem, ktorym
Wßytko dobre ſprawuje. Ztąd przyjáćiel pomoc,
Ztąd ubogi podporę, ztąd Oyczyznę ſwoię
Odnoſi więc uſługę: bo wie iáko záżyć

Sfiaſtowat inaczi.

Stáną tácy zá błaznow.

Przyimi wdźięcznie co Bog da.

Tych rzeczy ktore nie ſą dobrymi, tylko gdy
Ná dobre ſię obroca, ná dobre wynidą.
Nie fáſuy ſie też gdy minie. *A ták ty Mikołáju nie troſcz ſobie głowy*
Ze ſtároſtwo minęło; byt dekret gotowy
W niebie, czyje miáto bydź. Tenże dekret pono
Nápiſány, że ćię co lepſzego ma podkáć.
W Cnotę ſię zawinąwſzy. *Czekay tedy ćierpliwie á w Cnotę ſię záwiń*
Gotow będąc y wroćić co fortuná dálá,
Jáko kazał Wierſzopis on ſławny Horácy,
Mowiąc: Laudo manentem, ſi celeres qvatit
Pennas, reſigno quæ dedit, & mea
Virtute me involvo, probamqve
Pauperiem ſine dote qværo.

SATYRA VII.

Ná tych co ſię ſobie Mądrem y Uczonemi zdádzą.

POwiádaſz, mądrym człowiek. Czemu? Umiem wſzytko.
Głupia przeſumpcya. *Naprzod ieſtem Aſtrolog. Piſſę Minucye,*
Znam y wiem bárzo dobre co Ephemerides,
Jeſtem przytym Orator. *iákiego tu nie ma*
Kray ten bá wſzytká Polſká. Umiem Orácye
Piſáć z inſzych złożone ſumnych Orátorow.
Czytałem Lipſiuſzá, bá y Puteaná.
Filozowiſkie terminy rozumiem, y umiem
Ták iáko Grecki ięzyk, ták iáko Hebráyſki.
Juriſtá ze mnie ſumny, czytałem Jus *w Szkotách.*

Hálá, hálá, doſyćći. Byś iednę rzecz dobrze
Máło w ſámey rzeczy. *Z tych umiał, mogłbyś ſię tym miły kontentowáć.*
Zle pono u ćiebie, iákoż ták ieſt właśnie
Ex omnibus aliquid, & ex toto nihil.
Táka w tobie náuká, táká twoiá mądrość.
Moy miły Aſtrologu, miły Oratorze,
Filozofie, Juryſto, Medyku, & nihil.
Podź ieno do obcych Ziem, náucz ſię co to
Człowiek uczony, álbo nád to, człowiek mądry.
Tu u was, gdy kto ſobie Láćiną pomáże
Gębę, záraz uczony, záraz człowiek godny.
Nie dźiw ze inter cæcos monoculus Rex eſt.
Ináczey w cudzych źiemiách, gdźie gruntowaieyſza eruditio. *Ale idźćie do inſzych Krájow, á uznaćie*
Ze tám eruditio *ſwoię záſádźiłá*
Stolicę, ſwoy fundáment. Czemu? bo náczey
Prácuią niżeli wy. Przebieży tám drugi
Y ſtárych Oratorow, ſtárych Philologow
Nieśmiertelne ſpárgały: przeczyta y wſzytkich
Filozofow, Doktorow Swiętych, Theologow:
Przeſpera fundamenta Juris *w ſwych początkách,*
Erudicya ſwoię ex Fontibus ipſis
Hauriet, *nie z ſtrumieni, álbo z tych potokow*
Dźiśieyſzych Collektorow czy Compilatorow.
Lingvas Orientales *y ich* Dialectos
Umieć będźie iák właſny z ktorym ſię urodźił.
Hebræam, Chaldaicam, Samaritanicam,

Arabicam, y wßytkich Rábinow Zydowßkich
Stáre Piśmá, Tálmudy, y cokolwiek tylko
Inßym ieſt zákrytego, y niewiádomego.
Wßytko to zie. Nie wſpomnię Greckiego ięzyká
Bo tym mowi y piße, ták iáko Láćinßkim.
Tu loquentiæ multum, Sapientiæ parum. A wy co Sápienći? tu owdźie tápaćie
Sentenciyki, y fraſes, y modos Ioquendi,
Pokradßy ztąd y zowąd, y ták miáßto ßáty
Przyſtoyney Orácyey, centon uczyniće
Latány z ßiłu ſtuczek rożnego koloru.
In metaphoris tylko y w płonnych figurách,
A rzekę iednym ſłowem, in verbis res wßytká
Orácya nie będźie żadna bez konceptu
Wźiętego z Herbu, álbo tám z Mieśiącá, álbo
Z Podkowy, z Krzyżow, z Mieczow, z Natećiá,
lub z Lodźi.
Już też dość o tym prze Bog, nie żegluy po morzu
W tey Lodźi, byś záś iáko nie utonął brzydko.
Znamy iuż te koncepty, day im tandem pokoy,
A ták mow, iáko ſławni mowią Oratores,
W ktorych nie więcey ſłow ieſt, niż rzeczy. Wy
Cegła bez wapná. Arena ſine calce. Y to gdyby ſłowá, (opák
Bá y wßytek contextus tákim był ſpoſobem,
Roſporządzony iáko Rhetoriká każe:
Ale tám áni kßtałtu, ni artificium.
Ani porządku będźie, ni elokucyey.
Scopæ diſſoluęæ tylko. Tylko, ni to ni owo, y dźwięk proznobrzmiący.
Naśmieśnieyßa gdy owo Láćinę mieśáią
W Polſki ięzyk, y głupie, y źle, y niewcześnie,
Nie pomniąc że tám tylko łáćiny potrzebá
Záżyć, gdźie Polſkie ſłowo nie ma tey y tákiey
Energiey, ták trzebá. U nich to namędrßa
Macaronicè mowić, á śiáć Solecyſmy
Z Bárbárizmámi oraz. Nie trzebá przykładow.
Tá wßytká inſcitia z Szkoł idźie: bo iáko
Sámi nic nie umieją, ták y drugich uczą.
Przyczyną nieporządne w Szkołách uczenie.
Látá młode in nugis tylko conſumendo.
Jeśli co tedy trzebá, Szkoły zordynowáć
Y ſtudiorum ſpoſob atqve rationem.
Chłopcá przez śiedm lat báwią, ſámą Grámmatyką,
Ktorą iáko pápugá trzepie bezrozumnie,
Y przydam nie potrzebnie. Śiáby mi przyßło
Exágerowáć, doßyć ták in parentheſi
Námienić, będźie czásu doßyć o tym potym.
Niewieſz chudźino co ieſt prawdźiwa Philoſophia. Alem ia przećię mądry, chociay nie Orator.
Philoſophia moiá rzecz, moiá zabáwá.
Philo odiąwßy, pono Zofia zoſtánie, (dźie,
Jeśli tám ktorá w Mieśćie nießpetna ſię znay-
Bo tey częśći pilnuieß, niż Ariſtotelá. (chę
Cożeś ty zá Philozoph, że tám w Szkołách tro-
Popißeß terminećzkow, ktorych nie rozumieß.
Czytałżeś z owych ſtárych Philozophkow proßę
Ktorego? Nie czytałem, lecz z Neoterykow
Pozbierał był Profeſſor moy nie máło, iáko (zny
Często więc nam powiádał. O błaźnie nád błá-

Umieß diablá, iáko y ten twoy Magiſter.
Cæcus cæcum deduxit, á zá tym w dół obáy.
Prawdźiwa oná, oná Cna Philozophia.

Ta ſię nawięcey in actione wydáie.

Non in verbis záwiſtá, ſed rebus & factis,
W żyćiu, nie w Szkole, áni w tych diſputácyách
To ieſt prawdźiwa mądrość, żyć według rozum
A nie według mniemánia. Ot chwalą drugieg
Że dobrze defenduje, gánią że źle żyie.
Lecz ty tego oboygá nie umieß, áni żyć,
Ni dobrze defendowáć, zkądżeś tedy mądry
Zá tákowego mię máią moi Collegowie.
Ja nie mam. Bo wprzod w tobie nie widzę náu
Ani erudicyey. Czymżes ią pokazał.
Swiatu? Kędy ſą twoie Lugubrationes?

Kalamarze tu u nas zámarżáią.

Kędy wydáne ná świát piſmá twe, y prace
Dowćipu y rozumu twego monumenta?
Widzę twe Minucye, práwie Minutias,
Y kilká Orácyek błażeńſkich y głupich.
Coś ſolidum *nápiſał kiedy? kędy proßę?*
Idźże ieno á weyźrzy w Literatow prace,
Ktore w obcych Kroleſtwách ná świát wyp
ſżáią

Słaba wymowka.

Ale tu drogi Drukarz, y Pápier koſztuje.
Nápiß ieno co godnie, znaydźieß ná Drukárz
Każe to y Typograph ſwym koßtem drukowáć.
Piß do Rządu cokolwiek przynależącego,
Abo do obyczáiow naprawy, álbo więc
Hiſtorią. Illuſtruy Oyczyznę ſwą pracą.

Dokторowie Medycyny tytułem.

Co powiem o Medykách? Ktorych Doktorámi
O iák nieſłußnie zowią, ráczey mordercámi,
Albo drugiego kátem názwáć, nie Medykiem,
Nie o wßytkich to twierdzę, álе więcey tákich
Doktorow, ut ſtultorum omnia ſunt plena.
Ktorzy ták poczynáią, iáko powiadáią

Powieść o iednym.

O iednym, co więc ſwego Præceptorá chował
Recepty, kłádąc one w beczkę od Kápuſty.
Gdy tedy kto záchorzał, ná głowę, lub nogi,
Drugi ná pierśi, álbo żołądek, lub gárło,
Lub puchlinę, lub Phtiſim, *y gdy ſię go rádźił,*
Poßedł on do ſwey kłody, y przeżegnawßy ſię,
Zmießał owe Recepty zámrożywßy oczy;
Dopiero, ktora mu ſię do ręki tráfiłá,
Tey dobył y wyćiągnął. Byłá ná puchlinę,
Dał on ią ná gorączkę álbo ná ſuchoty.
Ztądći śmierć ieſt gotowa kiedy Medyk głupi.

Tám promocye przedáyne.

Ot ledwie co łáćiny przeiáwßy, do Padwi
Lub Bononiey bieży álbo do Paryżá,
Y tám zá kilká ßkutow Doktorem zoſtánie.
Záraz ztym ad praxim *do domu powroćiwßy.*
Jechał ćię pies, wolę iuż umrzeć ſwoią śmierćią,
Niżli mię ty maß dobić, diabeł ćię proſi
Ztą twoią Medicyną. Bogu ſię oddawam.
Ten mię ráczey niech leczy, niż twoiá odwagá.

Ad Laureas ſię ubiegáią.

Więc bieżyß ad Lauream, *chceß* ab hominibus
Vocari *Rábi, Rábi, y niewiem co tylko,*

Kupuiąc te zá złoto tytuły y ſrebro.
Jáko ćię mam zwáć tákim, á ty nic nie umieſz.
Ignoránt z ćiebie práwy, y wierutny nieuk.
Ucz ſiebie, ucz y drugich, á przytym żyi dobrze
Y wedlug oney dawney Cney Philozophiey.
Niech też to, w twych, widźiemy y Skryptách y
Xięgách.
A choć y bez tytułu mądrym ćię názwiemy.

SATYRA VIII.

Ná oźiębłość náſzę y nienabożeńſtwo.

Wet zá wet.

JAko wy z Pánem Bogiem, ták też Pan Bog z
Dálekośćie Polacy Przodkow uſtąpili (wámi
Nabożeńſtwá, y oney ku Bogu żárliwey
Pobożności. Teraz iuż wſzytko, z oźiembłośćią
A nic grzeczy. Może ſię wáſz ku Bogu áffekt
Názwáć do gátáredy, nád ſam lod źimnieyſſy.

w Kośćiele rzadko.

W Kośćiołách was nie pytay, chybá bárzo rzadko
Y to w Swięto, álbo też w Niedźielę záledwie.

Roboty we dni Swięte.

Wolićie dni oddáne Bogu, robośiznom
Náznáczyć, y ubogich Poddánych pośiągáć,
W ten czás gdy chwałę Bogu powinni oddáwáć.
Wolićie ſámi w Swiętá pić, huláć, koſtki grái,
A przeto też nie ſporo. Ginie y niſzczeje
Wſzytko w Spichrzách, w Stodołách, w Oborze,
w Komorze.

Z Pá-

Z Pánem Bogiem idźieśie iákoś politycznie,
Zártem więc zámawiáiąc á ſkodliwym żártem,
Ze ſię poſpolitowáć ſkodá z Pánem Bogiem.
Obawiam ſię żeby te żárty nie przywiodły
Kogo z was, do iákich złych terminow y końcá.
Być nie odżártowano: bo ten Pan uczyni
Co zechce, áni ſię go godźi ſpytáć, czemu?
Sic volo, ſic jubeo, ták u Páná Bogá.
Wſzytko twe goſpodárſtwo od niego początek,
Od niego dokończenie bierze y fortunę.
Chodźmyſz y do Kośćiołow. Nie nowiná było
Przodkom náſzym Opáctwá fundowáć bogáte,
A teraz co? Swiát zmędrzał powiádáią, ztądże
Ládá Kárczmę przed Miáſtem dádzą Reformatom,
Aby tám budowáli Klaſtor y z Kośćiołem,
Y to przećiwko niemu Zbor iáki wyſtáwią.
Pan każe, áby Miáſto lepiey oſiadáło.
Z drugą ſtronę Gośćiniec poſtáwi, áby ći
Co ná Odpuſty chodzą, wſzelkie pijátyki,
Zgorſzenia, y nierządy támże zámnażáli.
Przyiedźieli Zakonnik po iátmużnę. Miły
Oycze tośćie niedyſkret. Mam ia Dźiátki, Zonę,
Mam komu dáć, wy jedźćie żebráć kędy indźiey,
Bo tu nic nie weźmieśie. Każe Mnichá wyſzczwáć
Pſy z podworza, nie dawſzy ſtuki chlebá w drogę.
Ták Bog ma błogoſtáwić? Bá cud, że nie ſpuſći
Ogniá z Niebá, ktoryby y ćiebie y dźieći,

Nie warownie żartować zBogiem

Fabryki y funduſze teráźnieyſze

Záwárte ręká ubogim.

Y twe gumná popalił, tákże y ſpichlerze,
Zwłaſzcza że woliſz pſom dáć y chártom, niżeli
Ubogiemu. Bodayżeś nie zážył y ſwego.
Od Bogá mamy co mamy. *Od kogoż to proſzę maſz, ieśli nie od Bogá?*
Y nie powinieneżeś mu oddáć to w Ubogim
Skąpcze brzydki. Nie długo zážyieſz tych zbiorow;
Zbiorą cię też nie długo. O iáka żárliwość
W Cnych Przodkách náſzych byłá, iákie nabożeńſtwo?
Swiádczą wielkie fábryki Kośćiołow przepyſznych,
Zá Wiárę náſzy. Przodkowie umieráli. *Zá Wiárę umrzeć było prawdźiwą, rzecz ſtárą.*
Nie żátował tám Oćiec Synáni Brát Brátá.
Swięta oná Jádwigá, gdy iey powiedźiano
Exemplum. *Że Syn Henryk od Tátar zábit, człowiek godny,*
Klęknąwſzy dźiękowáłá Bogu, że tákiego
Zrodźiłá, ktory godźien był, zá Wiárę umrzeć.
Zá grzechy pokutowáli *Jeśli też kiedy w iáki grzech upadł z Cnych onych*
Przodkow náſzych, iáki żal y iáka pokutá?
Ktora Leſzká Białego Brát że Kiędzá zábił,
Wyſtępek záraz uznał, y w lot do Łęczyce
Gdźie w ten czás Arcybiſkup mieſzkał, przybieżawſzy;
Znáczna pokorá. *Nákázáną pokutę wykonał z pokorą.*
Henryk Wrocłáwſkie Xiąże z obozem náſtąpił
Ná Thomaſzá Biſkupá y Xięża Wrocłáwſka.
Chcąc

Chcąc pozábijáć wſzytkich. Nieſtrwożony Biſkup,
Wſzedł cum Cleró oraz w Proceſſyey proſto.
Ciągnąc y do Obozu y taborow iego,
Gotow gárło położyć zá Kośćielne dobrá.
Co obaczywſzy Henryk y wſzytek zdumiány,
Jákoby Boſkim oraz głoſem przeráżony
Upadł do nog Biſkupich, żebrząc miłośierdźia
Y odpuſzczenia grzechow. Zá táką pokorą
Biſkup y grzech odpuśćił y on ábſolwował.
Náśláduyćie Polacy ſtárych pobożnośći. Náśláduyćie Potomkowie.

SATYRA IX.

Ná zmyślone y fárbowne przyjáźni.

JUżeś moy Stániſłáwie záśiadł przy Kominie,
A przed tobą z grzankámi ſpory kuſel ſtoi.
Hoyny ogień z ſuchych drew, ná dworze záś z mrozem
Oſtry wiátr ſzczypie, ſkrzypi pod botámi,
A po ledźie natiężſzy uydźie woz formáńſki.
Niewody wſzędźie robią, y u ćiebie tákże
Rozumiem; Záczym w tych dniách będźieſz mię miał pewnie,
Bo u mnie ryb o mále: wieſz że żyiem z ſobą
Ceremoniy pełno, ſzczyrośći nie pytay. *Bez tych ceremoniy, ktorych teraz pełno,*
A ſzczerośći y o kość. Gdźie ſię one czáſy
Podźiáły, gdy Przyiáćiel Przyiáćielá kochał

Ják Brát Brátá. Bywáli u śiebie Sąśiedźi
Zyiąc w miłośći, zgodźie, ſtáteczney przyiáźni,
Ani ſię z uczynnośći gdy Przyiaćiel prośił
Wymowiono: y owßem zá ieden dar ſobie
Do Przyjaćielá przedtym napewniey ſza ućieczka. *Káżdy miał gdy mu ſłużyć Przyiaćiel roſkazał.*
Do niego refugium *w ſzczęśćiu y w nieſzczęśćiu.*
Przyiaćiel był rzec mogę Port Przyiaćielowi.
Nie dufnośći nieſtychać było, áni kłamſtwá,
Ani zmyślonych tych to offertow, iák teraz.
Inſze w gębie á inſze w ſercu. Szczerość kędyś
Dáleko uſtąpiłá, w Polßcze iey nie pytay.
Stronią ludźie od śiebie, á ieden drugiego
Strzeże ſię iáko ogniá, iák Nieprzyiaćiela.
U teraźnieyſzych wſzytko zmyślonc. *Cóż kiedy trudno pojąć te Cery zmyślone,*
Te ſłowá fárbowáne y fałßem okryte.
Więc ſię w Szkołách uczemy de Amicitia,
Co Cicero nápiſał. Tám nam powiádáią
O onych rzadkich parách Przyiaćioł prawdźiwych,
Wiemy co był Pilades, *y co był* Oreſtes,
Co Pythias *y* Damon, *co y* Eurialus
Z Nizuſem, co Lolius *z ſławnym Scypionem.*
Máłoć ná tym że wiemy y częſło czytamy
Gdy ſámi nie czyniemy. Czemu to te czáſy
Tyberyußow tylko á Sejanow rodzą?
Szczerych Przyjaćioł nie znay dźieſz. *Frántow názbyt ná świećie, ſálbierzow, oßu-*
Ale ſzczerych Przyiaćioł Diogeneſową (ſłow,
Láternką trzebá ſzukáć w śrzod dniá, y to ich tu

Nie znaydźieß. Dármo ßukaß ſtáry Philozophie.
Nomen Amicitiæ tylko nam zoſtáło, (dźie
Sámá rzecz ulećiáłá. Gdy w Dom twoy przyje-
Przyiaćiel, ßpiegáś nábył, nábyteś obmowce
Obmowcow, nięwdźięcznikow áż názbyt. *Zá twoje uraczenie, y zá dobre mienie.*
W domu twym opiße ćię, y Zonę, y ſługi.
Potrawom da przygánę, da y nápojowi.
Wyiáchawßy zá wrotá plunie. A boday go
Zábito, żałował mi jeść dáć, koniom owſá
Z ſieczką dał, nie poſtoi ma nogá u niego.
Y ták zá dobre odda złym ćię wſpominániem.
Proſtotá á ſzczyrość Stáropolſka kiedyś. *Kędyż wżdy owá ſzczerość, owá otworzyſtość*
Stáropolſka, kiedy ſię ćießyli Sámśiedźi,
Poßelagu Kart gráiąc, álbo więc Wárcabow
O Kaßtellańſki Stołek, ktorego tyśiąckroć
Godnieyßy byli, niż ći teraz Káßtellani (śćią
Wárcabowi. Ná ten czás przyiaźń y z ſzczero-
Wiedney ſforze chodźiły. Ten wiek teráźnieyßy
Wßytko to roſforował, o czym doſyć, milczę.

SATYRA X.

Ná tych ktorzy w głębokiey gnuſnośći y leniſtwie leżą ponurzeni.

TAk to ode dniá do dniá, od nocy do nocy,
Tákże to záwße będźie! ſłońce bije w okná,
A wáßeć

A wáśeć ſpiś moy drogi, iuż y bydło z polá
Przyſło. Ná południe gárzu dwánaſta dochodźi.
Jużby y pijánicá wyſſumiał naytwárdſzy.
Ey wſtańćieſz wżdy moy Pánie, rzecze kto z Kompanow.

Wizerunk gnuśności.

Ażći ſię tandem porwie, źiewa, á ná łożku
Siedźi, oczy wygniły, y z gęby śmierdźi piwſko,
W páśzczece kliju pełno, á w czuprynie pierza.
Toż dopiero do portek. Ubiera ſię przez dwie
Albo przez trzy godźiny. Aż dádzą śniadánie,
A zá nim prędko obiad, po ktorym iuż pije,
Y leje w ſię iák w beczkę Zátym podwieczorek.
A nákoniec wieczerza, po wieczerzy ſłafftrunk.
A ták cáły dźień znyidźie ſpiąc, jedząc, á pijąc.
Rzecze kto wśieśćby ná koń y przeieżdźićby ſię:

od koniá ſtroni.

Odpowie. Nie czuję ſię ſpoſobnym do iázdy,
A koń też ćiężko nośi. Więcby ſię po ránu

Od Xięgi y wſzelákich zabáw przyſtoynych

Xięgą zábáwić álbo przepiſániem czego.
Oczy mię záraz bolą, gdy poczną co czytáć.
Więcby z pieſkámi w pole. Nie dobre dźiś pole.
Więcby z Kopiją ſkoczyć. Niebeſpieczno biegáć.
Nie mam koniá po temu. Wymowek áż názbyt.
O błaźnie nád błaznámi do tegoſmy przyſłli.
Komuż z tym gorzey proſzę, czy mnie czyli tobie?
A ná cożtáki żywot? Czemuż ſię nie każeſz
Powić, á ták w powićiu w kolebeczkę włożyć,
Zeby nád tobą Námká ſpiewáłá lulayże.
Lulay, lulay chłopieczku. Czemuż ſię w báwełnę

Záwi-

Záwinąwſzy, w pudełku nie zámknieſz ſłonio-
wym.

W pudeł kuby go chować.

Cożmi to te wymowki przynośiſz? O ćiebie
Idźie, gnijeſz chudźino, álbo ráczey ginieſz.
Podobieneś do gárcá nie wypalonego
W ktory gdy probuiąc go, zábrzakaſz, nic á nic
Dźwięku nie da. Ták y ty ieſzcześ proſtą glina,
Terazby ćię formowáć, y w kole obrácáć,
Aby wżdy co urobić z ćiebie wybornego.
Ale mam ſwoy doſtátek z Oycá iáki táki.
Kontentuję ſię choćby o chlebie o ſoli.
Mam co ieść y pić domá, co mi po ćwiczeniu?
Drugi rzecze, że idę z Dźiádow y Prádźiádow

Nie ufay w urodzenie.

Zacnych y Stárożytnych. Mam Stryjá Márſzałkiem,
Mam Wuiá Pieczętarzem, álbo więc Biſkupem.
Coż z tego: to iuż przez to gębę odąć trzebá?
Y nic nigdy godnego nie robić ná świećie?
Precz zta duma tákowa. Znam ia ćiebie dobrze,
Y wiem co ſię w ćię wlewa; zacnieś ſię urodźił,
Ale żyieſz iáko flis, álbo iáko Háyduk.
Odpuśćić iednák przyidźie tym co to po uſzy
Utonęli w wyſtępkách, y nie widzą zguby
Swoiey, tále olśnąwſzy. Nie wiedzą co trácą.
Ale tym Boże otworz oczy, ktorzy ni przecz
Ni zacz Cnoty odbieżą. Boże niech uznáią.
Co to ſtráćić ią márnie zá nic, á uznawſzy

Niech

Gdy Cnotę stracisz wszytkoś stracił.

Niech żałuią, że oraz z nią wßytko ſtráćili.
Nie miał więcey Miedźiány Wot Phalárydeſá
Mąk w ſobie, áni on Miecz nád ſyią wißący
Strachu y trwogi więcey, iáko kto ſię czuje
W czym nie máiąc przenigdy wolnego ſumnienia.
O iák tám częſta trwogá, iáki tám niepokoy,
Gdy drugi cieniá ſwego boi ſię, mniemáiąc
Ze to iuż wie wßytek świát, co gdźie cicho zrobił.

Złe ſumnienie ſtanie zá Kátá.

Stánie ſumnienie zá bicz, zá hak, zá kátownią
Niewiem iáką, zá rozgi, zá proby, y wßytkie
Męki. Stánie zá wßytkich Kátow, y Tyranow.

Excuſabilis wiek młody y dźiećinny.

Nie dźiwować ſię iednák, gdy kto nie uważa
W młodych leciech, co to ieſt. Kátá go omowią,
Dźieciuch nie myśli tylko o pile, o cydze,
O grániu, kozłowániu, y prożnych zabáwách.
Pomnię, że y mnie z młodu często więc nápádlá
Szkolna chorobá, gdy ſię do Szkoły niechćiáło.
Niewiedźiałem com przez to trácił, y iák wiele.
Xiąſkam ſię brzydźił iák pſem, y káżdą ſtáteczną

Zabáwą. *Wßytko* Votum *było grái, żártowáć;*

Ale nie męſki.

Ale ty, choć to iuż was odroſt, iáko ma bydź,
Coś to y Philo przebiegł Sophią, y wyżße
Szkoły, á przećię gnijeß, áni ſię obaczyć
Możeß, iák wiele trácißß, iák wiele ſkodujeß.
Coż wżdy maß zá Cel żyćia, dokąd ćiągnieß, álbo

Trzebá mieć ſcopum actionum.

Do kąd zmierzaß? Czy tylko bąki ſtrzeláć myśliß?
Biegáiąc, to tám, to ſám, ſámopas iáko głupi.
Wżdyć też trzebá mieć pewny koniec ſwych zámyſłow,
Bo po czáśie dáremnie ſą wßelkie ſpoſoby.
Wpádnie kto z was w Maligną, ieſli nie zábieży,
Y Krwią iey nie rozerwie zá czáſu, dáremnie
Potym ią puści z dwu rąk, gdy po czáśie będźie.

Początkom zábiegay.

Ná początku potrzebá chorobie zábiegáć.
Nie pomoże Mátezy, potym áni Fechner,
Choćbyś y ſto Tyśięcy dawał, nie zábiegą
Już złemu, gdyś ſię w tobie potężnie záweźmie.
Y kiedy iuż náturá ſuccumbet chorobie.
Toż in morbis animi, rozumieć potrzebá.
Zá w czáſu zábiegayćie, ma rádá Pánowie,
A ucz ſię káżdy z młodu, quæ ſunt cauſæ rerum,
Jáko Mądry powiedźiał, y ſtáry Poetá.
Quid ſumus, & quidnam victuri gignimur.

To práwa náuká y umiejętność.

Przy tym
Quis modus argento, quid fas optare, quid aſper
Utile nummus habet. patriæ carisqve propinquis
Quantum elargiri deceat. Quem te Deus eſſe
Juſſit, & humanâ quâ parte locatus es in re.
Ucz ſię wßego dobrego. Nie zazdrość bliźniemu,
Choć też tám co obaczyß u niego więcey, niż
U ćiebie y doſtátniey życz mu y błogoſław.
Niech kwitnie y w doſtátki y w ſławę, á ty ſię

Stáray, ábyś tákim był: Náśláduy go, ále
Bez zazdrośći, y złego ku niemu áffektu.
Objectio *Tu mi rzecze kto z owych gornych ánimuśzow,*
Co mnie po tych wywodách, co po tych diśkurśách, (śchowáć.
Precz z śkrupułámi prośę; ná Spowiedź ie
Mnie to nic nie pomoże: niechcę bydź Swiętoßkiem. (rách
Záchowáć to tym ktorzy w Kápicy, w Klaśztorze
Pokutuią zá grzechy. Inßegom ia Cechu. (chá,
Bárdzo dobrze dam pokoy. Wolno mię nie ßłu-
Jáko śię komu widźi. Poczuieß ná potym,
Y uznaß choć nie rychło, co przez to śkodujeß.
Przyrownanie vitiorum animi do choroby. *Jáko ono więc chory záwoła Doktorá*
Y powie, to mię boli, álbo owo. Rzecze
Doktor; trzebá śię mity ßánowáć, á to dam
Záżywáć. Dobrze Pánie Doktorze, záżyję.
Zá tym drugie y trzećie da Doktor lekárśtwo.
Záżyje y wykona wßytko co rośkazał,
Aż mu śię też poprawi. Rozumie że wybrnął.
Wraca śię do natogu, nie zdrowych záżywa
Potraw, pije, y hula z Kompányką, zátym
Recydiwá przypádnie. Pan Brát znowu mdleje.
Bo co raz gorzey, ćięższa gorączká dokucza,
Ktora bez z folgowánia piecze, pali, śuśy.
Wierći śię chudźineczká, radby iuż wypełnił
Cokolwiek naćięższego Pan Doktor rośkaże.
Wykupiłby śię iáko Bobr náwet jáycámi,

Nie tylko ręką, nogą, by mozna. Dáremnie.
Niechćiałeś Brácie ßłucháć Doktorá z początku.
O toż tobie. Już ten idźie precz, á Xiądz náśtą- Lekarze ćieleśni y duśzne nie rychło.
A iáko ow nie rychło, ták y ten, gdy duśzá (pi,
W trwodze. Niewieco z ßobą rzeć, Deßperácyá
Przed oczyma, bo śera pokutá non vera.
Dla twego odkładánia śtráćiß zdrowie, duße.
Stráćiß wßytko, nie máiąc nád to nic drożßego?
Więc po Doktorá poßleß, gdy ćię bol nápádnie.
Mnieyßa to bydź ná zdrowiu chorym, leczną du- Chorobę duśzną to grunt.
To większa. Frásuieß śię kiedy ćię záśkoczy (ßy
Gorączká álbo Febrá. A ty, ledwieć wßpomni
Kto pieniądze y złoto, ćięższą ßtokroć ćierpiß
Gorączkę, ták ćię chćiwość roßpali mizerna. Rożne gorączkę chćiwośći, pożądliwośći
Obaczyßli też iákąg dźie w oknie twarzyczkę,
Záraz ćię żądza piecze, y miłość rozgrzeie.
A záś gdy dádzą ná ßtoł gruby chleb, ßolona
Pieczonkę, áżtu w gębie wrzod ći śię urodźi.
Nie możeß tego y zgrzyść y połknąć bukonu,
Tylkoby śmáczne kąśki. Ten wrzod delikácka
Y pießczona náturká w gárle urodźiłá.
Nápádnieli ćię boiaźń, práwą febrę ćierpiß, Febrę animi, gorączka gniewu y zápalczywośći.
A ieśli gniew gorączkę, bá y coś gorßego,
Krew w tobie wre, od iádu, oczy śię błyśkáią.
Mowiß y czyniß tákie rzeczy, ktorych nigdy
Szalony chłop nie zrobi. Sam Oreſtes *będąc*
Agitatus furiis, *przyznałby to śmiele,*
Żeś ieśt w gniewie ßto rázy ßalenßym, niżli on.

XIĘGI TRZECIEY

SATYRA I.

Ná Interregnum y Nierząd iego.

O Nierządne Kroleſtwo y zginienia bliſkie,
Ze z náſzym Kochánowſkim beſpie- (cznie wyrzekę,
Ale tego nierządu wizerunk prawdźiwy,
Y nawiększy ieſt u mnie, ſamo Interregnum,
Chaos, czy piekło tákie? ubi nullus ordo,
A ſroga konfuſia: bo Polacy w niczym
Nie ſą porządni, tylko w ſámym nieporządku.
Ten ſtátecznie trzymáią y w nim ſię kochàią.
Cud iednák ieden, że ſię poſtrzedz nie możemy,
Ani obaczyć, z obcych nie biorąc przykładu.
Krol umrze, á my miáſto iedności, nabárdźiey
W ten czás z ſobą rożniemy. Priwaty ná plácu
Teraźby ich dochodźić, gdy pogodá, rzeczeſ.
Właśnie. Zgadleś, ná ten czás, gdy Oyczyzna
mdleje.
Duſzkoſobyiey dokonáć, y dobić do końcá.
Samśiedźi Pográniczni w ſrogiey gotowośći
Czuwáią ná náſz nierząd, á my nie myślemy
O żadney pográniczney Obronie, tákże y
Paſſow y Zamkow, ktorych ledwie y ták many,
A lubo ſą, niedbáią o nie Stároſtowie.
Woli y Wał rozrzućić, ieżeli przeſkadza
Ogrodowi, gdźieby ſię Kápuſtá rodźiłá.
W ſklepách prochow nie znaydźieſz, chybá ſol
gdźie z Zupy,
Ktorą Arendarz w nichże, ná wyższy groſz chowa.
W Cekaużie Potkie wiſzą, á miáſto Dźiał w bro- (mách
Znaydźieſz wozy, ktoremi drzewo z boru woźi.
Straż ná blánkách, kilkoru świni co wał ryią.
Uchoway Boże łożyć ná náprawę zgniłych
Dáchow, y inſzych w Zamku budynkow. Co potym?
Nie dla tegom Stároſtą, ábym Zamku bronił,
Ale ábym intratę brał, zá me zaſługi.
Tákie to twe zaſługi? Żeś Krolową czásem
Zwodźił, gdy potobie tey potrzebował ſłużby.
Ale ſię ia powrocę, com wprzod záczął mowić,
O náſzym Interregnum. Ktore ieden błazen
Słuſznie zwał Tererertum, iákieś zámieſzánie.
Rzecze kto, áżaś nie máſz Zołnierzá ná Ruśi
Kwárćiánnego, ktoryby gránić tey tám ściány
Bronił? Jeſt to ták, ále ieſt ná zgubę náſzę,
Oppreſſia wolności, y głoſu wolnego,
Ná ten czás Interregni umyślnie chowány:
Sprowádźi go álbowiem Hetman pod Wárſzáwę
A to, áby dowodźił ſwego, y tym dopiął
Wákáncyey w Krolá, ktore iuż utápił

Zámieſzanie iáko większe bydź nie może.

Gotowości żadney ani obrony.

Stároſtowie pogranicżni nie dbáli.

Zołnierz pieniężny nie náſza zie

Obietnicą. A náße głosy poydą w káwy.
Ten Krolem będźie obran, kogo Woysko zechce,
Szláchecka Elekcya vox przeteres nihil. *Y z inßemi możnemi. Wy Pánowie Szláchtá*
Drobna przyiáchaliście, nie Krolá obieráć,
Ale groch, ßpytam ia cię miły Senatorze,
Cożu ćiebie drożßego, Oyczyzná, czy Wákáns?
Odpowiemi. Oyczyzná. A czemuß tę proßę
Y wolność ßwą przedáieß záiedno Stároßtwo.
Nie to mowiąc coć każe ßumnienie, ále co
Reßpekty prywatne ßzkodliwe. *Reßpekt prywatny, y to co nádźieiá każe*
Obieraß Krolá tego, ktory w mym rozumie
Nie godźien nigdy záśieść Thronu Krolewßkiego.
Przećię go Krolem chceß mieć. Záślepiáć rozum
Priwatá niecnotliwa. Odrzuć tę, á uznaß
Ze nie to mowiß co chceß, áni co rozumieß.
Tym czáßem drudzy tákże nie ßpią, ále ieźdźąc
Przekupowánie brzydkie *Do Kándydatow, támże tárgują Koronę.*
Więc práwem uchwalono, áby ći nie byli
Præsentes ktorzy chodzą około Korony
Y ßtáráią ßię u nas o Kroleßtwo, ále
Zeby w dźießiątku mil gdźie zá Wißłą mießkáli.
Co potym práwie proßę? Toto w dźießiąćiu mil
Trudno złotu od ßiebie rzecz mowić, álbo też
Y przez Wißłę przepłynąć? Tym czáßem Szláchetká
Diskursy dáremne *Diskuraje, roßprawia w Kole, tá y táie,*
A mili Chátągowie ßmieią ßię z tych gadek
Dáremnych, y pijánych często orácyey
Czyniąc co ßámi zechcą. Jeßt y druga teyże
Podobeńka zawádá, Pánow diſſydentow
Rożne Religie mące. *Prætenſye o Wiárę, ktoremi więc wloką*
Elekcya, chcąc ßwego dopináć, chudźiny.
Ale y ći w kierz poydą, gdy gorne uderzą
Wiátry, ktore one ich koncepty roznioßą
Jáko liście w Jeßieni wicher zwykł roznoßić
Niezbedne Religie, y ich rożność w káżdym
Páńßtwie niezgodę mnoży, bo ten ießt geniuß
Herezyey, że nigdy pokoju nie lubi.
Woynámi á rozruchy karmiąc ßię y żywiąc.
Jedność Wiáry ßprawuie jedność ánimußzow. *Boże day iedność w Polßcze ktorá bodáy ßtánie,*
Pokąd iedyna Wiárá nie będźie chowána;
Dlatego kupy zwodzą, dlatego y ná nas
Záćiągáią Żołnierzá. Nieprzyiaćiel łupi,
Nic to; bylem ia ßwego mogł dopiąć ná Seymie,
Choćby Ruß Ukráina, y wßytká zginęłá
Tá tám ßćiáná. O głoßy bezecne y głupie
Cáłość Oyczyzny, cáłość náßzá. *Gdy zginie práwo, wolność, zginieß y ty oraz*
Cożći potym dopináć? dopni ty co baczyß
Z dobrym Oyczyzny. Ten twoy ieden cel niech będźie.
Oto Oyczyznágore, gáß gáß, kto cnotliwy,
Bo trudno potym będźie gáßić, gdy ßię ogień
Szeroko iuż rozkrzewi, y gdy dom ogárnie.

SATYRA II.

Że żaden Krol, Polakom nigdy niewygodźi.

PRawdáć to, że się w náßych śiłá pánuiących
Znáyduje więc defektow nágánie podległych,
Jáko to w diſtributie y w inßych funkcyách
Publicznych, ále iednák żaden nigdy nászym
Polskim Krol niewygodźi humorom, choćby on
Z niebá zſtąpił, y choćby lepßego nie było
Nigdy Páná náświećie, znaydźiem mu przygá-
nę, (w nas.
Nie żeby ſię w nim miátá znáydowáć, ráczey
Ktorzy tę miłą wolność ták ßeroko chcemy
Roſpoßćierać y ćiągnąć, że y z grzechem wſpo-
mnieć.
Nie uznawamy iáka náturá wolnośći
Y iákie iey gránice. Ale czynić co chćieć,
To u nas práwa wolność. Krolá oppримować
Szczypáć iego poſłępki niewinne, to wolność.
Szpećić ſtáteczny iego ku Oyczyznie áffekt,
Y to wolność. In ſumma, co gdy pánujący
Łoży doſtátkow zdrowia, niewczáſow to wnie-
wecz.
Y iednemu więc Potomſtwu iego ledwie dámy,
Bo to z wielką trudnośćią, czymby ſię żywiło.
Ktoż nam będźie pánował, chybá táki ktory

Trudno nam wygodźić.

Że wolność tłumaczemy.

Nie wdźięcznißmy ku Pánującym.

O nas

O nas potężnie myślić będźie, y o zgubie
Wolności náßych. Inßych pewnie nieznaydźiemy,
Carnificinam názwał Kroleſtwo Batory,
Ták mu wytchło tytułow y Tronu Polſkiego.
Tylko niedoſtawáło żeby też był w teb wźiął
Czekanem iáko Zygmunt co po nim náſtąpił.
Gdźież ſię ono podźiáło, co więc Zygmunt pier-
wßy (łonie
Zwykł był mawiáć, że u ſwych Poddánych ná
Beſpiecznie odpoczywáć y wyſpáć ſię może?
Ináczey tymi czáſy, bo iáko Krol komu
Odmowi czego, záraz boty mußyć trzebá.
Záraz Szláchtę buntowáć, y ná Rokoß wołáć,
Aleś tego niegodźien. Podobieneś żábie
Oney, ktora nogę ſwą wyćiągáłá kiedy
Koniá kuto, ták y ty chcesß z záſłużonemi
Porownáć. Dano grzendę kurowi, á chce wieży.
Nábrałeż iuż, przećię chcesß przed wßytkimi
łápáć.
Drugim tkwi chleb Krolewſki zgęby, y obfite
Dobrodźieyſtwá, á przećię niewdźięczni ku Pánu
Ztym zá dobre oddáią. Swiádkiem przeßły Ro-
koß,
W ktorym ći ná Máieſtat naywięcey bili
Y nań náſtępowáli, ktorzy táſkę ználi.
To podczás boju. Cożż záś rzekę o pokoju?
Y w tym ſię nie wyśiedźi Krol, Senatorowie,
Diffidencye w Polßcze śiłá złego robią.

Ztąd y oni nas faſtidiunt.

Obmowienie Wakancyey gotową uznáć.

Drugich ſáme dobrodźieyſtwá pokáłi.

Diffidencya bonum

Gdy

Gdy miedzy Szláchtą, Pány, y Krolem pánuią.
Kiedy Ordo Equestris *swoim Senatorom*
Y Krolowi nie ufa, nie máiąc przyczyny.
Szkáluje, y rády ich, y wßelkie zamysły
Opák ßpeći. Jákoby y Krolowi ná tym,
Y wßytkim Senatorom nic nie należáło,
A nieſłuſzne. *Aby ſię wßytko dobrze y pomyślnie dźiáło,*
Zaden pewnie nie myśli w Turczech mießkáć, áni
W Indyách, áni w Chynie. Tuma swoie dźieći,
Ma doſtátki y Wioſki, muśi o tym myślić
Jákoby y Oyczyznᵹ w pokoju y on był.
Szláchćicem ſię urodźił Senator, iák drugi,
Y dla tego Oyczyznę, że w Senáćie śiedźi,
Przedáć ma, będąc cnotą y ſamą przyśięgą
Obowiązány? Honor *niezbáwił go cnoty,*
Owßem iey go nábáwił: bo wie co powinien
Y Bogu y Oyczyznie, y Rzeczypoſpolitey.
Lecz wracam ſię do Krolow, o ktorychem záczął.
Suſpicye, przymowki, huki, y háłáſy
Hufci hálány Seymowe ná Krolá. *Seymowe, ſtußnie ſercá od nas Krolow náßych*
Odrażáć muſsą, y tá hániebna niewdźięczność
Ktorą ich potykamy zá prace y koßty
Odſtáptli dźiedźictwá, bá ſtráćili drudzy
Dla tey náßey Korony, y to ná nas máło,
Gdy ſkory chlebá dźiećiom ichże żálujemy.
Henryk áż ućiekł *Znáć że ſię Henryk poſtrzegł, dla tego też* vias
Prędko z Polſki, boiąc ſię, by go było potym
Co gorzey niepotkálo, wołał záwczás umknąć,

Obawiam ſię ia bárdzo, byſmy kiedykolwiek
Nie przeſtrugáli z náßym uporem, y tym to
Oſtrym náśćiowániem ná nam pánuiących.
Już Práwá popiſáne, ná ktore Krol wołał
Stephan, ſolvite manus quas lege ligaſtis.
Aż też było doßáble. By był pono pożył,
Rozwiązał by ie był ſam ſobie y bez Seymow.
Wżdyć to Krol, dar ieſt Boży y Namieſtnik iego,
Jego ieſt pomázánieć, ná coż go ták lekko
Nośiemy, á że rzekę práwie pomiátamy.
Lacta ſæpius mowią ták patientia
Vertitur in furorem, áż też libertas w kterz.
Zá wczáſu y przeſtrzegam y rádzę, ináczey
Idźmy z náßemi Pány, ráczey miłość u nich
Niż nienáwiść iednaymy, y kupuymy ſobie
Wzáiemną ku nim tákże miłośćią, á przydam
Confidencya. To nam w ſwoim teſtámencie
Monitum zoſtáwił, on ſławny náß Władyſław
Swieżo zmárły, ktory też wyćierpiał cokolwiek,
Lubo bez niego teraz y bárzo teſknimy,
Virtutem incolumem w nienáwiśći máiąc,
A po śmierći dopiero oneyże ßukáiąc.
Więc ieśli niemożemy, álbo też niechcemy
Krolow náßych ßánowáć, tákichże ßukaymy,
Coby umieli guzy y czekany z ćierpieć,
Y ktorych to náturą ták uformowáłá,
Że w wolnośći, niewolą ponośić umieią.

Powiązaliśmy Krolow Práwami

By ſię ieno ſami nie rozwiązáli

Lepiey zgodą y miłośćią.

Jákie ſą ſervilia ingenia.

SATYRA III.

Ná nieporżądną Juſtitiam diſtributivam.

Illa Diſtributiwo, tożeś zábłądźiłá.
Niewiedzą temi czáſy, co ieſt záſłużony.

Fawor Dworſki teraz grunt. *Kto ma fawor u Dworu, ten ma y zaſługi.*
A ono weyźrzećby też ná to co wżdy Krolowie
Dawnite zoſtáwili dobrá? Záſłużonym.
Ták wſzyſcy rozumiemy; lecz nie doznawamy.
Nie dawnych wiećie czáſow co ſię działo? wiel
Jáko rozpraſſáć tylko umiano, dawáć nie.

Więc y kto pierwſzy ten lepſzy. *Ládá diabeł przyſſedł pierwſzy, to uprośił.*
Dano czáſem y trzemá. Toż o Przywileiow
Konkurrencya hałás, y práwem y lewem.
Zdrad tyſiąc, figłow tyłe troy y oſzukánia.
Jeden drugiego iák mogł powálić przez nogę,
Bá y przez kły przeſádźił. Obawiáć ſię było,
Że gdy trzey uprośili, niż poſſeſſor umárł,
Aby mu czego były z tego nie záddli.
Boczekáć teſkno czáſem w tákich okázyách.

Uprażno y záżywotá. *Kto ſię dowiedźiał á żył, że iuż uproſſono*
Po nim Vacans, rad nie rad muſiał więc záż
wáć
Y Mithridaticum y Dryakwie poránu,
Lub præſerwátyw iákich. Diabeł wierz kom
Lepſze ieſt chwálá Bogu, niżeli dali Bog,

Tá

Ták káżdy z tych rozumie y ná to ugadza,
To ták ſły Vákáncye. Trzebá tedy Krolom
Y nie porywczko dáwáć, y wiedźieć komu dáć.
Snádniey ſię z lekká przeyźrzeć iáko w Vákán-
cyey,
Ták w tym co o nię proſi, á nie czekáł tego,
Żeby náwet y przyſtał, kiedy záſłużony.
Bo ták rzeczą bythy ten lepſzy, kto pierwſzy.
Y trzebáby umyſłnie záwodniki chowáć,
Y miewáć że ná ſtayniách, dla nabyćia Stároſtw.

Feſtiwalente Krolo w tym. Przykłádem Stephaná. *Ale ták iáko czynił Stephan on Krol báczny,*
Ktory ſobie notował ludźi záſłużonych
Y tákiemu Sendomierz dał, choć śiłá inſzych
Y możnieyſzych y zacnych on konkurrowáło.
Teraz záś wſzytko iedni biorą, á drudzy nic.
Miey rádzęć Krolu regeſtr, notuy coś komu dał.

Cnotę nádgrodzony. *A komuś też nic nie dał, lubo záſłużony.*
Tym ſpoſobem káżdy ſię piąć będźie do ſławy,
Y do Cnoty, kiedy tá będźie nágrodzona.
Tam pœnis, quàm præmiis, káżde ſtoi Páńſtwo.
Uważ záſługi, y włoż oboie ná ſzalę,
Záſłużeńſzym więcey day, ći co mniey merentur.
Niech mniey biorą. Ci co nic, niechże też nic we-
zmą.

Niegodnym obmowá. *To zła, kiedy drugiemu poſłą Woiewodzki*
Stołek wyſoki, á on godźien miáſto tego,
Aby mu záięczego łupieża zkądźieła,
A przytym powroz poſłał Krol, iák ow uczynił

Komuś,

Komuś, co márnie ućiekł, Páná odbieżawszy.
W tym iednák omyłká częśtá nie tylko więc
Królách
W nas też sámych winá, przyczyná. *Bywa; Lecz y w nas sámych, ktorzy to záśług*
Náśze wysoko kłádźiem, á żadnych nie mamy.
Biedny Odźwierny chćiałby, cáłe Stárośtwá
Bráć w nagrodę od Krolá. Odźwierny, odźwier-
nym. (*będźiu*
Koczot, Koczotem; Zołnierz, Zołnierzem niec
Ne sutor ultra crepidam. *W uwadze Krolow náśzych. Dobra, powiádáią*
Mátyaśowi płotká, dobra y psu muchá.
Więc do tego, nie tylko ten ieśt záśłużony,
Kto w boju ręka czyni; Lecz y co w Senaćie
Rozumem, dobrą rádą, czułym obmyśláwiem.
A ieżelić też dano iedno, drugie Vakans,
Chćielibyśmy razem ochłanąć. *Nie prześkadzay też drugim. Co rzecześ kiedy*
ćię
Krol spyta, Pánie Bráćie: Quot panes habetis?
Porachuyćie się z sobą. Służyłeś, maś dosyć.
A dyskrecya kędy *Zostaw też Bráćie drugim. Więc Krelá zowi-*
my (*dźie*
Niebácznym, y niewiem czym, dla tego nabár
Ze w nas ustáwnie nie tka. Dobrze że dyskretny
Tákich my sobie życzmy Krolow, coby dáwáć
Umieli, nie rozpraśáć, y śiebie obnażáć,
Y swoie pomárnowáć, bo kiedy to będźie,
Muśą záś ex publico *łupić* per fas nefas,
Y bráć choćby z Ołtarzá. To Regułá pewna,

Qui

Qui sibi nequam, cui *prośę ma bydź* bonus.
Jeśt dosyć dobr Oyczyzny Synom náznáczonych
Oneyże záśłużonym, ty Krolu śtrzeż swego, Krolu nie rozprażay swego.
Y tey Intraty ktorąć opisáty Práwá:
Rozdaway, ále dobrá Rzeczypospolitey.
A te rozdaway mądrze, y z wielką uwagą.
Rozrzutnych y utrátnych, uchoway nas Boże
Krolow y Pánow, iácy tu Władyśławowie Władysławowie u nas utráceni wszyscy.
Máto nie wśyscy byli. Táki był Jágiełło
Władyśław, ktory swoie y cudze rozdawał,
Y wielką część Krolewśczyzn między ládá
miotłow
Rozśypał niewiem iáko; Cáłe więc Powiáty
Prywatnym rozdawáiąc, áż go Oćiec święty
Marćin Piąty, przez Mándat Lwowskiemu posłá-
Arcybiskupowi, w tym nápomniał, y odćiął (*ny*
Dárowizny rozdáne podłym y wyśtępnym.
Ták y Władyśław Trzeći dochodow swych włá- Władysław Trzeći.
śnych,
Rozrzutnymi datkámi umnieyśzył y śćieńczył.
O Czwartym náśzym w liczbie, nie trzebá nic y Czwarty.
mowić.
Wiemy czego doznáłá ták Rzeczpospolita,
Jáko y my prywatni częśtemi śkładkámi.
O Alexándrze Krolu kiedyś powiedźiáno Alexander Krol, rozrzutny tákże.
Gdy umárł, że z nim dobrze fata *pośtąpiły*
Gdy go ná czás zábrały, y gdy przez rozrzutność
Nie miałby był y co ieść, y czym się wyżywić.

Bo

Bo bliſko tego było że Polſkę y Lithwę
Porozdawał bez bráku, y komu, y czemu?
Doſyć o tym, gdy teraz mamy inákſzego.

SATYRA IV.

Zkąd Hetmánow bráć, y iákich.

TRudno tego zámilczeć, co Oyczyznę boli,
Bodáy nie żył kto iey nic nie życzy dobrego,
Jákoby ſam miał zoſtáć gdy oná upada.
Cáłością iey, káżdy z nas ſtoi, á kiedy tá
Obálona, upáść też fortuny z nią muſza.
Między iednák inſzemi przyczynámi, y tá
Całość Oyczyzny Wodzem do bry m ſtoi.
Jeſt też nie poſlednieyſza, kiedy Pánuiący
Wodzow tákich woiennych podawáią, co to
Złe bydź y Rothmiſtrzem álbo Towárzyſzem
Drugiemu, nie Hetmánem. Fawor fawor Dwor-
Dworſkie fawory źle gdy Hetmánom podawáią.
Gdy rozdáie Bułáwy u diabłá ryby. (*ſki,*
Ieden tám promowowáć będźie Szwágrá, Brátá,
Drugi y zá pieniądze przeda promocyą.
Nie u Dworowby tego ſzukáć co należy
Do Woyny y Rzemieſłá Rycerſkiego, ále
Co uważáć w Hetmáńſkich.
W obozách ludźi ſzukáć, á w nich nie uważáć
Doſtátkow ále Cnotę, odwagę, y rozum,
Męſtwo, y umieiętność, przy tym doświádczenie,
Fortunę, táſkę Bożą, miłość u Rycerſtwá
A jeſli táki będźie przychudſzym Páchołkiem,

Więc go Krol niech uczyni doſtátnym y możnym.
Czego mu bowiem ſzczęśćie umknęło z doſtátkow
To Pan niechay nádgrodźi. Tákimćiły dáwáć, ludźiom Rycerſkim dáwáć, y ich wynośić.
Co mogą cáłość nośić Oyczyzny ná ſobie,
Głową y ręką robiąc, nie onym co pięty
Tylko wiercą u Dworu, więcey ná márмurze
Wyſłużywſzy, niż Zołnierz w polu, y ná koniu,
Dobrze było rzeczono, że nie dawnych czáſow,
Więcey łádá bábá Stároſtw ná wrzećionie
Wynioſłá, niż Towárzyſz ná kopiey ktory:
Więc y toby nie zgorſzá mym zdániem, áby też
Podźieláć rożnych Bułáwámi mnieyſzemi.
Bułáwá nie przy iednym zoſtawáłá záwſze,
Ale rożnym, y w rożnych bywáłá zlecona
Okázyách. Bywáło ták u ſtárych Rzymian,
Bywáło y u Grekow. Zgołá gdźie potrzebá
Nioſłá, tám obracano ſubjecta wygodne.
Będźie Hetman co lepiey ſpoſob woiowánia
Jáko gdźie potrzebá wyćiągać.
Przy ſzczęśćiu nieodmiennym, rozumie z Tátáry,
Jáko był náſz Chmielecki. Będźie táki drugi,
Co Szwedźkiey woyny mánier lepiey wyrozumiał
Y wſzytkie ich fortele. Trzeći co z Turczynem
Wie co czynić, y iák go potrzebá woiowáć.
Czemuż tedy me przybráć Nieprzyiaćielowi
Hetmáná tákowego, coby mu był ſtráſzny.
Zágrzeć drugich emulacya.
Ale przydam y tę tu korzyść, że ſię drudzy
Będą tákże ćwiczyli, ieden nád drugiego
Uſiłując, áby w tym iák naylepiey ſtánął
Rzemieśle, y uſługę Oyczyznie wyświádczył,

Gdy Buławá z rąk iednych do drugich się będźie
Przenośić, udźieláiąc rożnym tegoż ßczęśćia.
O Polaku Polaku iáko w inßych rzeczách,
Ták y w tym ßrogi nierząd u ćiebie, niech Hetman
U nas choć Hetman podrwi nic mu zá to. *Podrwi iáko chce w Woynie, niechay Woyßko zgubi,*
Niech Oyczyznę mizerną náhak przyprowádźi,
Niech pogubi Rycerßtwo, niech polá nápoi
Krwią Szláchecką, przećię to nic nie ießt. Uydźie to (tow
W Polßcze wßytko, y to też. Idźieß do Wene-
Wiele tám było Wodzow w ćiemnych Cámerotách,
Inaczey gdźie indźiey. *To ießt, w więźieniu ćiężkim Rzeczypoßpolitey,*
Zleś ßpráwił? dayże gárło. Záwiodłeś Oyczyznę? (cyą,
Przypłáćże tego zdrowiem, przypłáć ßubßtán-
Nie godźi się dwá rázy podrwić Hetmánowi,
Doßyć raz. A podrwi raz, niech nie drwi drugi
Tákaż y u Fráncuzow z nich exekucya, (raz.
Y u Hißpanow tákże, ßpráwić się potrzebá
Czimu przegrał, ieśli się w nim winá znáyduje,
Podź do turmy, álbo więc przypłáć tego ßyią.
U nas iák o Medykách przyßłowie powiáda,
Wßytko tu poydźie w zapomnienie. *Ze ich errores terra tegit, ták y nášßych*
Hetmánow błędy oraz z ludźmi pogrzebione.
Interim *biorą, łupią, więcey Nieprzyiaćiel*
W Oyczyznie nießplondruje, iáko Hetman zrobi
Swemi

Swemi ßtánowißkámi, to jeßt, gdy źię záßni
Ná kogo, y dochodźi prywatney urázy, Hetmáni chciwi, zdziercy.
Nie wßpominam chćiwośći, dla ktorey nie jeden
Y Oyczyznęby przedał Znam Wołoßkie złoto,
Znam y Multáńßkie w ßkrzyniách dźiećiom zoßtáwione.
Ale toż, długoß tego? Widźiemy Potomkow
Ich, że rzadko więc ktory w tym dźiedźiczy, co mu
Oćiec zoßtáwił z Lupow Rzeczypoßpolitey.
Dwiemá rzeczámi káżde, Páńßtwo ßtoi rząDem
Rząd w boju y w pokoju filari Rzeczypoßpolitey. *Y w pokoju, y w boju. Te to jey filari.*
Záczym jeßt śię záprawdę, jeßt ná co rozmyśliť,
Komu tego powierzyć rządu, komu oddáś
Buławę, á w Buławie cáłość y Oyczyzny.
Było to nie dawnego czáßu. Záczym ßtußnie
Ktoś napißał Nagrobek cnemu Hetmánowi
Oßtátniemu, w te ßłowá. Kto chce niechay czyta.
Tu leży Koniecpolßki, leży y Buławá,
Ale nie leży jego nieśmiertelna ßławá.
O kiedyby kacy záwßze. *Tá umieráć nie umie, owßem kwitnie wßędźie.*
Y pokąd Polßká Polßką, kwitnąć záwße będźie.
A ty mow Cny Polaku. Umárł Hetman, áni
Znaydźiem rownego, gdyż z nim pomárli Hetmánni.

SATYRA V.

Ná Skarb y nieporządek w nim.

TAk to Cajus *ják* Scius, *y według* Tacita
Magis alii homines, quàm alii mores.
Podskárbi po podskárbim nástępuje, przećie
Wszytkich ná jeden sznurek. *Káżdy z nich álbo skubi, álbo tákich chowa*
Przy sobie skárbowych stług. Diogenes widząc
Raz á ono prowádzą złodźiejá co ukradł
Coś komuś. Zá nim idą Pisárze Skárbowi.
Prowádząc go chudźinę ná śmierć powrozową
T rzecze, pátrzćie co się dźieje. Ato Magni
Tákichby ná gálaz wszytkich. Fures, hunc parvum ducunt. *Tychby to powieśáć*
Co owo z kárwaßámi do Skárbu przyßtáją,
A teraz kilkádźieśiąt Tyśiącámi liczą.
Nie przez cáte látá. Ty śię Chłopku ßácuy
Ubogi, y podátki oddawáy zupełnie,
Aby ći zdźiercy rzeßko nápełnili worki.
Twoje Podymne, Pobor, obroći śię w krotce
Albo ná Comedye, álbo ná Kánaki
Albo ná połog Páni, ktorego Bog nie da,
Niechcąc áby Krew ludzka wyssána w podátku
Kázdy tvvie jáko może. *Obrácáć śię dźiećięciu ná Krzćiny gdźie miátá*
O Pisárzách co powiem? O moy / ánie, jáko
Częßo Konie, Kobierce, Rydwany ßpráwują

Zá

Zá tento zbior publiczny. Zołnierz o zołdwota,
Nießáło już podátkow. Ná retentách śitá
Zoßáło. Snadnieyßa to, położyć pięćdźieśiąt
Miáßo dźieśiąći, álbo dwudźießtu, w regeßtrách,
Ná prochy, więc náßpiegi, nuż y upominki
Tátárßkie, ktore rzadko Krymu wiem dochodzą.
Sitá Regeßtrá wezmą. Aleć Seym nádchodźi, Z Seymu máłe *remedium* álbo exekucya.
Już też ßczerze y pilnie weyźrzemy w ten nie-
rząd.
Podskárbiego nie widźieć. Záchorzał chudźiná,
A ná jákąż chorobę? Comitialem *ją*
Morbum, *ći teráznieyßy Doktorowie zowią.*
Ktora ku Conkluzyey Seymu opuśćitá
Chwátá Bogu chudźinę. Przyjeżdzą, wołáją,
Crucifige, *biy, zábiy tego tránta, co to*
Krádnie Rzeczpoßpolitą. Názájutrz poproßą
Ná Bánkiet záwołány wßytkich Pánem Poßłow; Bánkiety y podárki gebe zátká-
Albo wzdy co gębátßych. Bánkiet ßumny. Piją ja.
Zá zdrowie Podskárbiego, ktory dźiś trzeći dźień
Frántem byt y oßußłem, y zdráycą, złodźiejem,
Nie ßłychać miedzy winem tákich głoßow, áni
Przegrożek, tylko vivat, vivat, *náß Podskárbi*
Cnotliwy, y ktoremu rownego nie miátá
Polßká. Concedo. *ále rownego ßálbierzá.*
Upominki śię kurzą. Tego Koń z śiedzeniem,
Owego Czárká potká, tego Portugały,
Trzećiego Sol, czwartego kilká beczek Winá.
Aż tu dobra ráchubá, zgadza śię percepta

Z expensą. A ná koniec werifikują śię
Quity nie-pewvne y zmyslone. *Wydatki: bo o Quity nie trudno zmyślic.*
Kto weźmie dźieśięć, da Quit ná pięćdźieśią złotych,
Znáyduje śię, co zá Tyśiąc dwádźieśćiá prz (piśe.
Nie skarza u nas nikogo. *Owo zgołá* impunè *wśytko u nas, áni* Repetundarum *dádzą* actionem *o to.*
Jáko bywáto w Rzymie, pokąd trwał w swy klubie.
W Polśćze wśytko śię zniydźie. Snádniey tájánie,
Y przymowki wtrzymáć jednego tám Seymu.
A kilkákroć y więcey śto Tyśięcy ukráść.
Coż tedy rzec? Odmienić dawnego, á ná to
Mieysce nowego życzyć w Polścze Podskárbiego:
Uchoway Boże, lepiey już stárego ćierpieć
Fábulá. *Złodźiejá. Jákom w baykách słyśał, że gdy Muchy,*
Bący, Komorzy, Koniá chudego obśiedli.
Chćiał go był drugi ognáć. Aż on ná to rzecz
Stoy miły Bráćie, wolęć już ćierpieć tyck Bą kow
Co śię mey krwie nápili, niż onych spędźiwśy
Głodnych nábyć, coby ich jey ostátek wyssáli.
Aleć dośyć: bo ktoby wśytko wypowiedźiał?
Ufárygowátbym tą prędzey Eiśyśkiego
Stárośtę rellácyą, niżbym końcá doszedł.

SATY.

SATYRA VI.

Ná ogołocone śćiány w obronę.

Nierząd Polski.
Nierządem Polská stoi, nie źle ktoś powiedźiał;
Lecz drugi odpowiedźiał, że nierządem zginie.

Pán Bog nas ma ják błaznow. Y to prawdy bliśko,
Ze miedzy ludźmi Polak jeśt Boże igrzyśko.
Kiedyby nas wśechmocna Boska nie trzymátá
Ręká, juźbyśmy dawno rąk nieprzyjaćielskich
Nie uśśli, á że przydam y ostátniey zguby.
Sam nas Bog trzyma. *Ten nas trzyma, ten nas sam okrywa, y śćzyći.*
Zgołá ták sobie známi Bog więc zwykł poczynáć,
Jáko ktory Pán z błaznem. Gdy błazna opádną
Simílitudo. Chłopiętá, jeden go wzad uśćzypnie, drugi go
Zákole gdźie naygorzey, błazen śię opędza
Y wrześćzy, raz drugi raz. Cierpliwie Pán słucha.

Aż też gdy chłopcy błazná názbyt obrácáją,
Y nie dádzą wypocząć, pocznie wrześćzeć, gębę
Aż po uśśy rozdárśy, że śię też nádprzykrzy
Pánu, onym wrześćzeniem: dopiero záwołá
Ná chłopcy. Chłopcy ćiśśey, długoż tego będźie.
A chłopcy w kierz, odbiegą błazná y igrániá.
Biezykiem nás chinuje y dobije, ále nie zábije. *Ták Pán Bog cżásem czeka, áż Nieprzyjaćiele*
Do woli śię ućieśą, zewśąd obracáiąc

Mizerną náßę Polßkę. Dopiero gdy názbyt
Náprzykrzą śię y oney, y jemu ſámemu.
Záwolá ćißey Turcy. Cißey Tátárowie.
A Turcy w kierz, y oraz inßy Biſurmáncy.
Opátrzność zgotá Boża, nád námi Polaki.
Obrony pás pográniczney. *Siłáć bowiem obrony mamy ná gránicách,*
Kilká ſet mil, kilká ſet ludźi bronić máją,
Y obronie, á gdźież to podobieńſtwo kiedy?
Forteć nie pytay, Páſſow opátrzonych, áni
Szlákow Tátárſkich pytay zátárášowánych,
Wßędźic wolno wnić, wßędźie ßpiegowáć káż-
demu.
Powiese ad hanc rem. *Pytał śię Maurye Wielki Hetman Olenderſki*
Wielkiego niegdy człeká, y w Oyczyznie náßey
Senatorá Wielkiego, o obronę Gránic;
Y wiele też zwyczáynych Præſidiarios
Mamy przećiwko náßym niepewnym ſamßiádom,
Powiedźiał. Quárćiánnych, że ich kilkánaśćie
Set záwße pogotowiu, co gránic pilnują
Dáley pyta o Seymy y ziázdy publiczne.
Ná te powiáda w ſrogich gromádách Pánowie
Stawáią ták dálece, że jeden Senator
Będźie miał trzy Tyśiące, bá y więcey czáſem
Ná Seym jádąc. Aż Maurye. A coż to do rze-
Opákby trzebá u nas, y ták ják ten rádził. *Ná obronę ßerokich gránic kilkánaśćie (czy,*
Set ludźi, á w pokoju y do rády, jeden
Senator przyprowádźi po kilku Tyśięcy.
Lepiejby to odmienić, y do boju ſtawáć

W wiel-

W wielkich kupách, á záśie pokoju do rády
W kilkunaſtu oſobách. Ták dobry rząd rádźi. Nie uvvażne gloſy.
O ſupplementách gdy rzecz, o jákie wotánie.
Ze libertas patitur. *Bárdźiey* patietur,
Gdy Pogánin ośiodła nas, y onę oraz.
Ten co jęczy w Pogáńſkim járzmie, pozwolitby
Podobno ná ſupplement, y w okowách wota,
Spytayże tych co vv-nievvoli jęcza. *A ty w twym domu śiedząc beſpieczen, powiá-*
daß
Nie trzebá ſupplementu. Niechbyć jeno kiedy
Przyßło u Pogániná bydź w ręku, prośitbyś
Nie tylko o ſupplement, ále cáłe Woyſko.
Inßać to dyßkurować ná Seymikách, inßa
Stawáć w boju, y kiedy Nieprzyjaćiel w oczu.
Dopierobyś pozwolił ná ſupplement, kiedy
Ták ćię toż obleći, że ledwie śię oſtoiß.
Nie záluymy gdzie trzebá. *A my tám nie żáłuymy, gdźie żáłować nigdy*
Nie trzebá. Dawno mowią, błogoſłáwiona to
Kopá, ktora ochroni, álbo też obroni
Tyśiącá jednego. Záwße my Polacy
Tey náßey oßczędności ná obronę náßę
Bo tego závvſze przypłacamy. *Przypłacamy, y miáßto jednego Tyśiącá*
Dźieśięć łożyć muśiemy. Porządku niepytay
W Cáykauzách y w ármaćie. Prochy w ten czas
kupuy
Dopiero, kiedy ſtrzeláć. Jáki rząd dla Bogá
Nierządem Polßká ſtoi y nierządem zginie.

SATYRA VII.

O Trybunałach y Sądach.

KEdy śię one wieki złote nam podźiały?
Kędy śrebrne, miedźiáne, żelázne, ołowne,
Teraz ldwie śię godzą názwáć gliniánemi.
Svviát povvszechnie zepsovvány. *Bá gorßy świát dźieśieyßy, niż gliniány, álbo*
Zbłotá kędyś zlepiony. Czemu? bo y ná dwie
Cnoty nic nie zostáło, wßytko nas odbiegło
Biały Kruk, álbo Káwká, nie jest rzecz ták rząd-
ka, (śkáwość
Ják poczćiwość ná świećie. Wstyd, ßczerość, tá-
Správvie-dlivvose pręcz. *Odlećiały ná koniec y sámá Astræa,*
Ktora, śpráwiedliwością po náßemu zowią.
Aż śię tám ktoryś ozwie, á zaß niemaß Grodow,
Trybunałow, Seymowych Sądow, więc y Ziem.
Jeśliż tego áż názbyt, gdyby dostawáło (śkich.
W ludźiách tego, czym świętá śpráwiedliwość
stoi,
Te dvvie rzeczy przy náśza. *To jest, dobrym sumnieniem y umiejętnością*
Práwá pospolitego. Czego gdy oboygá
W Sędźiách niemáß, muśi tám ßwánkowáć A-
ßtræa.
Jákoż nie má ßwánkowáć, kiedy obieraćie
Elekcye Deputátcie zepsovvane. *Tákich, co jáko żywo nie wiedzą co práwo.*
Więc mowićie Szkołá to Trybunał, támby śię
Młodemu ćwiczyć gdy więc Deputatem zostánie,
Biáda, biáda Kokoßy, ná ktorey Jaßtrzęba
W pra-

Wprawuią; proßę niech tą nie będę Kokoßą,
Coby śię Pán Deputat ná mnie miał wyćwiczyć,
Tná mojey śpráweczce. Powiem ják co bywa,
Gdy Seymiki náśtąpią tey to Elekty
Ich Mośćiow Deputatow, ziádą śię fákcye
Ná Seymik. Tá chce swego przewieść, owá tákże,
Nie pátrzą tám czy Pán Brát bywał gdźie przy
Sądach.
Czy też Proces rozumie, czy w Cáncellárycy Niegodnych obieráją.
Kędy pisał. A nád to jeśli cnotá w sercu
Jego mieysce swe kiedy zásádźitá, álbo
Jákiego też sumnienia, y jákick Rodźicow,
Nie o tym, tylko że go promowowáć oná
Fákcya umyślitá. bo krewny Biskupi,
Albo też Wojewodzy. Do tego trzebá mu Y nieumiętnych.
Przećwiczyć śię też práwie. O Boże ty widźiß,
T sądźić będźieß tych to pártyzántow kiedy,
To śię tám ćwiczyć jedźieß kędy wyćwiczonym
Trzebá już było stánąć? O gárto, poczćiwe,
O substáncyą idźie Szláchecką, á ty tám
Cwiczyć śię w Práwie jedźieß? Jákoß daß swą
kreskę (ßnic?
Kiedy niewieß czy ßłußnie, czy ją daß nie ßłu-
Moy miły Rádámáńcie, Minośie, Æaku,
Ráczey z Szkoły Jezuickiey świeżo zbiegły Záku,
Przećię śię ná to pnieß y uśilnie śtáraß
Przez Oycá, Przyiaćioły, Krewne, Promotory, Stárájacych sie przecivvko przysiedze.
Choć przyśiężeß żeś nigdy o to śię nie stárał.

Drudzy záś ſą mądrzeyſſy bo ſtárſi, ále coż
Stárſi wztość, w zdrádę, y fatſ, miánowićie
owi,
Co owo ſwey koleyney nie rádźi opuſzczą:
Ale by tylko wyſſedł czás, nie omieſkáją
Zadnego Trybunatu; ſtánie ten zá Wioſkę
Drugiemu, gdy ſię z niego powroći do domu.
Pryedáy-nych. *Przyſięgaſs nie brát dárow, przećie weźmieſ*
koniá,
Záiedźieſs też upewniam ná nim do diabłá.
Weźmieſs Woły, leczy te pewnie ćię ubodą,
Y Dźieći ſwego czásu, nie ſpory zbior táki.
Widźiemy Sápientow tych Potomſtwo, y te
Doſtátki zoſtáwione. Jáko śnieg topnieją,
Záledwie je zágrzejeſs w Domu twym drapie-
źnym,
Wſzytko to bies pobierze, y ćiebie ná koniec.
Exemplum, jáko sie co dzieje vv-ſadách. *Miałem raz w Trybunale ſpráwę, powiedzą mi*
Juryſtowie, trzebá tu náſtáć ręce ſitom,
Uczyniłem ták jáko onym ſię widźiáło,
Rzeką mi, Mośćie Pánie, maſs tu Pánią z ſobą
Jáko baczem nadobną, wiemy tu o tákich
Deputatách co lubią białą płeć. Ja rzekę,
Do diabłá Pánowie, złotá dam, Zony páſs.
Prawieby ſię to mogło názwáć korrupcyą,
Gdyby mi Zonę miano zkorrumpowáć. Rzeką,
Trzebá przećie, Mośći Pánie, rożnemi káptowáć
Rożnych tu ſpoſobámi. Uczyniłem y to,

Zem záprośił Ich Mośći, popoił do woli,
Y Zeniem ſię uſtroić kazał, lecz po prząckę. Spoſobeczek nie vvſpominam.
Spraweczká po obiedźie przypádłá, záſtánę
Pijánych jednych Pánow Deputatow, drugich
Młodych, nie umiejętnych. Do ktorych ſię Xiędza
Przymieſáli, poznawſſy Zonę mą w Kośćiele.
Dobra mojá, wygrałem, rzekę do Práktyká.
Y ták ſię zſtáło, bo mi ſtárſi w niey ſłużyli
Zuzániſiowie, á záś młodźi ſſli zá nimi. *More pecudum, quâ itur, non quâ eundum eſt.*
Jáko to poſpolićie bywa, że zá jedną
Stárſzą kreſką młodſze więc często náſtępują,
Mowiąc, zgadzam ſię, álbo, tám mię Wáſſeć ná-
piſs (weczkę,
Gdźie Jego Mość Pan Sędźia. Wygrałem ſprá-
Ktora mi kilká dźieſiąt Tyſięcy przynioſłá,
Choć nie cále, przyznam ſię, byłá ſpráwiedliwa.
To mi ná rękę było, że nie wiele ná niey
Siedźiáło Bartoloſow, nie wiele y Báldow,
Ráczey bardos áż názbyt, y to mi pomogło
Przydatku, bo bez złotá, y bez gładkiey Zony, Podárunki chleb powſzedni.
Y bez Koniá, y bez dwu kop drzewá dánego
Jednemu z Deputatow, ktory gdźieś budował
Dwor dla ſiebie, pewniebym przegrał byt tę ſprá-
Sitá tám okázyek w Tribunále tákich, (wę
Tylko rozumu záżyć, á worek rozwiązáć,
Dopomogą Práktycy ſámi do wſſtkiego.
Ale to ſam diabeł pobierze y z tobą,
Tákże y zbior z pieniąctwá zebrány: bo drugi Pieniaczovv áz nazbyt.

Wſzytek więć ná tym ſtráwi, Pozew jego miła
Zabáwá. Nie omieſka żadnych Sądow, Rokow,
A ſpokoynych turbuje Samśiádow, y w niwecz
Obraca, wſzák obaczę czy tákowych Dźiatki
Cieſzyć śię z tego będą, y z tákiego zbioru.
Y duſſę, y doſtátki, y czas, y ſam dozor
Goſpodárſki pieniąctwemi upada káżdemu.
Nie ſpory táki Zbior. *Wſzák ich znamy tákowych, á o żadnym niewiem*
Zeby miał przyść do chlebá, álbo go mieć z po-
trzeby.
Nienawiśći, nieſnaſki, krzywdy, y ſzálbierſtwá
Z tego źrzodłá wypływáć zwykły, y mnożyć śię,
Przodkowie náſſy przedtym ná jednym jeżdżáli
Wozku do Práwá. Teraz oczy ſobie drzeć chcą
Przy Sądźie z nienawiśći, Pozwámi śię tępiąc
A Sąd tylko bogácąc. Wiećie co Trybunał.
Toż rozumiem o Sądách Ziemſkich, Grodzkich,
wſzytkich.
Sitáby o tym piſáć, rzecz ſámá dość woui,
Y zá mię tę Satyrę odprawi. Ja kończę
Przyklad ſłáránego Sędziego. *Przykładem z Kronik wźiętym, ktore piſzą że on*
Cny Jagielło, przezwiſkiem Janá Weneckiego
Piomieńczyká, ktory był Poznáńſkim y Ziemſkim
Sędźią, Czártem názwány, dla ſwych nieenotli-
wych,
Poſtępkow, y przedaynych y nieſprawiedliwych
Dekretow. Tego wyzuł Krol on ze wſzytkiego,
Y dobrá konfiſkował, y wiecznyw więźieniem
Skarał, ná przykładwiekom potomnym y Sędźiom.

SATYRA VIII.

Ná chramá álbo ráczey martwą Praw náſzych Exekucyą.

PRzyſłáł raz do Polſki jeden Cudzoźiemiec,
Drugi raz áni poſłał przeyźrzawſzy śię w-
rzeczách.
Miał ſpráwę, w ktorey quidem *Dekret ſłuſzny* Dekretá y Práwa bez exekucyey.
odnioſł,
Exekucyey nigdy: y rzecze, cóż to tu
Zá Kroleſtwo, w ktorym o ſpráwiedliwość tru-
A lubo śię tá ſtánie, effektu nie uzna. (dno?
Miły Bráćie, nie dawnoś w Polſzcze mieyſcá zá-
grzał,
Ale gdybyś miał zmieſkáć, á przypátrzyć śię też
Jáko tu ſpráwiedliwość ſtapa, ják leniwo
Zołwiowym idźie chodem bez Exekucyey.
Dopierożbyś záwołał, że tu Práwá martwe,
Bo ich nie exeqvują. Co chceſz to uczyniſz.
Kto mocnieyſzy ten lepſzy, y ten záwſze wygra. Kto mocnieyſzy, ten lepſzy.
Effugium *nie trudne:* invalido legum
Auxilio, *ktore* vi, ambitu, turbantur,
Y potęgą, pieniądzmi, rożnemi ſtukámi.
Kto bogáty y możny ten zápewne wygrał.
Pán roſkázuje Práwu. A to poſkákiwáć
Muśi, jáko potęgá każe y ják zágra.
Nápiſą Práw ná Seymie, y Conſtituciy, Conſtitucíy gvvalt.
Ktore ná ſkárbnych potym woźic będźie trzebá.

Spytaß, á cożwżdy z tego będźie. Nic, nic, y nic.

Seym náß ná Comediey.

Słyßałem w Wenecyey, że ßię Comedya
Odpráwowálá, w ktorey repræsentowány
Seym byt Polßki. A naprzod ziácháły ßię kupy
Poßłow y Senatorow. Siadáli, rádźili.
Poßłowie przychodźili ná gorę, ztámtąd záś
Wracáli ßię do Izby Poßelßkiey. Márßałek
Podawał Máterye, o ktorych mowili,
T ßiłá dißkurując rádźili, jákoby
Woynie zábieżeć, więc też jákoby zátrzymáć
Pokoy w Oyczyznie cáły. Drudzy Orácye
Práwili, y z nimi ßię tám popißowáli.
Miłośnikow Oyczyzny áż názbyt y w Izbie,
T w Senacie Dopieroż cáłą rezę Pißmem
Pápieru nápełniwßy, y Conßtituciy
Puttorá ßtá zupełná zgodnie umowiwßy,
Aż z tego wßytkiego nic. Seym nie ßtánął; wßyßcy

Epilog trefny.

Precz ßię porozieżdżáli. T tym Comedya
Skończona, nie bez śmiechu wßytkich Spektatorow.
Druga záś tey podobna może ßię wyprávić
Ná ktorey ßtánieć wßytko, y Seym ßię wżdy ßkłii,
Ale co ná nim ßtánie konkludowánego,
To potym nigdźie ßkutku nie weźmie ßłußnego.
A czáßem ledwie Práwo ná pápierze oßchnie,
Aźći mu już w brew czynią, bez káry, bez winy.
Więc wolnośćią zowiemy czynić co ßię komu
Podoba. licentiam *zowiąc* libertatem.

Wol-

Wolność prawdźiwa w tym jeßt ßłuchać Práwá, ßłuchać

Co jeßt vvolnosc pravvdziva.

Zwyczájow y chwalebnych, y dawno chowánych.
Żyć wedle cnoty Bogá we wßem náßłádować
Káżdemu Práwo trzymáć, nikogo nie krzywdźić.
Rządu dobrego ßłuchać, ßobie roßkázować
T ßwey chćiwośći, żądzom, nałogom, y woli.
Tę pod rozum podbijáć y Práwo, to wolność
Prawdźiwa. W tym publica *záwißła* libertas
Gdy kto privatim ßervus *ßam u ßiebie będźie.*
Táką wolność, ą idą ßławni Wenetowie.
My opák: bo privatam libertatem *lubiem,*
O publicam *niedbamy, ztąd też Práwá náßze*

U nas vvolnosc, nievvola.

Pod náßą właßna władzą, á nie my pod onych,
Ktore żeßmy już dawno z tey exekucyey
Obnażyli, y rządu, y Práwá niemámy.

SATYRA IX.

Ná zepßowáną Militarem dißciplinam y nierząd Woyßkowy.

ZA w czáßu odpowiádam że dobrych nie gánię Zolnierzow, ktorzy wiedzą co Szkołá Rycerßka.
Ani ßtárych Kátánow tykam y odważnych
Koronnych Bohátyrow, dawnych Wojownikow,

Boze rodz tákich vv Oyczyznie.

Ani Cnego Rycerßtwá, ktorekolwiek godne

Táko-

Tákowego tytułu: przyznawam że nimi
Cáłość Oyczyzny ſtoi, nimi rząd Woyſkowy.
Aleć wieleſs tákowych zbiegay cáłą Polſkę,
Nieznayáźieſs ich w Obożách pewnie teráźnieſſych,

Nie pytay tákowych teraz.

Albo máło co znayáźieſs. Pomárli wiádomi
Woyny y boju ludźie odważni przywodźey,
Spráwni Regimentarze. Niemáſs kim y brzá-
náć.
Zkądże to przeBog proſsę? Czy ták wyniſsczáł
Oyczyzná, że w niey ludźi nieznayáźiem ſpoſo-
bnych?

Pokoy długi, zniosł ćwiczenie vvojenne.

Zkąd to idźie że w nas wbrod ochotá do ſłużb
Wojenney wywietrzáłá? Ztąd że pokoy długi
Znioſł y ćwiczenie y z nim ſerce, y ochotę.
Oycowie miáſto tego żeby ſyná poſłáć
Do Obozu, woli go uczyć zbieráć w domu.
Jeżeli ſię też ználazł, że ſwego wypráwił,
To ſię tám pić náuczy álbo y utracáć.

Præſumpcyey áz názbyt.

Præſumpcyey przynioſſy áż názbyt do domu.
Jam Woyſká Quárćiánnego Towárzyſs. Co
z tego? (dźiał
Nie żalby gdyby ćię kto w potrzebie gdźie wi
Ale ty Woyny nie znaſs, potrzebyś niewidźiał
Chybá ná ścienie kędy málowáną, álbo
O wielkim Alexándrze ſłyſsąc tám gdźie w Szko-
łách. (cu
Służyłem mowiſs. Kędyſs, chybáby gdźie w tám-

Krwá-

Krwáwe záſługi moje powiádaſs, látem krew
Chybá z záduw Syntáxim, ſub Magiſtro *Sma-*
Albo jeżelić kiedy z noſá hoynie ciektá. (gá,

Służbá nie służbá.

Táka to twojá ſłużbá, żeś przez pięć lat tupił
Wśi Krolewſkie, y Xięże. Zátoć ptáćić trzebá?
Więceyby był Tátárzyn w Polſzcze nieſpłądrował,
Jako tácy Zołnierze, kiedy gdźie nápádną
Galeati lepores, *ktorych tylko gębá.*
Szczyrzy Rodomontowie álbo furioſi
Orlándowie, ktorych to nic, chybá ſam pozor.

Inákſzy dawni vvojownicy.

Y ktory z Chłopom tylko groźni, á dáley nic.
Nie ták ſławni Struſowie, ktorzy máią kápą
Wołoſkie Woyſká bili, nie ták y Mieleccy.
Z ktorych jeden wolał dáć gárdło, niż ſię doſtáć
W ręce Támerlanowi. Nie ták Michał Glińſki
Lubo potym buntownik, álе gdy Hetmánił
Zá Alexándrá Krolá, Bitew kilkánáśćie
Sławnych wygrał. A nád tych wſzytkich Krzy-
wouſty.

Y Krolowie ſami.

Nuż Władyſław pod Wárną ktory wolał polec,
Niżli tył dáć. Widźićie co to zacz Krolowie,
Y ják mężni; á wy co? Tehorzemeśćie wſzyſcy
Podſzyći, ućiec widzę umieće, dáley nic.
Więc ánimuſsu doſzć y Cery, jákoby
Wſzytek świát zwojowáli, gdy w Woyſku pobędą.
Ziáchawſsy potym z polá, ná Leżách o jákie

Exceſſy ná leżách.

Exceſſy, jákie zbytki, jákie ſárpániny?
Confederácyą też záraz grożić trzebá,

K

Gdy

Gdy zapłátá niedoydźie gotowa, jákoby
Wiele spráwili, że w tym Obożie pobyli.
Czy im ma wyſtárczyć, żołd, á oni ſwoy żywot
Y zbytek záſádźili ná ſámym łupieſtwie?
Gdy nie ſtánie zapłáty, drzeć Chłopy potrzebá.
Cebrámi wino noſzą, Sobole ſię kurzą,
Srebrá gwałt y ná ſtole, y ná koniech wſędzie.
Zbytek oraz brzydki. *Bánkiety utracánia*, Luxum *niezwyczáyne*
Ná ſtánowiſkach widźieć, á ty Chłopku dodaj
Y dáway co potrzeba. áż ći też náſtąpi,
Ale kokoſza woyná, y gęśia utarczká.
Ná którą ći kokoſi gdy ćiągną Zołnierze
O moy Boże, jáko więc ubogim dokuczą,
Dopiroż ſtánąwſzy tám gdźiekolwiek obozem
Serce ná języku. *Już grożą nabá kámi zápędźić gdáie Szwed*
Zá Morze, názywáiąc go śledźiem, niewiadomo
czym.
Supra menſam, *wojują, biją Alexándrá,*
A gdy trzebá nalepiey zá łeb, álić w nogi.
Powiedzą im o Woyſkách gromádnych y bitnych,
Stárych náſzych ináksza odwagá. *Alić záraz zedrwieją, nie ták náſi Stárzy.*
Nie pytáli ſię qualis hoſtis ſit, & quantus
Sed ubi ſit, *do niego dárli ſię ják oślep,*
Teraz ſercá nie pytay, áni gotowośći
Koni dobrych nieznaydźież, chybá dla Popiſu.
Zelázo, nie srebro bije, áni zloto. *Rynſztunek w złoćie záwiſt, á w śrebrze, żelázo.*
Máło. Tego doſić co, nec tegit, nec ferit,
Ale rzecze kto że ſtroy Nieprzyjaćielowi

Stráſ-

Stráſzny bywa. Błażeńſtwo. Száble oń ſię boią
Y ſercá twego, przy nim gdy ſiły dobędźieſz
Y weyźrzyſz śmiele w oko, nie w nogách zwyćię-
dle w wygraney kłádąc, y o nie ſię bijąc. (ſtwo,
Aczći trudno triumphy ſobie obiecowáć, (pem,
Gdy wprzod niewinnych ludźi krwią oraz y tu-
To jeſt zdźierſtwem ręce twe nápełnione, Polſki
Zołnierzu. Owdźie krwáwe łzy lecą do Bogá, Płácz ludzki do vvygraney przeſzkoda.
Y wzdychánia ubogich Chłopkow. Boże nie day
im zdrowo ſię powroćić. Boże poday w ręce,
Pohánćowi doſtátki ich, ktore z łupili
Z nas ubogich. Nápoy krwią ich polá Tátárſkie.
Ktorą w domu przelali niewinnie, okrutnie.
Tákie ſą głoſy ludzkie, ktore przenikáją
Niebioſſá, y uproſzą báńbę twą y zemſtę,
Woiowniku náſz Polſki. Ztąd ći twa przegrána,
Ztąd boiaźń, jáką kiedyś panicum terrorem
Názwano, że ledwie co poſłyſzyſz o Woyſkách
Nieprzyjáćielſkich, áż już przed nimi úciekaſz.
Ztąd confuzya, więc y zápomnienie jákieś,
A ná koniec w niewolą Pogáńſką zágnánie
Ták śitá duſz Szlácheckich, y Zonek, y dźieći.
O jáko proſzę ma Bog tákich błogoſłáwić Bog karze vvyſtępki y zbrodnie.
Ktorzy y do Obozu, w obożie, z obozu
Idąc, uſtáwicznie go ćieſzko obrażáją.
Pytaćie, jáko ma żyć Towárzyſz woyſkowy.
Idſytam ja was wſzytkich do Janá świętego Weyzrzy vv Evvángelia.
Náuki, y przeſtrogi, jáko ſię záchować

Żołnierzowi potrzebá, chceli áby ſam Bog
Z nim wojował, y ſzczęśćił, cokolwiek gdźie z
cznie.

Ztad Miáſtá y Fortece tráciemy.

A to świeżo dáno znáć, że Zamki, Fortece,
Mármie ſtrácone. Czemu? Bog obrońcom ſe
Odjął, gdy widźi zbrodnie ichże niezliczone
Ktore śię w Murách dźieją. Niewiem co Pol
Czynią, że żadnych Fortec bronić nieumieją
A umieią je gubić. Niech Pruſy powiedzą,
Siłá by było piſáć. Doſyć y nádmienić, (u
Gdy y świeże przykłády, rzecz zá mnię odp

Zginelo cvvicżenie, ztad y ſerce.

To powiem że zginęło wojenne ćwiczenie.
Zginęło zátym ſerce, odwagá, ochotá,
Zginęli dobrzy u nas, bá y doświádczeni
Rycerze, lubo ná dnie coś trochę zoſtáło.
Y tego Lagru śmiele rzekę boday długo.
A ja jákom raz záczął, ták w oſtátku koń
Dobrych ktorzy ſą chwalę, y Bogu zálecam,
Złych gánię, y że tácy, z Oyczyzną nárzeka

SATYRA X.

Ná Polſki in genere zbytek.

KTore wźdy proſę kráje pod okręgiem ſło
Znáſzemi porownáją wzbytkách rozrz
nośći?

U Polakovv vvſzytko názbyt.

Nigdy u nas nie doſyć, chybá kiedy názbyt.
Názbyt ſług, názbyt potraw, názbyt koni, y pſ
Náz

Názbyt śrebrá, názbyt gąmb, y brzuchow dá-
remnych.
Piechoty názbyt choćże z nikim niewiedźiemy
Woyny, do boju máło gdy Oyczyzná wota
O pomoc y rátunek; do płace áż názbyt,
Y do ſtráwy, Háydukow, Drágánow, Kozakow,
Ktorzy Páná ná mięśne częſtokroć wydádzą
Jątki, álbo zdrádźiwſy, álbo więc ućiekſsy.
Wſsytkiego názbyt w Polſscze y aſſiſtencyey,
Y zbytkow w pićiu w ſtráwie, w ſtáwniách, y ſpi-
żárniách.

Intraty ſie ná zbytki obracája.

Intraty náſze idą, tylko náley, rozley,
Nie tylko do potrzeby, álbo też ozdoby,
Ale dla márney ſtráty, zkąd potym y nędzá.
Náſsy bowiem Polacy ex tempore vivunt,
Wſsytkiego u nas ná raz. Nic prowidencyey
In futurum. *Nie pytay kopy od potrzeby.*

Futura non providemus.

Jákoby właśnie z Niebá płynąć wſsytko miáło
By naywięcey potrzebá. Záłożywſsy ręce
Gotowego czekámy, Ták on apud Flaccum,
Ruſticus expectat ut defluat amnis, at ille
Labitur, & in omne labetur volubilis ævum.

Rzym zbytek zgubił

(przykładem
Wźdyć Páńſtwá zbytkiem giną, niech będźie
Rzym on, y władza jego, pokąd śię nie wniosły
Zbytki, y delicye cudzoźiemſkie, potąd
Stał, y kwitnął, y ſtynął. Te go obácity,
Te go ná śię wzájemnie wſádźity; bo zzbytku,

Rośćie y niedoſtátek, y nędzá, á tá záś
Pobudza do zamyſłow w Oyczyznie ſkodliwych.
Bo durum pauperies, opprobrium jubet
Quid vis *ták ktoś powiedźiał* facere & pati
Tegoż ſię tu ſpodźiewáć, gdźie nie wyśmienity
Ktory u nas y brzydki y nierozumny. Luxus *pánuje, ále brzydki, nierozumny?*
Inſżaby to wyſypáć ná jákie fábryki,
Ná ozdobę Oyczyzny, ná ſłumne Kośćioły,
Ná koſztowne Ogrody, y pyſżne Pátace.
Ná Mury, Szkoły, y tym podobne ſtruktuty,
Ktore wżdy dtugo trwáią y pámiątkę nioſą.
Ale ſypáć ná brzuchow śiłu wytuczenie,
Sypáć ná kupy márnych Páchołkow, Háyduk
Ná bárwy niepotrzebne co potym dla Bogá
Nie mierzemy sie ſvva piędzia. *Nic to, ná Wioſce jedney śiedzącemu kupić*
Zá Tyśiąc dwá Soboli, Ryśiow, Złotogłowow,
Axámitow, Tábinow z złotem y ze śrebrem.
Już ſię przedtym wſpomniáło, więcey mowić ſkodá.
Doſyć że Polſká nędzna, uboga, publicum
Ærarium *mizerne, bá niemáſz go zgotá.*
Wſżytko ná grzbiećie u nas, doſtátki w pozor
Zbioru od potrzeby, y groſzá nie pytay. *Nie pytay Depozytu u nikogo,* Luxus
Wyniſżczy, wyplondruje wſżytko, więc bogáći
Cudzoźiemcow, kupując drogo ich towáry,
Máterye, Błáwaty, ktore oni zowią
Roba per Polonia, *bo tu nic godnego*
Nie śłą do nas, chybá co przedáć tám nie mogą.

(ták nas ſsą, y wſżytkie pieniądze z Korony,
Sżcaſtnie wyprowadzáją, Zbożá náſżę płácąc
Cudzoziemey nas lupia. *wſżelákie towáry fałſżywą monetą.*
my ſię w tym nie báczem, kupujemy drogo,
tanio przedawamy; ztąd też nędze pełno.
Nie obaczyſż nikogo pieniężnego w Polſżcze
okrom Włochá, á Niemcá Zbytek poje wſżytko,
t coż ná dignitárſtwách będący Pánowie,
Dopieroż nam torują ad Luxum. *Jáko ow*
owiedźiał, że co ſobie Spytek nágotował,
o mu źiadł Pán Krákowſki. Słudzy tákże krád-
Sludzy y poslugácze krádną. *ytał ſię jeden, czemu do Morzá ták śiłá (ną*
zek wpływając, á przećię Morze nie wylewa?
dpowiedźiał mu drugi, bo ſię z niego wody
rzez podźiemne meaty rożne záś rozchodzą
odźiemnemi lochámi, przez ſługi Száfárze.
Przyklad z Bibliey vzyety. *ágotował był on Krol ſwemu Baalowi*
ieczerzą, powiádając że śiłá zwykł jadáć,
ż Dániel potrząſnie popiołem páwiment,
bcąc Krolowi Káplanow zdrádę jego odkryć.
ámkną Kośćioł, owſżem go y zápieczętują.
átym Sacrificuli *podźiemnemi drzwiámi*
ſżedſży ziedli wieczerzą, ále zoſtáwili
rop y ſład ſwych trzewikow ná onym popiele.
tworzą Kośćioł, wnidźie Krol, pułmiſki prozne,
trawy pojedzone, ſkaże Dániełowi.
Dániel, wey Krolu, *co to ná popiele?*
ujus ſunt veſtigia hæc, przypátrzśię pilnie.

Tákći Páńskim Száfárzom uczynićby trzebá,
Y ſpytáć ſię wregeſtrách, Cujus veſtigia?
Uſtrzedz trudno. *Nie jednego by ſię tám poſſákowáto.*
Sitá zbytek pożyra, ſitá y dozorcy.
Quis cuſtodiet ipſos cuſtodes, *rzec mogę.*
Wielka będźie Intratá, wiele też gąb y rąk.
Briareus *miał Olbrzym ſto rąk, jáko bája*
Poetowie, muſiał mieć kilká dźieſiąt brzuchow
Ták y u Pánow będźie ſto rąk, to jeſt, ſto ſług
Co nie zkrádna to ziedza. *W prawdźieć do uſłużenia, ále też ſto brzuchow*
Będźie do nákarmienia, y do utuczenia.
Ná co Intratá poydźie áni ſię obaczyſz
Miánowićie gdy ſtudzy ná młodego tráfią.
W oſtátku młodego odrvvia. *Wſzytkie prowentá poydą ná Koniki, Pieſki,*
Przedáją mu, á on to kupuje chudźiná
Zá Chárty nic to nie jeſt dáć y parę Koni.
Koſztuje mię, Mośći Pánie, ten Rumak cztery ſ
Tálárow, á nie dał zań ledwie trzy ſtá złotych
Záptáći to Pán Młody. Piſze potym w Xięgách
Zápiſuje Tyſiące w Grodźie, wyderkuje,
Wioſki y Máiętności árenduje, to ſię
Wſzytko potym obroći ná kupno Rumakow.
Toż przyidzie zaſtáwić. *Áż też przyidźie záſtáwić Ferezyą z ſiebie,*
Zydkowie temu rádźi, zewſząd go obchodzą.
Notuy podobienſtvvo. *Kiedy owe Fárâon gonił Zydow, y gdy*
Zátonął z Woyſkiem wſzytkim, pływáły po Mo
Kotpaki, Ferezye, Ryśie, y Sobole. (rz
Pływáły y Welenſe, Lámpárty, Tygryſy,
Y inſ

Y inſze tám ozdoby Ægypczykow onych,
A Zydźi co już przeſli ſuchą nogą, ſtojąc
Ná brzegách jeden mowił do drugiego. Szajá
Widźiſz co ono pływa, będźie to ná brzegu,
Wybije nam to Morze, doſtánie ſię do nas
Y oná Ferezya, y Lámpárty, y Tygris,
Y on Soboli giermak, poczekaymy trochę.
Będźie to u nas w ſkrzyni. Ono tonie chudak,
Y już w Morzu po uſſy, ták tám mowił Jozeph
Do Lewká, álbo Jákob do Moyżeſzá, álbo
Judká do Izááká. Toż ſię y tu dźieje,
Tonie Pán Młody w długách, áźći jego ſuknie Pán Młody tonie, y utonie.
Pływią ſię już do brzegu, Zydźi wyglądáją
Rychło ſię Ferezye, Kontoſze, Házuki,
Y Zupany przypływią do rąk ich w zaſtáwę.
Więc gdy owo kupujeſz Kleynoty *y ſkielká.*
Dla Zony pokąd ſława, daſz czáſem zá Kának,
Zá cobyś y Wieś kupił, potym záś to wſzytko
W zaſtáwách dyſſeć będźie, á lichwy przyraſta,
Y ták kupiwſzy Kleynot *ná borg trzykroć płáćiſz* Jákie głupſtvvo.
Gdy y lichwe przypiſſeſz, ktorą dáwáć muſiſz
Od pieniędzy zá Kleynot *dánych, y zoſtáwy.*
Owo zgotá Polacy źle ſię ráchujemy;
Trzebá wźiąć kretkę w ręce, y pierwey uważyć,
Czy Cenſus *náſz rowny jeſt tym wydatkom náſzym,*
Nápiſz my tę Regutę ná ſkrzyni niezchybną, Ráchuy ſie kázdy z ſoba.

Ne ſumptus ſuperet cenſum. *Idźmy przykładámi*
Włochow, Niemcow, Hiſpanow, ktorzy ſię ſwą piędźią
Mierzą w wydatkách, oneż z intratą ſtoſuiąc.

SATYRA XI.

Solam Virtutem ſufficere ad Beatitudinem, nec externa aut fortuita requiri.

W Cnoćie ſámey nawyżſze dobro y prawdźiwe,
Bo to jeſt tylko dobre ktore ſię funduje
Ná ſámey poczćiwośći. To dobrym zwáć trzebá
Inſze dobrá, nie ſą dobrá. *Co poczćiwym. Inſze záś dobrá, nie ſą dobrá.*
Czemuż, w ſámey jeſt Cnoćie? bo dobro nawyżſze
W ſámym jeſt záſádzone rozumie. Tym ſámym
Wſżytkę tráći ſwą kráſę, kiedy od tey częśći
Oddalone, ktora w nas nalepſza y pierwſza.
Coż w nás jeſt nalepſzego? Rozum, tym przeno-
Bydlętá, rownamy ſię Nawyżſzemu Bogu. (ſiem
W rozumie dobro záſádzone. *Toć w rozumie jeſt dobro náſze, zátym w Cnoćie.*
A że człowieká ſłuſznie z tey ſámey własności
Szácujem, ktora właśnie człowiekiem go czyni,
Przeto też inſze rzeczy, álbo zá nic, álbo
Zá máło pokładamy, zá máło ſącuymy.
Nád tę przydam y drugą rácyą. Ze dobro,
Mym zdániem to jeſt ſámo, ktore w mocy náſzey,
Y kto-

Y ktore nie podlega przypadkom, áni bydź
Dáne, áni też wźięte od nikogo może. Cnoty nam nie vvydrze nikt.
A tá jeſt ſámá Cnotá y ſámá poczćiwość.
Inſze dobrá powierzchne; kto dobremi zowie
W pada w ręce fortuny, y jeſt cudzey władzy,
Jáko ten co zápádnie w kray nieprzyjaćielſki,
Swego ſię ćieniá boi, wſzędźie ſię ogląda;
Ták ći co tego dobrá gdźie indźiey ſzukáją
W ſtráchu ſą, by go jáko kędy nie ſtráćili
Práwe dobro nie ginie, áni przypadkowi Nie podlegá przypadkom.
Podlega, bo w człowieku ſámym jeſt záwárte,
Wybiło ſię fortunie, y ma jązá fráſzkę.
To nápiſawſzy, przydam. Jáko ja mam proſzę
Zwáć to własnym mym dobrem, ſam go nie náby-
Ktorego mi náuká, áni rozum, áni (wſzy.
Cwiczenie nie przyniešie, y ktore mię często Sunt cætera Brednie.
Ultrapi, lub go ſzukam, lubo go y znaydę.
Bo gdy znaydę boić ſię ábym go nie ſtráćił:
Jeſli záś nie doſtąpię, ptácze że minęło
Jáko ptak, ládá liſzká boi ſię, ták y ći
Ládá puku, á coźby ſámego poſtrzału?
W co ſię ná ten czas ufność, w co y beſpieczeń-
ſtwo
Mądremu obiecáne obroći? lecz kto jeſt Człovviek cnotliwy ſam ſobie *conſtat.*
Práwym Mężem, jáko ſię poſtráchow nieboi.
Ták o dźiećinne cáczká nic á nic nieſtoi,
Ani chwyta kiedy je fortuná rozrzuca.
Z ktorych drugiemu ſię nic, á drugiemu máło
Doſtá-

Doſtánie y nie rázem, y czáſem nie cáło.
Do tych wyżey ráciy przydam y tę. Jáko
Ja mam proſżę zwáć y mieć zá dobre to co ſię
Częſto y niegodnemu doſtánie? Ná przyktad
Nie ma zá dobre to co y niegodnych potyka.
Z wodnik będźie bogátym, piękną Nierządnicą
Y doſtátnią, Rozboynik weſołym, ſzczęśliwym.
Niecnotá Senatorem, Złodźiey ſilnym, zdrowym.
Nie jeſt to tedy dobrym, ktore y zły człowiek
Mieć może, y zá ſwoje włásne je poczyta,
Nuż Cnotá muśiátáby tym ſámym záginąć,
Wtora Rácya.
Gdyby to dobrym było co zkąd inąd mamy
Nie z nas ſámych. Bo ktożby tákowy ſię ználazł,
Zeby dla niey miał gárdło y doſtátki łożyć,
Gdyby te ſáme miáły bydź dobremi zwáne.
Ná koniec opátrzności Boſkiey wielcebyſmy
Trzecia.
Tym ſámym ubliżáli, y przyſłoby ludźiom
Cnotliwym o záſługách ſwoich powątpiwáć,
Ktorym ſię częſto dźieje nie dobrze ná świećie,
Z ktorych jedni w złym zdrowiu, drudzy w nędzy żyią,
Drugich, prędka śmierć zmyka, drugich niedoſtátek,
Ubóſtwo y niewola ćisnie y ćiemięży.
Tákbyſmy niewdźięcznemi byli tłumáczámi,
Ziebyſmy ták o Bogu trzymáli.
Dárow y Sądow Boſkich, pytáiąc ſię częſto,
Czemu dał temu názbyt, temu nic, mnie máło.
Czemu

Czemu dał temu nie mnie? Czemu więcey niż mnie?
Lecz kto prawdźiwe dobro zá tákie poczyta,
Y nim ſię kontentuje, ten dárow od Bogá
Wdźięczen, álbowiem ich jeſt, że ták rzekę, peten.
Więcey ſię weń nie może wláć, ni więcey zmieśćić.
Náśláduymyſż my Bogá, ten ſię ſobą cáłe
Kontentuje, y dobro ſwe w ſobie zámyká.
Znikąd mu nieprzybywa. Wſżytek wſżytkim dobrym. Dobro práwdziwe vv nas ſámych.
Wſżytek doſkonałośćią, y wſżytek jeſt Cnotą.
Trzymaymy, że nic złego zkąd inąd nie może
Przypáść człowiekowi, nic tákże y dobrego.
Y złe y dobre w nim ſię rodźi, w nim zámyka.
Cnotá ſámá z mądrośćią jeſt náſżym żywotem, A to jeſt, Cnotá, y Madrosc.
Y żywotá przyczyną błogoſłáwionego.
Oney ſzczęśćie nie przyda nic, áni też uymie.
Ano te dobrá, ktore dobrymi w mniemániu.
Choćby wſżytkie fortuná śiły ſwe wywártá
Y figle obrośiłá, nic jey nieuczyni.
Cnotá ná wieki będźie trwáć w ſwojey cáłośći,
Ktora że jeſt prawdźiwym dobrem, jeſt też oraz
Nadgrodą, y doſtátkiem, y fortuną náſżą.

XIE-

XIEGI CZWARTEY.

SATYRA I.

Ná Wyrodkow Fámiliy swoich, y tych ktory zácnie śię urodźiwszy, márnie żyją.

CO potych Herbách proſę, co po tych Nagrobkách,
Y obrázách Dźiádowſkich ktore pokázuješ,
Czczycąc śię Przodkow ſwoich Genealogią?
Nie pomoże ſtárożytne urodzenie. *Ráchując Succeſſie, licząc* parentelle
Z wielkiemi y zacnemi Domy. To Tęczyńſkich,
To Oſtrorogow kłádąc, Zborowſkich, Tarnowſkich
Wyliczáiąc, ktorzy tam Krwią ćię dotykáją,
Gdyż wyrodkiem tych wſzytkich? ná co te Obrázy
Po ścianách Wojownikow ſławnych, y Hetmánow,
Kánczlerzow mądrych, Wodzow odważnych y dźielnych,
Senatorow Oyczyznę miłą kochaiących,
Gdy kto vvyrodkiem vv cnotách. *Gdy w dobrách tylko ichże dźiedźiczyſz, w Cnoćie nic?*
Ty graſz koſtki áż do dniá, á oni ſwoy żywot
Nieśli, y ſwe doſtátki zá zdrowie Oyczyzny.

Ty miękko kędyś leżyſz, á ſpiſz do południá,
A oni zkonia czáſem cáły dźień, cátą noc
Nie zśiadáli. Ty wſzytkę utopiteś we pſách
Ućiechę y zabáwę, á koniá do woyny
Nie pytay: owych wſzytká koń bytá zabáwá.
Sámá Cnotá uczyni cie zacnym. *Choćbyś wſzytkie twe ścíány obit obrázámi, (ćię*
Dźiádow ſwych y Prádźiádow, ſámá Cnotá ma
Uczynić Szláchćicem, y Człowiekiem zacnym.
Bądź w poſtępkách Tarnowſkim, bądź Zbyſkiem,
Firlejem, (czem,
Bądź Zamoyſkim, y onym ſławnym Chodkiewi-
Bądź świeżym Koniecpolſkim, choćci nic nie byli
W Rodźie mam ćię zá Páná, y familiata.
Chocieś śię tylko proſtym Chmieleckim urodźił,
Żeś ták dźielnym, y żeś ták Tátárom jeſt ſtráſznym,
Mam ćię zá Oſtroſkiego y zá Rádźiwiłá,
Jáko záś onych nie mam, kiedy śię odrodzą
Od ſwych Przodkow, zá firkę y zá proſtych chłopow.
Tylko náſlá-duysla vv-nych Przod-kovv. *Naprzod tedy ábyś był godźien urodźenia*
Wyſokiego, Cnych Dźiádow, trzebá żebyś Cnotę
Miał w ſobie, ktorą oni mieli, trzebá żebyś
Y wżyćiu, y w poſtępkách wſzelkich, był poczćiwym.
Toż u mnie będźieſz zacnym, będźieſz u káżdego
Mądrego, y ktory wie po czemu co chodźi.
Bo proſę; kto człowiekiem názwie tego jákim,

Ktory Szláchęckie swoje spęći urodzenie,
Złym żyćiem, y márnymi brzydko postępkámi
Rzecz sámá, nie przezwisko czyni człowiekiem. *Tytuł Szláchęcki, y to co się kończy ná* ski, *Albo ná* cki, *nie czynią Szláchćicem mym zdá niem,*
Ale Cnotá przystoyność. Jáko gdyby kto z was,
Kártá swojego názwał Goliatem, álbo
Olbrzymem jákim, álbo onym rostym Tyßką:
Proßę; czyby się z rzeczą przezwisko zgadżáło
Jáko gdy owo wyztow zowiem Tygryßámi,
Lámpártámi, y niewiem ják drapieżnym źwi rzem,
A Wyźliśko párcháte, drugi ledwie táźi,
Nie podobny y do pßá, nietylko Tygryßá:
Comparatio. *Tákimeś ty Zborowßkim, álbo tám Tęczyńßkim,*
Gdy w sobie Zborowßkiego nic niemaß, y tylko
Sámym się urodzeniem ßczyćiß nádáremnie.
Aleć do kogoż ja tę rzecz obracam? Do wá
Wyrodkowie, ktorzy to śitá więć trzymaćie
O sobie, y swych Przodkách. W sobie nic nie máiąc,
Wyrodkowie ánimußzowáci. *Godnego tychże Przodkow Cnoty y odwagi.*
Ná stronę ustąp, mowiż z táwki, álbo niewię
Zem ja jest Kśiążę y Pán, Wojewodźić przy tym
Ty niewiem zkądeś rodem, á chceß mię pod śiadáć.
Ustąp by ćię zábito. Pozwalam Mośći Pánie.
Żeś Wojewodźić, áleś oraz Pijánicá,

Kośte-

Kośterá, y Wßetecznik, y srogie ledáto.
Nie ták po Wojewodzku żyją. Znaydę ja tu
Poczćiwßego Mieyskiego Synká, niżeli ty.
Dośyć żem Wojewodźic. Nie dośyć. Niech będźie Similitudo służąca tey rzeczy.
Y że złotá Urynał, przećię go ná ßtole
Niepostawią, ále tám przy łozku gdźie nisko.
Bo Urynał, choć złoży, To go nie odmieni.
Nierozumne beßtye z męstwá tylko máją
Swą pochwatę, y z rządkich swych doskonátości.
Nie pytam się czy Polski, czy się w Turczech rodźił Druga.
Czy Poduná ski, Wátách, byle dobry, dźielny.
Mam go zá kochánego sobie y drogiego.
A kiedy gnuśne ßkápsko y ßpetne, niech będźie
Z Arábiey; przećie z nim do Wozá, áni mu
Pomoże urodźenie, choć z dálekich krájow.
Abyśmy tedy w tobie co twego ználeźli,
Bez ozdob twoich Przodkow, pokaż co wżdy umieß
Czyś do rády czy do zwády, boju, czy pokoju,
Czy tylko chceß ábyśmy twoim się klániáli
Tytułom, ktore Dźiádom twym służą, nie tobie? Tytuły y sławá nie tobie służą.
Milczyß widzę, nádęty dumną prasumcyą,
Przy ktorey mało kiedy rozsądek się znaydźie,
Y rozum: co oboje w wielkich Domách rządko.
Lecz mnie ty moy Stáchniku, rácz posłuchać
Wiem żeś się zacnie rodźił, ále máło ná tym,
Nie wspieray się ná cudzey sławie, by nie było Nie wspieray sie, bos nie upadł.
Ták jáko kiedy owo fundament upádnie,

Nuśi wſzytek budynek páść, álbo ſwánkowáć
Winna Máćicá pnie ſię niebogá po źiemi,
Kiedy ſwey tyczki niema. Toż y ćiebie potka
Gdy w tobie nic nie znaydą pochwały godnego
To cie uczyni zacnym co to vvyliczono. *A przeto o to ſię chćiey ſtáráć, ábyś ſłynął*
Cztowiekiem dobrym, mądrym, w Woynie
świádczonym.
Sędźią y ſpráwiedliwym, y nieprzerobionym
Przyjaćielem ſtátecznym, Senatorem dobrym
W opiekách nie tákomym, Roźiemcą prawd
wym
Swiádkiem, kiedy co ná ćię przyidźie tákowe
Choćby ćię miano jáko Piekárſkiego palić,
Cnotliwym, ná piądź nigdy rectum *nie uc*
dząc.
A jeśliś ná Biſkupſtwo powołan, y świętym,
Y pobożnym, y czyſtym. Zgołá jáko tylko
Perſone ſvva ná svviecie gdy dobrze odprávviſz. *Perſonę ná ćię włożą wyroki, ábyś ją*
Umiał dobrze odpráwić, y z pochwałą wſzytki
A wprzod z upodobániem Bożym y bliźnieg
Ináczey, niegodźieneś y żyć, choćbyś wſzytki
Wtośći poſiadł Oſtrogſkich, choćbyś był Xią
ćiem,
Bá y Arcy Xiążęćiem, y niewiem czym tylko,
Lepiey umrzeć niż grzeſzyć: bo nam Bog
Dał żywot, ábyſmy go ná dobre zażyli.
Dla tego Fámiliom zwykł więc błogoſłáwić,
Aby ſię wolą jego w onychże pełniłá.

Chc

Chceſſli tedy zá wolą Bożą iść, y ſławę
Gdy żyć będźieſz vvedług Cnoty. *Twoich Przodkow záchować, żyi poczćiwie, do-*
brze. (*wośći.*
Nie krzywdź bliźniego, gniewu ſtrzeż ſię y chći-
Lákomſtwo wykorzeniay, fałſzem nie nárabiay,
Ani krzywoprzyſięſtwem. Poddánych nie zdźie-
ray,
Dekretow nie przedaway. Dádząłli też jáką
W tadzą, podleyſſych niż ty, niechćiey opprimo-
wáć. (*by ćię*
W Małżeńſtwie żyi poczćiwie, nie ſłuchay, gdy-
Zonká miátá przywodźić, do chćiwego zbioru.
Tákim gdy będźieſz, choćbyś nie tylko od Lechá,
Mam ćie ná zacnego. *Ale y od Nemrodá ſámego wywodźił*
Swą Genealogią. Wierzę, wierzę, wierzę.
Z ktoreykolwiek chceſz Xięgi y Kroniki wybierz
Sobie Przodkow, y Dźiádow. Mam ćię za tákiego.
Ináczey nic. *Ináczey nic, gdy widzę że przećiwko tobie*
Stoi y bije Przodkow twych cnotá y ſławá.
Owſſem tym wydátnieyſſy jeſt y okazálſſy
Káżdy ſpetny poſtępek, im od zacnieyſſego
Cztowieká popełniony. To go y więkſſym, y
Jáwnieyſſym czyni, ſámá rzecz to pokázuje.
Dármo to popiſuieſz. *Więc ty Przodkow fábryki rożne pokázujeſz,*
Y wſpániałe Kośćioły koſztem ich ſłáwione.
A ty krzywoprzyſięgaſz, á ty Bogá bluźniſz.
Niepobożności peten, zdrad, grzechow, y fałſzu,
Nic ćię nie wſławią te to fábryki, Kośćioły.

Oćiec był y cnotliwy, pobożny, y dobry,
A tyś wiśieć, nie godźien, posłáć y w Kościele.
Tákeś y Bogu obrzydł, y ludźiom, y świátu.
Ná koniec, że me zdánie ad finem *przywiodę,*
Exempla rozne. *Niemáß ták niemądrego, żeby nie miał uznáć*
Senekę bydź Korony *godnieyßego, niżli*
Uczniá jego Neroná, choć ten ßedł z wyßokich
Fámiliy, á ow nic; Zacnym był Cethegus,
Zacnym był y on tákże Catilina, *przećię*
Obádway ßwą Oyczyznę zgubić oraz chćieli.
Cyceroná. *A záś* Cicero Conſul *podłego narodu,*
Mieyſki Synek z Arpinu, dał im odpor, bowiem
Odkrywßy ichże zdrády, wźiął y ſámych w łyká,
Máryuſzá. *Y Oyczyznę ßwą wyrwał z ſrogiego zapátu.*
Ziemek jego Marius *po ßiedm rázy* Conſul,
Cymbrow, y Colluviem *z ßpiknionych narodow,*
Oſtátnią práwie zgubę Rzymowi nieſących,
Zkuktał y ták ſtárt wniwecz że ledwie ſię ználazł
Ktoby nowinę kteſki, do domow ich zánioſł.
Lechá náſzego. *Y náß Lech niewiem zkąd był, á przećię Oyczy.*
Naypierwße fundámentá założył, y ſitá (zny
Podbit pod ßię Narodow. On Przemyſław tákże
Złotnik, ktory ßyßáki zmyślone y ludźie
Przećiwnym pokazawßy pułkom, bitwę wygrał.
Leßek po nim z chłopſkiego domu, co Korone
Rączośćią y zawodem przed inßemi porwał.
Piaſtá. *Nuż on Piaſt náß Kołodźiey, á potym Krol ſławny,*

Ktorego Potomkowie áżże do Ludwiká
Szczęśliwie pánowáli, pokazał że Cnotá
Y w lichey kondicyey znáydować ßię może.
Ták to przedtym bywáło zá dobrego wieku,
Ná Koronách piſano, detur digniori.
Herby náße Szlácheckie Cnotą, y odwagą, Herby Szlácheckie zá dzielnose nádáne.
Y dźielnośćią kupione. W jednych tám wiedźiemy
Kopije, álbo zbroyne Ręki, álbo Miecze.
W drugich Podkowy, Strzáły, Orły, y Lámpárty,
Są to znáki dźielnośći, ſą ſławy, odwagi.
Pewnie kuflá nie znaydźieß, áni gráckich koſtek,
Ni tuzá żołądnego, nie znaydźieß podwiki,
Acz ßiłá tákich u nas, ktorzyby ßię ſłußnie
Tákimi mogli teraz herby pieczętować.
A ja ták konkluduję, że ćię wolę z chłopá
Chłopem widźieć przy Cnośćie, niżeli Zborowſkim
Bez Zborowſkich poſtępkow. Cnotá czyni zacnym,
A też kto wie zkąd idźiem. Kiedybyſmy mieli Kto wie, zkąd wſzyſcy idziemy.
Do Adámá ſámego Przodkow náßych ßperáć,
Od nas wßák poczynáiąc. Ználeźlibyſmy tám
Szewcow, Krawcow, Stelmáchow, y Gárbárzow,
bá y
Co gorßego. Ale już Sat prata biberunt.

SATYRA II.

Ná dáremne Teſtámenty, y niewypełnione.

Jużem też Stánisłáwie Dom swoy rozporzą-
dźił,
Pámiętáiąc ná przyſłe rzeczy, więc y w tákim
Już wieku przed oczymá śmierć mając; ktora
nas
Lub prędzey, lubo pozniey pochybić nie może.
To powiedźiawſzy, áż on uśmiechać ſię poczniе
Y głową ná to kiwáć. Spytam o przyczynę.
Co po Teſtámentách gdy z nich nic. *Ná co mi ták odpowie. Coż ći miły Bráćie*
Po tym, przed czáſem czynić te diſpozycye,
Y Teſtámenty piſáć, z ktorych nic nie nie będźie,
Nie pſuy dáremno głowy, á w śmiech ſię nie
wdaway.
Ktoryż Teſtáment kiedy był exequowány?
Ktoremu ſię dość ſtáło według Teſtatorá
Powiesc jednego Woiewody. *Oſtátniey woli proſzę? Dobrze Woiewodá*
Jeden o tym powiedźiał, kiedy mu rádzono
Aby Teſtáment piſał. Co mi, práwi, po tym,
Gdy z niego nic nie będźie? Oto gdy odieżdżam
Z Máiętności, roſkażę tám Urzędnikowi áby
Y to y owo ſprawił; zoſtáwię mu dtugi
Memoriał, y ſpiſzę, co ma pod moy czynić
Odjazd, obiecuiąc ſię w tydźien názad wrocić.

Prze-

Przećię ze wſzytkiego nic, choć ſię mnie ſpodźie-
Y kłopotu zá tydźień, ktorego nie uydźie. (wa,
Dáleko mniey vv-tákim rázie. *A coż ći, co ſię nigdy mnie nie ſpodźiewáią,*
Ani mego powrotu, gdy umrę? Czy proſzę
Správią tu co roſkażę w Teſtámencie moim?
Ktoż ſię tego upomni? Ja nie zmartwychwſtánę
Ták prędko, áż ná on Sąd oſtátni, gdy nie ja
Z kim, lecz zemną kto inſzy ráchować ſię będźie.
Smieſzny jednego Szláchcicá Teſtáment. *Powiádáią o jednym Szláchćicu, że piſząc*
Teſtáment, tákim kſztáttem piſał go. Kośćiołom
Zá mą duſzę náznáczam dwa Tyſiącá, ále
Z tego wiem nic nie będźie. Zony proſzę áby
Zá Mąż nie chodźiłá, lecz z tego nic nie będźie.
Dźieći do Szkoły oddáć, z tego nic nie będźie.
Skromnie dobr mych záżywáć, z tego nic nie
będźie.
Gáchámi ſię nie báwić, z tego nic nie będźie.
Synom zbieráć y Corkom, z tego nic nie będźie.
Potomſtwo rozporządźić, z tego nic nie będźie.
Poptáćić co ſię winno, z tego nic nie będźie.
Czeládźi też nádgrodźić, z tego nic nie będźie.
Owo zgołá z tych rzeczy wſzytkich nic nie bę-
dźie,
Y z mego Teſtámentu. A ták ſkończył chudak
Y żywot, y Teſtáment, dobrze wywrożywſzy
Ze z onego wſzytkiego Nic Nic bydź nie miáło.
Tłumáczeć nie rozn oſtátniey vvoli. *O jákie więc bywáią tłumáczenia tey to*
Oſtátniey twojey woli. Roſkażeſz ná Kośćioł

Dáć co; Bogáteć teraz Kośćioły, Lepiey to
Ná Pogrzebną obrocić pompę, y ná świece
Do Katáfálku, lub też ná kápy dla koni.
Każeß miedzy Ubostwo rozsypáć kilká set,
Albo ubogim Mnichom, Szpitalom podźielić.
Ey co po tym! Swięty był Mąż moy zá żywotá,
Legovvane summy ná proznosci obrocone.
Już on w Niebie kroluje, lepiey to ná ucztę
Pánow Gośći obrocić, álbo też Páchołkom,
Ná koniec y Francymer śiłá potrzebuje.
Tymćiby się wyráić, tymby Trybunały
Nie potrzebnie obiećieć, áby ći co się tám
Práwują przypátrzyli Jey Mośći: bo teraz
W dowy, nie dla spraw, ále dla nábycia Gáchow,
Lubliny, y Piotrkowo, corocznie oblecą.
Ale wrácam się názad. Rozkażeß dáć dźieći
Dzieciima edukacya y ziemie.
Do Jezuitow álbo gdźie, Coż tám po nich w śko-
Jeßczeć to dźieći młode: więc śiłá kosztuje (le
Stráwá w Mieśćie, Inßektor, y inße potrzeby
Lepiey zá to Károcę z ßeśćią Koni kupić,
Aby ludźie wiedźieli, żem tego Małżonką
Ktory był Káßtellanem bliskim tám gdźieś Krolá.
To tákie tłumáczenia ostátniey twey woli.
Niewspominam Tutorow ktorych Piekunámi
Opiekuni dra, lupia.
Albo Wypiekunámi, nie Opiekunámi
Stusznie názwáć, bo pewnie wypieką ostátek,
Y wysuszą dostátki dźieći pozostałych,
Że kroplá nie zostánie Oycowskiego zbioru.
Stána y ci zá tákich.
Aleć stáną też czásem y Xięża y Mniśy

Zá

Zá Wypiekunow, kiedy obstąpią chorego
Już z desperowánego Poći się chudźina,
Czy wprzod o dußy myśleć, czy o dźiećiách, czyli
O Zenic, domu, czy też jákoby tych Sępow
(Nie o wßytkich się mowi, ále śiłá tákich)
Co ná trupá czuwáją, zbyć jáko od śiebie.
A oni nie dla dußy, lecz dla twego zbioru,
Wießáją się nád tobą, jáko kruk nád świeżo
Obießonym, czekáiąc swego tám obłowu.
Słyßałem że raz jeden Káptan Páná ná śmierć Przyklad álbo povviesc do tego slu-
Dißponując, á widząc że już zmysły strácił, zaca.
Pyta go. Mośći Pánie te kilkáset táßtow
Odkázujeßże Wáßeć ná Kośćioł? Pán milczy,
An on owo milczenie pro conſenſu *mieć chce.*
Bo qui tacet videtur conſentire, *znowu*
Pyta, á ow Folwárczek, y owe Ogrody
Legujeßże ná Kośćioł? Pán milczy, á on to
Wßytko w teßtáment piße, bo był Notarius Proto, *to jeßt ná to to, áby był notował*
Gdy co kto Xiężey kędy dárował przy śmierći.
Aż się też Syn onego Páná wyrwie zkątá
Y pyta Pánie Oycze, każeß Wáßeć tego
Xiędzá oknem wyrzućić (Milczy Oćiec, bo już
Ledwie co Duchá w ćiele. Aż Syn. To milczenie
Trzebá bráć pro aſſenſu. *Weśćieß tego Xiędzá,* Nie od rzeczy.
Y wyrzuććie go oknem, bo tá jeßt ostátnia
Wola Rodźicá mego. Odstąpiłći Pater
On duchowny wßytkiego, żeby był nie zlećiał.

Szczęśliwy komu Pán Bog do Exekutorá.
Szczeslivvy ále rzadki. *Tákiego ktoryby miał on Sąd przed oczymá*
Stráśliwy, gdźie się będźie trzebá wyráchowá
Bo ináczey nie uydźieś, jeśli się nie śprawiś,
Tám Boże skarz tych mitych Wypiekunow proś
Y tych Exekutorow. Tobie to zlecámy.

SATYRA III.

Ná vvszechmocne podárki u nas, y że tu vv Polszcze omnia vænalia.

O Nierządne Kroleſtwo y zginienia bliſkie,
Gdźie áni Práwá ważą, áni Sprawiedl-
wość
Ma mieyſcá: ále wſzytko złotem kupić trzebá
Zá zloto vvszytkiego tu doſłánie. *Ták o Troi nápiſać Piſorym náſz Polſki.*
A ja tych ſłow zażyję o Kroleſtwie náſzym.
Gdźież się więcey znáyduje y tych co kupują?
Coby tu rzekł Jugurtá, ktory raz o Rzymie
Powiedźiał, ô vænalem Urbem, ſi empto
Inveniat! *A tu co? Swobody, Honory;* (ren
Dignitárſtwá przedáyne, przedáyna y Cnotá
Y wiárá, y Oyczyzná, y wſzytko przedáyne.
Seym tylko przed sie vvziac. *Niechcę tylko* theatrum *Seymowe wźiąć prze-*
śię,
Niechcę tylko Dwor Páńſki: Idź tám kto ni-
wierzy,
A uznaſ

A uznaſz, y przyznaſz mi, że wſzytko przedáyne.
To y Polſká przedáyna y Rzeczpoſpolita?
Czemu nic, táć nayczęśćiey ná tárgu więc bywa.
Ná Seymie rzecze drugi z tych to. Nie Dorotkám Silá tákich Dorotek.
Nieprzedáyna. Aliźći ledwie per noctata
Przeydźie, álić Dorotká Dorotká niebogá,
Dátá się przedárować. Spuśćiłá z uporu
Przyidźieſśli ná Dwor Páńſki. álić dádzą temu
Wákancyą zá to złoto dźiś. Dádzą drugiemu
Też ná zájutrz, gdy więcey da Czerwonych
złotych.
Promocya przedáyna. Jeśli z Urzednikow
Jeden ćię promowuje, niechże záś kto drugi
Uda się do drugiego promocyey, á da
Rzęśiſto, áliś oſecht ty, y z Promotorem.
Odmieniąć wnet Przywiley, choć śię Krol podpiſze.
Zloto promotor ná pierwſzy. *Złoto ſámo promotor prawdźiwy. Pieniądze*
Więcey niż Márſzałkowie, niźli Pieczętarze
Mogą, przez ledá Bábę Pánu wyliczone.
Co złoto w Trybunałách czyni y wſzelákich
Y ná Trybunalách. *Sądách, tych tylko ſpytáć, ktorzy wygrawáją.*
Gotowa tám wygrána, gdy Práktykiem złoto.
To od ćiebie niech mowi, á Juriſtá milczy.
Upewniam żeś ją wygrał. Ináczey przegrałeś
Chudźino, gdy z proźnemi rękomá przyjedźieſś.
Zony zá nie doſtánieſz. *Złoto ćię weſprze w twoim ſtárániu o Zonę,*
Gdy nim náśćieleſś rękę jedney tám y drugiey
Bábie, lub Ochmiſtrzowi, lub Spowiednikowi,
Pán-

Pánnomli też służebnym, Kárłom, y Kárlicom
Miáłá expugnuje sz. *Złoto otwiera sercá? Otwiera Fortece*
Nie dobyte, ták kiedyś Mácedo powiedźiał,
Ládá Zyd lepszy zworkiem złotá tymi czásy,
Niż nasłárszy Przyjaćiel. Ow ma záwsze prz
ſtęp,
Ten śię muśi náczekáć, czásem do wieczorá.
Jednym slovvem vvszytko kupisz. *Zgołá zá złotem wszytko chodźi, zgołá onym*
Káżdą rzecz ſtárgujemy y káżdą kupiemy,
Lecz ják ták uydą tárgi y kupná w drobnieyszy
Rzeczách y ſpráwách. Ale kto Oyczyznę ná ta
Puszcza, jákiey jest godźien winy y karánia?
Osądź to sám moy Boże, á karz tákich Synow.

SATYRA IV.

Ná pełnych prożney chwały y o sobie rozumienia.

LAboras philauthiâ, *kochasz śię sam w*
bie.
Rozumieſz żeś ty jeden, y że nie más nád ći
Y nád twoje dostátki, nád twoje porządki.
Wielka derevvnia. *Ztądże odałeś gębę. Tego niedostáje*
Tylko, że ná tytule nie pisześ Krolowi
Memu Mośćiwemu Pánu y Przyjaćielowi.
Prozna ćię chwałá błaznie nádęta, y wielkie
Vox & pretereá nihil. *O sobie rozumienie. Ták mniemasz, że nie ma*
Grzecznieyszego, mędrszego, y rozsądnieyszego,
Bogá

Bogátszego, gtádszego y odważnieyszego
We wszytkim tym okrągu ſtworzonego świátá.
Stąpasz z tábulátury, śitá dißkurujesz,
Mową śię popisujesz, grożiß, bá zábijasz.
Ale ſłowy nie rzeczą? sam śię przy tym chwaliß.
Tákem mowił, ták czynił ná Seymie w Senaćie.
Jam Woynę uſpokoił, jam Seym konkludował.
Ja sam obratem Krolá. Jam to czynił, owo,
Albo ono. Wßyscy gdy milczeli, jam mowił.
Co svviát robi, to vvszytko y ciebie y przez cie. *Zgołá co śię tám w Chynie, álbo w Jáponiey*
Albo u Antipodow ſtánie, álbo ſtáto,
Tyś to wszytko ſporządźił, tyś to ſpráktykował.
Zmátych y wielkich rzeczy prozney ßukasß
chwały,
Lubo maß przyjaćielá, to śię potrávámi.
Nie lubie tákich gospodarzovv. *Y winem popisujesz, Tylem dał zá beczkę.*
Ták to jest ſtáre wino, Tokáyskie, Tarsálskie.
Tego Kurfirſt Jego Mość przyſłał mi Jeleniá,
To mam od Rákocego wino w podárunku.
Porwoneś tám diabłu z twym winem, y tym to
Bánkietem, maßli mi go ustáwnie zálecáć.
Jákbym nic nie pił nigdy, áni jadł tákiego.
Albo árcyblaznovv. *Mym zdániem niemáß większych nád tákowych*
błaznow
Co śię to wßytko chwalą z swych doskonałośći,
Y co o sobie śitá trzymáją, á w rzeczy
Niemáß kim brząknąć, jáko ſtára powieść niesie.
Regiment będźie w ręku trzćiniány, chod práwy
Bocią ni,

Boćiąni, niepytay áby miał gdźie w Woyskách
Nie rzkąc regimentowáć, áie áni postać.
Czy niegodni tácy bydź repræsentowáni,
Pravvdzivvych vv Comedyey Thrásanovv. *Ná Komedyách jáko* Miles gloriosus
U Plautá, álbo dawny Thraso, álbo tym to
Podobny, jákich Wtoskie Sceny wystawiáją.
Kiedy zechcesz wysmážyć co z ichże postáwy,
Nie wydistilujesz nic, choćbyś był z przednieyszy
Chimikow Polityckich. Postáwy w nich śitá,
A wątku nic. Stow wiele, ále rzeczy o kość.
Wszytká myśl ná tym tylko, pisáć się y mową
W ostentácyey vvszyscy táky. *T postawą, y chodem y káżdym rußeniem,*
Aby káżdy z nas przyznał. Ey grzecznyß to cz
T powáżny Senator, mądry y rostropny. (wi
Przyznam że ten co máło znał y widźiał táki
Zá wielkiego mieć będźie człowieká tákiego,
Ale ten ktory się zna ná rzeczách y ludźiách
U madrych y rozsądnych ládáco. *Pewnie go błaznem názwie nádętym á głupim*
T tylko ná pozorze sámym zásádzonym.
Tácy co się to chwalą máło záwsze czynią,
Pospołu to chodzi. *Im ktora głębßa rzeká, tym więc ćißey płynie*
Im więcey ma kto godności, rozumu y státku
Tym mniey o sobie trzyma, ále inßy o nim
Wiele y rozumieją, wiele doznawáją.
Sepulchra dealbata *możemy tych názwáć,*
Co to są coś powierzchu, á wewnątrz ládáco
Admonicya potrzebna. *Ty się záś o to stáray, ábyś był u bácznych*
Chwalny, nie sam u siebie. Niechći to przyznáj

Inßy

Inßy, żeś godny, grzeczny, mądry, mężny, zacny,
Nie ty sam z tym wylátuy. Aliàs *im więcey*
To wierzchu się nádstáwiaß, tymeś mnieyßym u mnie.

SATYRA V.

Jáko trzebá y o co Bogá prośić, á że się często vv tym mylemy.

Dziękuymy Stánisłáwie Bogu zá wßelákie
Dobrodźieystwá nam dáne. Náwiedźmy Kościoły,
Pádnieymy przed świętemi jego Ołtarzámi.
Daymy mu cześć y chwatę, á prośimy nie o to
O co więc ludźie proßą. Nie o złoto, śrebro. Nie o dostátki Bogá prosmy.
Pieniądze, y dostátki, nie o Máiętności,
Ale prośimy o czyste sumnienie, o święte
Obyczáje, ktoreby według niego były.
Wiem to moy drogi Bráćie, że ty o toż prośiß.
Jáko vviele tákich. *Aleć ják wiele inßych, ktorzy co inßego*
U Bogá utrzymáć chcą, nie to co z ich dobrem.
Drudzy záś usty proßą, nie sercem, á drudzy
O Niebo żebrzą, wßytkich czártow w sercu ne-
A drugi nie śmie głosem wyrzec o co prośi, (ßąc. Zycie zgadza sie z modlitvva.
Dla tego gębą tylko miga, coś pod nosem
Mrucząc jáko Niedźwiadek jáki, á zle myśli.
Wzdycha do Bogá, Pánie dayże áby prędko
Umárł moy Stryy álbo Wuy, bo się Sukcessyey

To

Po nim dobrey ſpodźiewam. Drugi prośi áby
Zoneczká jego zeſłá co náprędzey z świátá,
Zeby mu druga Poſąg przynioſłá rzęśiſty.
Prośi trzeći áby ten co ma Stároſtw śitá
Uſtąpił z świátá, á on porwat z tychże jedno
Drugi Pieczęći czeká, drugi Láſki wielkiey,
Y myślą, O ſtárzyc też Káncłerz y Márſzałek,
Y chorują obádwáy często. Dáyże Boże
Aby prędko pomárli, á mnie śię doſtatn
Jedno z tych. Toż o Xięży możemy rozumieć.
Arcybiſkup już ſtáry, ſtáry y ten Biſkup
Albo ow. Dayże Pánie prędkie im ſponánie,
A powołay obudwu do ſwey chwały świętey.
Ták ſobie Expektánći myślą. O to proſą.
Spytam śię ja ktorego. Miły Bráćie gdybyś
Krolbyc nie z cierpial, á coz Bog, vv tákiey prosbie. *O co tákiego prośił Krolá, álbo Páná;*
Zeby álbo tym coć to záwadzáją gárło
Wźiął, y żywot im odjął, álbo Urząd jáki,
A tobie dał. Czyby Krol nie ſkoczył ná táką
Prośbę y twe żądánie? Czyby nie rzekł záraz
A boday ćię zápárto, chceſs ábym Tyránem
Zoſtał dla twego dobrá, y dla twey chćiwośći.
Chceſs mię y z cnoty wyzuć, y z ſprawiedliwośći
A coż Bog z ktorym w dobroć nikt z nas nie po-
rowna,
Záplácic ſovvicie nie záſuy. *Nie ma śię ſłuſśnie gniewáć? Iże ćię nie ſkarzy*
Tey minuty o táką prośbę, dla tego ty
Maſs ćierpliwość jego kuśić, y z niey ſędźić?

Pro-

Prośić Bogá o zdrowie, á ty káżdego dniá
Gorzałką śię upijeſs, á ty śię obetkaſs.
Czego żołądek ſtrawić nie może cáłą noc:
A ty śię wſpeteczeńſtwy y zbytkámi wniwecz
Popſujeſs y wyniſzczyſs, y zgnijeſs ná koniec.
Prośiſs o zbior y złoto, á ty coć do ręki Sámiz te vota mora-mur.
Przyjdźie wſzytko przepijeſs, przebulaſs, y ſtrá-
Prośiſs Bogá áby ćię pewna nie minęłá (ćiſs.
Vákáncya, á tyś jeſt jeden z Domatorow,
Albo z Domicyuſow, y Domicyanow,
Ktoryś nie poſłał nigdźie, ná Woynie, ná Sey-
Y przy kuſłu Krolowi umieſs tylko łájáć, (mách,
Poſtępki jego ſpecąc y głupie ſkálując,
A ma ćię Vákáncya potkáć, y w niey proſsę
Mać Bog pobłogoſłáwić. Niepodobna u mnie.
Stáraſs śię o Małżonkę poczćiwą, bogátą, Obyczáje przeſzkoda, ze proſzac nie uprosiſz.
A tyś ſam niepoczćiwy, ládájáki, przytym
Strácićeś wſzytko, y tę ledwie maſs koſsulę.
Jákoż to maſs otrzymáć od Bogá, gdyś táki?
Nie pomogą Tabliczki, áni Vota, áni
Drogá do Częſtochowey, kiedy odpuſt, rozpuſt.
Chocbyś wſzytkie obieżdźił mieyſcá święte. Nic to,
Zátkał ſobie Bog uſsy, widząc twe poſtępki.
Grzechy twe mieć nie mogą do niego przyſtępu: Grzechy tvve Bogá odrazaja.
Jáko ty z Bogiem, ták ow z tobą nieboraku.
Swięći ćię opuśćili, boś niegodźien tego,
Aby śię kiedy mieli zá tobą przyczyniáć.
A jeśli śię ućiekaſs do ichże przyczyny,

Serce czyste przyjemna ofiárá.

Niech wprzod żywot poczćiwy będźie, więc
Ręce, y ſerce twoje. Ináczey dáremny (czy
Paćierz twoy y modlitwy, ktore tám trzepocze
Uśliniwſzy ſię mowiąc bez wſzelkiey uwagi.
Słowá lecą z uſt, ſerce niewiem gdźie zábrnę
Gębą Bogá ubłagáć chceſz, ſercem nie myśliſz.
Chceſzli mieć ſwą modlitwę ważną, niech
zgadza

Paćierz zgodny z obyczajámy skuteczny.

Żywot z uſty y z twoim Paćierzem, uprośiſz.
Ná przykład, Swiętych wzywaſz mowiąc Litán
Sancte Petre & Paule, Orate pro nobis.
Sancta Anna, Hedvigis, Orate pro nobis.
Ták czyń ábyś beſpiecznie rzec mogł. Sanc
mores,
Immaculata vita, orate pro nobis.
Pia ſimul opera, orate pro nobis.
Pietas, Religio, Juſtitia, Fides,
Humilitas, Caſtitas, orate pro nobis.
Sancta Patientia, Sobrietas, Candor,
Animi rectitudo, orate pro nobis.
Ták będźieſz wyſłuchány: bo to wiedz że nas B

Sámiſmy ſobie z guby przyczyna.

Znáſzey przyczyny karze, y boleje ná to
Gdy nas karze, á muśi. Perditio tua
Ex te Iſraël, *dawno, ták nam powiedźiáno.*
Co rzekę o oźiębłym nabożeńſtwie náſzym?

O Bogu nie pytay.

Oyczyzná gore á my o Bogu nie myślem,
Ani ſię mu kłániamy, áni ſię korzemy
Przed Máještatem jego. Nie káżą nam ſtárſ
N

Nie ſłychάć nic o żadnych y ſupplikácyách,
Proceſſy nie pytay. Czemu? Jeſzcze Proces
Nię wyſzedł. Bylibyſmy Plebani karáni,
Gdybyſmy ſię domyślić mieli Bogá prośić.
Co Xięża; á my jáko? Niewiem o co prośić,
Y czego ſobie życzyć, bo czáſem ſkodliwych
Rzeczy ſukamy oraz y życzemy ſobie.
Co jeſt tákiego proſzę, czego chćiwie prágnieſz
Abyś nie miał żátować, gdy tegoż doſtąpiſz.
Naprzod ktádę pieniądze, ktorych naywięcey
Y prágną y ſukáją ludźie. A záś proſzę
Co więcey y kłopotow, więc y niebeſpieczeńſtw
Zá ſobą ćiągnie, jáko doſtátki, y zbiory?
Nie boi ſię ubogi chłopek ábyzgliny
Wypił trućiznę, ále boi ſię Krol, Xiąże,
Y Papież, ábymu tám w złotey Czárce, álbo
Thopaſowym kieliſzku czego nie zádano.
W Turczech beſpieczen żyje ubogi rzemieślnik,
Ale ſię Báſsá álbo Wezyr boi, ábY
Dźiś niechćiano odebráć, co wiele lat zbierał.
Honorow ſobie życzyſz, y wyſokich Stołkow,
O jákbym temi czáſy życzył Philozophow
Onych dwu, z ktorych jeden płákał, drugi ſię
śmiał,
A to obay czynili rázem, bez przeſtánku.
Jużći wżdy ten jáko co płákał, ále ow
Smieſznieyſzy co od śmiechu ulegał: Coż gdyby
Obaczył temi czáſy pełne wiátrow mozgi,

Márnych rzeczy ſzukámy y o nic prosiemy.

O pieniądze.

Ktore nas zevvodzą.

O Honory.

Y pełne dymow głowy, gorne ánimuſſe,
Nádęte ambicyą, oraz prozną chwałą.
Nie trzebá go było ſtáć, tylko ná Dwor Páński,
Rozumiem żeby ſię był rozpuknął od ſmiechu,
Ktore pełne proznosci y dymu. *Widząc á ono drugi, że tám korteżują,*
Że prowádzą ná Zamek, rozumie że Krolem,
Wſſytek z pompy ſtworzony y z gornych koncepitow, (ſie
Ktore gdybyś chćiał wyſſdźáć, ználaſtbyś je ſuſ
Niżeli wyſchła żagiew, álbo ſuchy wągiel.
O tytuły ják ſtoją? Voſtra Ecielenca.
Ten tytuł z ćielenćiny o ják ich uraczy.
A coż Veſtra Alteſa? *Stánie im zá wſſytkie*
Fortuny ná tym świećie: præterea nihil.
To dla tych frášek ſobie głowę fátygowáć?
To Honor mieć nád Cnotę y nád wſſelkie dobro
Dla tytułow ſwánkowáć, y w reputácyey
Y śmiechow ludzkich nie uyść, oraz obmowiſká
Porwon diablu tytuł, wolę ja ſwoy pokoy,
Y dobre záchowánie, y wſpomnienie wſſędźie.
Prosiſz o vvymovve. *Zyczyſſ ſobie wymowy, życzyſſ bydź Práktykiem*
Y tá nie jednego záwiodlá. *Sławnym y záwołánym, á zá tego niewieſſ*
Że Brzeźińſkiemu język urznięto, á potym
Do ſłubienice kędyś mizernie przybito?
Aza niewieſſ że temi czáſy y Trybunatu
Wyjeżdżáiąc, z Jurystow káżdy co przednieyſſy
Muśi ſobie opátrzyć konwoy y obronę,
Y ſtrzel

Y ſtrzelby co przy wozách, ábygo tám w drodze
Márnie gdźie nie zábito, bo nie ufa ſobie.
Ziadł pies ſádło. Czuwa náń nie jeden, nie dru-
Onemu z Oratorow pierwſſemu urznięty (gi. Jáko Ciceroná.
Język, potym do Rzymu przyniešiony z głową,
Pro Roſtris *był przybity, głową wyſtáwioną.*
Lepiey było zte wierſſe piſáć, niż wymownie
Antoniuſſá w ſwoich Philippikách drażnić.
Toż podkáto nieſzczęśćie y Demoſteneſá. Demoſteneſá.
Owo zgotá gdy czáſem oſtrze gąbká rzecze,
Biją ją często o to. Język zá zębámi
Chowáy, uydźieſſ ktopotu, uydźieſſ y przeſtráchu.
Są tácy, co nád wſſytkie ſzczęśćia poczytają
Dopiąć Bułáwy, to jeſt, dopiąć Hetmáńſkiego Prosiſz o Bulávve, y slavvy ztad ſzukaſz.
Urzędu, y wojenney ſławy, y honoru.
Bo drugi płonną famam *nád cnotę poczyta,*
Y tę ma zá nadgrodę odwag ſwych y koſztow.
Situ y to záwiodło ták dawnych ják świeżych.
Hánnibal on ták ſłumny y niezwyćiężony
Przez lát ták śiłá, co wźiął, co ſpráwił, wiádoma.
Ná coż przyſſedł chudźiná? Wygnány z Oyczy- Nie náddálá ſie Hannibalovvi.
Muśiał ſię po Azyey tułáć, nádſługując (zny
Krolom, áż też ná koniec gdy miał bydź wydány
Rzymiánom, otrul ſię ſám márnie nieboraczek,
On pierśćień w ktorym záwſſe trućiznę więc chował,
Zemśćił ſię ſczyrze Cannas, *y krwie tám wylaney.*

Y Alexánder przyplácił tákże.

Wielki on Alexánder, ktoremu świát mały
W młodym wieku otruty, y wßczuptey záwárty
Trunience, ten ktorego świát nie mogł ogárnąć.

Y Xerxes.

Xerxes Pers gory znośił, y rzeki wypijał
Z ſwoim Woyſkiem, y morze ſtał moſtámi, przećie
W jedney łodeczce lewie ußedł przed Grekámi
Y mizernie umykał, bojąc ſię pogoni.
Ci wßyſcy przypłáćili pożądáney ſławy.
Nic mam nie zoſtáwiwßy, tylko materiam
Rhetorom y Studentom ná deklámácye,

Nuz Zolkiewvski náſz.

Náß nie dawno Zołkiewſki, lubo wielki Hetman
Głowy márnie pozbáwion, á onę Turecka
Szábłá áż do Sztámbutu ná widok zánioſłá.
Nieboßczyk Koniecpolſki *nuż y náßy świeżo*
Hetmáni koßtowáli y koßtują dotąd
Złey niewoli Pogáńſkiey, á nád wßytko wſtydu.
Sitá tákich co ſobie długich lat więc życzą,

Prosiſz o długie życie.

Nie máß y tu przez cobi ßyje łamáć, bowiem
Kto uzna incommoda *mizerney ſtárośći,*
Nie ma ſię czego, nie ma nápieráć y życzyć.
Naprzod co do poſtáći, tá ſię wßytká zmieni.

Rozne y vvtym *incommoda.*

Oczy zeßkleją, płyną, znoſá ćiecze, przytym
Słuch ſtrácony, żołądek zły, głowá ſię trześie,
Nogi nieſłużą, káßel uſtáwicznie trapi.
Zonká też jeśli młoda, pewnie nie dla ćiebie
Stárenki bzdyczku, znaydźie oná ſobie młodßych.
Przy tym wßytkim złych chorob liczbá niezliczona,

Opádnie

Opádnie więc Tátuſiá. Doczeka ſię chudak,
Y Synow ſwoich śmierći, bá y Wnukow czáſem,
Złe zá złym náſtępuje. Sam już ledwie chodźi,
Karmią go á on gębę rozdźiewia ják ptaßę
W gniazdźie, gdy mu co Mátká przynieśie żywności.

Ale to wßytko fráßká, gorzey y rozſądek
Y zmyſły y ſam rozum ſtrácony, gdy owo
Zdźiećinieje nieborak, nie wie co ſię dźieje,
Nie zna nikogo z ſwoich, o ſwe właſne dźieći
Pyta ſię ják je zowią. Zgołá jednym ſłowem
Fabula *y zárt ludzki, y ſwych pośmiewiſko.*
Jeśli przykłádow chcemy; Neſtor trzyſtoletni Przykłády tegoż.
Wßytkich ſynow pochował wprzod, oraz opłákał,
Uſkarżáiąc ſię ná wiek długi y nießczęśćie.
Priamus Krol Trojáński w popiot pogrzebioną
Widźiał Oyczyznę y ſwych, y wßytko Kroleſtwo,
Pátrzał ná śmierć okrutną gromádnych dźiateczek,
Y gdy cnego Hektorá końmi koło Troi,
Wtoczył Achilles *mężny ná háńbę Oycowſką.*
Ná koniec ják wot ſtáry, y zrobiony pługiem
Y járzmem, podał gárdło ante aram Jovis,
Srogiemu Pyrhuſowi, y tám nędzny ſkończył.
Dam pokoy Mithridati, *dam y bogátemu*
Cræſuſowi, ktorego Solon upominał, Cræſus uznał ſwa ſmiercia.
Aby ná oſtátni wiek y koniec pámiętał,
Rozwodząc mu, że nemo felix homo ante mortem.

Marius *on, y zá nim* Pompejus *Wielki,*
Mogli śię zá ſzczęśliwych liczyć, gdyby byli
Pomárli po tryumphách pierwſzych, lecz wyroki
Chowáły ich dla czegoś gorſzego, álbowiem
Obuch pozábijálá márnie niewolnicza
Ręká. Leży bez głowy Pompejus *ſławny,*
Z cálymi głowy leżą, Lentulus, Cethegus,
Bezecny Catylina, *trzey zdraycy Oyczyzny.*
Zyczyſz ná koniec ſobie, Zenie y Dźiateczkom
Prosiſz o gładkoſc, y urode. *Ták Synom jáko Corkom, urody, gładkośći.*
O jáko trudno uſtrzedz tego lichá w cále?
Gładka Zoná, jeſt wiechá ná piwo y ná miod,
Káżdy zćiąga, káżdy tam circuit quærens quid
Rapiat, *á ty czuwaſz, ſtrzeżeſz. Nie uſtrzeżeſz,*
Toż y w Coreczkách uznaſz, gdy tylko podroſtą
A w źwierćiedle śię przeyźrzą y gładkie obaczą,
Jeżeli też twoy Pán Syn urodźiwy będźie,
Y ná tym śie nie jeden ſparzy. *Y nádobny, bacząc że ptać go biała lubi,*
Záraz śię do zalotkow bierze, do ámorow,
Áż też Pán brát oberwie, áż rączynkę utną,
Gęby nátną, parágraf przez nos nánotują,
Leb rozwálą, że śię w nim y wroble lądz mogą.
A toż tobie twarzyczká gładka. At urodá.
Czegoż wźdy ſobie życzyć, o co Bogá prośić?
To co w Ewángeliey rzekł o Regnum Dei,
Concluſio. O co Bogá prosic. *A przy nim wſzytko będźie. Zoſtawmy to jemu*
Co nam trzebá do żyćia: bo ten nie umorzy

Głо-

Głodem nędzney ptáſzyny, áni gdy go prośić
O jáje będźieſz, podáć miáſto niego, wężá.
Uzna czego nam trzebá Bog ſám dobrotliwy,
Y da co do potrzeby, nie co do ućiechy, (ſzym.
Wiedząc y widząc wſzytko bo jeſt z dobrym ná-
Bog vvie, czego nam trzebá.
Wiekſzą on ma o tobie opiekę, niż ty ſam,
Więcey śię w tobie kocha, niżli ty ſam w ſobie,
Bo ty czáſem chćiwośćią y proźnym zawodem
Szukaſz y ożenienia, y dobrego mienia,
A niewieſz, że ná Zonkę niepoczćiwą tráfiſz,
Niewieſz że ná złe dźieći. Bog jednak we wſzyt-
Proś tedy nie o rzeczy prożne y nietwáłe, (ko;
Ale proś o ſłáteczny umyſł; rozum zdrowy.
Zgołá ut ſit mens ſana in corpore ſano,
A że to wſzytko zámknę zdawnym Satyrikiem.
Poſce animum fortem & mortis terrore carentem,
O te rzeczy tedy prosmy.
Qui ſpatium vitæ inter munera ponat
Naturæ, qui ferre queat quoscunque labores,
Neſciat iraſci, cupiat nihil, & potiores
Herculis ærumnas credat, ſævosque labores,
Et Venere & plumis, & cænis Sardanapali
Monſtro, quod ipſe tibi poſſis dare. Semita certe
Tranquillæ, per virtutẽ, patet unica vitæ.
Nullũ numen abeſt ſi ſit prudentia, ſed te

Nos facimus fortuna DEUM, cœloq locamus.

Nie o złoto, áni srebro.

My, jákom rzekł, niewiemy o co Bogá prośić,
Y jáko. Sámi złoto lubiąc Bogá chcemy
Onymże błagáć, złote tablice wießamy,
Srebrne Vota *dáiemy* Kośćiołom, *y Mnichom*
Ktore záś Boże odpuść, czásem obracáią
Ná brzuch, ná pijátyki, á czásem y ná psy,
Ná wygodę y w czáśy. Nie wßędźie ták bywa
Ale wiem, bywa czásem. Lepiey dáć ubogim
Niźli Mniße ßkátuły, rękawy ßerokie (niáć
Tym złotem y pieniądzmi, mym zdániem, nápeł

Bo sie to czásem ládajáko obraca.

Chwalę ozdobę świętych mieyśc, świętych Kośćio
Lecz ozdobę, nie zbytek. Od głodu umiera (łou
Ubogi ná Cmentárzu, á tablice śrebrne
Wßytkie ściány okryły, cudámi nábyte.
Day Boże prawdźiwemi; bo y w tym coś bywa
zdrady.

Czyßte ßumnienie ßtoi zá modlitwę.

Jáko to świát pełen jeßt złego y dobrego.
Przynieś ty tedy czyßte ßumnienie przed Ołtarz
A drożße to u Bogá będźie, niż twe złoto.

SATYRA VI.

Sapientem ſibi æquabilem & parem in utraque fortuna eſſe.

Mądry w ſobie jeſt záwßze jednoſtáynym, zá
wße

Sobi

Sobie we wßem podobnym, umyßłu jednego,
Y jednyß ßtáteczności, jednákiego ſercá.
W jedney wadze y mierze ſwe ſpráwy trzymá-
jąc.

Mądry záwvße jednáki.

Dla tegoż w ſobie ſámym weſoł y ſpokoyny.
Roſkoß go nie unieśie; bo tá jeſt głupiego.
Weſołey jednák myśli pełen, á tá zdußney
Nie z ćieleßney ućiechy. Ztąd prawdźiwie weſoł.
Prawdźiwe pośiadł dobro, y w onym dźiedźiczy.
Głupi záś weſoł z tego co mu ßię zda dobrym.
Ale mądrego rádość jeſt ugruntowána

Głupi nie ták.

Ná Cnoćie, y z tákiego fundamentu żadnym
Frąſunkiem y nießczęśćiem nigdy nie zrázona.
Głupiego poćiechy dźiś przyidą, dźiś odeydą,
Bo nie ſą mießkáńcámi, ále przychodniámi.
Roſkoß jeſt ják gość jáki, lecz weſele ktore
Z Cnoty pochodźi práwym názwę goſpodarzem,
W jednym domu powßechnym trwáłym, jedno-
ßłáynym

Weſołość z cnoty pochodząca, ſámá trvvała.

Co raz kwitnie y roßćie, á do oßtátniego
Kreſu życia niezmienne, y záwße przytomne.
Bo ná dußy, rozumie, cále záſádzone,
W ktorych Cnotá záśiádłá, y z ktorych pochodźi,
Bądź tedy záwße weſoł, lecz weſetem w tobie
Wznieconym, bowiem wßytkie inße weſołości,
Prawdźiwie ćię nie wzbudzą, áni też nápełnią,
Lub czoło wypogodzą, ſerce będźie w chmurze,
Y ow nie ßczyrze weſoł, co ßię śmieje, álbo

Inßze vveſela povvierzchovvne, ſa nie pravv-

Tán-

dzivvc.

Táncuje, gdy ma molá, co go wewnątrz gryźie,
Y gdy ſobie nie ufa, y gdy ſię w czym czuje.
Mądry w ſobie weſele prawdźiwe znáyduje.
A to co z inąd płynie zá obce poczyta,
Z niego ſię nie weſeli. Swym ſię kontentuje,
Swe dobro ma zá práwe, áni trwa o cudze.
Fortuná fráſzká jemu, tá go nie ućieſzy,
Trwáłe dobro y kocha, y w nim ſwoję roſkoſz
Pokłáda, wſzelkie dobro w Cnoćie záſadzáj
Tá ſámá práwe zwykłá przynoſić weſele,

Madremu fortuná vveſołosci nie vvydrze.

A przydam y beſpieczne, ktorego nie wydrz
Fortuná, bo trudno ma tego wydrzeć, czego
Nie dáłá, áni też dáć może, choćby chćiáłá,
A jáko nád obłoki kray gorny powietrzny
Ani wiátrámi nigdy bywa poruſzony,
Ani chmurámi y mgłą ćiemną záſępiony,
Niepogodą y wichrem nigdy nie zmieſzány,
Spokoynym jeſt y záwſze pogodnym, ták umyſ
Mądrego uſádzony raz w ſwym pewnym ſtáni
Jednoſtáynym zoſtawa, y odmiány nie zna,
Lubo obłoki ćiemnych affektow powſtáną,
Lub wichry opiniy burzliwych náſtąpią,
Te wſzytkie jáko niżſze ginąć muſzą, Cnoty
Więc y rozumu oraz Słońcem zwojowáne.

Pogodny závvſze jego umysł.

Pogodny tedy záwſze jeſt umyſł mądrego,
Nie záchmurzy ſię ſmutkiem, choćby y ten p
wſtał,
Weſoł záwſze, ále ſię y tym nie unoſi,

Spo

Spokoyne, śmiele rzekę, jeſt jego weſele,
Y ſtáteczna poćiechá, álbowiem prawdźiwa.
Bowiem tá nic inſzego nie jeſt, tylko w ſobie
Sámym uſpokojenie cáłe y ſtáteczne,
Pokoy y zgodá wnętrzna przy wſpániáłym ſercu.

Y ſpokoyny.

We złych codźienna bitwá, y rozruchy wſzelkie
Złych chćiwośći, áffektow, zá teb co raz cho-
dzą.
W ſumnieniu ich y woyná, y wrzáwá, y trwogi.
Czemuż to? bo ſię mądry ſwoim kontentuje,
Y kochá ſię w dobrze ſwym, nigdy ſię nie ſkár-
żąc
Ná przećiwną fortunę; poſłuſsen wyrokom,
Słucha ichże powodu, áni ich winuje.

Wyrokom poſłuſzny.

Zgadza ſię z wolą Bożą, przyimie cokolwiek mu
Przypádnie przećiwnego, lub też pomyślnego.
Toć to ſzczęśliwe życie bydź uſpokojonym
Sam w ſobie, á zátym też bydź cáłe beſpiecznym.

Zevvnetrzny pokoy czyni zycie ſzczeslivve.

Te to Cnoty przyſmáki, te ſą naprawdźiwſze
Jey nadgrody, y wſzytkie, rzeć mogę, zapłáty,
Kiedy po uprzątnionym cáłe niepokoju,
Y wygnáney bojáźni, luby náſtępuje
Pokoy ſumnienia, y z nim oraz beſpieczeńſtwo,
Z niewinności idące, y w niey záſádzone.
Te dwie rzeczy náſz żywot czynią y ſzczęśliwy
Y ſpokoyny, Dayże go wieczny Boże, Amen.

SATY-

SATYRA VII.

Ze Człowiek mądry mniey dbáć powinien ná mowy y rozsądki ludzkie, to jest, Vulgi.

DObry człowiek swey Cnoćie ufa y sumnieniu
W sobie ugruntowány y ubespieczony,
Nie trzeba zyc *secundum opinionem*
Nie trwa ná mowy ludzkie, áni też miárkuje
Według nich życia swego y spraw swych poczynych.
Wie bowiem że ná świećie żyć według rozmow
Pospolitego gminu, y według reguły
Nie uważnych rozsądkow, jest to żyć bez Cnoty.
On model życia swego, nie ná rozumieniu
Ludzkim zásádźił, ále ná swey poczćiwości.
Bo gdyby z pospolitey Szkoły ten pochodźił,
O jákoby musiał bydź srodze pomieszány?
Ile głow tyle mowią rozumow ná świećie.
Ile odmian w pochwałách, tyleż jest w nágánách.
Człovviek poczcivvy y chvvale y nagáne niedba. *Ale człowiek poczćiwy o chwałę mniey stoi,*
Nagány się też nigdy bynamniey nie boi.
Wie że kto gada o nim głupi jest y ślepy.
Gdyby się w czym poczuwał, náktaniałby uchá
Y prędko się sturbował płonnemi mowámi,
Nie czuje sie vv niczym. *Y káżdym obmowiskiem, lecz że się nie czuje*

W tym co więc ludźie zwykli o nim pleść y gádáć,
Dla tego też pogardza plotliwym językiem,
Wiedząc że to głupiego rzecz, z sámey zazdrości
Krakáć ná ludźi dobrych y spráwy ich ssczypáć.
Mądry się z spraw mądrego nigdy nie náśmieje
Ani postępkow jego, bo mu są podobne,
Y zgołá wßytko w nimże widźi co y w sobie.
Zły dobrego nie chvvali, bo mu nie podobny. *Zły dobrego nie chwali, ni głupi mądrego,*
Owßemby wten czas chwalił, gdyby tákie były
Jákie są jego sprawy: bo similis gaudet Simili, *jáko dawna Sentencya uczy.*
Cnotá się nie podoba złemu, bo jáko ma
Podobáć, gdy jey w sobie nigdy nie miał, nie znał.
Tá go y w oczy kole, przed nią się nie może
Y wyspáć, bo go zazdrość ustáwicznie piecze,
Y budźi, y podsczuwa, Ratio in promptu.
A przeto ty ná mowy ludzkie niedbay, áni
Chćiey się puszczáć tą drogą, ktorąć pokázują.
Nie prowadź życia swego według ich rozumu,
Y płonnego ich zdánia, á wiedz to odemnie,
Że z wielu przeßkod, jedná jest do cnotliwego
Do Cnoty zavvádá pátrzyc ná tákie *judicia.* *Życia, ná mowy ludzkie y rozsądki pátrzyć.*
Osłátnia to według nich spráwy swe miárkowáć.
Albo dla tego chćieć bydź cnotliwym, bogátym,
Wymmownym álbo dźielnym, żeby cię chwalono.
Mądry w Cnoćie dla Cnoty kocha nie dla chwały,
A jáko inße rzeczy ma sobie zá fráßkę,

Ták y chwałę z nich oraz, y zá tęż ją kładźi
Nágáná Cnocie nie záſzkodzi. *Jáko niedba o chwałę, ták też o nagánę,*
Ktora tyle záſkodźi Cnoćie jego, ile
Záſkodźi więc mgłá Słońcu. Oboje to pádn
Kontent, że zły źle gada, uczynić nie może,
Bo wſzytkie dobro jego w nimże jeſt záwárte
A jáko páięczyná zda ſię iść do Niebá,
Przećię upádnie záraz ledwie ſię podnieſie.
Pies ſzczeka, vviátr niesie. *Ták też y mowy ludzkie, Cnoty wyſokośći*
Nie doydą áni dopną, choć ku niey zmierzáją
T owßem ten pożytek czynią, że z nich Cnotá
Pochop ſwoy większy bierze, tym ſię bárdźi
wzbudza. (wiá
Exemplum. *Ták on* Krol Mácedoński Philip zwykł byt mi
Ze byt onym Oratorom Areńſkim powinien
Zá to, że ſławę jego ſromotnie ſczypáli,
Bo co raz to raz lepſzym tym bydź uśiłował,
Im fałſzywſze pokázáć chćiał ich obmowiſká.
Dobry, ufa ſvvey cnocie. *Dobry, dla Cnoty, dobrym, gdy według niey żyj*
Cále jeſt ubeſpieczon w ſobie, źle lub dobrze
Ludźie gádáją nie trwa: bo ſię ſam zna dobrz
W niczym ſię nie poczuwa. Jeſt ugruntowány
Ná fundámencie Cnoty, á oraz ná Bogu.
Czeſto ſie exáminuje ſam y pyta. *Częſto ſiebie więc pyta ſámego. Správy ſwe*
Ná exámen przywodźi, oneż cenſuruje,
Sam ſwym Inſtigatorem, y oraz ſwym Sędźią,
Sam ſwoy żywot przetrząſa, ſam ſię náwet i
rze,

Nie dźiw zátym że ſobie ufa, y beſpieczny
Samże w ſobie zoſtáje. Ták ty czyń, upewniam
Że ćię złe nie záwſtydzą mowy, áni ruſzą.

SATYRA VIII.

Ná pijáńſtwo niepoſkromione y Pijánicow.

ROzumiem że pijáńſtwo w Polſzcze záſádźiło
Swe gniazdo. Tu ſię mnoży y ſwoje wywodźi
Gniazduśiętá; bo ledwie że ząbki nároſtą
Dźiećiuſkowi, áż on już kieliſzki wytrząſa,
Już pilnuje co wypić, czáſem y Amputki
Nie wybiegáją ſię więc, kiedy Miniſtruje,
Bo Xiędzu trochę wlawſzy oſtátek wypije
Zá Ottárzem, ztąd biorąc ſwoię pierwſzą probę.
Owo zgołá pijána Polſká zwáć ſię może. Pijáńa Polſke názyvvae.
Piją wſzyſcy, Biſkupi y Senatorowie,
A piją do umoru, piją y Prátáći,
Zołnierze, Szláchtá, w Miáſtách, we Dworách
y we Wſiách.
O Xięży naprzod powiem, ná ktorych ſię owo
Quádruje, co powiedźiał ſtáry Kochánowſki, Żart z Kochanovvskiego vvziety.
Że tám kiedyś Krolowa *ſwego Kápellaná*
Czekátá do Mſzy. Nie dźiwy bo pilnował dzbaná,
Áż tandem *owy wyniđźie w czerwonym Or-*
A Krolowa, Kſże miły długo to ſypiáćie, (náćie,
Tám moy miły Kápellan ná one tájánie,

Jeßczemći ßię dźiś nie kładt, co zá długie ßpánie
Sitá tákich duchniczkow zá od dzbaná idą
Do Ołtarzá, od kuflá do Kielichá ßpießąc.
Drugi tuż nabożnieyßy woli Mßą odpráwić
Ják narániey, áby do gorzałki poßpießył.

Scandala z pijánßtvvá. *Jákie* ſcandala *zátym, tany y zaloty,*
Nie wßpominam ábym tym nie zgorßył ich więc

Obozy pijáne. *Obrocęli ßię też tám kędy Oboz leży,*
Aż tám wßytko pijáno. Piiáni Hetmáni,
Towárzyßtwo pijáne, pijána ßtraż, zgołá
Oboz wßytek pijány. Oy bre bre, liy rozliy,

Ztad kontempt nieprzyjaciela. *A nieprzyjaćiel tuż. Nic to, nabáykámi*
Zápędźiem to do krymu. Turczyn muśi pier
Do Egyptu, álbo więc do Azyey kędy. (ch
Szwedowie fráßká, fráßká Kozacy. Diabłá
Fráßká, dáli wam ßię znáć, y wáßym pijány
Humorom, z ktorych nigdy nic dobrego będźie
Tylko ßtrátá y ßławy, y żołdu, y duße:
Zábijaćie przy ßtole y wáßych pubárách
Pełnych nieprzyjaćielá, kiedy w rzecz przyjdź

Piiánßtvvo ná Woynie gotovva ßtráta. *Nie widzę pijákowie márni nie umiećie,*
Bo was, niż nieprzyjaćiel w przod wino zu
juje.

Przyjedźießli do Dworu; Co czynią Pánowie
Piją, nie rádzą, piją, bárdźiey o Węgrzynie
Myßląc, niżli o Oyczyznie. Ztąd pijána Rádá

Pijáne Seymy. *Y ßpráwá też pijána. Pijány y Senát,*
A dopieroż Poßelßka Izbá, gdźie ná Seymách

Jedn

Jedná facies *Kárczmy co y Conßilii.* (wkách.
Ztąd ßwary, ztąd do ßábel po grubych przymo-
Nie dźiw, bo gdy pijáni znidą ßię do rády
Miáßto teyże ßkuteczney, przyidźie wnet do
zwády:
Ztąd ßię y Litwinowi owo przytráfiło,
Ze trzáßł chudźiná w Izbie, co áż ßłyßeć było.
Y ztąd mu nápißáno; O záwárćiu Ziemie
Rádząc Litwin padł y piardł, y ßłukt ßobie ćie-
A zwano go, zdami ßię, Pán Komuniaká (mię.
Y ták nie wiele mowiąc, mowiłá żań ßráká.
Ktoby prze Bog wypißał co ßię w tey tám dźieje
Rádźie, gdźie ßto humorow á wßytko pijánych,
Przyßedßy do Senatu, ni poßánowánia,
Ni reßpektu ná Páná, ná przyßłoyność, áni
Ná ßámę wźdy Oyczyznę, w winie utopioną.
Bo cóż proßę humory pijáne dobrego
Przyniosą, ktore w rożnych rożne ßię znáyduią.
Ztądże owá fábułá urośłá czy prawdá
Ze ktoś wino czworákiem gnojem w ßwey winnicy
Obkłádał, Lwiem, y Mátpiem, y Owczym, y
Swiniem.
Gdy go pytano czemu? Powiedźiał że zwiná
Czworáki humor roßćie y poßępki rożne.
Jedni obżárßy ßię więc, wßytkoby ßię bili,
Wádźili, przymawiáli, y hátáßowáli
A ći ßą Lwu podobni. Drudzy záś pod Helmem,
Zártuią y figluią przy gęßtych ofertách,

Ztad incon-venientia.

Sroga confuzya.

Pijány nie dobrego nie ßprávvi.

Powvieße do Pravvdy.

A ći Málpę referunt. *Trzeći pokorniuchni,*
Nabożuchni, y skromni, gdy sobie podleją,
Tym owczy humor służy. Ná ostátek są ći,
Co ják świnie w pługástwie po uszy utoną,
Skwárną Niemiecką Izbę z smrodem nápełni
uszy,
Prawdźiwie świnie w błocie tylko utopione.

Pijanstvvo vv Miástách nieposkromione.

Aleć wracam się do tey, ktoram puścił, drogi.
Do Miast idę. O Boże czy tám trzeźwo, czy nic
Y Urząd, y Ławicá, y wszytko Pospolstwo
W Piwie, w Miedźie y w Winie, áż po gárdł
siedźi.
Ztąd też pijáne Sądy, Rząd tákże pijány
Ják w Ośinku. Rzemieślnik wniwecz się obraca
Co zárobi, przepije. Nędzá, niemáss zkąd
wziąć,

Ztad nierzad.

Zarobek kufel połknie. Hándel tákże w Winie
Utonie, lub w gorzatce. Mury lecą, wszytko
Oraz się w Mieście wáli. Pustek mnoho wszędźie
Browárow jednák znaydźiesz z potrzebę, á do-
mow (dustriz
Szynkownych: bo w tym wszytká Polskich in-
Mieszczan záwistá, piwsko mizerne szynkowáć
Napojem zbioru szukáć. Ziemiánin czy Kárcz-
marz? (z nim

Szláchcic ják ná Kárczmie siedzial.

Jedno u nas. Kto tylko przyjedźie, więc pić
A pić y przez kilká dni bez przestánku, áż też
Przypádnie chorobeczká, ktoby bowiem dał
świát *Tákowym*

Tákowym pijánicom: ktorzy oraz wszytko
Przepiją, Rozum naprzod, potym Substáncyą
Y Wioski, y pieniądze. W brzuch się to obroći,
Gdy nie tylko kuflámi, leczy beczką piją
Czop wytknąwszy, á piwo ták długo z niey to-
cząc,
Ze cáły Achtel kilká Samśiádow wypije,
Y wyssuszy, ledwieby trzy paćierze zmowił.
Ztąd prędkie śmierći idą y w młodynkim wieku,

Ztad strátá zdrovvia, y substánciey.

Ztąd one gęby, z ktorych wyćisnąłbyś piwo
Gdybyś go zá nię záżdżał. Oczyská wygniły
Od pićia y od spánia, zgęby jáko z kádźi
Smierdźi, że áż sam on cuch záráźi człowieká.
A jáki Oćiec, tákieś y dźiatki, y wszyscy
Wnukowie, zgotá wszytká pijána rodźiná.

W Domu vvszytko pijáno, y pijána Fámilia, y Wies, y Chlopi.

Dopomoże y Żoná y Coreczki przytym.
O Chłopách záś co powiem, tym y sámi giną.
Tym y Pánow swych własnych wniwecz obracáją.
Więc zysk z Kárczmy u ćiebie nawiększy, á tego
Nie widźiss przez co Chłopek do nędzy przy-
chodźi,
Kiedy wszytko przepije y swoje y twoje.
Gdy nie jeden Woł y Koń w Kárczmie się zostá.
A ná koniec, gdźie y Wieś spali z niedozoru (nie,
Ktory z pijánstwá idźie, y z stráty rozumu.
A niedźiw, że Bog karze, bo wszytkie Niedźiele
Y dni święte ták w Miástách jáko y Miasteczkách,

Dni svviete pijánstvvu oddáne.

T we Wśiách, y u Szláchty ná to obrocone
Lokáctwo y obżárstwo. Lepieyby mym zdániem
Dni Bogu poświęcone w robotne obrocić,
Niż je pijátykámi przepędzáć y zbytkiem.
Gdy miásto nabożeńſtwá y zabaw przyſtoynych
Diabłu je oddáią ludźie u nas w Polſzcze:
Grzech robić, Xięża táią, á nie grzech pić, hu-
láć,
Złe płodźić, wſeteczeńſtwá, y zbrodnie popeł-
niáć?
Bo Wenus zá Bachuſem tuż tuż náſtępuje,
Sine hoc & Cerere friget, *jáko mowią.*
Aleć doſyć już o tym gdy rzecz mowi, á ja
Pijánąm Polſką záczął, y pijáną ſkończę.

SATYRA IX.

Ná poſyłánie Synow do obcych Krájow.

SNadź Synà Stániſłáwie myśliß do Fránciey
Wyprawić, y żeby tám lat kilká przemießkał,
Potym żeby Hißpanow y Włochow náwiedźił.
A chceßże mego zdánia ſłuchać? Powiem, oßáła
Nie dobrego ztámtąd nieprzywożą. *Jeśli rozumieß że co dobrego przywiedźie (te*
Z támtych Krájow, chybáby Fráncuſką chorobę,
Y z nią Zonkę Fráncuſkę, więc ſtroy Alámodę,
Nauczy ſię táncować, náuczy pilnować
Czudzych Zonek, y z niemi w dyßkurſy ſię wdá-
wáć,

Woſtát-

W oſtátku nád to wßytko Oyczyzná mu zbrzy-
Y nic ſię niepodoba w niey, tylko co trochę (dnie,
Swobodá y ſwawola, álbo cokolwiek jeſt
Podobnego támecznym obyczájom płochym:
Bo ſię ták we Fráncyey zákocha, że Polſká
Szczyrze mu śmierdźieć będźie. Dobrześć było Dobrze było po Staropolsku u nas.
u nas,
Gdy wßytko z Stáropolſká ludźie poczynáli,
Pokąd ſię tu z Włoßátych, z Hißpánizowánych
Nie námnożyło Láchow, ktorzy z ſobą rády
Hißpáńſkie wprowádźili w Oyczyznę, práktyki
Ledwie Włochom wiádome w Polßcze zámno-
żywßy.
Cokolwiek zepſowánia dobrych obyczájow
Y dawnego Cándoru, znaydźiemy przy Dwo-
Cokolwiek ſtukonego y Machiawellá (rách, Máchiavelißm z obcych.
Y dawnego Seyaná, wßytko to z obcych Ziem
Z tymi peregrynánty do Polſki ſię wnioſło. Ziem przyſzedł.
Tám ich Szkotá: W tey uczą, jáko kogo odrwić.
Twarz ochotną pokazáć; w ſercu zdrádę táić,
Pánu ſłużyć ßálbierſko, y ſwego własnego
Dobrá á nie Oczyzny pilnować. Obiecáć
Promocye, uſługę, á tym ſámym zdrádźić,
Omámić fałßywemi offerty, przy áźnią,
Miłość y Zelum. *zmyśláć ku Rzeczypoſpolitey.*
A chćiec ja w łyßcze wody utopić dla zyſku
Y mizernego złotá. Skráść ją w jey podátkách,
Ná Seymie ſię z uſługą popiſować, y zta

Życzliwośćią, ktoreybyś nie ználazł o kość.
Gdybyś mogł w ſerce weyźrzeć y w myśl ich zdr
dźiecką.

Przedtym Polacy málo peregrinowváli.

Nie bywálić Polácy przedtym w Niderlándách
A umieli ſię ſzczerze pierśiámi ſwoimi
Záſtáwiáć zá Oyczyznę, rádźili cnotliwie,
Y w pokoju y w boju, ſtawáli poczćiwie.
Teraz już Staropolſkiey Cnoty y ſzczerośći
Niepytay, co Potomek, to większy frant, więk
Szálbierz y oßuſt, jeden drugiego przenośi.

Toraz co dáley to gorzey,

Zgołá ætas Parentum, jáko ow powiedźiał
Pejor Avis, nas potym tulit nequiores,
Mox daturos, bo to ták bywá, progenien
Vitioſiorem, áż ná koniec świát wßytek
Ták zepśieje, że trzebá Sądnego dniá będźie,

Conſilium, áby krotko ſię tam zábávvić.

Nie poſyłay ty tedy Synká Stániſłáwie,
Ma rádá do obcych Ziem, chybáby ná krotki
Czás y żeby przebieżał lekko te tám kráje:
Y obaczył porządek w Miáſtách, w Municyách
Ktorym nas Cudzoźiemcy nierownie przechodzą
Ale niech obyczájow ztámtąd nieprzywoźi
Zepſowánych, y ktore nic w ſobie nie máją
Gruntownego, tylko coś lekkośći doſtátkiem,

Ráczey do Woyská, álbo do Dvvoru Synà poſle.

Jeſt tu y u nas ſzkołá. Pośli go do Woyská,
Stánie mu to zá ſzkołę, gdy ſię y niewczásow
Przyuczy, y w uſtudze Oyczyzny záprávi,
Pośli ná rożne Wiáżdy publiczne. Obroć go
Do człowieká zacnego, z ktoregoby brác mógł
Wizerunk żyćia ſwego, y model prawdźiwy.
Niechay w domu nie ſiedźi. Ale rzeczeß, z koßtem

W Domu niech ſie nie bávvi.

To moim wielkim będźie. Błaznie z większą będźie
Twoją zgubą, gdy Synà tákiegoß mieć będźieß
Jákoś ſam jeſt, domator, bátámu y muńká,
Ignorant, y w roli ſwey wßytek utopiony.
Toć to jego dźiedźićtwo, gdy mu daß przyſłoyne
Wychowánie, y gdy go Oyczyznie wyſtáwiß,

Dobre vvychovvánie ſłánie mu zá dziedzictvvo.

Nie złoto áni śrebro człowiekiem uczyni,
Ale rozum, rozſądek, y piękne poſtępki.
Tákiemu y o złoto y śrebro niebędźie
Trudno, ktorego ſzczęśćie ßukáć muśi, nie on
Szczęśćia, bo to pod ſwymi mieć będźie nogámi.

SATYRA X.

Ná Obyczáje Duchownych.

Wieręć niewiem jeśli ſię godźi y pomyślić,
Obawiáiąc ſię tyśiąc Exkommunik ſrogich,
Y świeczek z Kazálnice: ále ja proteſtor
Przed Bogiem y przed ludźmi, że nie złego ſercá

Intencya dobra omovvi Autorá.

Albo chcąc ſczypáć ſławę czyię y notowáć,
Ráczey po Chrześćiáńſku wyſtáwić przed oczy
Zwierćiádło, w ktorymby ſię káżdy Káptan przeyźrzał,
Y ſiebie poznał, tákże ſwoje obyczáje,
Zárliwość to ſpráwuje ku Wierze y Bogu,

Gdy kto życzy ábyśię wßytko dobrze dźiało,
Tżeby Duchowieńſtwo wßrankách cnoty ſtało
Aleć pono dawne to czáſy kiedyś były,
Davvno to bylo *in primitiva Eccleſia.* *Swieżo po Apoſtołách y w pierwßym Kościele,*
Kiedy Clerus *Chryſtuſá w ſwym żyćiu wyrażał*
Niemáß teraz Ignácych, áni Polikárpow,
Niemáß Thimoteußow, niemáß Athánázych,
Hilárego nie pytay, áni Hieronymá,
Ambrozych, Chryzoſtomow, Bázylich, y Piotrow
A cożby Taumáturgow. Jeżeli ſię Mniſſy
Reformują, do pieroż Swiedcy tey reformy
Potrzebują Káptáni. Niech wzdy zmartwych
ſtánie
On Phillippus Nereus, álbo on Ignácy
Zdarz Boże tych reformatorovv. *Fundator śmiętych ludźi, oraz reformator*
Káptáńſkich obyczájow, jednych przez Regułę
Drugich przez dobry przykład, o czym dobrze
wiemy.
Spytaćie zkąd tá morum *poßłá* corruptela?
Zkąd tá ßkodliwa Clerum tetigit urtica?
Corruptimoris przyczyná, ze niegodnych ná Káplánſtvvo svvieca. *Powiem. Ztąd, że do Stanu tego przypußczáią*
Niegodnych, bez náuki, y bez obyczájow.
Examen *ládájákie Clerykow; máto ſię*
Pytaćie jáki żywot ná świećie pędźili.
De vita anteacta *áni wzmianki będźie.*
A ondla chlebá, nie dla Niebá chce bydź Xiędzem;
Tſpießy ſię do tego Stanu bez uwagi.
Niedbając co Poeta w ſwoim Mákáronie,

De eligendo vitæ genere, *powiáda.*
Forſitan & Monachus fieri, fierique *Kaptanus* (memento
Non mala conditio eſt. Sed tu *wybierare*
Vitam naturæ, quæ ſit *accommoda, twojey.*
Nempe, potes *czyſtum* verbis jurare *żywotum,*
Et quod juraſti re ipſa præſtare: *Kaptanus*
Sis licet, & *ſwieckos* ſecurus neglige *ſtanos:*
Sin aliud natura jubet, quam *święte Káptáńſtwo,*
Tu ne lude Deos, & *ſrogum wárá piorunum.*
Atque hoc eſt unum, cur noſtro tempore
więcey (*duchownum.*
Expediat *świeckum* quam ſtatum ambire
Omnes *ludźie* ſumus: nobis tamen eſſe
Zonatis (*Kaptanos.*
Conceſſum eſt; ſolos *grzech jeſt ożeniare*
Quanquam mirari poſſis & jure *podobno,*
Eſſe ſcelus *Xiędzo cnotliwam* ducere *Zonam,*
Et non eſſe ſcelus *kurwám kurwám chowáre kuchárkám.*
Tego nie uważając, áni ſię ſpytawßy
Sumnienia ſwego, bieży duchniczek ják ślepy
Ad Ordines, *do chlebá, do w czáſow, ſwobody.*
Aż potym Wikáriem zoſtánie gdźiekolwiek
Lubo też Altáryſtą, lubo tám czym inßym:
O ják dáleko chybił Apoſtolſkich onych

Lepiey bydz dobrym chlopem, niz zlym popem.

Obyczájow y żyćia; pije, hula, kárt gra,
Pijátyki po goſpodách y karzmách.
Po goſpodách w Miaſteczku, álbo ná Wśiách w.
Pijátyki y rány, bá y co gorßego (Kárczmie.
Nie nowiná, o co śię áni ſpyta, áni
Upomni Pleban. Czemu? bo temuż podobny.
Et ſimilis ſimili gaudet *dawno mowią.*
Vikáryi á Pleban wjedney ſforze chodzą.
Bo jáko proſßę mają bydź dobrymi obay (mi
W ſtánie Duchownym, będąc przedtym łotrzyká-
In ſæculo. *Nie wßyſcy, záwczáſu przeſtrze-*
gam,
Ale śiłá tákowych. Niech śię káżdy ſądźi.
Plebanovv chcivvoſcy y ſtępſtvvo.
Podźmy do Plebanow. Tám już chćiwość ſerce
Cále opánowáłá. Day Boże áby to
Fatß byt co mowią. Omnis *Xiądz* avaritia,
Nie omnis, *ja powiádam, álе bliſko tego.*
Siłá tákich Páſterzow, ktorzy śiebie páſą
Nie owieczki, choćby te miały y od głodu
Pozdychać, trzebá Xiędzu, co jemu należy.
O woy miły Páſterzu, weyźrzy jeno co tám
Nie tákim byl Chryſtus Paſterzem.
W Ewángeliey mowią, ktora śię záczyna,
Ego ſum Paſtor bonus. *Dálekoś uſtąpił.*
Nie o owcách ty myśliß, álе o pieniądzách.
Zwłaßczá kiedy kilkoro maß beneficia,
Raz w rok, á czáſem nigdy owieczek nie widząc,
Nie zápomniß Meßnego, áni Dźieśięćiny,
O Poze! ná toż Xieże intráty.
Z ktorego potym zbioru y ſácrá kupuješ,
Y bogáte Prębendy. Szymon śię ma ſpyßná.

Też

Też ſácrá záś przedájeß; bo Mße y Spowiedźi
Ják ná tárgu u ćiebie; ktoby nie zápłáćił,
To go y nie rozgrzeßyß, y wyklnieß ná koniec.
Nie od rzeczy ow názwał tych co śię święćili,
Wroblámi ná pßenicę náßę; Albowiem Xiądz
Weźmie by y z Ołtarzá. Samśtády wyćiſka.
Częśćiey muniment w ręku jego, niż Brewiarz.
Klocza sie právvem z-ſam slády, á czáſem mniey ſlu-ſznie.
O przyśięgę nie pytay, gotowa diſpenſá.
Przyśiężе ſuper uſum, *to już wßytko wygra.*
Dobrze záczym powiedźiał ow Szláchćic że
Zony
Náwet właſney uſtąpić trzebá, gdy śię jey Xiądz
Náprze; bo gdy przyśięże ſuper uſum, *álić*
Zoná mojá nie mojá. U diabłá ryby.
Nie może bydź exactor *ćięższy nád ich chći-*
wość
Nie tylko právvem lecz y le-vvem.
Duchownego żyćia nie pytay. Znieważyć,
Zdeſpektować bliźniego, codźienna potráwá.
Przyidźiem do Compániey y Converſácyey,
Aż tám ſwobodne żárty, y mores diſtincti,
Nil modeſtum *w poſtępku. Pioſneczki, do-*
pieroż
Ktorych y ſłuchać ćięßko, chłopcy wyśpiewáją.
Upiwßy śię do kordá, álbo do komory
Gdy goſpodarz ućiecze, á młodą ma Zonę,
Nie śmie chudźiná do dom názad przyść, bo-
jąc śię
Xiędzá y kordá oraz, zápomni wßytkiego.

Zwłaßczá

Zvvadzcy z nich y furyaci.

Zwłaßczá że Xiądz furiat, ktory nie jednemu
Pálce obćiął; dobrze że głowá śię oßtatá.
Zadna Exekucya, żadna ßpráwiedliwość;

Quod lubet, licet.

Przyczyná, że co zechce Xiądz, to śmiele zrobi;
Bowiem zwierzchność ták waży, jáko Wielbłąd
myßkę.
Ztąd przychodźiło czáßem, że też ßæculare
Brachium ßpráwiedliwość z nich ßobie czyniło.

Ztad tez drugi obervvie czegoby nie chcial.

Często patientia læßa obráca śię
W gniew y furor roßpáczny. Ták onego Czápla
Scholáßtyká Płockiego Xiążę obieśiło.
Ták Marćiná Baryczkę Krol Káźimierz kazał
W Wiśle utopić, że go imieniem Papießkim
Oßtrze ßtrofować począł, y po proßtu tájał.
Ták y ow drugi wßytkę Kápitułę oraz
Skarał y Kánonikow, przez rynek Krákowßki
Wieść do więźienia kazał, dobrá ßequeßtrując,
Dla tego że Bißkupem chćieli Szeninßkiego
Przenieść, wolą Krolewßką oraz Práwo gwałćąc,

Do czego immodeßtia przyczyna.

Ktorego Grußczyńßkiemu Krol dotrzymáć mu-
ßiał.
Ten proceder godźien jeßt przyznawam nágány,
Ale immodeßtia Xiężey często Pánow
Przywodźi do furyey y brzydkiey roßpaczy.
Czemu dawßy już pokoy, idźmy do ich za-
baw. (wią,

Pryvvatne zabavvki, Xiegi vv reku nie pytay.

Coż tedy czynią w domu, y czym ßwoy czás tra-
Otia dant vitia. z Kuckárką zábáwá.

Je, ßpi, leży, á przytym domyśláe śię ßámi:
Przyidźie z Kośćiotá ßpyta, á uwrzátá rzepá?
Nie jeßcze, & cætera. Báwiż śię też Xięgą?
Ambrożego nie pytay, áni Hieronymá,
Ani Drexeliußá, chybá Erekcyą,
Albo libros ná Tomie beneficiorum.
Tám często pátrzy, áby brat z nich máteryą
Do turbowánia Páná, to jeßt, do pieniąctwá.
Aczći ßámi Prátaći ćiężßy niż Plebani:
Bo ktoż ich ánimußow porowna? kto ßtrojom?

Anemuß, ßtroje niepomiárkovváne.

Suknia fałdorum centum, multicię coloris,
Sutánnáy Mántolet chwarßczą, trzewik świę-
ży
Skrzypi po Norembersku zrobiony. Pończoßká
Jedwabna, nuż Kábaćik ze ßkorek pachnących.
Zálátuje od niego, jáko gdybyś śiedźiał
W Kramie perfumowniká. Wßytko wyśmieniće,

Wßytko do zbytku, bá nievvßtydu.

T nie tylko ad luxum, lecz ad laßciviam.
Poczymże, jeśli nie tym, poznáć Kánoniká?
Drugi w purpurze chodźi, drugi po Biskupiu,
A o Biskupá máło álbo nic nie ßtoi,
Ani śię Práwá áni Kápituły boi.

Pogotovviu ci mili vvychodkovvie.

O wychodkách Jezuickich co rzeke, ktorymi
Jezuići záßmradzáją świát. bo pewnie od nich
Nie wyßłoby nic coby przydáć śię im mogło,
Wßák to y doświádczenie jáwnie pokázuje,
Ze tácy ßą ná świećie, jácy y w Zakonie,
T lißka pilum mutat, non mores, y ßroká

Pßtra

Pſtra wſędźie, choćby náwet zá morze leciáłá,
Aleć o tym áż názbyt. Coż zá ſpoſob proſſę,
Aby zabieżeć tym to kotom rozbieżałym,
Y żeby wżdy ad frugem bonam *ſię wrocili.*
Zábiezenie zlemu vvczeſtych Wizytácyách. *Xięża náſſy? Podatkym zwyczáyne lekárſtwo,*
Częſte Wizytácye Biſkupow, Lecz y w tych
Y te nie pomoga. Náuka ich ináksza, ináksze obyczáje. *Srogą oźiębłość widzę. Spuſzczą ſię ná drugich,*
Ktorych ſnádnie śrebrem y złotem przedárowáć.
Wiemy co jeden zrobił w wielkim Mieśćie, jáki
Gwałt popełnił z niewinną duſſą, przećię tego
Wſſytkiego zápomniono. Miał ſię zá to dobrze.
A gdy Polſkę obieżdżał, Pánie mu płáćiły
Onę Wizytácyą, Mężowie non item.
Czegoż ſię tu náuczyć gdy Doctores *tácy?*
Chceſſ co o poczćiwośći uſłyſſeć od tego
Ktory ſam niepoczćiwy? Jáki Miſtrz táka jeſt
Y náuká. Albo więc jeśli dobrze uczą
A źle czynią, ſłuchać ich, bo Chryſtus powiedźiał,
Supra Cathedram Moyſi *ſiedzą Fáryzeuſſowie,*
Czyńćieſſ co oni uczą, nie czyńćie co czynią,
Pravvdzivvey Wierze to nic nie ſzkodzi. *Zywot złych Xięży nie ma nic do práwey Wiáry,*
Wiárá wiárą prawdźiwa, choć Wierni niepewni.
Bo ktorzy z nich źle żyją, zapłátę odnioſą
Według zaſług. A dobrym dobrze płáćić będą,
Ma záwſſe Pán Bog ſwoich, owſſem ja ták twierdzę
Że więcey niżli to trzow, y tym konkluduję. (dzę,
Ná to wſſytko jeden Xiądz ták mi replikował,
Miły

Miły Bráćie, toż ná nas inwektywy ſtroiſſ
Drobnieyſſych? á wyżſſych głow, y Arcykápłanow
Przemijaſſ. Zkądże mamy bráć náſſe exempla
Idzmyſſ od niżſſych do vvyſſych. *Jeśli nie z nich? Toż czynią y więcey, co y my.*
Dopieroż tu ják práwi ták práwi duchniczek,
Jáko Biſkupi czáſem Biſkupſtwá kupują,
Symonią przybrawſſy w płaſſczyk donátywy,
Y tu o nim przytoczył baykę. Pán diabet,
Bajeczká ad rem ſłużaca. *Miał ná wydániu Corki, jednę Symonią,*
A drugą Pánnę Lichwę: Że je ſpetnie zwano
Żaden ich pojąć niechćiał. Názwał tedy ſátan
Symonią Præſentem, Lichwę Intereſſem:
Y ták jednę wyráił Biſkupowi, drugą
Szláchćicowi ktoremuś. To rzekſſy, prowádźi
Dáley ſwą rzecz, jáko ſwych Synowcow bogácą,
Synovvcovv bogáta zbierovv Kosciel-nych. *O Kośćiot máło dbáiąc. Jáko intráty ich*
Ná Páchołki, ná Winá, ná Srebrá, y ná Pſy,
Często ſię obracáją, á Ubodzy głodem
Przed wroty umieráją. Nuż o pijátykách,
Bánkietách, y ley rożłey, ják práwi ták práwi.
Jáko w ſamśiedźiwie krzywdy czynią, oppri-
mując
Ubogą Szláchtę, jáko ćiężcy ná Poddánych,
Z ktorych oſtátnią kroplę krwi powyſſyſſáją
Pánowie Ækonomi, álbo Lákonomi,
Ækonomovvie drapieżni lupia. *Zkąd Synowcow bogácą. Albowiem powiáda,*
Cùm Rex ille rerum privaſſet ſemine Clerum,

Ad Satanæ votum ſucceſſit turba nepoti
Tym dáją co z Poddánych zedrą; tym co kiedy
Kośćiołom kto legował, nie pomniąc ná ſłowá
Swięte świątobliwego Urbaná Papieżá,
Ktory legata *Bogu oddáne; Canonem*
Zákazał ad alios uſus *deſtinowáć,*
A y ták nie ná to ſie obráca ná coby trzebá, ten zbior. *Chybá Ubogich, álbo ſámychże Kośćiołow.*
Dáiąc przyczynę, że ſą fidelium Vota,
Pretia peccatorum, pauperum *ná koni*
Patrimonia quædam. *Nie idźie to w uſſy*
Teráznieyſſym Prátatom; ogłuſſeli widzę.
Co ſię záś náuki ich tycze y Cánonow,
Jácy z nich ignoránći; jáko jeden śmierći
Drugiego oczekiwa, y ledwie nie zdyſſy
Ze ſię ſłáruſſek trzyma, po ktorym brát myśli.
Plebanovv depaktuja, teſtámenty ich odmieniája. *A kiedy do Plebanow przyſſedł, cóż dopiero*
Záoſtrzał inwektywę, jáko depáktują
Chudakow, y częſtemi podátkámi niſſczą.
Jáko więc Teſtámentá ich ánnihilują,
Jáko biorą co oni Kośćiołom legują.
Drugiego y glupim uczynia. *Uczynią y drugie do Plebaná ſałonym*
Ze ma pieniądze, mowiąc nie może teſtari,
Bo od rozumu odſſedł. Ja to głupi, czemu?
Zem ſłáry á pieniężny? Głupiś Czemu przeBog
Niechceſs dáć Biſkupowi, co maſs dáć Kośćiołom.
Temu á nie twojemu leguy Kośćiołowi (ni
Będźieſs w Niebie. Dopieroż głupiuchnym zoſtá
Kiedy mu wſſytko wezmą, y wſſytko pográbią.
O chłop.

O chłopſkich oppreſſyách nie trzebá y mowić,
Jáwne te ſą, powiáda, przy záćiągách ſrogich,
I nigdy nie ſłychánych. Gębáby uſłátá,
Ktoby wſſytko wyliczyć doſłátecznie zechćiał.

Zyvvot rozpaſany y brzydki. De vita diſſoluta *doſyć rzec, że jeśli*
Kuchárká ná Plebaná ſufficit, *to zátym*
Idźie, że Arcykáptan muśi mieć piętnaśćie.
Więc ná Xiężą wołáją. Oy gdyby nam wolno,
Więceybyſmy zdami ſię wywoláli, ále
Dat veniam corvis, vexat cenſura columbas.

Sámychby Przelozonych vviſitovvac trzeba. *Bo jeśli nas potrzebá wiſitowáć, tedy*
Tyśiąckroć rázy więcey Stárſzych co nád námi.
Aleć kończę tym. Niemáſs teraz Stániſłáwow
Swiętych miedzy Biſkupy, niemáſs y Venerow,
Niemáſs Iwonow, áni Zbigniewow, Lubráńſkich.
Ale Jáſtrzębcow pełno, pełno y Kropidłow,
Przemenkowſkich, Záwiſſow, Gruſſczyńſkich,
Frydrykow,
Ktorych żyje po dźiś dźień nieſtawá w Kronikách.

Pozvvolana táka *cenſura in bonum.* *Ná te powieśći rzekę, Ey cyt, byś w* Carceres
Nie był, jeśli ſię dowie Biſkup co tu mowiſs.
Mniey jeśli ſię kto ſpyta, Ktoć dał tę cenſurę
Nád nami; rzekę; Cnotá: tá mię śmiáłym czyni
Ze mowię, bá y będę mowił, co mi ſię zda.

XIEGI PIATEK.

SATYRA I.

O ſpoſobách pomnożenia Miaſt, y ná nierząd w nich.

Wielka to y wyſoka chwałá, ktorą Grecy
Jeden ſobie przypiſał: Urbem ham
quam parvam
Acceperis, reddere magnam, *y on Auguſt*
Po zwyćiężonym świećie, tym ſię dźiećem pyſźni
Ze záſtawſzy Rzym z cegły, z mármuru zoſtá
wił.
Aleć mnieyſza rzecz Miáſtá zdobić fabrykámi,
Rzad y doſtátek Miáſtá vvyſtávvia. *To grunt wynieść je z małych początkow, á po*
tym
Wporządek, y potęgę, w doſtátki wprowádźić.
Polſká miedzy inſzemi tego potrzebuje,
Ktorey wielkiego przy tey żyznośći, uboſtwá
Nie inſza jeſt przyczyná, tylko niedoſtátnie,
Y rzadkie, y nierządne, przyzna káżdy, Miáſtá.
Zycząc tedy, áby tym, álbo jákimkolwiek
Sposobem náprawić ſię mogł nierząd powſzechny
Y żeby Civitatum incrementa *co raz*
Większe rośły, podam tu niektore ſpoſoby.
Dwojákie ſą przyczyny, przez co Miáſtá roſtą,

Jodne

Jedne ex accidenti, *álbo powierzchowne.*
Drugie zewnętrzne. Pierwſze tedy w przod prze-
tożę,
Przyczyny zvvierzchna Miaſt pomnożenia.
A te, álbo pochodzą z położenia mieyſcá
Dobrego, jáko gdy jeſt commoditas *rzeki,*
Portu, gościńcá, kráju żyznośći, álbo więc
Pierwſza, z polożenia mieyſcá ſpoſobnego.
Z ſplendoru weſołośći Miáſtá, co oboje
Wielu do oſády y mieſkánia pośiąga
Weſołego *ex celebritate.*
Lub ex celebritate, *to jeſt, z geſtych jákich*
Zgromádzenia, jáko to, gdźie Jármárki głó-
wne,
Trybunały, y Seymy, nuż gdźie Dwor Krolewſki.
Akádemia ſławna, dokąd wſzyſcy ćiągną.
Ale to wſzytko trzebá Pánu promowowáć.
Temu vvſzytkiemu reke trzebá podác Pánu.
Ná przykład, ma ſpoſobność mieyſce portu, rzeki,
To ſpichrzow nábudowáć, to drogi náprawić,
Stánowiſká ſpoſobić dobre y wygodne,
Namową, nápomnieniem, mieſkáńcow przy-
wodząc
Do tego, zkąd im potym pożytek rość może;
Jeśli ſię też Jármárki záwezmą gdźie ludne,
Y tym tákże dopomoc; jádącym obronę,
Ochronę, beſpieczeńſtwo, nuż gośćiom wygodę
Obmyśliwſzy, áby ſię káżdy tym przywabił.
Nuż Szkoły, Gymnaſia, y Akádemie
Fundując, gdźie ſpoſobne mieyſce y weſołe,
Dworu ſwego temerè *tákże nie przenoſząc,*
Y owſzem jednoſtáynym mieſkániem bogácąc

Obywátelow támtych, gdźie Dwor reſiduje:
W tym jednák przeſtrzedz muſſę, żeby nie jednemu
Miáſtu wſſytkiego oraz udźieláć, lecz rożnym,
Zkądby pożytki więc y ozdoby ſwe bráły.

Wtora przyczyná zprotekcyey y nádánych prærogátiyv.

Druga przyczyná zwierzchna Miaſt pomnożenia jeſt
Protectio; *jáko to* Jus *było* Aſyli
Jáko teraz ſą rożne y privilegia,
Prærogátywy Miáſtom oſobnie nádáne,
Utpote immunitas *od Cet, od Stánowiſk*
Zołnierſkich, od ćięża row publicznych. Ná koniec
Gdy máją wyjednáne ſkłády, lub Jármárki,
W tákich potrzebá żeby w cále zoſtawáły

Ktorych trzeba dotrzymywáć.

Miáſtá prærogátywách. Trzebá im dotrzymáć
Praw ich y Przywilejow; ináczey błażeńſtwo,
Nie zwabiſz tám nikogo godnego, kędy to
Sic volo, ſic jubeo, *Mieſzczánin jáko chłop,*
Ledwie że ná robotę nie muſi chodźiná.

Tu u nas Szláchtá Miáſtá oprimuje.

Szláchtá powſzechnie u nas ná to ſię záwzięłá,
Opprimowáć wolności Mieyſkie, y kijem zbić
Mieſzczanka nie nowina, bo to chłop nie ſłáchćic.
Przyznawam że nie Szláchćic, ále nie chłop
Potrzebá tu rożności, bo y to należy (wieyſki.
Do wyżey wſpomnioney protekcyey, áby
Miáſtá ſwoy honor, mieyſce, y poſſánowánie
Miáły, áby Stan Mieyſki nie był ták wzgárdzon
Jáko jeſt u nas w Polſzcze; á zwłaſzczá w Stołecznych, *Więc*

Więc y głownieyſzych Miáſtách, á zátym godnieyſzych, (ſkich
Ktorym Jus ſuffragii, *trzymánie dobr* Ziem-
Dawne nádáło Práwo. Zgołá ták rozumiem,
Zeby miáły Szláchćicá ich communitates
Perſonam *nośić w ſobie y repræſentowáć.*
Ale communitates *nie ſzczegulni* Cives.
Gdyby od oppreſſyey wolny był Stan Mieyſki
I od wzgárdy, upewniam nie ćiſnąłby ſię ták
Do tey præminencyey Szlácheckiey, ják teraz
Rad nie rad muſi, Czemu? uchodząc kontemptow
Stanu ſwego Mieyſkiego. Aleć doſyć o tym.

Czemu zábiegáć potrzebá mocnie.

Idę dáley do przyczyn zewnętrznych, ktore ſą
Do pomnożenia Miáſtá; á z tych tá jeſt pierwſza,

Przyczyny zevvnetrzne pomnozenia Miaſt, *Labor cum induſtria*, to jeſt Rzemieslo y Kupiectvvo.

Labor cum induſtria. *Rzemieſło z Kupiectwem, dáje*
W czym jedno drugie wſpiera. Kupiectwo *do-*
Rzemieſłu máteriy, Rzemieſło Kupiectwu.
Naprzod tedy Rzemieſło trzebá promovere
A to tákim ſpoſobem: Z tych rzeczy ktore ſię
W Polſzcze rodzą, rozmáite robić máterye,

Piervvſze jáko promovvovvác.

Zásiągſzy rzemieſłnikow z przodku z obcych
Krájow. (kná.
Ná przykład: wetnę mamy, to z niey robić ſu-
Mamy len, to też mieymy w domu wſelkie płotná,
Nie kupując od obcych; Mamy y żelázo,

Z rzeczy ktore sie vv Polſzcze rodza robic.

Zásiagſzy rzemieslnikovv.

To też to wſzytko mieymy, co z żelázá robią.
A Cudzoźiemcom brońmy przywożić tych rze-
czy,
Ktore nas niſzczą, onych wzájemnie bogácą.
Záćiągnieymy z obcych Ziem Rzemieślnikow,
rożnie
Velut per colonias *ichże podźieliwſzy,*
A ná ćwiczenie náſzych oddawſzy Polakow,
Ktorzy gdy robić będą, przyidą do doſtátku,
Gdyż proznowánie nędze, uboſtwá przyczyną.
Mnieyſzacene naznáczyc domowym towárom. *To też przydawam, áby towárowi, ktory*
W domu ſię rodźi, minus *było náznáczone*
Pretium, *niż poſtronnym: záwrzem im tym*
drogę,
Pijanſtwá bronic zbytniego. *To jednák* fatum *u nas, że Rzemieślnik nędzny,*
Bo niedbáły y wſzytek pijáńſtwu oddány.
Tylko ná raz wſzytkiego zárobku u niego,
Pijáńſtwo záś prześkodą zarobkowi, ktore
Zdrowie, przy nim doſtátek y pſuje, y niſzczy.
Więc y to do Rzemieſtá prześkodą, gdy oraz
Inſzych ſię rzeczy imie, jáko piwowárſtwá,
Rybołowſtwá, y inſzych Cechow tym podobnych.
Jeśliś Krawioc, pilnuy ty ſwojego Krawiectwá,
A piwu, tákże rybom day pokoy. Nie wſkoraſs.
Tego Urzędy máją cáto zákázywáć.
Niechay káżdy rzemieślnik idźie ſwym rzemie-
ſłem,
Chlebá ztąd nábywáiąc, y groſá, y Victu.

Kupie-

Kupiectwo záś tym kſztałtem promowować trze-
bá.
Kupiectvvo jáko pomnazác.
W przod áby Cudzoźiemcy, ktorzy Jus *nie máją*
Civitatis, *á przećię oſieść w Polſzcze myślą,*
Sposob pierwvſzy.
W Hándlách żadney nie mieli wolności, bo oni
Nil Patriæ conferunt. *Zbiorą tu, to wniwecz.*
Druga jeſt; áby wſzelkie Rzek návigácye
Sposob vvtory.
Sposobione ták były, áby wſzelki towar (mią,
Spuſzczany wodą mogł bydź. Snádniey bo, niż źie-
Weyźrzymy w Ollándyą, jáka z tąd wygodá.
Aleć u nas nie tylko rzek nie wyczyniona,
Y owſzem záprzątną młynámi, jázámi,
Miáſło naprawy pſując doſluitácye.
Druga przyczyná po tey pomnożenia Miaſt jeſt.
Druga przyczyná zevvnetrzná pomnozenia Miáſt, *Parſimonia.*
Parſimonia, *to jeſt, ſzczupłe y okrągłe (ne,*
Zyćie, ktore jeśli gdźie, w Miáſtách jeſt potrzeb-
Jáko nábyć, ták niemniey rzecz jeſt nábytego
Umieć ochronić, máiąc w wydatkách ſwą miár-
To jeſt, áby expenſá z percepta chodźitá, (kę,
Dármo te zbierája gdy zbytek rozpraſza.
Bo dármo Induſtria cum labore *zbiera;*
Kiedy zbytek rozpraſza. Záś oboje weſpot
Bydź nie może, częśćią że nábyćie, czułości,
Pilności, y trzeźwiego żyćia potrzebuje, (wny;
Czemu wſzytkiemu brzydki Luxus *jeſt przeći-*
Częśćią też że cupido habendi, *ktora jeſt*
Fundámentem wſzelkiego zbioru, oźiębłá bydź
Muſi u utrátnego: bo ten lekce ſobie
Poważa dobre mienie, gdy je mármie tráći.

Trzebá groszá ochraniác y zycſvva miárka.

Quid valeat, *nie wiedząc* quẽ præbeat uſum
Nummus. *Nie ſtára ſię on, jákoby potrzebá*
Jeśli jednák gdźie trzebá ochrony, tedy tám
Gdźie intratá y provent z niepewnego żyſku,
Rolnictwo przećie ják ták, lub dochod ma mniey
Ale też beſpiecznieyſſy. Kupiecki zárobek (ſy

Pogotovviu vvMiáſtach.

Lub prędſſy, lecz niepewny. Záczym w Miaſtác
trzebá (gan
Vivere ſuâ quadrâ, *jeśli gdźie, przeſtrz*
Tego náſi Polacy nie umieją; ztąd też (ſzyc
Nigdźie uboſtwá więcey, y Kupcow nędznie
Wynioſłośćią wſeláką niſſczą ſię możnieyſſy,
A poſpolſtwo pijáńſtwem; ták zrownáją z ſobą

Piervvſze zábieżenie *per leges ſumptuarias.*

Zeby temu zábieżeć, trzebá áby Miáſtá
Sumptuarias leges *ſobie ſtánowiły;*
Oraz exequowáły ſáme nie kto inſſy:
Boby exoſas leges *to ſámo czyniło. (ſtrofuje*
Zwierzchność w tym naywyżſſa, Urząd niech
A záś Urząd Concives. *To ták poſkromiony*

Drugie przez pohámovvánie pijáńſtvvá.

Gdy będźie práwem zbytek; pijáńſtwu ze wſzech
miar
Zábiegáć pilnie trzebá: bo to jeſt powſzechna
Miaſt wſſytkich calamitas, *ták y Miaſteczek.*
Ten wyſtępek wprzod wiedźie do niedbálſtwá,
Do utráty, ná koniec uboſtwá y nędze. (potym
Ták ktoby go uſkromił, lubo w rzeczy máley
Nápozor, wielki jednák pożytek Oyczyznie
Przynioſłby moim zdániem. W prawdźieć że ſię
przyznam Trudne

Trudne tu remedium, *bo jeſt już záwźięty*
Y w zwyczay obrocony ten wyſtępek, jednák
Dwá ja baczę ſpoſoby do poſkromienia go.

Do czego dvvá ſpoſoby.

Pierwſſy, ſchadzek y ſſynkow bronić w dni
powſſednie,

Piervvſzy.

Winę poſtánowiwſſy, jáko ná pijących.
Ták y ná ſſynkujących. Potym gdyby w te dni
Pijány in publicum *wyſſedł, karáć winą,*
Karáć ignominią *jáko w Niemczech kłatką.*

Wtory.

Drugi ſpoſob jeſt, áby y wſwiętá godźin pewnych
Siadáli ná goſpodách, ktore gdy wyzwonią
Iść ſpáć, y ognie gáſić zwyczájem Niemieckim.
Upewniam pijátyki zá czáſem uſtáną.
Bo te nabárdźiey ſtodźi towárzyſtwo, ktore
Pewnych dni zákazáne, zá czáſem y ſáme
W ochydę da pijáńſtwo, jáko rzecz nikczemną.

Trzecia przyczyná zevvnetrzna jeſt madry Urzad *& regimen prudens.*

Trzećia przyczyná Miaſt jeſt, pomnożenia, pil-
Y życzliwe Urzędu, á zwłaſzczá o dobro (ne
Wſſytkich ſtáránie, to jeſt, providũ Regimen.
Tym z ſwych máłych początkow do wielkich
przychodzą.

Przykładem Cudzoziemski To Miaſta.

Weźmy ná przykład Miáſtá Aſyátyckie, y
Wolne w Niemczech, ktore w ſwych murách
tylko ſiedząc
Ledwie territorii *co máją, á przećie*
Jáki ſtos wytrzymawſſy pod te przeſſłe Woyny,
Zoſtáły niedobyte od nieprzyjaćielá,
Y wſpuſtoſſnym kráju, ſáme w cále ſiedzą.

To wßytko ztąd że pod czás pokoju y rádą
Et bono regimine, *záwźięty śię w táką*
Tśiłę y potęgę, jáką dźiś widźiemy:
E contra *w náßych Miáśtách, Urzędu, o dobr*
Poßpolite niedbálßtwo jawne, Nieżyczliwość
U nas káżdy vv ßvva Mießczáńiu. *T zdrádá y przewrotność, niezgodá, zazdrość*
Prywatá niecnotliwa, y brzydkie ßárpanie
Publici peculii, *bez ßpráwy, ráchunkow.*
T ztąd nierząd powßechny, oraz niedoßtátek.
Ztąd żadna do obrony Miáßtá provizya,
Ztąd do wßelkich ćiężarow ßpolnego dźwigáni
Nießpoßobność. Ná koniec, ztąd zgubá y upad,
Złe Mury, y złe Bruki, złe Moßty, Ratuße,
T gdźiekolwiek publicum bonum *reßiduje.*
A tegoby niebyło, gdyby było rządne,
Incuria dobra poßpolitego. *Umiejętne, życzliwe* de bono communi
Stáránie: to jeßt, gdyby dobra byłá rádá.
T świętá ßpráwiedliwość, w nádgrodách zá d
A záś w karániu zá złe poßtępki káżdego. (br
Zgotá powagi ßwojey Urząd niechay broni.
Bo zá tąby muśiáło iść y poßłußeństwo, (ßu
Ktorego w Miáßtách náßych nie pytay: káżdy
T ßwym rozumiem idźie, Urząd lekce ważąc.
In commune *potrzebá* conßulere *Rádźić.*
Albowiem mądra, zgodna communitas, *ßpol*
nym
Rátunkiem łácno może, y z małych początku
Powßtáć, y przyść do znáczney potęgi y śiły.

Przy

Przyznáć to jednák mußę, że w tym ßwe przeß- Przeßzkoda vv rzadzie mieyskim rozne Jurisdikcye.
Máją tuteczne Miáßtá, od Jurisdykciy (kody
Rożnych; to jeßt Stárośćich, Duchownych, Szlá-
checkich,
Ktore mießáią Miáßtá, y ßą im przeßkodą,
Zwłaßczá gdy śię w terminách ßwych niezácho-
wują,
Gdy Mieyßkie Práwá łamią, gdy śię uwalniáją
Ab onere publico, *podátkow, y ßłużby.*
Krolewßka to rzecz właßnie bronić wprzod Ur-
zędow
Od oppreßyey potym obroniwßy, przywieść
Powagą ßwą ad curam hanc boni commu-
nis. *(niáć,*
Ráchunkow kázáć ßłuchać, Prowentow przyczy-
Aby w ßtárczyć mogły potrzebom Publicznym
Ná ßámo poßpolite dobro obrocone.
Mogę per appendicem *przydáć tu o Zydách,*
Ktorzyßą práwym molem, nieznácznie nißczą-
czym, Zydzi ßą molem jednym nieznácznie Miáßtá pßujacym.
Miáßtá, ták we wßelákich towárách, jáko y
Rzemięßłách, w oßukániu, zdrádách, y wymißł-
Figlách, ktoż je wypowie álbo y wipiße? (nych Figle ich niezvvyczáyne.
Nieznácznie to łotroßtwo Chrześćiáńßki narod
T tępi y wynißcza, oraz do ubogßtwá (máją,
Przywodźi, przez pieniądze przyßtęp wßędźie
Tymi y Spráwiedliwość, y Práwá, y wolność
Nas Chrześćiánow znoßą. Tymi y Sędźiego

Prze-

Przerobią, y wſzytek świát oraz z práktyku
Tymi y jáwną zdrádę odkryją, y uydą.
Nic po nich vv Chrześciáńſtvvie. *Zgołá nic po tych molách w Chrześćiáńſkich*
Miáſtách,
Zwłaſzczá zá tymi jákie máją wolnośćiámi.
Od Káźimierzá quondam *Wielkiego tytułem*
Máłego w ſámey rzeczy nádáne, ktore im
Eſterká potożnicá Krolewſka Národu
Zydowſkiego, z iednátá u tegoż to Krolá,
Dwuch mu Synow zrodźiwſzy Niemirę y Pe
Aleć dawſzy wywodom pokoy, gdy rzecz mowi
Zámknę ten moy o Miáſtách diſkurs, pokazan
Pozytki ktore ná Rzeczpoſpolita z miaſt plyna. *I.* Ozdoba Kráju. Commoda *ktore płyną ná Rzeczpoſpolitą,*
Z Miaſt dobrych y porządnych, zkąd do ich
Gotowa okázya y pochop bydź może. (*tu*
Pierwſza. Ozdobá kráju z Miaſt pięknych
budownych (*chod*
Y w nich ludźi zrodzonych ktorzy więc prz
Grube Chłopſtwo dowćipem, indole & form
Y rządem. Aleć pozor, ozdobá, mnieyſza to,
Większą rzecz jeſt obroná Oyczyzny, á tę wię
II. Obrona Oyczyzna & *præſidium.* *Naywiększą Miáſtá czynią. Nie trzebá dow*
Ztąd nieprzyjaćielowi odpor, y záwárte (*do*
Wrotá do nas. A choć też nieſpodźianie wpádn
Snádne z Forteć potężnych pośiłki, ktorego
Wypędźić łácno mogą. A kiedy też dußno,
Kędyś y refugium, *kędy* ſecuritas?
Jeśli nie do obronnych Miaſt, y fortec bliſkich

Trz

Trzećia jeſt nie pośle dnia wygodá, ktora nam
Częśćią z Kupiectwy Rzemioſł pochodźi, gdy ná-
Potrzebom y wygadza, y one rátuje. (*ſzym*
Częśćią z łácnego káżdey rzeczy ſpieniężenia,
Dochodow y pożytkow rolnych wyprzedánia.
Bo jedná Wieś nád Miáſtem y wielkim y bliſkim,
Więcey uczyni niżli kilká ich odległych.
III. Spoſobnoſć y kupná y przedazy.
Czwarta, potęgá, naprzod z podatkow gro-
mádnych,
IV. Potegá ktora pochodzi z zebránia Zolnierzá y záciągom.
Ktorych więcey zjednego Miáſtá doſtátniego,
Niż że ſtá Wśi, álbo y z cáłego Powiátu.
Potym z záćiągow wſzelkich Zołnierżá, ktorego
Ná Wśiách áni doſtánieſz, chybá w Miáſtách,
kędy
Im więcey ludźi prożnych, y ſpoſobow żadnych
Do żyćia nie mających, ſnádnieyſze záćiągi.
Krotko mowiąc, niech ſámá Holándya będźie
Przykłádem, ktora z ſwymi Miáſty większey czę-
ści
Swiátá pánującego Monárchę przywiodłá,
Bá ráczey przymuśiła tandem *do pokoju.*
Aleć ja nie ſpyrząc ſię, ráczey Krolow proſzę
Prosbá do Krolovv y Pánovv áby *hanc curam* przed sie vvzieli. *Aby tę rozumieli* curam non indignam
Poſtoieńſtwá ſwoiego; wźiąć przed ſię obronę,
Y protekcyą Miaſt ſwych, oraz promocyą.
Nie może bowiem máłą rzeczą bydź y podłą
Rzá z ktorey hoyne dobro, ná páńſtwá ich płynie.
Láka opátrzność Boża przez to, że y włoſy

Náſze

Náße ma policzone, nie tráći powagi,
Y owßem jáwnie mentis omnia regentis
Ktore ich jeſt záwſze godno. *Powßechność pokázuje, y rząd nieuſtáyny,*
Ták y Krolowie ſwojey nie trácą godnośći
Przez dozor w máłych rzeczách, zkąd záś wi
kie płyną.
Z máłych rzeczy ywielkie roſta. *Mur wyſoki z máłych więc cegielek powſtawa,*
Y z drobnego naśienia wielkie roſtą drzewá,
Ták też y máte rzeczy wielkich ſą przyczyną
Gdźie śię záś nieprzyłoży Pán, y gdźie nil c
rat,
Tám powßechna bydź muśi incuria *wßytkie*
Jego powagą, więc y przykładem wßyſcy śię
Dádzą przywieść do rządu, y zgotá wßytkie
Jego ſtárániem káżdy wnetże śię przychęći,
A ják jeden nápiſał, arbitrio ejus
Confeſtim flexibiles & ſequaces ſumus.
Niech tylko w przedśię wźięćiu będźie wprz
ſtáteczność,
A przed ſkutkiem ſtáránie niechay nieuſtaw
Adhortácya do ſtanu Szláchecki ego. *Lecz że y ſtan Szláchecki ma Miáſtá, y ony*
Abſolute *pánuje, temuż* addo calcar.
Chodźćie pilnie Pánowie około Miaſt ſwoich,
Nie kłádąc tych ćiężarow, ktorych znieść m
Owßem rękę podáiąc do dobrego mienia, (mog
Gdyſz z Miaſt pożytek jego nayvwiekſzy. *Uważayćie że więcey jedno Miáſto może,*
Przynośić wam Intraty, niżli śiłá Wioſek.
Przykładem Ziemia Włoſka, gdźie Kśiążętá ji
dno *Y dru*

Y drugie Miáſto máiąc, Udźielnymi Pány,
Ná milliony liczą Intraty ſwe roczne.
My záś nic nie umiemy tylko robośizną,
Y ćiężarámi tępić Miáſtá wymyślnymi
Oraz przymuſſonymi, tego nic niebacząc.
Że lepiey áby oni przy Wolnośćiách ſwoich
Y Práwách zoſtawáiąc ná śiebie robili.
A zárobiwßy nam záś pożytek czynili. Im bogáſzy Poddáni, tym też Pán ich.
Przykładem pßczoł ktore to dla ſwojey wygody
Prácując, nam prácują y pożytek nioſą.
W ućiſku, niedoſtátku, máłą Chłop uczyni.
Intratę; bo co mowią populus, obolus.
Ná ten czás to ma mieyſce, gdy obulum *ma*
Chłop.
Ráczey, jáko mowiemy: z nágiego trudno wźiąć.
A ja Voto *rzecz kończę y uprzemie życzę,* Voto kończe.
Aby Kroleſtwo náße nie tylko przeſtrzeńſtwem
Gránic, ále co większa, ludnemi Miáſtámi
Y oſádzonym krájem prawdźiwie kwitnęło,
Wielkośći y potęgi oraz doſtąpiwßy.

SATYRA II.

Ná Młodź utrátną.

AZ go márnie zábiją, trzy látá mu ſłużę,
Niewźiąłem nic, y pewnie nie wezmę do
śmierći.
Bo tám wßytkiego tylko ná jednę godźinę.
Mowi do śiebie ſługá utrátnego Páná)

U Skapcego y o mácnie naydze, u rozrzutnego y vv południe nic.

Prawdę mowiż chudźino. Lepßa jeſt ſkapemu
Niż rozrutnemu ſłużyć: bo tám záwße znay-
dźieß.
Skąpy choć może, niechce, ten choć chce nie może.
Nikomu nic dáć, kiedy ſtráćy zkądby dawał.
A jákoż niema ſtráćić, gdy z młodych lat począł
Wymknąwßy ſię z niewoli ná ſwobodę, jáko
Koń, gdy wypádnie z ćiemney ſtáynie, biega
tám
To ſám, ledwie ſię pojąć da Máßtálerzowi.
Ták ten ledwie ſię z Skoty wykluł, ledwie gel
Wąs oſypał, álić już páchołki przyimuje.

Pivvoſzovv námovvy Młodego Páná.

Z ktorych wyſtąpi jáki waſáty co umie
Grác ná Kobźie, á jeßcze pić dwá rázy lepiey,
Iże mu z tym nie zgorzy ánimuje Páná.
Ták tám ſiłá u tego; ták ten ſłumno żyje,
Ták tám Páńſka muzyká, czemuß tu niema byd
U ćiebie Mości Pánie, Pánem z Pánow jeſteś!
Nie máß w świećie tákiego od morzá do morzá

A on ſłuchá y czyni.

Kto z tobą zrowna. Słucha bálámut mow onych
Niepomniąc, że lubo tám więcey jeſt czeládźi,
Więcey też jeſt y Wioſek. Przyimuje Páchołki
Muzykę, Pokojowych, Credencerzow, wſzytko
Z Páńſká. Uchoway Boże co po proſtu názwáć
Gdźieby Kuchárká miáłá uwárzyć, to Kuch-
miſtrz; (wią
Gdźieby ſtoł nákrył Chłopiec, Credencerzem zo-
Ná jednę Wieś y drugą Kuchmiſtrz, Credence-
rze, Páß-

Páßtetnicy, Koniußy, Kráyczy, Stángregowie:
Háyducy y Woźnicy z śrebrem, w ſáfianách.
Siłá to Pánie Młody, rzeczeß. Coć do tego?
Tymi czáſy jáko ćię widzą ták ćię piß̨ą.
Ey ſiłá Pánie Młody! Ziedzą ćię ći mili
Kuchárze, Kuchmiſtrzowie, Páßtetnicy, jáko
Onego Akteoná pśi niekiedy ziedli.
Miánowićie żeś ſię ſnadź myśliſtwem obłożył,
Trzydźieści z for maß w pśiárni, Chartow kil-
kanaśćie
Smyczy, ná co kupowáć drogo owies muśiß,
Ktorego ſłukaß wßędźie u wßytkich Sąmśiadow,
Co dáć to dáć byle pśi mieli go doſtátek.
Aleć zwierzyná w domu, zá co mi to ſłoi?
Zájąc będźie ná ſtole. I to ten niezáwße,
Kuropatw ze dwudźieſtu par przez rok doſtáną.
I ná to chowáć tákim kośßtem pſy y konie.
I Myśliwcow? ktorych ſam zły duch nie nákar-
Inßa to dla ućiechy ſforek kilká, álbo (mi.
Smycz jedną drugą chártow. Ale ták u tego
Páná, trzebá żeby tu tákże było, bom Pán,
Czáſem y o pſy pijąc z drugiemi, częſto ſię
O śmierć drugi przyprawi. Woliće ſię tandem
Podárowáć tymi pſy, niżli zdrowie ſtráćić,
Trzebá mi bowiem więcey gończych pſow, áby ma
Pśiárnia mogłá ſię z rownáć z Krolewſką y lepiey.
Powiádáją że Ośieł chćiał ſię Lwu ſprzećiwić,
Bo zgołá z nim porownáć, widząc że zá onym

Niedba ná przeſtrogi mądrych. *Monitoribus aſſer.*

Wſzytkiego nazbyt, á dármo y z utráta.

Niepni ſie: bo z Pány nie porovvnaſz.

Fábułá o Oſle y *affabulatio.*

Mnoſtwo zwierząt chodźiło, ktore on więc żywił
Jáko zwierz mężny łupem rożnym y z dobycz
Ośieł też naprzyimował tey áſſiſtencyey
Nie máło. Przyſłał tám Wilk zá ſtárſzego ſług
Niedźwiedź, Lámpárt, y Tygrys, Ryś, y inſzy
ſiłá
Zá ſługi. Przyſłał y Lis z nimi zá Száfárzá
Owo dwor nápełniony był drapieżnym zwierzen
Dźień jeden, drugi nie źle; bo był przećie Oś
Choć zá groſz przyſpoſobił tego y owego,
Aż kiedy już nieſłáło, Pán też nie potemu
Nie máiąc ſił jáko Lew, tudźieſz y rozumu
Do pozywienia ſwoich. Nuż tu w niego ſtudz
Rozſárpáli do bieſá, y ziedligo y z ſkorą,
Ze tylko kośći ſáme, bá y te nie cáte
Toż ſie z- *Zoſtáły. Toż ſię ſtánie z tobą nieboraku,*
toba ſtánie *Ziedzą cię pewnie ſtudzy, gdy ſię nieobaczyſz,*
cc y z O- *Przebrałeś miárkę bydź ſię dzban nie urwał wr*
ſlem. *On przećię niedba ſtroi ſię w zaloty kędyś,* (k
Máteryey od Kupcow ná regeſtr bráć każe.
Oni głupi dawáją, á zapłátá w leśie.
Krawcy ſzyją Talety, kráją Złotogłowy.
A z nich záś Prándypury, Kabáte, Kontoſe,
Száty ro- *Czuháje y Házuki, y niewiem co tylko.*
zne ſzyja *Bo ile wymyślonych przezwiſk y rodzájow*
náborg. *Szat rożnych, tyle trzebá mieć w ſkrzyniách*
ſtroju,
Kłádąc je ná ſię to ták y ſak. To ná bákier,

To ná bok, to záś przed ſię, to záś zá ſię, potym
Ledwie że nie ná głowę, álbo wywroćiwſzy
Futrem ná wierzch: tyſiąc tám będźie rożnych
odmian. (mogł bydź
Toż y w Száblách y w Czapkách: Proteus *nie*
Odmiennieyſzy, jáko ći w Stroju ſwym mtokoſi.
Ná Sługi ſzyją Bárwy, nádgrodźi to Poſag, Nádzieja vv Poſągu, ktory znikne vv minucie.
Aż nie tylko z Poſągu, ále y z onego
Stáránia nic; bo ktoryſz tákim błaznem będźie,
Zeby Corkę ſwą dáć miał zá utrácyuſzá.
Toż dopiero pożyczáć, á gdy ſię nie znaydźie
Zaden, coby tákiemu pieniądzmi wygodźił. Toz do Wioſek, y z nimi do ludzi.
Więc záſtáwić Wioſeczkę, á wſzák też ná piaſku
Szácuy ſię Pánie Młody, dadząć quidem *ná*
Ale tego przyptáćiſz, bo coć wynoſiłá (Wieś,
Ná dwá, ná trzy tyſiące, puśćić w jednym muſiſz.
Ná koniec gdy y tego nie ſtánie, to ná targ
Z drugiemi, áż y ná dnie nic już nie zoſtánie.
Choćbyś chćiał y ochraniáć, pozno niemáſz czego.
Wten czás było ochraniáć kiedy doſtawáło.
Chodźi po rynku chudak teb zwieśiwſzy, Studzy *Deſertum Limen*
Wſzyſcy poodſtawáli, pálcem pokázują gdy pieniędzy nieſtánie.
Co żywo, ſydźi mowiąc. A bies mu był potym.
Bo z kogoſz to dla Bogá nie ſydzą gdy bacząa,
Ze ſię nád ſwoje ſiły y doſtátki piąć chce.
T zrownáć z Możnieyſzemi co już niepodobna.
A tym czáſem fábryki, y Oycowſkie budynki
Lecą, gniją koſztowne Pátace, Kośćioły.

Pán Synek niedba o nic, choć ma czásem zá
Porátować y pokryć, trzebáby go Oycu
Zniebá ukámionować, y cegłámi zábić.
Tandem *z desperácij kiedy już niestánie*
Ná koniec desperacya nástąpi. *Uda się do rozbojow, drugi do kradźieży.*
A czásem y diabłá, jáko Obornicki
Ktora *ad extrema* przyvviedzie. *Nie dawno był uczynił: áż też ssyję utną.*
Ja tedy táką rádę, á prawdźiwą dáję.
Mieyćie Rodźicy swoich z młodu do skromn
ści.
Száteczek im kosztownych niesprawuyćie, áni
Delikácko chowayćie, bo się chłopiec tego
Z młodu náuczy y ták będźie chćiał mieć z
wsse.
Admonicya Rodzicom vv vvychovvániu dzieci. *Gdy záś z Skoły wynidźie trzymay, niepozwał*
Swey woli, y niesputszczay z ostrości Oycowskiey
Pieniędzy nie dodaway, niechceśli mieć z nieg
Nápotym Urowiesią. Niech przywyka z młodu
Skromnemu życiu, áby się w nim potym ko
chał.
Ináczey, pewnia będźie álbo po Zborowsku,
Albo po Jáztowiecku, áż też w pięty źimno.
Aż y ná sámym schytku nic już niezostánie.
Servain fundo parsimonia. *Nie rychło powiádáją osszędność, gdy ni*
dnie
Sáme drożdże zostáją: ochraniay gdy pełno.

SAT

SATYRA III.

Ktora prawdźiwie bydź pokázuje owo Paradoxum,

Solum Sapientem divitem, & omnia ejus esse.

CZłowiek mądry (jákiego dawna Stoa mieć chce)
To jest oraz cnotliwy, sám jest y bogátym,
Y dostátnim, w fortunách sam optywájącym.
Bo cokolwiek ná świećie, cokolwiek cudzego
Wszytko to jego, rzec się może, jemu służy.
A jákoż to? Czy wszytko inszym powydźiera, Objectio.
A záś sobie przywłaszczy? Nie ták, ále jáko Responsio.
Krol w páństwie swym powszechnym jest rządźcą A similitudinis.
y Pánem.
Po władzą rospośćiera nád wszytkich dobrámi,
Lecz własność przy Poddánych y swoje zostawa
Dźiędźictwo possessori. *Choć władza przy Krolu:*
Ták mądry wszytko posiadł, y wszytkim pánuje
Rzeczom, mając je oraz pod swymi nogámi.
O ják sławna y wielka possessya táka Wielka táka possessya.
Y tákie pánowánie, ktorego Woyskámi,
Fortecámi nie trzebá bronić áni murem.
Lecz jáko Bog wszechmocny rządząc, tegoż broni
Bez hátásu, ktopotow, ták on wszytkie rzeczy

Mając pod swoją władzą spokoynie pánuje.
Nieboi się nic Woyny y Nieprzyjaćielá,
Ktorey nikt vvydrzec nie może. *Pewien że mu nic żáden rozboynik nie wydrze*
Pátrząc ná tę Máchinę świátá, mowić może
Że ją Bog dla mnie stworżył. To wßytko jest moie
Cokolwiek źiemiá, morze, mają bogátego,
Nie przez własność, ále przez władzą jemu
dáną.
Gdy Bog subjecit cuncta sub pedibus ejus.
Cnoty y Sławy posiadł człowiek mądry. *Do tego, coż drożßego nád cnotę y sławę?*
A on oboje pośiadł y wźiął w poßessyą:
Prawdźiwe dobrá dußne, prawdźiwe bogáctwá
Toć nád wßytkich bogátßym jest, y dostátnieyßym.
Nád to mym zdániem, ten jest bogátym kto umie
Zażyć, á záś kto tylko chowa nie záżywa,
To bogáty kto umie zázyc. *Nie jest tey rzeczy Pánem, áni Possessorem.*
Jest bowiem wielka rożność miedzy tym oboygiem
Nábyć, y mieć co; między nábyćiem y mieniem
Ná przykład, ßátę drogą wskrzymi tám kto chce
Nigdy jey nie záżywa, rzekę o nim, nábyt (wiem)
Száty, ále jey nie ma, bo jákby też niemiał,
Ták jáko y ten ktory márnie y rozrzutnie
Porozpraßa co Bog dał, dostátkow y mienia
Kiedy záżyć nieumie, jákoby też nie miał.
Mądry vvie gdzie y jáko czego zázyc. *Mądry záś wßytko y ma, wßytkiego jest Pánem*
Bo wie kiedy y kędy czego záżyć, sam ma
Prawdźiwie y pośiada, á przydam używa,

Ale używa jáko Máteryey, álbo
Jákiego instrumentá do Cnot rozmáitych.
W skrzyniách nie zágrzebt złotá, y owßem tákim jest
Száfárzem, że we wßytkim miárą idąc, swoje
Wydátki y miárkuje y z cnotą ßosuje.
Aleć nád te przyczyny wyżey pomienione,
Człek cnotliwy vvszytkiego dobrá pełen. *Jest y tá, że człek dobry wßytkiego jest pełen.*
Y nic nie potrzebuje, dla tego bogáty.
A jákoż to? nie prágnie, áni zbiera chćiwie,
Nie chodząc koło mienia dla sámego zbioru,
Rozumem się miárkuje y onego słucha.
Albowiem ten sądźić ma jeśli kto bogáty,
Nie ludzka opinija, áni rozumienie.
Y według niego trzebá dostátki ráchować,
Nie prágnąc názbyt, práwdziwe bojáctwá posiadł. *Nie opák rozum według dostátkow ßácować,*
Tá to nakrotßa drogá, ábyś był bogátym,
Chćiwość swą pomiárkować, á gárdźić bogáctwy.
Gdy maß co jeść y co pić, á przy tym wczym chodźić
Kontentuy się coć Bog dał, á názbyt nie prágni.
Ale rzeczeß, potrzebá y mnie y mym dźiećiom.
Inßa jest potrzebować, potrzebując prágnąc.
Inßa bydź w niedostátku, á przećie on znośi.
Mądry y báczny człowiek, á przy tym cnotliwy
Często więc nie ma tego, czego mu potrzebá,
Nie frásuie sie choc nie ma. *Przećie niefrásuje się większa jest u niego*
Nic nie mieć, á dáleko więc jey nic nieprágnąc.

Mądrość tym nam dostátki dáje, gdy nas uczy
Gárdźić niemi. To jest zbior nád zbiory náwię-
sły (dzar
Wßytkie w tym skárby náße, mieć umyst gár
A do Bogá skłoniony, ktory práwym skárbem
Y wßytkim dobrem nássymy wßytkim dostátkiem
Mądry tedy wßytko ma, tego świátá Pánem.
Náturá mu udźiela, co w niey jest dobrego,
Cokolwiek záwártego, choć chudemu Chłopu
Mądrosc Pánia jest powszechna. *Mądrość Páni powßechna y tych wßytkich rzecz*
Dźiedźiczká, nic nieprágnie, nie niepotrzebu
Choć nie ma, choć ßczyrze mizerną gołotą
Ták y bez instrumentu Muzyk jest Muzykiem,
Bo w sobie umiejętność y sposobność oraz
Ma do gránia, lub nie gra, ále zágrać może,
Mądry człek w possessiey nie zákłáda mienia
Choć niema, Pánem świátá y wßytkiey nátur
Głupia rzecz nie zwáć swoim co ma bydź p
wßechnym. (ry
Possessya, y uzywánie kázdemu z swych sporzadza. *Záczym bespiecznie rzekę moy to Kośćioł, w kt*
Y klękam y modlę się Ratuß w ktorym bywa
Moje mogę rzec Miásto, w ktorym gosßczę, mie
kam.
Moy świát ná ktorym żyję, źiemiá ktorą depc
Me Niebo do ktorego wzdycham y pospießam,
Wszytko to Bog dla czlowieká stworzył. *Ináczey głupi swoje to tylko rozumie*
W czym dźiedźiczy, cokolwiek jest jego wł
nego.

Mądr

Mądry powßechnych rzeczy záżywa jáko swych,
A swych jáko powßechnych. Wie że świát dla
ludźi.
Mądrość jest náßą Mátką, po ktorey dźiedźictwo
Spolne wßytkim, ktorzy jey prawdźiwi Synowie.
Adhortácya do pravvdzivvych madrosci násládovvcovv. *Idźmyß my zá tą Mátką, á weßoło mowmy,*
O prawdźiwe bogáctwá; ktore z niey płynięcie,
Was się trzymamy, á to wßytko co widźiemy
Lub kosztowne Pátace, lub ßumne Ogrody,
Fontany nie zwyczáyne, Groty nie widźiáne;
Lub Obrázy przepyßne, lub Służby bogáte.
Rzekę, wßytko to moje, tego ták záżyję,
Ják ten ktoremu służy ichże possessya.
Bo jeden tego świátá y obywátelem,
Y ten jest (á nie jest inßy) mą własną Oyczyzną.

SATYRA IV.

Ná tych, co czudze spráwy widzą y przetrząsáją, swoich niebacząc.

Kto silá ten y ládáco pospolicie movvi. *NApadłem ná jednego nie dawno, ktory mi*
Nabáiał ußy, że mię y do tych czás bolą,
Szczyra olla putrida, *Przebieżał on prędko*
Litánią wßelákich Stanow, záczęwßy mi
Powiádáć y táxować Krolá, Senát, Szláchtę,

To

To tego to owego, Samśiádow, ich żony.

Jácy bywáją obmowcy plotliwi.

A sam tákie ledáco, jákiego świát niema,
Ledwie tám kogo wspomniś, áż on ná pláć jedzie
Z niewypárzoną gębą. Miánujeśli kogo
Áż on zaraz, Wiem, ow to skępiec brzydki, (więc
Gębie swojey żáłuje. Wspomniśli też Krolá
Áż on go Káźirodem, źdźiercą, oppressorem
Wolności náśych zowie. Będźie wzmiánká jáko
Przy stole O Hetmánách, áż on wnet wypádnie

Przed ktorymi sie nikt nievvysiedzi.

Czy to gorzałkośiowie, pijánicy, co więc
Przy gorzałce o Woynie dišskurują rádząc
Y ták o wšytkich inšych będźie gadał, gębę
Stawą ich wymywáiąc, práwy censor morum
Inquisitor *Hišpáński, álbo* Instigator
Koronny, álbo Momus *káżdego gániący.*

In aliena vitia lynces. in nostra talpæ.

Miły Boże jákośmy czy ostrowidzowie
Czy z sokolemi oczmi, gdy ná czudze grzechy
Pátrzymy, w swych kretámi. Ten táki, owák
Ten o ludźiach rad mowi; A ty nierad mowisz
Ktory to niewstydliwie inšym przypisujesz?
Widźiš ná grzbiećie tego co idźie przed tobą
Srogą pełną mántykę, á swojey nie baczyš
Ktorać ná grzbiećie wiśi, ále baczą drudzy.
Postrzeżeš zdźbłá w bliźniego oku, á w swym
własnym
Srogi balki nie widźiš, jáko Ckrystus mowi,
Hypokrito wyimi wprzod balkę z oká twego,
A do-

A dopiero wyimi zdźbło bliźniemu twojemu.

Czy miloc by tez bylo gdyby kto o tobie gadał.

Spytam ćię o mátą rzecz, kiedybyś tám kędy
W kątie zákryty słyšał á ono o tobie
Powiádał kto żeś złodźiey, ultay, márnotrawcá,
Wšetecznik, y niewiem co; czybyś ię niewyrwał
Z kątá, y czybyś nie rzekł. A boday byt zábit
Kto mię tu źle wspomina. Rozumieš o sobie
Żeś dobry, y maš zá zte że ćię źle wspomina,
A czemuż o kim gadaš, á tego niepomniš
Że káżdemu stawá swa y poczćiwe mite.

Kázdemu slavvá svva mila.

Więc sądźiš kogo, á sam nie znaš ię ná rze-
czách.

Appelles stawny Málarz wystáwił był kiedyś
Obraz Wenery, sam ię z tytu zátáiwšy,
Aby był słyšał o nim judicia *ludzkie.*
Aż też Szwiec przyšedšy tám stánie, y nágánę
Twarzy y ręce dáje, trzewiczká niewspomni.
Wyrwawšy ię Appelles gniewem zápalony,
Ne sutor ultra suam crepidam, *powiáda.*

Ták y ty sadzisz o vvielkich ludziach, sam ledáca bedac.

Twojá rzecz trzewik gánić, nie twarz, áni rękę,
Ták y ty gániš Krolá, gániš y Hetmány,
Niegodźien y o pługu gadáć álbo roli.
Złośći pełno, obmowišk, zazdrośći y plotek,
Y ći teraz pánuią ná świećie y w Polšcze,
Jáko jeden powiedźiał Messer Sycofántá,
Iż Messerem Pasquinem. Tákich názbyt wšędźie

Drugi sie vv sobie kocha y vviele o sobie rozumie.

Drugi ię tákże znaydźie, co ię w sobie kocha
Y co sobie pochlebia, że go wšyscy chwalą.
Y że

Tże mu pochlebiáją. O wielkiż to człowiek,
W náśśey Rzeczypośpolitey. To w oczy, á kro
tych (we
Zdraycá Oyczyzny, fałśerz, śálbierz, Mách
Ty śię śobie podobaś. Niewieś co po śmierći
Mowić będą o tobie, y jákie páświle
Po śmierci pravvdzivva chvvalá nie vvoczy. *Piśáć będą o twoich poślępkách y życiu.*
Diabeł potym że ćię wśyścy w oczy chwalą,
Gdy publico odio laboras *chudźino.*
Tákći też Ryśielego kiedyś wynośono
Pod niebá gdy z námi żył, á po śmierći jáko?
Niewśpomnię, tylko przydam, że śię śtáráć trzeb
Abyś ták żył ná świećie, żebyś żył po śmierći
Przez dobre wśpominánie ludźi dobrych, ktor
Twe cnoty płáćić będą chwałą y pámiątką.

SATYRA V.

Ná niewdźięcznych y obmownych Gośći.

PRośę ćię Mikołáju do śiebie w dom, ále
Stáropolskie ceremonie śzczyre. *Po Stáropolśku mowiąc ná śtukę mieśá, ch*
Będźie przy tym co więcey, nic jednák ad Lux
Zá w czásu ćię prześtrzegam. Jeżeliś jeśt z
wych
Smákowniczkow co owo cudzym przyganiáją
Potrávom, powiedz mi w czás, já tákich niel
Ráczey owych co wśedśy do cudzego domu (b
Ślep

Ślepymi y niemymi śą oraz gośćiámi.
Cum veneris in domum alienam, mutus Sis & ſurdus, *ták dawna táćiná powiada.*
Táki mi gosc mily co sie kontentuje tym co dom ma. *Ale Gośćiá tákiego uchoway mię Boże*
Co śię ná moje wino krzywi y ná piwo,
Co potrávom przygánia, tákich śam nie máją
Przygàniájacych nie chce, áni śzpiegovv. *Bá boday ćię zábito, przyjáchałeś do mnie*
Czy śpiegiem, czyli gośćiem? rademći nieborak.
Dam jeść pić, dam y owśá koniom áż podziurki.
A przećię źle, przećię śię ze mną wádźiś, oraz
Ani z vvádlivvych. *Z moją mitą Czeladką? ták mi to ochotę*
Płáćiś y dobre mienie? żeś śię opił ják śtok,
Dla tego moy dom lżyć maś? dla tego náśmrodźić.
Bowiem inśzey korzyśći z ćiebie nieodniośę,
Okrom tey że mi okná wyśtrzelaś á dom moy
Náplugáwiś, záśpećiś. Szczęśliwy z moich
śług
Ani furiatovv. *Ktory guzow w nadgrodę twoich nie odniesie,*
To jeśt guzow pięśćiowych, nie dyámentowych.
Ták mi śię mojá ludzkość od ćiebie nádgradza.
Ledwie drugi zá wrotá, moy drogi Michniku,
Wyjedźie, á już dom moy ná nitce wywraca.
Ani obmovvcovv. *W tym źle było, w tym gorzey, znaydźie śię tám*
drugi
Wąś jego dawny piják, co Małżonkę moję
Bá y Corkę źle wśpomni. Ściśnętá mi rękę
V tańcu, powie, choć ják żyw, o tym nie myślitá.
Drugi rzecze, Mośći Pánie nic konie nie jádły.

Boday

Boday był márnie zábit, żałował Wáßeći
Gołego owßá, z śieczką dawano obroki.
A mojá ochotá vvco, y koßzt y nie vv czás?
Ná toż mojá ochotá wyßłá, ná toż moje
Dniem y nocą śiedzenie z tym niewdźięcznym gośćiem?
Zá moje żyto widzę jeßcze mię dobito.
Zem mu był rad, dla tego powinien mię y źle
Wßpominać, y źle życzyć? táki náß gość Polßki
Ale ty Mikołáju przybądź do mnie proßę:
Bo ćię znam, że ták rzekę, intus & in cute,
Nie uprzykrzyß mnie śię ty, prziymieß to co dom
Chleb z ßolą z dobrą vvolą.
Zoßtawmy tym bánkiety oraz y nießczyrość (ma
Ktorzy śię Dworem báwiąc: tám ßumne po-
tráwy;
Ale kto wie, czy w ktorey niemáß wßypánego
Arßeniku? bo w tákiey chćiwośći, oraz
Concurrencyey, wie kát kto o kim co myśli.
Bánkiety nießczyrości pełne.
Pięknie częßtują, jedzą, piją, á źle myślą.
Zá zdrowie więc obroći pełną w krzyßtałowym
Kielißku; o kiedyby widźieć przez ten krzyßtał,
Czy mi go ßczyrze życzy? Ale ßercá náße
Zákryto przyrodzenie, trudno go tám widźieć
A choćbyś widźiał trudno poznáć co w nim śie-
dźi, (Dworßkich
Czy miłość, czy nienáwiść. Druga, że w tuych
Brzydkiego zbytku tákże.
Bánkietách ßczyry luxus *Niemáß ná Zołnierzá,*
A jeßt ná Kuropátwy, Loßie, y Jelenie,
Muzyká gra, ßpiewają Krolewßcy Wátáßy,

A onoby záßpiewáć trzebá owę pioßnkę.
Wieczna wieczna ßromotá y nienádgrodzona,
Polacy Ziemiá wáßá wniwecz ßpußtoßona,
A wy przećię pijećie, ßrebrá pełno wßędźie.
Skuyćie tedy tálerze ná táláry ßkuyćie,
A ßwemu Zołnierzowi pieniądze gotuyćie.
Tu o niebeßpieczeńßtwách powiádáją świeżych, Ktore przypijatyee vvybija zgłovvy *curas publicas.*
Tu Oyczyzná w opale, á przećie jákoby
Zá Oceánem wßytkie pericula *były.*
Máło o tym y wßpomnią, tylko coś ná odbyt.
Daymy im pokoy, dał ich in reprobum ßenßum,
Pán Bog. Siebie pilnuymy. Ty bądź u mnie jutro.

SATYRA VI.

Ná teráźnieyßze wrożnych Zákonách obyczáje.

Swięći Zakonodawcy gdźieśćie śię podźieli?
Fundatorowie ßtárych Zakonow, Oycowie
Dawni, dawnych Kláßtorow, fámiliey cáłych
Pierwßych onych Monáchow, od ktorych ći idą. *Quantum mutati ab illis?*
Czybyśćie poználi ßwe Reguły y Práwá,
Stoßując je do życia Fratrow teráźnieyßzych?
Nie wßytkich, muße przyznáć, ále większey czę-
ßći. (ßłość,
Ubostwo, Wßtrzemięźliwość, Poßłußeńßtwo, Czy- Ubostvvo ná pozor.
Y wßytkie u niektorych Wotá teraz zá nic,

Vana quædam nomina, vox est, præter nihil.

Posłuszeństvv także.

Tyś przyśiągł Posłuszeństwo: Mamći wy dáć wiárę?
A ty swego Przeorá, álbo tám Stárszego
Gwárdyanáli, coli, z nieważyss y słowy
Tuczynkiem wielekroć, kiedyć co roskaże
Nie do smáku y w czásu? A ty deferujesz
Stárszyznę, bayki śiejesz, wádźiss z sobą Brá
Opisánie tego doskonálsze.
Posłuszeństwoss to, gdy sam niewie Prowincyá
Co z tobą rzec, bá zgotá cátą Prowincyą?
Gdy ty swą pomieszáną głowką wszytek zmąć
Zakon, ledwie się y Rzym przed tobą wyśiedz
Dádząc gdźie do Klasztoru Obedyencyą,
Nieusłuchass jey, czásem y ná deszpekt zdrap
Tákiess to ma bydź tákie święte Posłuszeńst
Ubostvvá vv taz.
Hodźmyss záś do Ubostwá: A to o moy Bo
Jákie teraz w Zakonách? gdy się nie náje
Mniszy, umykay gęby Oycze Przełożony.
Mruczenia ná dźieśięć mis, przymowek náty
Urągánia, łájánia, fukow, tyśiącámi.
Gdy Bráći nie nákarmiss, ráczey nie utucz
Gdy się piwem pszenicznym nie náleją, álbo
Gdy nie nátkáją mięsem, tobie tego wytchn
To tám prawdziwe ubostwo bo nędza niedostátek.
Paupertas *że to święta? zgadłes. Czy nie wi*
Paupertas *w ládá Kmiećim domu, álbo w l*
Zagrodniczym, álbo więc w ládá chátupnic
Cháćie? w ktorey chudźiná nie ma coby w

W gębę, y sam y Zoná mizerna, y dźieći.
Ale nie mam proprium *nic. Mátoć mi ná tym*
Gdy mass z potrzeb. Przypadł bym y ja, gdy by mię kto
Zywił, odźiewał, karmił, bez kłopotu mego.
Ale wielkie są prace Kośćielne y dusżne.
Co mi zá praca przez dźień páćierze odśpiewáć,
Táka praca ramion y rak nie zfatyguje.
A zá to mieć wszelki w czás, strawę y wygodę?
Wesołá táka praca y nie náprzykrzona.
Reliquimus omnia, *nie tákie jest w świętey*
Ewángeliey, áni tákie ma bydź w rzeczy.
Szewczyk mizerny, Krawczyk, Kowal, lub Kołodźiey
Zostánie Zakonnikiem, y ma jeść co y pić.
Nie zły frymarc.
A tego niemiał gdy był Swieckim, chybá z prace
Rąk swoich y zarobku. To teraz uboższym
Niżli był przed tym? Nego, *cále niepozwalam.*
Tám robił tu ledwie co, czemus mizernieyszy?
Otia dant vitia, *á nie* paupertatem,
Ktora więc przymuszona niezwykłá popłacáć,
Nie pytay dobrovvolnego ubostvvá.
A záś voluntariam *nieznaydźiess w Klasztorách.*
Choćby tám było wszytkiey strawy od pełności,
Choćby sto Wołow stało, y sto beczek Winá,
Ziedzą to y wypiją Mniszy ubożuchni
Jácy więc są w Opáćtwách Patres *Sylwestrowie,*
Pogotovviu vv Opáćtvvach.
Modestowie, Placidi, Jucundini, *álbo*

Owi zutuczonemi brzuchámi y gárdły,
Quorum Deus venter eſt. *Powiádáją że*
Opát jeden odjáchał do Włoch, czy Fráncyi
Zoſtáwiwſzy Czeladkę w domu y ſprzęt wſzy
Gdy powrocił tę pierwſzą uſłyſzał nowinę,
Zemu Frater Modeſtus *Kuchárzá zátr*
A záś Frater Jucundus *Winá beczkę wyp*
Intraty te Opáctvv tylko ná zbytek á Povvinnych ida. *Ktore tám co przednieyſze miał w ſwojey piw*
Jednym ſłowem te wielkie Intraty Opácki
Ná nic nie idą tylko luxum, *á ley rożley.*
Z nich áni Kośćioł Boży nic, áni Oyczyzná
Ni Zakon participat, *tylko brzuch á Kre*
Nie ná wſzytkich ſię mowi. Nie bierz Here
Ztąd zgorſzenia, nie przez to Zakony nágá
Miedzy pſzenicą znaydźieſz kąkol, w życie mi
Ták y tu. Raz edico, *y w czás opowiádam*
Zakony świętе, abſit, *ktoby gánił, gdy wi*
Reguły y porządek weyrzy, uznáć muſi,
Ze nic niemáſz coby tu do doſkonátośći
Ná świećie prędzey wiodło człowieká, jáko
Lecz ja nie one gánię, ráczey obyczáje,
Ambicyá ſroga Mniſza y Vanitas. *Miedzy ktorymi jeſt też ſproſna ámbicya*
Tymi czáſy Zakonna, gdy philacteria
Ditant *chcąc* vocari *miedzy ludźmi* Rabi
Ztąd y pierwſze śiedzenia y wſzytkie honor
Lápáją, bá kupują. Cáły grzbiet u liſtu
vv Tytułách. *Tytułem nápełniony ladá Zakonniká.*
Już Reverendiſſimi, *już y* Venerandi,

Już y Paternitates, Jubeleitates,
Już Patres Venerandi; *czy nie* adorandi.
Jubilati Lectores *Bákálarze mądrzy,*
Doktorowie uczeni, y ktorzy świętego vv Honorách.
Thomaſzá náput ziedli. Definitorowi,
Actuales, *á drudzy záś* Habituales.
Nuż Patres Provinciæ, *ják oni* Conſcripti
Kiedyś w Rzymie bywáli. Ktożby to wyliczył.
Muſząc potym y Xięgi miewáć od Tytułow.
Radbym ſię ſpytał, czy ták ktory z ich naypierwſzych
Fundatorow przykazał, y jeśli tákowych
Záżywał ſam tytułow. To wiem że Minimus,
Naywiękſzy był tytuł u jednego z tych to (zał.
Swiętych Zakonodawcow, y ták ſwych zwáć ka- Wſzytko vv gore idzie, y przybyvva co raz.
Toż y o inſzych czytam dawnych Fundatorách.
Teraz wſzytkiego oraz u Mnichow przybyło,
Kápturow y tytułow, Kápić, ánimuſzow,
Y wielkiey opiniey o ſwojey mądrośći,
Rozumienia o ſobie, Ambiciey názbyt.
Ztąd typhus *y* vanitos, *ztąd rozroźnienia.*
Snadź w Páryżu pożwáli jedni drugich, á to
Przed Párlament támeczny, że wy záżywaćie
Kápturow názbyt oſtrych, názbyt zakończonych, Smieſzna á prozna y nie Zakonna actio.
A tákowe Káptury nie wam, lecz nam ſłużą;
Tantâ contentione *tá rzecz* tractabatur,
Zeby kto był rozumiał agi de totali
Ordinis *ich* ruina, *czy* Lana caprina?

Táż ámbicya ślepa czyni że do Rzymu
Listy do wártogłomow latáją, gdy jeden
Drugiego osškáluje, osškárży nieslusznie.
Ztąd záś mutationes, *ztąd y mießániny.*
Pychá nieposkromiona. *Rozumie Mnich że Pápież. Rownego niećiery*
Wyzut bo Posłußeństwo y Pácyencyą.
Aleć to wßytko jednym á krotkiem przysłowiem
Y dawnym onym zámknę. Ze w Kápicy wetn
Siłáby Reform trzebá máto nie co rocznych,
A ći co reformati, *nie dáleko ezekáć,*
Ze będą deformati, *kotem to bo chodźi,*
Nalepßy widzę sposob u Jezuitow, ktorzy
Scándálosos y przevvrotnych nalepicy by vvyrzucáć. Scandalosos *y sprzecznych do diabłá záraz*
Wyrzucą z Collegium y Zakonu swego.
Tákby miáto bydź wßędźie y w inßych Zakonáć
Co rzekę de voto Castitatis; *ktore*
Trzećie jest inter Vota, *Milczę prze Bog milcz*
Abym záś ják Wilká niewywołał z láśá,
Y tych Włoczegovv Importunovv, srodze nie lubie. *Co śie dźieje pod owym prætextem zebrania,*
Y włoczęgi po świećie, sámi dobrze wiećie.
Orzelskiego Mákáron lepiey to opowie,
Ja milczę, język trzymam zá zęby, á mijam.
Importunitas *święta y niedyskrecya*
Máją y te swe mieysce; bo tylko jeśt czterech
Stárßych Patres discretos, *w káżdey Prow*
cyey.
Aleć niechcę ná nice wywracáć Klaßtorow,
Abym się wam niezdał co czynić znienáwiśći
Pro

Protestor *y przed Bogiem oraz y przed ludź-*
Ze kocham instituta *obyczáje gánię,* (*mi.*
Y to nie generálnie wßytkich, ále tákich
Ktorzy nágány godni y oney podlegli.
To wyznam co rozumiem, że dośyć ták Mnichow,
Dośyć Zákonow ile miedzy Kátoliki.
Nie trzebá żeby więcey nowych przybywáto.
Bo ztąd y disciplina *y* vict *przytrudnieyßy.*
Miáßto tedy co ich tu miedzy námi śiłá,
Nic tu po nich, niech prácuja, navvracája. *Niechby Pogáńskie kráje bá y Heretyckie*
Nawracáli. Stáną im Turcy, Tátárowie,
Zá Jáponią, bá y sámi Kozakowie.
Aleć widzę uciekáć przed męczeństwem rączo
Umieją náśi ják y przed Nieprzyjaćielem.
Co gdyby nie, zdami śię mielibyśmy więcey
Martyres *niżli w Goi. Ták kiedyś czynili*
Jáko niekiedy Apostolovvie. *Swięći Apostołowie jáko* Acta *świádczą.*
Teraz ći náśládowcy Chrystuśá dáleko
Y Mistrzá odstąpili, y Uczniow onegoś,
Postáweczki zmyśloney, ukłonow, kádzenia,
Chodu náwet y cantum *y Xiąg wártowánia*
Chorálnyk ráczey uczą niżli vitam Christi.
Tych krzywigłowkow názbyt, názbyt y po-
stáwy
Teraz vvszytko inaczey, zyvvot Apostolski vvyvvietrzał. *Náświętßey, rzadko znaydźieś święte obyczáje.*
Sæculares *Zakonow odpráwują* annos,
A od tego terminu śámiś Sæculares
Szczyrze zostáją. Zgołá w sobie Zakonnego

Nic nie máiąc, y święte instituta *ſpecąc,*
A ráczey świeckich rzeczy pilnuiąc y zabaw,
Lubo to nie o wſzytkich mowię, w czás przeſtrzegam,
Więcey pobożnych licząc y znáiąc w Zakonách
Niżeli Wártogłowow, y nieuſtáwicznych.
Quicquid agit, *prawdźiwie powiedźiano,*
Mundus,
Káżdy z tákowych miłych vult eſſe ſecundus.
Nie wyśiedzą śię Dwory Krolewſkie, *y Wdowſkie*
Kąćiki, *niewyśiedzą Páńſkie y Szlácheckie*
Mieſzkánia. Tácy wſędźie, máią śię wſrubowáć
Oni wſzędzie wſzytko. *Oni w domách* totum fac. *Stárſzy Sługá zá nic*
Zá nic y Stára Páni. Ci Goſpodarzámi,
Kupcámi, Száfárzámi, Podſkárbimi, wſzytkim
Czy też y nie ſpiegámi? Aulam reſupinam
Amici, *ták o tákich Satyryk nápiſał.*
Dokazaczego tylko chca. *Jednym ſłowem, kto Żony, Máiętnośći, álbo*
Wákáncyi chce nábydź, pieniędzy doſtátkow,
Tylko tu proś, upewniam dokażeß wſzytkiego,
Bo ći wſędybyłowie álbo przymuſzkowie
Do rzepiu ſą podobni, ktory więc do káżdey
Sukni przylgnie, ták oni prędźiuchno śię znęcą
Y wyſſpyráją wſzytko, álbo wybiegáią,
Obrotni bowiem y ciekawi. *Fil cuſſafen u Niemcow ſłuſznie miánowáni.*
Ziemiá ich nieogárnie, onych pełno wſędźie,
Latáją y prućiáją, już y do cudzych źiem

Oni Inſpektorámi już y Plebanámi,
Tego tylko nieſtáje, że nie Biſkupámi.
Jáka tu ámbicya żeby bydź nád inſzych?
Jáka dobrego mienia chćiwość y ſzukánie,
Częśćią per teſtamenta, *częśćią darowizny?* Y vvezma predko gdy sie kto porvvie.
Trzebá y tym reformy, niechay mowią co chcą
Bo widzę przeſtrugáli, y przebráli miárkę.
Acz zá w czásu powiádam, że więcey jeſt świętych
Y bogoboynych ludźi, niż tákowych trzpiotow.
Záczym to Zakonowi ſkodźić niepowinno.
Rzecze mi kto. Zaß nie máß Káznodźejow wielkich Objectio:
Y pobożnych, z ktorych śię mogliby budowáć?
Bywáli kiedyś tácy, teraz miáſto náuk Reſpons, y opiſanie Káznodziejovv.
Duchownych, powiádáją bayki jákieś, álbo
Hiſtorye żártowne y niewiem co tylko.
Błaznuią czyli każą, trudno y rozeznáć,
Ot tylko uſzy báwią, á gdy ná Kazánie
Przyidźieß, ſłánieć zá jednę ſczyrą krotofilę.
Będą tám y Małżeńſki ſtan ná plácu, oraz
Wſzytkie Sekretá nocne. A kiedy zalety
Pocznie gánić, upewniam że miáſto naprawy
Nie jeden model weźmie y informácyą.
Słowy pluſka áż brzydko bez bráku y kßtałtu
Wydworny Káznodźieiá. *Broni, á ſam czyni.* Nie dzivv, bo vvie co to lepiey niz my drudzy.
Y dla tego ták dobrze o tym dyßkuruje,
Że wie y náder co to, zálecáć śię kßtałtnie.

Aleć godna rzecz wiedźieć ſpoſob ich Kazánia
Przyſłuchaymy ſię trochę niećierpliwym uchem
Gdy tedy ná Ambonę wnidźie Mnich nádęty
Opinią wyſokiey náuki, mądrośći;
Odmie ſię ják vultorá nieſzczęśćia, on Káptur
Rozwiedźie y Kápicę rozſzyrzy po wſzytkiey
W Kazániu y vvgeſtach proceder ich. *Ambonie, wſzytek* typhus *Indyk náję żony,*
Albo dudy nádęte, pchnieſz áż dudy pſzkną.
Dopieroż uformuje poſtáwę y cerę,
Jákoby trzećiego dniá gadał z Pánem Bogiem.
Aż też zácznie ſwoję rzecz, Temá założywſzy
O ktorym nic nie będźie we wſzytkim Kazániu
Dopieroż ſwych Stuchácznow, oraz przezacnego
Auditorium *proſi o ćierpliwe ucho.*
Jáko jeden ná ktoráś Swiętą każąc, rzecze.
Nie żátuyćie tey Pánnie uſu, bo ja gęby
Załować jey nie będę. Kſtatnie *przychęceni*
Będźie drugi Stuchácznow upraſzat o jákieś
Nie dzivv, gdy drvvi trzy po trzy. *Nie teſkliwe ſłuchánie, á mnie uſzy bolą*
Ledwie co exordium *ſwe ſkończył duchniczel*
Vanus Aretologus, *á nie Káznodźieją*
Chceſźże wiedźieć co w tym to exordium *byłe*
Arena ſine calce; *trzy po trzy, niewiem co*
Olla putrida *jákaś. były tám ná plácu*
Y ſigna Zodiaci, y Sfery, y Niebá,
Y Ziemiá. Geometræ, Aſtrologi, *wſzytkie*
Y wſzytkie ſciencye, wſzyſcy Doktorowie,
Anjelſki, y Subtelny, y Sententiarum,

Były Chirogliphica Emblemata *zgołá*
Theatrum mundi *cáłe, wołáć trzebá było.*
Kliju dlá Bogá, kliju do tego Kazania.
Związż ktotę miotłęwitką. Scopæ diſſolutæ.
Mądrego coś u głupich, ſumne exordium,
Y pierwſza część Kazánia, część niepoſpolita
Stuchácznom niepojęta, Káznodźiei ſkryta,
Dopieroż conceptuymy, Miáſto náuczaymy
Rzecze Mnich odąwſzy ſię. Cożtám tákowego
One concepty nioſą? nic tylko garść dymu,
A himery Hiſpáńſkich mozgow álbo Włoſkich,
Z ichże Concyonałow wyjęte, ktore nic
Nie máją do náuki y cnoty, y dobrych
Obyczájow, tylko gdźieś Piſmo święte ſpecą,
A do ſwych je conceptow y bajek kierują,
Ciągnąc jáko Szwiec ſkorę álbo Kußnierz *futro.*
Czy táto intencya bytá Swiętych onych
Piſárzow Teſtámentu Stárego, Nowego,
Abyś ty byt z nich bayki y Hiroglifiki
Y concepty wybierał, y wßeteczne żárty?
Concepty popſowały, bá y wyſpośćiły
Słowo Boże, mogę rzec beſpiecznie, gdy weyźrzę
W Páwłá świętego mowy y Stárych Doktorow,
Cożtám inßego baczę, nie bayki, nie żárty.
Tu o duſzy, o Niebie nic á nic, tylko więc
Quæſtiyki niepotrzebne. Czy też Chryſtus, gdy

Bez zadney connexiey.

Concepty bainie pokradzione z Concyonalovv povviádájac.

Ktore ſpoſob porządnego Kazánia popſovvały.

go
Chćiały mieć Rzeße Krolem, zoſtałby był Polſkim?

Co

Co to ma do zbáwiennéy náuki? co to ma
Y do Ewángeliey? Oy Dworſcy ttumácze
By jeno was diabeł Bogu nie ttumáczył
Y niepokazał żeśćie ad fabulas *poſłali,*
Prawdę tám zoſtáwiwſzy w Zákriſtiey kędyś.
Nie tákći Chryſtus kazał, z tego przykład bierz
ćie.

Nie ták święći Biſkupi, czego śię dźiś wſtydzą
Ale teraz tákowych Káznodźiei trzebá,
A námnozyły pochlebcovv, y Igarzovv miáſto Káznodźiejovv. *Coby to pochlebiáli, chwalili, á łgáli.*
Mowę ſwą obracáiąc do oſob, y one
Pod Niebioſá wynoſząc. To to jeſt ich zdánie
Kazáć y politycznie, y zgołá po Dworſku
Ad aures, ad palatum, *jáko czáſy nioſą*
Y geniuſz tych wiekow. Drugi śię z ſłowkámi
Pieśćić będźie, y gębę ná to uformuje.
Y lágodnych Declámátorovv. *Pozwolę já ták Dworſkim. Y ty też Kápturz*
Pieśćić śię z ſłowy umieſz, á gdźie śię podźiáłá
Jáko Vita *ták mowá* rigidior; *ktore*
Poprzyśiągłeś záchować przy Regule twojey?
Aleć powiedźiałem raz że w Kápicy wełná.
Błaznowie chwalą, ſámi nie wiedząc co, áni
Káznodźiejá quo tendit, *choćby go umęczył*
Nie powie ad quem finem *ſćiąga mowá jeg*
Diſpoſiciey żadney nie będźie, Trzy po trzy.
Nuż gdy pocznie miánować rozmáite przykłáá
Ignoránci z nich, nieukovvie, y proſtacy. *Będźie tám Pompejuſz Czeſarz Rzymſki, będźie*
Martius Campus *wielki on w Rzymie Senator*
O kto

O ktorym gdźieś nápiſał Pindarus *Hiſtoryk,*
Ze głupich nigdy nierad ſłuchał Káznodźiejow.
Cóż gdy zácznie cytować Poetow? powiedźiał
Virgilius, *że* nemo cum crimine vivit,
Poſt piſces, nuces. Horatius *przydał:* Glupie cytacye przywodza.
Arma virumq; cano; *ále* Demoſthenes
Poeta ſławny Rzymſki ináczey powiáda,
Y mowi temi ſłowy. Herculea retro
Poſtquam Scandalivoris urgentia fata camellis,
Inſtante poſuere metu, tum fulgida cavũ
Torva mimalloneis implerunt cornua bombis.

Szumny ſens, *day to kátu y coś głębokiego* U niemadrych madrymi sie zdádza.
Y niewyrozumiátego. Arcy mądrze każe
Ten wielki Káznodźiejá, y Theolog wielki,
Drugi záś táki będźie, co o cnotách każe
Y dobrych obyczájách, ſam ni czći ni wiáry,
Głupimi tylko ſłowy wota, á trzáſkániem,
Albo więc wyliczániem rożnych paſſátempow.
Będą ná plácu Włoſkie Dźiárdyny, Pártery, W jezykách bieglymy sie pokázuja.
Wiridarze, Altány, Groty, Kuridarze,
Balety, Máſkáráty, Curánty, Pádwany,
Páſámeży; nuż potym Włoſkie opiſánie, Co to ma do Kazánia.
Aby rzeczono że byłwe Włoſzech Xiądz Dźierbin.
Aż też ná koniec rzecze. Odpráwiłem pierwſzą
Część, idę już do drugiey. Prze Bog nie zábijay.
Doſyć było drew w pierwſzey. Stoy ták, ſtoy dla
Bogá. Pau-

Paulum Concionantem *Augustin on Swię*
Życzył sobie gdźieś słyßeć; Dáleko ſą náßy.
Duchá Apoſtolſkiego nie pytay, zá tym też
Ani Káznodźieyſkiego. Zwierzyná to teraz.
Biskupi sámi kiedyś kazywáli, náuczali. *Biſkupi ſámi kiedyś kazywáli, będąc*
Wßytkim inßym przykłádem, náuką, y cnotą
Tymi czáßy odwiękßych począwßy do mnieyßych
Wſtępuiąc, częßćiey znaydźieß błąd y inſcitiam
Doſyć o tym ná kárćie, bo ſama rzecz mowi.

SATYRA VII.

Albo rádá o żimowániu Zołnierzá, Stánowiſkách jego: y jáki w tym nieporządek.

O Dawnoß ná Seymikách rzecz tę tráktuiem
A żal ßię Boże, dármo y bez concluſyi.
Zwyczájem náßym Polskim, consultujemy bez żadnego skutku. *Ani znißczenie* Kráju, *áni łzy ubogich*
Ani też ſpuſtoßenie oſtátnie y nędzá,
Ani przez táki nierząd zgubiona Woyſkow.
Diſciplina *y oraz ßćiány obnażone*
Oyczyzny in viſcera milite deducto,
Zátym żadna obroná, żádne beſpieczeńſtwo
Ráczey tylko łupieſtwo, ráczey oppreſſya
Nieuważamy co zkąd za ſequella. *Porußyć nas niemogą, do jákiego* tandem
Obmyßlenia ſpoſobu żimowli Zołnierſkich.
Nieuważamy zgołá jáko niebeſpieczne
Káżde Páńſtwo, y jáko do zniſzczenia prędkie

T do zguby jeſt bliſkie, ktore nie ma cále
Spoſobu ponoßenia Woyny y Zołnierzá
Zćiężárem ják namnieyßym. Czego my nieumiem
Ile Wojen u nas, tyle ſpuſtoſzenia. *Bo náßá Polſká ile Wojen y záćiągow,*
Tyle y ſpuſtoßenia oſtátniego ćierpi.
Podam ja tedy jeden ſpoſob de hibernis
Przez co ßię ßiłá uymie ćiężarow Wojennych.
A naprzod to zá pewną concluſią kłádę,
Ná gránicách zimowáć Zołnierzowi rozum rádzi. *Że* præſidiarius miles *ná gránicách*
Stánowiſká powinien mieć, y tám zimowáć,
To rozum naprzod rádźi, y przykłády Narodow
Wßytkich nam pokázuią; á ná koniec práwo.
Że rozum rádźi, jáwna bo jáko więc w ćiá-
łách
Bo tám nayvviększe niebeſpieczeńſtvvo od Nieprzyjacielá. *Náßych, tám kędy boli, y tám gdźie jeſt ráná*
Przykłádamy, affecto loco *applikując*
Oraz y remedia, *ták* in corpore hoc
Reipublicæ, *támby obronę obracáć,*
Kędy niebeſpieczeńſtwo nabliżße, y ßćiáná
Nieprzyjacielowi y inkurſyom jego
Wyſtáwiona: tę trzebá Zołnierzem oſadzáć
Ktory álbo mu weßćia w Oyczyznę zábroni
Albo jeżeli wpádnie, to mu zdraz w tyle
Náß à tergo *zoſtánie; á záwße tácnieyßa*
Wracáiącego gromić niż (ják do tąd łyło)
Ućiekáiących gonić, częßło niedogonić.
Druga jeſt. Rozum rádźi, áby ná Gráni-
cách

Zkadze ná gránicách gotovvosc y oſtroznosc navvieksza bydz ma.

Nawiękſsa gotowość y oſtrożność byłá.
Więc y Oſtentatio *nie jáka* armorum.
To bowiem ſámo może odwieść Nieprzyjaćioł
Od nagłych y porywczych inkurſiy, ktorzy
Ná Woynę poſpolicie z odwagą więc idą,
Non item *záś* ad prædam; *bo tám ma oſobn*
Pretium Victoria, *kráju z żołdowánie,*
A tu tylko rapinam, *zdobycz, ſplądrowánie,*
Dla czego nigdy nie jeſt ták trwáta odwagá.
Trzećia jeſt. Ukráiná álbo potrzebuje
Obrony, álbo więc nic: Jeśli potrzebuje?
Toć ją ma mieć obecną, ile przećiwko ták
Nágłemu y prędkiemu Nieprzyjaćielowi.
Jeśli nie potrzebuje, po coż onię proſi?
Po co w koſzi nie potrzebny śiebie y nas wdáje?
A co záś do przykłádow: te wßytkich Narodow

Tez y przyklady rádza obcych narodovv.

Wßytkich wiekow ſą zgodne że bydź oſadzone
Confinia *powinny: Zamki pogránicznе*
Obroną opátrzone, y Woyſká trzymáne (ſłuż
Tám ztąd naywiękſsy metus *jeſt niebeſpieczeń*
Práwo ná koniec mieć chce, raz per indirectum
Gdy Stároſtom ná Zamkách mieſzkáć pogránicznych
Każe, y gdy Białeypłći pomierzáć ich niechce.
Drugi raz per expreſſum *Woyſku roſkázuje*
W Ukráinie zimować. Pátrz w Conſtitucyách
Dwuch przeſłego ſeculum, *weź tákże wyráźn*
Sex-

Sexcenteſimi Noni. *á uznaß że ták jeſt.*
Z tych tedy wßytkich przyczyn omnino *rozumiem*
Aby po Ukráinie Locis opportunis
Woyſko było dźielone y tám zimowáto.
Ktoremu zdániu memu że śię bydź przećiwne
Dwie rzeczy zdádzą; Jedná, ćiężar tych tám krái. (*noś*
Wtym wyżywieniu Woyſká: druga, niepodob-
Ták mátą garśćią ludźi táki kray oſádźić.
Lecz ja obojętność ſolvam *y wywiodę,*
I pokażę jákoby zimowánie Woyſká
Kwarćiánnego y oraz jegoż wyżywienie
Mogło bydź Ukráinie znośne y podobne.
Ná co niżli pokażę ſpoſob, wprzod præmitto,
Że y práwo, y zwyczay dawny to wyćiąga,
Aby Zołnierz ſwym żołdem żył, ná nim przeſtawał
I ztądći ſtipendium auctum *ták Uſárzom,*
Jáko też y Kozakom, áby bez ſłácyey
I bránia chlebá mogło ná żywność wyſłárczyć.
Co jeśli niepodobna, tedy podnieść żołdu.
Naprzod zbytek odjąwßy, y czeládźi łużney
Pewną liczbę y koni káżdemu Pocztowi
Náznáczywßy, á zgołá prawem zámierzywßy.
I teńby natácnieyßy byt ſpoſob, ále nań
Zaden Seym niepozwoli y Rzeczpoſpolita,
Nie ufáiąc áby to żołdu przyczynienie

Dvvie obiectie, ktore *refelluntur.*

Práwvo chce áby Zołnierz zyl z ſvvego zoldu.

Wiec go podniesc.

Ale ze ná te nie pozvvola ná Seymie.

Zwykłe Stácye miáło znieść y uſpokoić,
Będąc już raz tákowym ſpoſobem zdrádzon
Drugi tedy jeſt, áby Zołnierż żołd, záſ
Brał od Rzeczypoſpolitey, á chleb od tych krá
Gdźie źimuje. Jákoż y tákowa ſerokość
Niechże Ukráiná go y Podole ſuſtentuje, czemu oboje *ſufficient.*
Y obfitość Podola, oraz Ukráiny
Rozumiem bez ćiężaru żadnego, mogłáby
Sufficere *Stácyom Woyſkowym, ktore to*
Lepiey ponośić, niżli incurſye ćierpieć
Nieprzyjaćielſkie. Czemu? bo tyle nie weź
Zołnierz, ile Tátárzyn, ktory y ſplądruje,
Y ſpali, álbo ſáblę, álbo więc niewolą
Ná kárk nioſąc y wſzytko oraz odbierając.
Ták nádgrodźiłáby ſię tá żywność obfićie
Wydána Zołnierzowi, gdyby ſię obroną
A przy tym beſpieczeńſtwem gránić záptá
Záczym niewidzę áni widźieć mogę, czem
Wzdrygáćby ſię támteczni Obywátelowie
A nie tylko z dobr Krolevvſkich, leczy Szláchećkich. Ná nię mieli, nietylko z dobr Krolewſkich,
Y dźiedźicznych, oboje tey obrony żebrząc.
Bo ten ćiężar gdyby był rownie podźielony
Y według proporcyey, byłby ſine ſenſu
Y bez ćiężaru, zwłaſzcza gdyby ex præſcri
Ex præſcripto jednák Hetmáná (bo ták bydź ma) Zołnierz chleb
bierał.

Do tych rácyi y tá accedit, że tám te
Ukráinne prywatnych dźiedźićtwá ná grun
Rzeczypoſpolitey ſiedzą, y zdawná oſiádły.

Y ták nie miáłyby ſię zbraniáć wyżywienia
Woyſká jey ktore chlebá niepowinno z inąd
Zásiągáć tylko od tych, ktorym też y ſłuży.
A ná koniec, jeżeli teraz ſtánowienie
Obozow, ná ſwych gruntách ćierpią, y jeżeli
Przechodzącym Chorągwiom chlebá muſzą dá-
wáć,
Czemużby proſzę mieli wymawiáć ſię z niego
Zołnierzowi, czule ich ścíány broniącemu?
Przez co od tych przechodow ták częſtych y
ćieſzkich
Zołnierzá ćiągnącego do Obozu, jużby
Byli często wolnymi. Záprawdę niewidzę
Przyczyny tey wymowki, tylko głupie jákieś
Zbrániánie ſię tantilli oneris *dla dobrá*
Swego y beſpieczeńſtwá pokoju, y w czáſu.
Nuż dla własney potrzeby, dla obrony Domu,
Dźieći, Zon, á ná koniec zdrowia, ſubſtáncyi.
Lecz że jeſt to powſzechna u nas incommodi
Minoris metu, quæque graviſſima pati.
Ze y po ſkodźie Polak poſtáremu głupi,
Że muśiáłá by bydź zgodá ná to wſzytkich
Ktora z táką trudnośćią przychodźi, dla tego
Trzymáćſię trzebá ſrzodkow, ktore ſtánąc mogą,
Y mogą practicari łácno; táki ten jeſt
Ktory tu podam, rádząc áby ſamże Hetman
Chleb, y żywność opiſał, y ſamże náznáczył,
Jáko ſię może Konny, tákże też y Pieſzy

Alee u nas dla ſzkodki vvola cáła ſzkode ponieſc.

Dla tegoż ten ſie ſrzodek podáje *practicabilior*, y ſnádnieyſzy.

Kontentowáć przy żołdźie. To jeſt wiele Lanu
Ná Chorągiew y Poczet: wiele z Lanu, jákiey
Pomiárkowánia, vvaznego trzebá. Zywności & cætera. To pomiárkowánie
Z táką uwagą ma bydź, áby y Wilk ſyt był
Y Owcá tákże cáta: Aby y Zołnierz miał
Swoję ſuſtentácyą, y Poddáni wzájem
Przy obronie ochronę, á ták będźie dobrze.
Gdy tedy opiſána już będźie Stácya,
Toż dopiero wßytkie te Krolewßczyzny, kędy
Zołnierz y Stánowiſká Chleb y przed tym m
wał, (ga
Zadney nie excypując (w czym oraz przeſtrz
Podźielić ná Chorągwie proporcyonálnie,
Y tám im chleb ukázáć; po ktory nie ſáme
Chorągwie chodźić mają, ják teraz bywáło,
Chorągwie niech po chleb niechodzą, ále poſyłaja kilku z pośrzodku siebie. Z ogołoceniem cálym ściány Ukráinney,
Z nieſłychánym uciſkiem ludźi, z utrudzeni
(A z wtaßczá ná powrocie) Zołnierzá, y ko
Ale jednego z drugim Towárzyßá poſłáć,
Z podpiſáną Hetmáńſką Ordynácyą; Ci
Albo więc żywność każą przywieść, álbo o
Albo sie on niech zgodza, przez co vvielka vvygodá z obopolnie. (W czym większe Compendium) zgodzą
ná mieyſcu.
Boć ja nie widzę co tá zá piaculum, czy
Nefas, w pieniężny ma bydź Stácyi y chlebi
Y tym zdániem lub żywność weźmie lub pien
Perinde eſt, byle nic niebrał nád uſtáwę, (
Y tym ſię kontentował, y z tego tylko żył.

A

A ták ſłuſßna tu ma bydź conniwencya w tym
Jáko w tákowey rzeczy, ktora w ſobie nie ma
Nic zgołá incommodi, ktora jeſt zwyczáyna
Po obcych krájách, ktora z noßnieyßa jeſt záwße
Wydawájącym, á záś Zołnierzowi lepßa.
Bo zgodźiwßy ſię w drożßym gdźie kráju o żywność,
Więcey jey zá też, w tánßym pieniądze doſtánie.
To ten ſpoſob mym zdániem jeſt naſkutecznieyßy,
Gdyż do niego nowego práwá niepotrzebá, To Hetman y bez Seymovv uczynic moze:
Ani zgody powßechney, ſufficit Hetmáná
Authoritas. Ktory że w káżdey Krolewczyznie (czyć.
Stáwiáć może Chorągwie, toć y Chleb náznáRozumiem że nie będźie żaden ták ßalony,
Aby nie wolał poſłáć Stácyi, niżli ją
Wydáwáć ma u ſiebie w domu ſtojącemu.
Pierwßą tę tedy trudność zwáliwßy; do drugiey
Idę y pokázáć chcę jáwnym documentem,
Jákoby Ukráiná præſidio mogłá Do oſádzenia Ukráiny præſidio domu rzeczy trzebá.
Cále bydź oſádzona. Dwu tu rzeczy trzebá.
Wprzod proporcyonálną liczbę Woyſká podáć,
A potym toż Woyſko podług wiádomośći
Kráju, ßłákow, mieyſc, przepraw, porządnie rozſádźić,
A rozſádźić ták, áby hoſte ingruente,
Mogło prędko do kupy przyść y ziednoczyć ſię,

Liczby Woyská proporcyonálney.

Co śię liczby dotycze, Polſkiby nieſłáło
Gdyby cále opátrzyć Woyſkiem ſćiány miáłá
A zwłaſzczá Ukráiny. Záczym śię ſtoſować
Potrzebá do śił náſzych, oraz y podátkow
Ordynáryinych, ktore lub ſzczupłe śię widzą,
Ale gdyby koło nich życzliwſze y lepſze
Stáránie było, wielką aukcyą przyniosą,
Y ſześć, y ſiedm tyśięcy ludźi trzymáć mogą,

Przy ochocie támecznych Pánovv.

Táka záś manus *śitá może przy ochoćie*
Támecznych Pánow ſprawić, y obronę przynieść
A też niebytby śmiały Nieprzyjaćiel ná nas,
Raz drugi pogromiony: mowię a Tátárách,
Ktorzy to nie dla mátey liczby Woyská, do nas
Wpadáją, ále jego ráczey odległośćt,
Gdy ich rządko gromiemy, á wſzytko goniemy.
Lubo w káżdym potkániu muśieli porzucáć
Y płon, y znáczną kleſkę odnośili záwſze.
Czego przykłádem oná czułość Chmielnickiego
Ktoraby była teraz, moglibyſmy z onym (ſint
Greczynem niepytáć śię, quot ſint, ſed ub
Nie trzebáby ich ſzukáć áni gonić, gdyby

II. Porządnego rozſadzenia, to jeſt ná Szlákách.

Ná Szlákách Woyſko było, y tych pilnowáło.
To bowiem zdánie moje, áby oſádzone
Tą garśćią ludźi były Szláki, tu od Cerkas
Począwſzy ku Umániu, więc też y Kuczmáńſki
Aż do Dnieſtru. Ná jednym trzy tyśiące, tyle
Ná drugim lub co więcey, co wiádomym zlecam
To jednák mniemam áby nie dáleko śiebie

Cho-

Chorągwie ſtały, lepiey bowiem część mieć śćiá-
Nie oſádzoney, niżli præſidia *drobić.* (ny
Ztąd ták częſtych Obozow mniey potrzebá będźie,

Ztąd ták częſtych Obozow y uſtáwicznych ná jednym mieyſcu hiberná nie bedzie trzebá.

Ani ná jednym mieyſcu hiberna *záktádáć,*
Coby było y Buntow przyczyną y zwiąſkow,
Y Confederacyi, ktore tám śię rodzą
Gdźie Viciis miſcentur, *z ládá okáźiey*
Lepiey rozſądźić á záś pilną diſciplinam
Záchować, áby ludźiom nie byli ćięśkiemi.
Z tądże y Pułkownikow ſtárych poſtánowić,
Ná kſztałt Gubernatorow Cudzoźiemſkich,
ktorzy
Przeſtrzegáć będą rządu, ſtraży, y ćwiczenia.
Tych záś Hetman viſitet, *często y do tego*

Hetman niech dojezdza, y doziera Pułkownikow.

Służące Artykuły ſtatuat, *rozumiem.*
Co gdy będźie, nie ćięśki ále pożyteczny (rąc,
Żołnierz byłby upewniam, nic gwałtem niebio-
A ráczey z ſwego żyjąc; o czym doſyć teraz:
Oſtátek ſámá poda rzecz, y czás, w tey mierze.

Ja wyliczę commoda *z tąd y nimi ſkończę,*

Commoda z tąd. Pierwſze.

Pierwſze jeſt beſpieczeńſtwo gránić y obroná,
Bo mieć dla Ukráiny præſidium *w Wáru,*
W Rádomiu, Oświęćimu, śmiechu rzecz jeſt
godna.
Wtory pożytek ten jeſt, od wſzech oppreſſyi

Wtore.

Ochroną ktorą ćierpią Chłopi od idących,
Izáś śię wrácających zá ládá więc trwogą,

Gdy nie hoſtibus *ále ráczey* hoſpitibus
Metuendi *przechodzą á drą, łupią, męczą.*
Trzecie. *Trzeći, Tychże tám krájow (lub to* parado-
*Sitv śię będźie zdáło) pożytek nie máły, (*xum
Bo kędy kupujących wiele, tám więc bywa
Przedawájącym dobrze, y tym śię bogácą.
Czvvarte. *Czwarty. Sámegoż jáwna ochroná Zołnierzá*
Y koſztu jego, gdy śię ćiągnąć mu nie trzebá,
Idąc ſto mil bez wozow, czáſem kommunikien
Piate. *Piąty pożytek, Wielka wygodá Woyſkowym*
Ludźiom gdy śię zá czáſu wſtráwę przygotuj
Y wczeſnie przyſpoſobią czego im potrzebá.
Ták dla śiebie, ják koni, goſpodárſtwo wiodą
A ſkromnie záżywając z pracą nabytego.
Szoſte y nayvviekſze *Szoſte á naywiękſſe* commodum *to ktádę*
Reſtitutio rei militaris, *ktora (j*
Zwiękſſey części zginętá w Polſzcze czy niemá
A niczym śię, mogę rzec, prędzey nie náprávi
Ják tákim ſpoſobem źimowli Zołnierſkiey,
Przez ktory videbimur inveniſſe bonos
Non feciſſe. *Sam bowiem Zołnierz dobrow*
Rektifikowáć śię ták będźie y náprávviáć. (n
Albowiem dobrą mając do cnych dźiet Rycerſki
Y odwag okázyą, tęby miał zabáwkę
W polę chodźić, języków doſtawáć y Więźniow,
Zolnierz- *Częſtymi Nieprzyjaćioł czatámi náwiedzáć:*
by trudno *Do czego potrzebáby* præmiis *ich chęćić,*
mial álę- *Nádgradzając odwagi, nowe powabiając:*
zee pole.

Teraz po Stánowiſkách zbytki, pijátyki,
Proznowánie y gnuśność Vigor *wſzytek gubi.*
Exercitus *názwány ile ja rozumiem*
Ab Exercitio; *tám záś ćwiczenie trudne*
Gdźie odległy jeſt hoſtis, *jáko gdźie záś bliſki*
Tám do prace, do ſtraży czułośći, ochoty
Wſzeláki plác y pole; co comprobat uſus.
Nuż zbytek ktory Woyſko náſze cále niſzczy, Zbytkovv-
Támby koniecznie uſtáli, częśćią że ponęty by poprze-
Ad luxum *niebyłoby, w kráju niedoſtátnim.* ſtal.
Częśćią żeby niebyło przedkim śię wyſtroić.
Więc ták śitá czeládźi luźney y tych ćiurow,
Y wozow, koni proznych, czym muśi bydź agmẽ
Grave & impeditum, *lub do ſtánowienia*
Obozu, lubo wałow kopánia niezgrábne,
A záś do wyżywienia ná włośćiách nieznośne.
Tego wſzytkiego Woyſko tymby poniechało.
Bowiem niechodząc ná włość, á z ſwey wtaſney
Ordynáryi zá groſz, káżdyby śię muśiał (żyjąc Ochronyby
Márkowáć ſwoją pięćią. Zgołá jednym ſłowem sie y párſi-
Wſzytek rządby śię wrośił, á z nim militiæ monicy ná-
Robur & diſciplina. *Oſtátká zámilczę,* uczył.
A to ná conkluzyą przydam, y tym zámknę,
Że teraz wtaſny mamy czás co w tym ſtánowić. Czás teraz
Ba nowe ordynując Quárćiánne záćiągi (nych do tey ná-
Snádniey wrezę, w porządek, nowo záćiągnio- práwy.
W práwić, niż Veteranos, *Nuż ſámá potrzebá*
Wyćiąga: bo lub jákie Ruſkich krájow ſtánie

Uſpokojenie dálſze Zołnierzá tám trzebá,
Ale zoſtáiącego przy ſwey powinności,
Zołnierz tám zimuiący buntom Chłopſkim zabiezy. *Bo ták ſię nie uprzykrzy Chłopſtwu, á od buntow*
Y ſwey woli zátrzyma oraz, ipſo metu
Jáko záś oderwawſſy Woyſko z támtąd, z ládá
Okáziey buntow y Woyny wyglądamy.
Omnino *tedy trzebá ják może nayprędzey*
Rzecz ták wygodną, tácną, potrzebną wykonáć,
Bo w niey záwiſłá ſumma rerum agendarum
Hoc tempore, *y rzekę* compendium *jákieś*
Woyſku tedy náznáczyć w Ukráinnych Miáſtách
Krolewſkich y Szláchęckich ſłánowiſká, ży-
wność
Zdálſzych tu krájow jemuż obmyśliwſſy oraz
Exactam diſciplinam *mocno trzymáć. Czu-*
łość
Y Straże uſtáwiczne, tanquam imminente
Hoſte *przykazáć, tákże* Præſidia *wſzytkie*
Potrzebną municyą ſłátecznie opátrzyć,
Tym ſie ſámym vprávvi vvrzad dobry y *diſciplinam.* *Y ták bez poruſzenia mieć długo Zołnierzá,*
Pokąd ſię wrząd niewprávi, á Oyczyzná nędzna
Poſt tot calamitates, *nie przyidźie do ſiebie,*
Potym dopiero kończyć odważnieyſſe trochę
A potym przed ſie vvziąc odvvážnieyſze *conſilia* rozumiałbym. Conſilia, *á te ſą, z nieść zśiebie ná koniec*
Oppreſſyą Pogáńſką, y jego łupieſtwu
Y wiecznemu Tyráńſtwu oraz niepodlegáć.
Beſpieczeńſtwo gruntowne zgotowáć ſpędzeniem
Y znieśzonem Samśiádá ták nam zdrádliwego,
Dla

Dla ktorego áni bydź ad bellum parati,
Ani pace ſecuri *nie możemy nigdy.*
W uſtáwnych będąc trwogách, á on płon impunè
Niezliczony duſz ludzkich, to jeſt Chrześćiáń-
ſkich
Zábierá, á náſzemu niedbálſtwu inſultat,
Niech tylko będźie ſerce, ochotá, odwagá,
Wſzytkiego dokażemy, appárat Wojenny
Arma, *ludźie,* fœdera, *pieniądze, y rádę,*
W przod dobrze námowiwſſy y wygotowawſſy;
A ja Votis concludo, *mowiąc,* Fiat fiat.

SATYRA VIII.

Abo zdánie y rozſądek o nowych Oſádách y Słobodách Ukráinnych.

JAko wiele przybyło Gránic tey tu náſzey
Oyczyznie przez Słobody y nowe Oſády,
Każdy álbo wie dobrze, álbo wiedźieć może,
Nie mniey y to, jáki ztąd pożytek, potęgá.
Sila było Gránic przez nowe oſady. *Urośćby w Polſzcze mogłá, gdyby w ſwym po-*
rządku
Sposob ták łácny ſine ſanguine & ferro
Augendi imperii, *mogł bydź záchowány.*
Sztuſzna tedy niektore potrzebne w nim podáć
Ale vv tym porządku trzeba. *Conſyderácye. Boć* rem utilem *wielce*

Nie-

Nieumieiętność do tąd, chćiwość, oppreſſya,
Pſowátá, á w pożytek ſwoy więc obracáta
Ktorego do tad nie bylo. Commodo in publicum nullo, aut parvo
Y owßem zßkodą wßytkiey Rzeczypoſpolitey;
Ktora broniąc tych krájow z ktorych nic nie bie
Pożytku y pośiłku, śiłá łożyć muśi, (rz
Gdy te grunty ktoreby nomine & jure
Publico occupari *miáty, przywatnym wię*
Cedunt, idque iniquâ occupatione.
Naypierwßzy fundament ná právvy, porządku vvtym. *Ten tedy niechay będźie, naypierwßy fundáment*
Aby práwem oſády zákazáne były. (dźion
Przyczyná tego pierwßza. *Wßelákie w dźikich polách, to jeſt wßelkim lu*
Prywatnym, bez dánego przywileju ná to.
Przyczyzny ſą te. Pierwßa; te tám grunty, álb
Nie ſą do Gránic náßych przytączone, záczym
Y niczyjey włáſności nie podlegte, álbo
Są Rrzeczypoſpolitey. In hoc primo caſu,
Nikomu ſię niegodźi prywatnemu gránic
Pomykáć, y pośiádáć co jeſt niczy jego,
Bez pozwolenia wßytkich: bo by tym ſámym wdá
Dla pożytku własnego, Oyczyznę ſwą w ćiężar
Obrony nábytego kráju, y podatby
Okázyą Samśiádom do niezgody z námi,
Jeśli záś te grunty ſą Rzeczypoſpolitey,
(Jákoß ſłyßę Páktámi z Szeinhágą cokolwiek
Miedzy Nieprem y Dnieſtrem jeſt nam już przy.
Toć ich áni oſádźáć, áni odkupowáć (znano)
Nikt ſine injuria publica *nie może.*

Dru-

Przyczyzna druga. *Druga przyczyná tá jeſt, że ludźie prywatni*
Authoritate ſua *dokazáć nie mogą*
Jákoby w tym potrzebá: bo tyle powagi
Y wiáry prywatnego człowieká przywiley
Fundationis *nie ma, áby godnych, ſłußnych*
Powabić miał mießkáńcow, chybá colluviem
Grubego, ubogiego, Chłopßtwá ni potęgi,
Aby to mogł zátrzymáć w ſwoim beßpieczeńſtwie
Obronie, y ochronie, oraz protekcyey
Ráczey ſam Podatkámi y robociznámi
Nád uſtáwę raz dáną, opprymowáć będźie.

Przyczyna trzecia. *Trzećia przyczyná, że z tak ſłábych, nieobron-*
nych
Non opportunis locis *oſádzonych ſłobod,*
Zadna Rzeczypoſpolitey obroná y korzyść,
Zadna tákże ozdobá: bo tylko deſertum
Mutatur *w podłe cháty, y nędzne oſády.*

Concluſya, áby to ſtáránie Krol vvzial przed sie. *Z tych tedy przyczyń niech tá będźie Concluſya*
Aby Krol wźiął hãc curam *przed ſię, oſádzenia*
In locis opportunis *Słobod y Miáſt nowych,*
Colonias *ná ſłußnych mieyſcách* deducendo,
A to wßytko publicznym imieniem y władzą.
Przyczyny ſufficient, *ktorem tu przećiwko*
Prywatnym tym oſádom przywiodły nádmienił;
Krolevvskie Przyvvileje vviekßzey ſą vvładzy niz pryvvat-nych. *Pokazáwßy że to jeſt rzecz* publici juris
Oſádzáć nowe grunty, nie prywatnych ludźi.
Druga że Przywileje co od Krolow idą,
Większy Credit *więc mają, y Praw ich nádánie*
Lácniey

Lácujey zwabi incolas, *y* ſtatuant *Miáſtá,*
Bo pewnieyſza obroná od Krolá y trwálſza.
Trzećia tákże rzecz jáwna, że Rzeczpoſpolita
Więcey ozdob, pożytkow, potęgi mieć będźie,
Gdy te publici juris *ſłobody zoſtáną.*

Sposoby podáne fundovvánia novvych oſad.

To pokazáwſzy reſtat *opiſáć ſpoſoby,*
Fudowánia nowych y ſtánowienia oſad;
To dedukuję, tylko pilnie rzecz uważćie.
Do nowey Coloniey y oſády, trzy ſą
Rzeczy, ktore uważyć y obmyślić trzebá.
Naprzod mieyſce ſpoſobne Druga jeſt, Mieſkáńcy
Trzećia ſpoſob augendæ *á wprzod* conſer-
vandæ
Coloniæ, *O káżdym z oſobná to powiem.*

I. Spoſobnosc mieyſcá uvvazyc.

Mieyſcá co ſię dotycze, to naſpoſobnieyſze
Przy rzekách więc portowych, bo ztąd y obron
Y Commercia, *żywność, y wſzelka wygodá.*
Niepru ſię tedy trzymáć, to jeſt w Ukráinnych
Oſádách gdźiekolwiek brzeg z obu ſtron pozwoli
Wprzod ſię ku Kudakowi, potym daley zmykáć
Co ſámo zá obronę ſtánie kráju tego,
Gdy ſię brzegi oſádzą. Zkąd y pomoc prędka
Do Woyny prowádzenia, bez ktorey nie będźie,
Toż potym koło Bohu, toż y Dnieſtru czynić.

Przy rzekách portovvych. Z tąd obrona.

Mediterranea *puscić pryvvatnym.*

Mediterranea *záś* loca *dáć prywatnym,*
Aby prędſza mogłá bydź tych krájow Cultura.
Aleć mnieyſza o mieyſce, to jeſt grunt Mieſkáń
Bo Miáſtá nie domámi ále ludźmi ſtoją.

Tyc

Tych po te czáſy z támtych Krájow *záśiągano.*
W oſádách Ukráinnych, gdźie lud łádájáki,
Y gnuśny, z jedney ſię więc Oſády do drugiey
Przenoſił, zá wolnoſćią. W czym tylko jeſt jedney
Generatio, *drugiey rzeczy* corruptio.
Nigdy ad frequentiam *przez to kray nie przy-*
idźie.

II. Mieſzkáncovv ſpoſobic.

Owßem jedno puſtoſeć á drugie oſiádáć,
Mieyſce tym ſámym będźie. Ja táki dam ſpoſob
Jáki u Rzymian bywał, ktorzy Colonias
Veteranis, *álbo więc* ſuperflua plebe
Záſadzáli. Toż bym ja rozumiał: w celnieyſzych
Oſádách præſidii loco *mieć ſło, dwie ſćie*
Niemcow, ktorych przyſięgá nie ćierpi odſtąpić
Chorągwi, pokąd ſtawa; ztądby to uroſło,
Zeby tám y oſiádáć chćieli, do czego ich
Przychęcáć pozwoleniem gruntu, y wolnoſći
Conceſſo ſtipendio: *á przybieráć co raz*
Ná mieyſce tych ktorzy ſię w Mieſczány obrocą,
Mym zdániem prędkieby to było incrementum.

Do tego dvvá ſrzodki tákie u Rzymian novv byly.

Polſkiego záś Zołnierzá nie ták ścińle ſtringunt
Stipendia *do ſłużby, y do powinnoſći.*
Luboć y tám trzymáne, to jeſt zimujące
Záwße Woyſko; (*co ſámá* ratio *ſkázuje*)
Byłoby zámnożenia przyczyną y oſad,
Gdyby y Towárzyſtwo ile niedoſtátnie,
Polubiwſzy ſobie kray, toż y Pácholicy
Ichże po długiey ſłużbie, jáko to więc bywa,

U nas záś Niemcovv vv ſluzbie bedacych, tám by oſadzác.

Alec Polſki Zolnierz záſmákovvalby ſobie te tám kráje.

Upra-

Upraßáli tám ſobie trwáte poſſeſſye,
A zá czáſem prowisâ *wprzod* ſecuritate
Mogliby Cudzoźiemcy bydź też záćiągnieni.
Co záś ad ſuperfluam plebem, *tey tu nie má*

Nuzy ubogá Szláchtá Mazowiecka y Podláska.

W Polßcze, oprocz ubogiey Szláchty ták z Má-
zowßá,
Jáko też y z Podláßa; y tymby wydźieláć
Grunty, ábý ſię krzepić jákokolwiek mogli,
Co tu uboſtwem álbo proznowániem giną.
To o Obywátelách krotko powiedźiawßy.
Oſtátnia do uwagi zoſtáje: Jákymby
Spoſobem ſtánowienie bydź miáły oſády,
A żeby y tácno rość, y dtugo trwáć mogły.

Conſervationis & incrementorum. Svvobod ſpoſoby.

Co ábý ſię ſtáć mogło, trzebá wprzod uważáć
Ze zgromádzenia ludźi, y żyćia ich z ſpolnym
Pomießkániu przyczyną, przyſmákiem, powodi
Naprzod jeſt beſpieczeńſtwo, á potym ſwoboda
Ná koniec w czáś, wygodá. A ták kto mießkáń-
cow

I. Beſpieczeńſtvvá obmyſlenie.

Chce przychęćić y trzymáć, niechay im obmyśl
Securitatem, *potym niech pozwoli* plenam
Do czáſu libertatem & immunitatem.

II. Wolnoſci nadánie.

Niech ná koniec da ſpoſob ad facilem victum
O káżdey z tych trzech powiem. Naprzod Se-
curitas

III. Facilitatis victus ſporzadzenie.

Tym potrzebnieyßa záwße Ukráinie, im tá
Bliźßa Nieprzyjaćielá, záczym w ſtobodách je
Municyą obmyślić trzebá dla Tátárow,

Lubi

Lubo mátą, ále wźdy niech porządna będźie
Y opátrzona, nie ták jáko u nas bywa.
Trzebá tákże y kule, prochy mieć gotowe.
Lud ſpoſobiáć do ſtraży, obrony, czułość.
Ná przednieyßych záś mieyſcách præſidia *po-*
ſtu
Po dwu rozſádźić, jednák bez ćiężaru ludźi,
A ráczey ku obronie y ku pożytkowi.
Securitas *też y ztąd będźie, gdy ſtobody*
Oſtrzegáć ſię więc będą, ná co ſpoſob jeden
W paleniu ná wyſokich micyſcách y świeceniu
Ogniow, máiąc umyślnie ná to beczki ſmolne,
Y Kágáńce, ktore ná podroſtych drzewách
Zápolone oſtrzegą, jáko indźiey bywa.
Druga przyczyną álbo rzekę illicium
Jeſt wolność, Immunitas. *To nie tylko nádáć*
Ale też y dotrzymáć ſtátecznie. Nie umie
Náßá Polſká teyßtuki; ktora chcąc nagłego
Pożytku, záraz niſßczy ludźie ćiężarámi.
A jáko owo drzewku nowo ſádzonemu (ście,
Gdy wierzch ztamieß, zniſßczeje, álbo niepodro-
Dawßy mu záśię pokoy, owoć ći przyniesie.
Ták y tu ná początku ćiężary włożone,
Zátłumia dálßy prowent. Dobrze powiedźiáno,
Nil ſimul efflоruit & maturuit. *Więc*
Káżda rzecz ná początku ochrony requirit.
Y ná ten czás ſię wełną ſtrzydz może obśćie
Gdy poroſćie. Lub tylko tondere *potrzebá*

Naprzod obmyslic *neceſſaria* do beſpieczenſtvvá.

Spolnie ſie oſtrzegác vv trvvogách.

Wolnoſci nie tylko nádac, ále y dotrzymac.

Z przodku folgovvac vv podátkách.

Ale nie deglubere. *Jáko ow powiedźiał,*
Immunitas *dwojáka jeſt, wprzod od Podá*
A potym od Roboty. Podátek niech będźie
Máły z przodku: bo y ten uroſćie powoli
Z doſtátkiem Obywátelow, y ich przybywán
Robotę záś penitus abdico *ná wieki,* (b
Lub przećiwko zwyczájom w Polſzcze, lecz ni
Wźięliſmy bowiem ná ſię prácowite jákie
Rolnictwo y ſtáránie, y odſtąpiliſmy
W tym dawnych Przodkow náſzych, ktorzy c
ſſem á ſpem
Kontentowáli ſię od Poddánych ſwoich.
O jákoby lepiey ten proporcyonálny
Wybieráć od nich, niż mieć intratę podległ
Tot casibus, *tákiemu ſtárániu y pracey,*
Niżli lud przymuſſoną trapić, robociznę,
Y do nędze przywodźić, á z máłym pożytk
Bo ubogi nikogo, bogátym nie zrobi.

Ad hanc immunitatem *należy ochr*
Od Zołnierzá, y wſzelkiey jegoż oppreſſiey,
Ktorą omnino *trzebá wprzod dobrze opátr*
Bo tymi czáſy Zołnierz ſtánie zá Tátárow.
Trzećia do zátrzymánia rzeczy y pomnoż
Oſad, Victus, ratio. *Te trzy rzeczy dáj*
Rolnictwo y Rzemieſło, á trzećie Kupiect
A ná początku tylko z Rolnictwa bydź mo
Pożywienie, z ktorym to łączę z tąd pożyte
Y cokolwiek należy więc do goſpodárſtwá,

Immunitas dvvojáka jeſt; od Podátku od Roboty.

Robocizny cále zniesc, y czemu.

Ochrone od Zolnierzá obmyslic.

Sposobnosc vvyzyvvienia trzy rzeczy przynoſza.

ż y páśieki, tudźieſs ryb, źwierzá captura
ielkie pożytki nieśie. Co záś do Rzemieſłá,
oby zwolná w prowádząc, tákże y Kupiectwo
ilno chodząc áby Kray ten tám cokolwiek ma,
pożytek convertatur, *w czym ſię podáć mogą*
poſoby, uważywſſy co ſię tám więc rodźi
n pretium, *to wſſytko w hándel obroćiwſſy.*
o ſkończywſſy, oſobnie przytoczyć tu muſſę
ákoby też culturam *nie tylko gruntow, lecz*
udźi tákże wprowádźić w te tám dálſze kráje.
ludźi Religiey Ruſkiey ktora nulla
łoże ſię názwáć, bo Plebs *jeſt ták ſrodze* rudis,
e y niewie w co wierzy, zá Popámi idąc.
á tedy animorum cultura *jeſt* magni
Iſus, *nie tylko ztąd że chwałá Boża* creſcet,
o u káżdego Páná pierwſſym ma bydź celem,
le też przez nie ludźie manſveſcent, *y z tą-*
o ſpokoynego żyćiá y do poſtuſſeńſtwá (dże
poſobnieyſſym będą. W czym ſiłá záleży.
więc tá Vitæ ratio cultior *ſprawi w nich,*
miejętnieyſſe koło ſiebie záchodzenie.
dy gruby nie doſtátek obrzydźiwſſy ſobie,
poſobow ſſukáć będą do dobrego mienia
d laborem *złączywſſy* induſtriam, *zwolná*
o Rzemieſł, y Kupiectwá tandem *ſię udádzą,*
tym dwoygiem nawięcey ſtoją mieyſkie opes
d culturam *záśię te dwie rzeczy należą.*
eligia, náuká; Co do pierwſſey trzebá,

Rzemieslá vvprovvádzic rozne, y hándle.

Jákoby *cultu*ram nie tylko gruntovv, lecz y ludzi vvprovvadaic.

Naprzod *quoad Religionem.*

Do tey cultury dvvie rzeczy naleza, Religia y Nauka.

Aby tá jedná wſzytkiey Ruśi tylko byłá,
A exoſum *Unitow, Nieunitow* nomen
Cále wykorzenione, á jedyna Grecka
Wiárá jedná Ruska niech bedzie, y czemu. *Wiára oſwobodzona od błędow wſelákich*
Záwſze tám zoſtawátá: do czego wiem że
Jacta ſą fundamenta, *y mogłoby ſnádnie*
To ingens opus tandem *przyść do ſwego*
Záczym wrocićłáby ſię cna confidencya.
Boć Religio, *wiećie jeſt* à religando,
Názwána y kiedy jeſt jednoſtáyna, wiąże
Sercá ludzkie; jáko záś przećiwna rozryw
Kátolická tez promovvovvac, ále *ſuaviter.* *Więc też y Kátolicką támże promowowáć*
Ale bez kontenciey y ſwarow, przeſtrzegay
Ani tanquam diverſam *álbo więc* adver
Dla czego Plebánie, Kośćioły, Klaſztory
Fundowáć; Zakonnikow tu z pośrzod nas pr
nieść (wán
Z więkſzym niż tu pożytkiem, z więkſzym zb
To ták o wierze. Co záś do náuki, tylko
Triviales *rozumiem* Scholas, *áby były*
Dla náuki ſzkoły choc mnieyſze zálozyc. *Przy Kośćiołách, á tám ſię y czytáć, y piſá*
Dźieći uczyły, doſyć; przytym Kátechyſmu
Tá máta rzecz człowieká perficit: *do c*
Rozſądku, y baczenia, wielka jeſt przyczyn
Te vvſzytkie *conſilia* ſczyrze y pilnie promovvovvac nie po Polsku. Kończę *á życzę áby te uwagi moje*
Przyjęte y ſkutecznie wykonáne były.
Poprawiwſzy co ſię zda. Nie ták jáko u nu
Wſzytko ozięble, z prędkim oraz uprzykrzen
Go

odna mym zdániem tá rzecz ſtárania pil-
nego.
to przykładem dawnych narodow, ktore to
Per tot terras, maria, colonias *ſwoje*
Deducebant. *Jáko y świeżo Luzytáni,*
Ale przykładem Holenderskim. *Holendrowie, y inſzy* Antipodas *y świát*
Nowy opánowawſzy, po nie mátey części
Swym ludem záſádźili, jáwnie pokázując
że omnia pervia induſtriæ *gdy chcem,*
ani odległość źiemie y inſzego Niebá,
ani ták niebeſpieczne tám náwigacye
odſtráſzyły ich. Wſzytkie zwyćiężyły oraz
Ktorych nie odſtráſzylá *difficultas.* *trudności* cum labore conſtantiâ junctâ.
My záś ták przyległego, y ták obſitego,
ták do opánowánia łátwego nam gruntu.
Do tąd ośieść nie możem, áni też oſádźić,
Ukráiná mniey nam jeſt wiádoma, niżeli
Holendrom Brázylia, India, Nowy świát.
lub tám jázdy cały rok, á tu dwie Niedźieli
drogi z Wárſzáwy, álbo máło nád to więcey.
Ustawna tedy pilnicy tę ſpraweczkę piáſtowáć.
Krol Pán náſz niech ſie przyloży ſtáraniem, á bedzie dobrze. *Powagą Krolá Páná, ktory miałby te tám*
Gráje y ſam obiáchać, obaczyć: bo nulla
gnoti eſt cupido. Ufpewniam że y ſam
Záchęćiłby ſię ad hanc curam *nie naydłu-*
żey
inſzychby pociągnął ſwym przykładem, Amen.

SATYRA IX.

Ná złe życie w Małżeńſtwách, y Rozwody.

K*To mi da ſto języków, ſto gąb, oraz ſto ga*
Abym tu wſzytkie wſpomniał wyſtępki M
żeńſkie,

Przyczyná ze ſie nie uvvaznie potyvvamy do tego Stanu.

Cudzołoſtwá, Rozwody, z obcymi mieſkán
Ztąd to rzecze mi ktory? Ztąd że nieuwa
Do Stanu Małżeńſkiego ách ách poſpieſámy
Y on przed ſię bierzemy, nie Zony ſukáj
Ale złotá y śrebrá, y hoynych Poſágow,
A ná oſtátku Cnoty, ták ák ow powiedźia
O Cives Cives quærenda pecunia
mùm,

Cnote po pieniadzach kladziemy.

Virtus poſt nummos. *Wtaśnie tráfiteś. T*
ták,
Ták wtaśnie mały Trzebá o pieniądzách pie
Pytáć ſię, á ná koniec, o Cnoćie y Sławie.
Ztąd też to owo idźie, że ledwie ſię Zonká
W dom Małżonká wprowádźi, áż drugiego ſ
Nie dźiw, widźi álbowiem, żeś pieniędzy ſ
Nie oney ſámey, przetoż oddáieć to wzájem
Tyś inſzych Swáſzek pilen, á Zonká też in

Ztad Rozvvody.

Toż do rozwodu przyidźie. Nie trudno o pr
W Rzymie, ſnádno udádzą, co ſię y nie ś
A Włoſy prędko wierzą, gdy złoto obacz
Cożnie máją dáć wiáry, ſámi gorzey czyni

Po Rozwodźie w Dyſpenśie każą áby drugiey
Nie poymował już Zony, á on ich ſto chowa.
Jedney pozbyt, á tyśiąc drugich nie Zon nábyt.

Z drugimi obcovvánie, y ztad káry od Bogá.

Ztąd ſłuſsne káry Boſkie ná Oyczyznę, Domy
Y Fámilie płyną, y ná Potomſtwo ich.
Albo im go Bog nieda, gdy go nie ſą godni. (ſki,

Exemplum Kázimierzá Wielkiego.

Ták Káźimierz on Wielki nazwiſkiem, Krol Pol-
Zonę máiąc nie bárdzo gtádyſkę, rozwod z nią
Uczynił, y záwarł ją w Zárnowieckim Zamku,
Jąwſzy ſię wſzeteczeńſtwá y życia brzydkiego.
Y bezecnych Gámratek, ktore rożnie chował,
Ale cóż; Bog go ſkarał że ſzedł bez potomnie,
Y dźiedźicá po ſobie w Páńſtwie nie zoſtáwił.

Przemyslá Xsiazeciá Wielgopolskiego.

Ludárkę Zonę Przemyſł Xiążę Wielgopolſkie,
Przez Służebne jey zświátá ſprzątnął, dla nie
płodu,
Ztąd mu ſię urodźiłá y wieczna nieſławá,
(Bo jáko Długoſs piſze áż do czáſow jego
Pieśn o tymże śpiewano) oraz nie poćiechá.
Gdyż lubo był Szwedkiego Krolá Corkę pojął.
Imieniem Ryxę, jednák nie miał znią potomſtwá.

Zemovvitá Mazovvieckiego.

Zemowit Mázowieckie Xiążę Zonę ſwoję
Y Corkę Zábickiego Xiążęćiá roſkazał
Zábić dla ſuſpiciey cudzołoſtwá, ale
Że nieſłuſsnie: (bo dźiátki Oycu wſzytkie były
Podobne) dla tego też od żalu áż umárł.
Nie tylko tedy śmierćia niegodźi ſię Zony
Zwłaſzczá poczćiwey, kárać, lecz áni rozwodem.

Weyzrzy co Evvángelia movvi.

Czytay Ewángelią; co Chryſtus powiedźiał,
Gdy go Zydźi pytáli o rozwod, czy ſłuſsny.
Czyli jeſt pozwolony Niechcę przypominác,

Przysięgá Málzenska vvielka to rzecz.

Tám cię odſyłam. Czytay, á czytáiąc ſłuchay
Przyſięgá wielka jeſt rzecz, przećiwko niey czyn
Kto Zenie nie dotrzyma Wiáry, poczćiwośći
Więc karzą inſze grzechy ścętą śmierćią, ogniem
Więźieniem y nicwiem czym, á ten grzech uch
dźi.
Zá żárt go ſobie máją, y zá dworſtwo jákieś

Conni-vvencya vv tym vv-Polſzcze.

Nie máſs w świećie pod Słońcem Mężow y
ſkáwſzych, (ſcz
Tmniey ſię w tym baczących, jáko w náſzey P
A cóż w Litwie gdźie ſobie adjutores alun
Jáko jeden ápiſał Idź tylko do Litwy, (zá
A przykładow áż názbyt znaydźieſs w tákich
Przyidźieſs do cudzey Zony, jeſzcześ podźiękn
Máż, czáſem udáruje, choć w zły ſpoſob goś

Ktora opiſac trudno.

Dobrzem powiedźiał ſtu gab, y języków ták
Trzebáby y tyſiąc pior, y liber pápieru,
Ktoby to chćiał opiſáć. Já ſię pryznam ſczyrz
Ze milczeć wolę, niżli wſzytko wypiſywáć.

SATYRA X.

Albo Diogenes z Láternią ludźi ſzukáiący.

Diogenes ludźi ſzukał.

Diogenes Philozoph ſnadź onych tám czaſ
Wpośrzod dnia ludźi ſzukał z Láternią,
gdy go Pyt

Pytano, czemu? bo ći, práwi, nie ſą ludźie
Ale ráczey beſtye wżyćiu y poſtępkách.
Wezmę ja też Láternię y poſsukam ludźi,

Bede ja tez y poczne od Szláchty.

Zwłaſzcza wſtánie Szlácheckim. Poczne od
Ziemiánow, (pono
Czy znaydę tám poczćiwość? Niewiem. Więcey
Szálbierſtwá, oſsukánia w Contráktách, obłudy.
Jeśli temu niewierzyſs, pojedź ná trzy Krole
Do Krákowá, álbo ná Sendomirſką Pryſską
W ktorey máło co priſcam fidem: *do Poznánia*
Jedź tákże ná Swięty Jan, toż tám ják y indźie.

Arendarze, Dzierzavvcy u nas, co zacz.

Ale chocbyś nikogo tylko Arendarzow
A Dźierżawcow wźiąt przed ſię, jákie impoſtury
W nich znaydźieſs y dźiedźicznych Pánow záwiedzenie?
Pokażeć coś ná pozor, wyliczy nie máło,
A Máiętność obroći w ſámego diabłá.
Y twoje dobro we dwu. Oſtátek defálki
Wezmą y tám regeſtrá jákieś wymyślone.

Pieniądze.

Chodźmy záś do pieniądztwá, bo to tymi czáſy
Zabáweczká Szláchecka nazwyczáynieyſsa,
Albo przy domu Kufel. Chodźmyſs do Kupiectwá,

Práwi Szoci y Kupcy z nich.

Y hándlow zákazánych temuż to Stanowi,
Uznamy że ſię Szláchtá w Szotow obroćiłá,
Y że nic w ſobie nie ma Szláchćicá godnego.

Nie ták ſtárzy Polacy.

Nie ták Przodkowie náſi oni cni Polacy,
O zbior chćiwy nie dbáli, z Sámśiádem w pokoju
Mieſzkáli, á Oyczyznie cnotliwie ſłużyli.

Więcey dobrą więc ſławę niż ſkárby wazyli.
Wiemy co Kronikarze piſzą o onym cnym
Skárbku, poſtáwym niegdy od Krzywouſtego
Władiſłáwá Polſkiego Krolá, *do Henryká*
Skárbkovv poſtępek zá Krzyvvouſtego. *Cęſárzá, ktoremu gdy Woyną Cęsarz grożił,*
Jeſli Polſká trybutu ptáćić mu nie będźie,
Pokázując gotowe złoto, nervum belli.
Zkárbek zdiąwſſy koſſkowny Sygnet zpálcá
zrzućił. (Złot
Wſkrzynię w pośrzodek onych ſárbow, rzekł
Przyrźućmy tu do złotá. A w tym Cęsarz Hab
dánk
Odpowie, (co Bog záptáć znáczy) *ktore potym*
Przezwiſko jegoż Herbu po dźiś dźień zoſtáto
Owo zgotá Przodkowie náſi wyżey Cnotę
Kłádli niżli doſtátki, w domu jákom rzekł
Ná mále przeſtawáli, teraz wſſytko opák.
Doſtátkow ná zniſſczenie chudſſych zážywamy
Im kto jeſt potężnieyſſy, tym drobnieyſſey ćiężſſy
Szláchćie, á przećie wolność wielka powiádáj
Pánovvie chudſzych opprimuja. *W Polſſcze. Przyznam, tákowa przez ktorą Po*
tentat
Może ćiemiężyć Szláchtę ubogą, jáko chce.
Wydrze jey wſſytko nic to: zábije, y to nic.
Snádnie záptáćić kiedy jeſt zkądwźiąć. To rzek
Beſpiecznie, że kto tu ma pieniądze, y że jeſt
Wielkim Pánem, może ſię ná wſſytko roſpaſáć
A uydźie mu. Upewniam wynidźie że wſſytkiego
Sná-

Snádnie tę páyęczynę przebije, w ktorey záś
Muchá uwięznąć muſi, bo nie ma tey ſiły
Bak przebije pajeczyne, muchá uvvieznie. *Jáko Bąk. Kto mocnieyſſy, ten tu widzę leſſy.*
Lecz wracam ſię do dobrych; miedzy ktoremi
ſię
Námnożyło Szlachty gwałt nowey y niepewney.
Niechcemy zá zaſtugi udźielać Szláchectwá
Ná Seymách, choć godnym go: á záśię tákowych
Szláchty niepevvney gvvalt y novvey. *Co ſię ſámi falſſywie Szláchtą porobili,*
Mamy zá tákich? O ják wiele w tym impoſtur.
Záiedźie kto do Litwy, álbo z támtąd do nas,
Aż Szláchćic bo ſię ná ski, *álbo ná* cki, *jego*
Przezwiſko terminuje, y ták będźie Skicki. (ni
Zwłaſſczá w Litwie, kędy go nie membran uczy-
Bogátym ále membrum *Wſſák przykłádow ſitá.*
Nuż Trybunały jáko wiele porobiły
Szláchty, nie godney nigdy tákiego tytułu?
Trybunały Szláchte robia. *Słyſſałem gdy raz jeden powiádał, że ná ſwe*
Szláchectwo miał czy dekret czy Przywiley wielki
Ják Kobierzec (*á był też nie dawnym Szláchći-*
Co Przywiley on cáły y nienáruſſony (cem)
Wyświádczał. Rzekę Pánie, ja záśię ná moje
Nie mam go y ná pálec, już dawno gdźieś zbut-
wiał.
Ztądći też poczćiwości máło co w tákowych
Nowiciuſſách znaydźieſſ, y miedzy Ziemiány
Ztąd máłe cnoty y poczciwosc *Rzadko, choć ſię poczćiwie zrodźili y drudzy.*
Wſſytká rzecz po utracáć á w długách utonąć,
y du-

Y duſſę wiecznie záwieść, nic nie wypłáćiwſzy:
A wnędzę nie jednego Creditorá wbiwſzy.
Zywot márnie ſtrawiwſzy: Przećie ich po śmierći,
Chwalą Xięża, y práwie pod Niebá wynoſzą.
Doſyć że ich tám trudno wprowádźić, gdźie nic
wniść
A przecie chvvala vv Pogrzebnych Kazániách y ná Epitafiách.
Inquinatum *nie może. Ná Nagrobkách chwały*
Elogia *wyſokie. To czynił, to robił,*
Oyczyznie, Kośćiołowi Bożemu ták ſłużył,
Y niewiem co tám tylko; jednym ſłowem tgárſt.
Epitaphia *tákie ſą zá czáſow náſzych,* (wo,
Ze w nich prawdy niepytay, á fatſu táſtámi.
Ale dość o Ziemiánách, poydę z tą Láternią,
Do Senatu y ná Seym, czy ſą też tám ludźie?
Albo máto, álbo nic, cwiczenie co z młodu
Szlácheckich, Senatorſkich dźieći, ládájákie.
Y vv Senácie ludzi nie pytay.
Wſzytká rzecz, wſtytká probá, kiedy ſię powrocą
Z Krájow cudzych, że im gdźie ná Weſelu każą
Oddawáć Kubek, á ſam nie ſtoi zá dudek.
Z młodu ie nie ucza ni cvvicza.
Drwi trzy po trzy, conceptow cudzych záżywá-
Y orácyi cudzych, z jákich wypiſánych (jąc,
Szpárgałow. Mądrym będźie gdy ſię z rzeczy
wydrwi
Jáko táko, już z niego człowiek godny, grzeczny,
Będźie umiał w Poſelſkiey Izbie wprzod niżli tám
W Senaćie diſkurować. Orácye práwi,
Ktorych ſię jáko penſu w Syntáxim náuczył.
Inſcitia, *priwaty, wſzytko pomieſzáją.*

A ná

A ná koniec y cnotę wypędzą zá láty.
Kto do Rzeczypoſpolitey przyſtępuje caput
Eſt, noſſe Rempublicam: *ták dáwno rzeczo-*
A ten miły nie wie co Respublica *cále;* (no,
Nievviádomose Rzeczypospolitey vvielka u nas.
Nie wie co jeſt przezwiſko, á cożby rzecz ſámę.
Powiem tu wprzod o Poſłách, potym Senatorách.
Naprzod wiećieſz, co to ſą oni miłośnicy
Oyczyzny co więc owo uſtąpić z uporu (náiąc,
Nie chcą raz wraz publicum bonum *wſpomi-*
A złośliwą priwatę w ſercu duſząc? Powiem.
Są to owi Máchlerze, jáko więc u Niemcow,
Miedzy Kupcy bywáją, co tárgi ſtánowią,
To dla mátego zyſku y Páná przedádzą. (ćie.
Privváty niecnotliwe.
Bonum privatum *u nich nád wſzytko ná świe-*
To honeſtum, *cokolwiek* utile, *á wſzelákie*
Záś honeſtum *bez zyſku* vanum, *rzyłko* nomẽ.
Coż tu rzecze Oyczyzná, tákich opiekunow
Utile vvnet honeſtum urobia.
Mając chudźiná, ktora jeſt ják párálityk.
Ani głową, ni ręką, ni nogą władnący,
Bez cudzego rátunku y cudzey pomocy?
Popiſując ſię oni ſłowy, lecz coż z tego?
Cále nic, wſzytká tám rzecz tylko ná pozorze,
Gębá Proſowſka wielka, Srzedzka, Opárowſka,
Y inſze, o kiedy by tákaſs bytá Cnotá.
Nie Dorotká, wyrzecze ktore z nich ná pozor,
Nie dam ſię ja przekonáć prośbą áni grożbą.
Aż Dorotká Dorotką: wnetże ją przerobią,
Dorotk przerobia dárkiem.
By tylko noc do namow ſłodkich náſtąpiłá.

Wſzák

Wſák więc wſzytko refingunt *pornoktáty Dwor.*
Ach reſpekty, reſpekty ná Krolá, Krolową, (ſkie,
Czego wy nie robićie? Czego y ſam Senat?
Ktory jáko Æolus *wiátrámi rożnymi*
Senat mieſza izbe miáſto uſpokojenia. *Mieſſa Izbę, czy morze. Jako kogo nádmie,*
Ták ſię ożywa; kiedy gorny wiatrek wionie.
A Pánowie tym czáſem rádzą, czy mieſſáją?
To temu to owemu inwidyą burząc.
Przymowek certamina, *Pasquillow nie miárá*
Przymovvkámi, uſzczypkámi *res peraguntur.* *Lata po Mieśćie, Domách, y Pátacách Páńſkich,*
Szczypieſs czudzą ſławę więc, y reputácyą,
A ſam bodajeś zábit, niegodźien y poſtać
Nie tylkoby w Senaćie, ále y w Wárſáwie,
O dobrze poſpolitym nie pytáć áby kto
Miały pomyślić, wſzytká rzecz w zmulácyách,
W inwidyách, nieſnaſkách, priwatách, y figlách,
Nieprzyjaćiel już ćiągnie in Viſcera Regni,
A ty zdrayco Oyczyzny więcey myśliſs o tym;
Nieprzyjaćielu ktory bliſko ćiebie ſiedźi,
Jákobyś go pogrążył, w napárſtku utopił.
A ná koniec Cnotá przedáyna y vvſzytko. Omnia venalia *przytym, wſzytkę dobrą*
Rádę pſują y burzą. Pomniemy Boneczkę
One dawną, jáko więc wſzytko kupowáłá,
Y przedawáłá u nas. Czytałem w Kromerze,
Ze Władyſław on niegdy chcąc dźiećię w pielu.
Synáſwego, ná Páńſtwo náſze koronowáć, (chách,
Správił to był wielkimi nam obietnicámi,
W przyczynieniu wolności, w uwolnieniu Xięży
Y Klaſs.

Y Klaſtorow od zwyklych Stácicy Krolewſkich,
A Kujáwiam od pewnych ſpow Owſá. Gdy potym
Ná Seymie tego co był obiecał umykał,
Senat też tákże wſzytek y Equeſtris ordo
On ſwoy conſens podrapał, in conſpectu *Krolá.*
Coż, on, priwatnie, ćicho, káżdego z Panow Rad Zvvlaſzczá gdy prvvatek áptácye náſtapia.
Do ſiebie záwoła wſzy y jednych promiſſis
Drugich dátkiem u ąwſy, ſprawił że wkilká dni
Zgodá potym powſzechna wſzytkich náſtąpitá.
Siłá rzeczy w Oyczyźnie materia *robi,*
A ſiłá inſcitia *Rzeczypoſpolitey.*
O jáko głupich ſiłá, rzeczy niewiádomych (był, Glupſtvvá gvvalt vvSenacie, ná co.
Záſiąda w Rádźie? Pomnię, bom przytym y ſam
Gdy Wojewodá jeden drwił ták, że ſię wſzyſcy
Ale y Krol *śmiać muſiał, ná co Pan Krákowſki*
Zbáráżſki. Nie śmiać by ſię, ále ptákáć trzebá, Madra powiesc godnego Senatorá.
Ze tákich Senatorow miedzy ſobą mamy.
Y dobrze rzekł, bo śmiać ſię Krolowi dla tego
Ze błazná Senatorem urobił? nie grzeczna.
Z tądći też rády u nas niepewne, błędliwe, Ztad rády *nullius momenti.*
Pomieſſáne, nietrwáłe, ſcopum, *nie mające*
Ani finem, *á quo więc* ſapiens *záczyna*
Y do ktorego ćiągnie, wſzytko ják w browárze,
Albo ják ná wiátraku pomieſſano: rządu
Niepytay áni ſpráwy. Concluzya. Dáć, dáć.
Co ná Chłopy wálemy, wołąc znich chudźinow
Bráć przez podátki, niżli przez Cłá Cudzoźiemcow.
Uchoway Boże lekki ſpoſob podáć tych to
Con-

Wszytká rzecz, y concluzya, podátkowy Univvrsal.

Contribuciey, záraz novitas *gotowa*
Y Szkodliwa. Błaznowie, y toć też novitas
Kiedyś była, co teraz zá rzecż ſtárą mamy
Każdać antiquitas, *bydź muśiáłá* novitas,
A co teraz novitas, *będźie* antiquitas.

Wracam ſię do rad náſzych. Te ſą bez áffektu
Ráádźiemy czáſem będąc przy Krolewſkim boku
Albo też in ſecreto conſilio, *coż ztąd*

Rad náſzych zaden skutek.

Záſkutek? Rozſędſzy ſię że wſzytkiego nic nie
Zeby też to temporum momenta, *ná pieczy*
Mieć y záchowywáć je, nic á nic: po czáſie

Wſzytko poznie.

Wſzytko álbo nierychło: á kiedy nierychło
Perinde *jákoby nic. Po czáſie my Woyſká*
Zbieramy, y po czáſie wojujemy, w ten czás
Gdy okázya minie ná Nieprzyjaćielá,
A ná nas jeſt ſpoſobna Nieprzyjaćielowi.

Sekret zaden vv cále záchovvány.

Po czáſie y rádźiemy, to jeſt ſeymujemy,
Po czáſie ſię bijemy y wſzytko czynimy.
Rádźiemy bez Sekretu, áni go chowamy,
Choć wiemy że Sekret jeſt duſzą dobrey rády.
Nieprzyjaćiel wie wſzytko co ſię u nas dźieje,
My nic, owſſem ná ſpiegow łożyć żáłujemy:
Albo lubo łożemy, o niczym niewiemy;
Gdy Hetmáni pieniądze ná ſwoy ſtot obrocą.

Nieprzyjaćiel vvie vvſzytko, my nic.

Nieprzyjaćiel we trzech mil we ſtu tyſięcy idźie.
Albo w kilku kroć, á my niewiemy kędy jeſt.
Dam pokoy, bo áż ſerce boli y wſpominák.
Kśiążętá w to potráfią że wżdy będźie dobrze.

Niech

Niech tylko tákowymi będą, iákiemi ich
Ludźie mieć chcą, Patriæ *ſłużąc bez tey dumy*
Y głupiey præſumpciey o ſobie y ſwoich
Nie bierzmy im Tytułow dla Bogá, mniey o ten.
Niech będźie y Kśiążęćiem, y Arcy Kśiążęćiem,
Byle Oyczyznie ſłużył y ręką y rádą.
A ſłużyć iey cnotliwie; w rownośći ſię kochać,
Æqualitatem *lubiąc* alias *mu wolność* (śi,
Strychulcem niech da po łbu, że głowę ſkryć mu-
W korzec rownie z drugimi álbo wypáść z nie°:
Jáko więc żyto gdyie ná tárgu ſtrychują.

To grand Oyczyznie ſzczyrze, y bez reſpektow ſłużyć.

A ia z Láternią dáley poydę y weyźrzę też
Ná Dwor Páński. A ſąż tám ludźie, czyli nie
Sąć, álę tácy ktorzy ześiebie więc uczynią (máſs?
Co chcą y ktorzy w Liſá raz, drugi raz w Wilká,
Trzeći we Lwá, czwarty raz w Mátpę ſię obrocą.
Pierwſzy przymiot u Dworu urobić z ſámego
Siebie co chćieć, y cerę w momencie z fingowáć.
Obietnice codźienna potráwá, offerty,
Szczyrośći nic, Cándoru nie pytay u Dworu.
Práwo u nich ieſt práwem gdy pożytek rádźi:
Niepráwem práwo, kiedy tenże w ucho ſępce.
Znowu záś będźie práwem nieprawo gdy hoyna
Largitio *náſtąpi z wſzechmogącym złotem.*
Záprze ſię drugi tego co wczorá obiecał.
Słowo nie ſłowem, prawda nie prawdą, gdy lubet:
Bo u tákich co lubet, *oraz też y* licet. (wáć.
Wczorá rzekł ſłowo że mię miał dźiś promowo-

NáDworze Páńſkim ludźi to ieſt dobrych Ach!

Práwo tám nie práwem

Słowo nie ſłowem

T *A dźiś*

A dźiś ták omnie pomni, iáko o ktorym z tych
Co w potop potonęli. Dźiwne obyczáie!
Nádźieią, z udręczeniem y sercá y głowy,
Cięſkie expektátywy boiáźń uſtáwiczna
Zeby w czym nieuráźić, uſługi, powági
Obłudy, offerty zmyſłoną cera, y przyiáźń zabáweczki Dworſkie. *Páńow: tych záś kłopoty, frásunki, obłudy,*
Zmyſłona przyiáźń, uśmiech tám gdźie ptakáś
Te ſą zabáwy Dworſkie, te occupácye. (trzebá,
A fortuná tym czáſem iáko grácz koſtkámi,
Miota nimi y ćiſka; Oni iáko koſtká
Raz ná te ſtronę pádnie, to ieſt ná es, ná tus.
Drugi ná owę, áż zes; Trzeći quater, cynek
A drugi zes, y ták ſą raz w æſtimaciey,
Drugi záś raz w kontempćie, iáko ſzczęśćie każe.
Mizerne zgotá życie, ieśli cnotą, ſtátkiem
Nie ieſt ugruntowáne y boiáźnią Bożą.
Ztąd mizerny żywot ich. *Aleć ia poczćiwośći nigdźiey z mą Láterną*
Nie ználazſſy, álbo więc máło co. Wracam ſię
Y świecę oraz gaſę, y Láternię zchowam.

SATYRA XI.

Solam Virtutem ſufficere ad Beatitudinem, nec externa, aut fortuita requiri.

W Cnoćie wſzytka felicitas náſza. *W Cnoćie ſámey naywyżſſe dobro y prawdźi-*
Bo to ieſt tylko dobre, ktore ſię funduie (we
Náſámey Poczćiwośći. To dobrym zwáć trzebá
Co poczćiwym. Inſſe záś Dobrá, nie ſą Dobrá.
Czemuż

Czemuż w ſámey ieſt Cnoćie? Bo Dobro naywyżſſe
W ſámym ieſt záſádzone rozumie. Tym ſámym Pierwſza przyczyná.
W bytkę tráći ſwą kraſſę, kiedy od tey częśći
Oddalone, ktora w nas nalepſſa y pierwſſa.
Coż w nas ieſt naylepſſego? Rozum, tym przenoſiem
Bydlętá, rownamy ſię naywyżſſemu Bogu.
Toć w Rozumie ieſt dobro náſſe, zátym w Cnoćie. Cnotá in ratione záſádzona.
A że człowieká ſłuſſnie z tey ſámey własności
Szácujem, ktora właśnie człowiekiem go czyni;
Przeto też inſſe rzeczy, álbo zá nic, álbo
Zá máło pokładamy, zá máło ſáćuymy.
Nád tę przydam y druga rácya. Ze dobra.
Mym zdániem to ieſt ſámo, ktore w mocy náſſey, Druga przyczyná.
Y ktore niepodlega przypadkom, áni bydź
Dáne, áni też wźięte od nikogo może,
A tá ieſt ſámá Cnotá y ſámá poczćiwość.
Inſſe dobrá powierzchne kto dobrymi zowie,
Wpadá w ręce fortuny, y ieſt cudzey władzey.
Jáko ten co zápádnie w kray nieprzyiaćielſki,
Swego ſię ćienia boi, wſſędźie ſię ogląda.
Ták ći, co tego dobrá gdźie indźiey ſukáią
W ſtráchu ſą, by go iáko kędy nie ſtráćili.
Práwe dobro nie ginie, ani przypadkowi
Podlega, bo w człowieku ſámym ieſt záwárte;
Wybito ſię fortunie, y ma ią zá fráſſkę.
To nápiſáwſſy przydam. Jáko ia mam proſſę Trzecia przyczyna.
Zwáć to własnym mym dobrem, ſam go nie náby-

Ktorego mi náuká, áni rozum, áni
Cwiczenie nie przyniesie, y ktore mię często
Utrapi, lub go ſukam, lubo go y znáydę.
Bogdy znaydę, boię ſię ábym go nie ſtráćił,
Jeſli záś nie doſtąpię, płáczę że mineło.
Jáko ptak, ládá liſiká boi ſię, ták y ći
Ládá puku, á cożby ſámego poſtrzału? (ſtwu
W co ſię ná ten czás ufność, w co y beſpieczeń-
Mądremu obiecáne obroći? lecz kto ieſt
Prawym Mężem, iáko ſię poſtrachow nie boi,
Ták o dźiećinne czaczka nic á nic nieſtoi,
Ani chwyta kiedy ie fortuna rozrzuca,
Z ktorych drugiemu ſię nic, á drugiemu máło
Doſtánie y nie razem, y czáſem nie cáło.

Czwarta przyczyná. Do tych wyżey racyi przydam y tę; Jako
Jamam proſię zwáć y mieć zá dobre to co ſię
Często y niegodnemu doſtánie. Ná przykład,
Zwodnik będźie bogatym piękną nierządnicą
Y doſtatnią Rozboynik weſołym, ſzczęśliwym.
Niecnota Senatorem, złodźiey ſilnym, zdrowym.
Nie ieſt to tedy dobrym, ktore y zły człowiek
Mieć może, y zá ſwoie własne ie poczytáć.

Piąta przyczyná. Nuż Cnotá muſiáłaby tym ſámym zaginąć,
Gdyby to dobrym było, co zkąd indąd mamy
Nie z nas ſámych. Bo ktożby tákowy ſię ználazł
Szoſta y oſtátnia przyczyná. Żeby dla niey miał gardło y doſtátki łożyć,
Gdyby te ſáme miały bydź dobrymi zwáne.
Ná koniec, Opátrzności. Boſkiey wielcebyſmy

Tym

Tym ſámym ubliżáli, y przyſłoby ludźiom
Cnotliwym o zaſługách ſwoich powątpiwáć.
Ktorym ſię często dźieie nie dobrze ná świecie,
Z ktorych iedni w złym zdrowiu, drudzy w nę-
dzy żyią, (tek,
Drugich prędka śmierć zmyka, drugich nie doſtá-
Ubóſtwo, y niewola, ćiśnie y ćiemięży.
Tákbyſmy niewdźięcznymi byli tłumáczámi
Dárow y ſadow Boſkich pytáiąc ſię często,
Czemu dał temu názbyt, temu nic, mnie máło.
Czemu dał temu nie mnie, czemu więcey niż
mnie:
Lecz kto prawdźiwe dobro zá tákie poczyta
Y nim ſię kontentuje, ten dárow od Bogá (łen. Kto prawdźiwe dobro poſiądł, o więcey nieſtoi.
Wdźięczen álbowiem ich ieſt, że ták rzekę, pe-
Więcey ſię wen nie może wláć ni więcey zmieśćić.
Náśládujmyż my Bogá, ten ſię ſobą cále
Kontentuje, y dobroſwe w ſobie zámyka. (brym
Z nikąd mu nie przybywa. Wſzytek wſzytkim do-
Wſzytek Doſkonáłością, y wſzytek ieſt Cnotą.
Trzymamy, że nic złego zkąd indąd nie może
Przypáść człowiekowi, nic tákże y dobrego.
Y złe y dobre w nim ſię rodźi, w nim zámyka.
Cnotá ſámá z Mądrością ieſt náſzym żywotem Cnotá y mądrość prawdźiwa, to grunt.
Y żywotá przyczyną błogoſłáwionego.
Oney ſzczęśćie nieprzyda nic, áni też uymie,
Ani te dobrá, ktore dobrymi w mniemániu.
Choćby wſzytkie fortuná ſiły ſwe wywárłá,

I ſigle obrociłá, nic iey nieuczyni.
Tá ſámá trwałym dobrem. *Cnotá na wieki będźie trwać w ſwoiey cáłośći.*
Ktora że ieſt prawdźiwym dobrem, ieſt też oraz
Nadgrodą y doſtatkiem, y fortuną naſą.

CONCLUZYA.

A Ja też iuż do brzegu; doſyć ſię płyniało.
Czas wytchnąć y Lodkę mą u portu uwiązáć.
Niewiem ieślim w czym zgrzeſył, albo co opuśćił,
Iterum proteſtor, żem non animo lædendi piſał. Hominem me memini, *y błędom podległym.*
Nikogo iednák ile rozumiem nie tknąłem,
Poſtępki, nie oſoby notuiąc y gániąc,
A dobre często chwaląc. Bogá na świádectwo.
Wzywam, że nie chcę famam lædere niczyiey.
Wyſtępki notowałem, bez ktorych kto proſę?
Ale kroż bez wády ná świećie. *I dobrze gdźieś Poetá napiſał,* Vitiis
Sine nemo naſcitur, *lecz* optimus ille
Qui minimis urgetur. *Wolski on Márſzałek*
Zamyślíwſzy ſię długo, ſiedźiał nic nie mowiąc.
Spytał go ktoś z Companow, á o czym? Odpowie.
A tom ſobie ráchował y myślił dopiero
Wielem też rázy podrwił ná świećie, nie mogę
Widźę, rázow zrachowáć, ták ich często było.
Záczym błąd ieſt człowieczy żywot. My ſię ſtrzeżmy
Jáko namniey pobłądźić y podrwić ná świećie.
Finis & Scopus tych Satyr. *Do czego kilkádźieśiąt tych Satyr pomogą,*
Ktore mym zdaniem, tym ſię tylko nie podobáć
Muſą, ktorzy ſwe zbrodnie w nichże czytáć będą.
Ja Bogá proſę áby licha moiá praca,
Ná dobre wyſłá, y ná poprawę nas wſzytkich
Et hoc Voto finio, *mowiąc,* fiat, fiat!

KONIEC.

Regeſtr

SAT.
1. Na złe Cwiczenie y roſpaſán
2. Kto ieſt prawdźiwie wolny
3. Na Ciężary y Oppreſſyą Ch
4. Na tych, co ſię w zeſzły
5. Na Szpitale w Polſzcze
6. Na Pogrzeby y Zbytk
7. *Paradoxum Stoicum,*
8. Na Zaloty y Małże
9. Ze dobre Nabyć
10. Na Zbytki w

1. Na Zepſow
2. Na Liżyo
3. Na Para
4. Na Sł
5. Na
6. Sa

7

20 000
RNI

OPALINSKI KRZYSZTOF: Juvenalis redividus to iest Satyry albo przestrogi do naprawy rządu y obyczaiow w Polszcze należące. w Wenecyi /właśc. Toruń/, /bdruk.//1698/. 8° s.294,nlb.2

Estr.XXIII,362 /identyf. wyd. wg kustoszy/.